



ROCZNIK PARCZEWSKI

tom 2/2007

ROCZNIK PARCZEWSKI

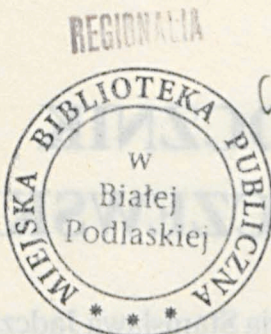
pod redakcją Stanisława Jadczaaka

współpraca Bogumiła Sarnowska

tom 2/2007

Lublin-Parczew 2007

Na okładce: *Kościół pw. Św. Trójcy w Sosnowicy*



C 1315

94(438)8/2

Skład komputerowy: Janusz Winiarski

Wydawca: Oficyna Wydawnicza Dziennikarzy „Express Press”

ISBN 978-83-87484-11-8

© Express Press, Lublin 2007

Druk: LCM, Sp. z o.o.

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 153413000008

Spis treści

ROZDZIAŁ I HISTORIA

Stanisław Jadczyk	
Starania o utworzenie powiatu parczewskiego	
Marek Mazur	
Powiat parczewski w latach 1954-1997	33
Stanisław Jadczyk	
Niemane składowe	63
Henryk Milanowicz	
Walka i opór - Podlasie wobec zabawy koczowniczej	73
Stanisław Jadczyk	
Prawdziwa historia cerkwi w Hoł	83
Albin Koprukowicz	
Ustawienie chłopów w dobrach Milanow w 1864 roku	93
Stanisław Jadczyk	
Walki z Armią Czerwoną w 1919 roku na Ziemi Parczewskiej	111
Stanisław Jadczyk	
Ofiary wojny z Parczewa	143

ROZDZIAŁ II GOSPODARKA

opracowanie zespołu	
35 lat Wysołki Ocie i Murwiary w Parczewie	153
Barbara Pitarzik	
Analogie i różnice w obrotach Złazszo	167

ROZDZIAŁ III KULTURA

Agnieszka Samoradzka	
Apokaliptycyzm - nauka i sztuka	181
Łukasz Płocin	
Nowe regionalizm	183

tom 2/2007

Spis treści

ROZDZIAŁ I HISTORIA

Stanisław Jadczyk

Starania o utworzenie powiatu parczewskiego w latach 1919-1954 9

Marlena Mazur

Powiat parczewski w latach 1954-2007 33

Stanisław Jadczyk

Nieznane dokumenty z historii parafii w Sosnowicy 63

Henryk Milanowicz

Walka i opór – Podlasie wobec zaborcy rosyjskiego 73

Stanisław Jadczyk

Prawdziwa historia cerkwi w Holi 83

Albin Koprukowniak

Uwłaszczenie chłopów w dobrach Milanów w 1864 roku 95

Stanisław Jadczyk

Walki z Armią Czerwoną w 1939 roku na Ziemi Parczewskiej 111

Stanisław Jadczyk

Ofiary wojny z Parczewa 143

ROZDZIAŁ II GOSPODARKA

opracowanie zespołowe

38 lat Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie 153

Barbara Panasiuk

Atrakcyjność turystyczna okolic Zaliszcza 167

ROZDZIAŁ III KULTURA

Bogumiła Sarnowska

Apolinary Nosalski – nauczyciel, literat, regionalista 181

Lechosław Płowaś

Nasz regionalista 183

<i>Wiktor Gadomski</i>	
Apolinaremu Nosalskiemu – „pro memoria”	184
<i>Stanisław Grabowski</i>	
Poeta „Świerszczykowy”	185
<i>Teresa Gładun</i>	
Apolinaremu Nosalskiemu koleżeńskie epitafium	186
<i>Tadeusz Zaorski</i>	
Pamięci Pana Apolinarego Nosalskiego	187
<i>Ola Radwańska</i>	
Zainteresował mnie pan Nosalski	188
<i>Ewelina Ostap</i>	
Wywiad z p. Apolinarym Nosalskim	189
Dorobek literacki Apolinarego Nosalskiego	194
Apolinary Nosalski – Proza i wiersze	195
<i>Monika Gałęcka</i>	
Parczewska Orkiestra Dęta	209

ROZDZIAŁ IV

VARIA

<i>opracowanie zespołowe</i>	
Z kroniki Szkoły Podstawowej w Chmielowie	223
<i>Stanisław Jadczyk</i>	
Ekonomia Parczew w czasach Królestwa Polskiego	229
<i>Stanisława Łobejko</i>	
Historia Szkoły Podstawowej w Kostrach	232
<i>Zygmunt Bartoszek</i>	
Notatki z pamięci	235
<i>Mieczysław Bielski</i>	
Galeria parczewska	238
Wychowanie przedszkolne w Milanowie	245
<i>Jan Najś</i>	
Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w powiecie parczewskim	247
Ostatni właściciele jeziora Zagłębocze	250
Ciekawostki z okresu międzywojennego	251

Starania o utworzenie powiatu parczewskiego w latach 1919-1954

Powiat parczewski w czasach staropolskich

Pierwszą jednostką administracyjną związaną z Parczewem była parafia – „*parochia Parczow*”, wg Długosza utworzona już w XIV wieku (w I Rzeczypospolitej parafia była podstawową jednostką administracyjną kraju – odpowiednikiem dzisiejszej gminy). W strukturze kościelnej związana z archidiaconatem lubelskim diecezji krakowskiej, administracyjnie wchodziła w skład kasztelanii lubelskiej w województwie sandomierskim.

W I połowie XV wieku król Władysław Jagiełło utworzył w Małopolsce szereg mniejszych powiatów, mając zapewne na względzie trudności związane z komunikacją między lokowanymi wówczas nowymi miastami, a dotychczasowymi ośrodkami powiatowymi. Leżący na północno-wschodnich krańcach woj. sandomierskiego Parczew, którego znaczenie szybko rosło, został uhonorowany rangą siedziby powiatu – zapewne nie tylko ze względu na odległość od Lublina (blisko 70 km drogi przez Puszcę Parczewską i dwie rzeki Tyśmienicę i Wieprz), ale i bliskość Wielkiego Księstwa Litewskiego (ok. 70 km do powiatowego Brześcia).

Nieznana jest data utworzenia w Parczewie przez króla Władysława Jagiełłę powiatu sądowego ziemskiego z ośrodkiem władzy administracyjnej. Nieustalone są także jego granice – południowa i zachodnia.

Powiat parczewski realizował swe funkcje poprzez jurysdykcję w sądzie ziemskim. Prowadzone w Parczewie księgi ziemskie porządkowały stosunki własnościowe na tym obszarze. Po raz pierwszy roki ziemskie w Parczewie wzmiankowane są w 1416 roku. Kolejne – w 1429, 1430 i 1459 roku – w tych czterech terminach z udziałem króla. Roki ziemskie w 1428 roku przeprowadzono bez obecności króla.

W 1432 roku nazwa „*districtus parczoviensis*” pojawiła się w postanowieniu starosty lubelskiego o rozgraniczeniu dóbr nadanych przez króla szlachcie w powiecie parczewskim. Dodajmy tutaj, że obszar powiatu stanowił jedną z najbogatszych i największych królewskich ziem w Polsce. Spróbujemy ustalić jego granice w oparciu o znane skądinąd granice Ziemi Chełmskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Otóż południowo-zachodnia granica Ziemi Chełmskiej z Ziemią Lubelską biegła w XV wieku od jeziora Uściwierz i Nadrybie linią jezior: Bikcze, Piaseczno, Brzeziczno,

Łukcze, Krasne, Tomaszne, Skomielno, Czarne Sosnowickie i przez Puszcę Parczewską, niedaleko Sosnowicy, skręcała na wschód do granicy z Wielkim Księstwem Litewskim. Była to jednocześnie wschodnia granica powiatu parczewskiego.

Wg lustracji Ziemi Chełmskiej z 1564 roku, w skład jej granicznej parafii Sawin wchodziły wsie: Piesza Wola (ob. Pieszowola), Wereszczyn, Wola Wereszczyńska, Lejno, Zienki, Sosnowica, Turno i Orzechów. Wsie położone na północny zachód od tej linii – Hola, Kodeniec, Lubiczyn, Chmielów – były wsiami litewskimi.

Granice litewsko-lubelska-chełmska spotykały się koło wsi Uhnin. Stąd na południe biegła już granica lubelsko-chełmska.

W ramach Ziemi Lubelskiej powiat parczewski sąsiadował od południa z powiatem lubelskim (granica była linia rzeki Wieprz). Od zachodu, poprzez rzekę Tyśmienicę (odcinek od ujścia do Wieprza aż po kolano rzeki w Niewęgłoszu) powiat parczewski sąsiadował z Ziemią Łukowską.

Granica polsko-litewska była wciąż podważana przez nowych sojuszników Polski. Spór rozstrzygnął jednostronnie Kazimierz Jagiellończyk, który przyjmując w 1446 roku koronę polską przyłączył do Wielkiego Księstwa Litewskiego (województwo trockie) cypel z Polubiczami i Łomazami. Parczew stał się grodem nadgranicznym – do Litwy było stąd zaledwie 6 km.

W 1465 roku Kazimierz Jagiellończyk zlikwidował małe powiaty w Małopolsce powołane do życia przez swego ojca. Zapewne wtedy przestał istnieć powiat parczewski włączony do powiatu lubelskiego województwa sandomierskiego.

W 9 lat później Kazimierz Jagiellończyk utworzył województwo lubelskie. W jego skład weszła też tenuta parczewska (dzierzawa dóbr królewskich) przekształcona w połowie XVI wieku w starostwo parczewskie. Starostwo przetrwało do końca I Rzeczypospolitej, wchodząc aż do 1793 roku w skład powiatu lubelskiego w woj. lubelskim.

Wciąż niepewna była granica parczewsko-litewska. Panowie małopolscy nieustannie upominali się na zjazdach polsko-litewskich o Polubicze i Łomazy. Po raz ostatni spór o granice Korony i Litwy wybuchł na sejmie w 1564 roku. Granicznymi wsiami po stronie polskiej były wówczas: Branica, Suchowola, Cichostów, Milanów i Uhnin.

O zaludnieniu tego obszaru niech świadczą dane z 1576 roku. Parafia parczewska (jednostka administracyjna) liczyła wówczas 311 mieszkańców, osiedlonych w następujących miejscowościach: Cichostów (mieszkał w nim Trzciniński), Bednarzówka, Uhnin, Nietiahy, Plebańska Wola, Łaski, Wierzbówka, Koczerhy (ob. Koczergi), Tralki, Dębowa Kłoda (Zajączkowski, N. Moczalska – 47 mieszkańców), Białe (N. Kruszyński), Glinny Stok (Łukasz Oleśnicki, Krzysztof Jurkowski – 48 mieszkańców), Miłków, Brudna (Paweł Tchórzewski, Marcin Krasucki), Siemień (32 mieszkańców), Wola

Tulnicka – 28, Żminne – 33, Milanów (Andrzej Gołuchowski – 25 mieszkańców), Kostry – 27, Buradów – 20, Przewłoka (M. Bielicki, M. Rozwadowski, M. Łapiński), Sowin (Franciszek Sowiński, Albert Milanowski, Stefan Jeziorski, Jan Sławiński, Aleksander Żabicki, Kazimierz Drzewiecki), Stępków – 20 rodzin szlacheckich (w tym Gabriel, Stefan i Mateusz Stępkowski, Grodnicki, Górecki, Nowicki, Kuczabski), Chmielów (M. Chmielowski, Stocki, Popławski, Ostrowski, Domański).

Ustawa sejmu grodzieńskiego z 23 listopada 1793 roku wprowadziła nowy podział terytorialno-administracyjny Rzeczypospolitej, składającej się odtąd z dwóch prowincji: polskiej i litewskiej. W skład prowincji polskiej wchodziło 10 województw, w tym nowoutworzone województwo chełmskie. Objęło ono Ziemię Chełmską (jej część przedbużańską), odłączoną od woj. lubelskiego Ziemię Łukowską oraz nowoutworzoną Ziemię Parczewską (niewielkie terytorium na prawym brzegu Wieprza, należące do tychczas do Ziemi Lubelskiej z Parczewem włącznie). W ten sposób, po raz drugi w swej historii, Parczew awansował do rangi stolicy jednostki administracyjnej szczebla powiatowego. W mieście utworzono władze powiatowe – sąd ziemski i komisję porządkową. Był to pierwszy administracyjny związek Parczewa z Chełmem.

Nowoutworzona Ziemia Parczewska graniczyła od południa na Wieprzu z Ziemią Lubelską (woj. lubelskie), od zachodu na Tyśmienicy z Ziemią Łukowską (woj. chełmskie), od północy z Ziemią Brzeską (woj. brzeskie Wielkiego Księstwa Litewskiego) i Ziemią Mielnicką (enklawa Polubicze-Łomazy) w woj. podlaskim ze stolicą w Drohiczynie (Korona). W jej skład wchodziły parafie: Parczew, Ostrów, Czemierniki, Łęczna, Puchaczów, Kijany i Serniki.

W styczniu 1794 r. szlachta województwa chełmskiego zebrała się na pierwszym sejmiku wojewódzkim. Sejmik zadeklarował w swojej uchwale, że „... ziemia parczewska składać się będzie *ex avulsis* województwu lubelskiemu prawem zeszłego sejmu (grodzieńskiego 1793 roku – przyp. aut.) do województwa chełmskiego włączonych”.

Po klęsce maciejowickiej i wkroczeniu wojsk austriackich na Lubelszczyznę prowizoryczny kordon graniczny między Rosją i Austrią podzielił we wrześniu 1794 roku Ziemię Parczewską na dwie części: parafie łączynska, puchaczowska, kijańska i sernicka znalazły się pod zarządem wojsk rosyjskich, a parafie czemiernicka, ostrowska i parczewska pod zarządem wojsk austriackich. Stan ten niepokoił obywateli Ziemi Parczewskiej. Wiosną 1795 roku specjalnie zwołali oni w Parczewie „*zjazd obywatelski*” szlachty Ziemi Parczewskiej, który wystosował do rosyjskiego dowódcy wojsk okupacyjnych generała Buxhöwdena prośbę, by ziemia ta „... *stosownie do Sejmu grodzieńskiego utrzymała się w swojej existencji, do żadnej innej wcieloną nie była*”.

W październiku 1795 roku, na mocy traktatu rozbiorowego zawartego między Rosją, Austrią i Prusami, Polska zniknęła z mapy Europy. Lubelszczyzna, w tym Parczew, przypadła Austrii. Zaborca nadał terenom między Wisłą a Bugiem nazwę Galicji Zachodniej.

Początkowo zarząd nad okupowanymi przez Austrię obszarami dawnego woj. lubelskiego, przedbużańskiej części Ziemi Chełmskiej z Korony i przedbużańskiej części Ziemi Brzeskiej z Wielkiego Księstwa Litewskiego, sprawowały (od lata 1795 roku) dyrekcje dystryktowe na czele z komisarzami (naczelnikami dystryktów). Obszarem Ziemi Parczewskiej zarządzała dyrekcja dystryktowa w Chełmie. W lutym 1796 roku szlachta parczewska podjęła jeszcze jedną próbę reaktywowania swojej jednostki administracyjnej – Ziemi Parczewskiej, z odrębnym sądownictwem i komisją porządkową. Starosta myślenicki Antoni Baum – szef Civil-Ober-Landes-Commissariat w Lublinie – odrzucił jednak petycję parczewiaków. Zaborca miał bowiem inne plany w stosunku do zagarniętych ziem polskich.

W lipcu 1796 roku cesarz Austrii Franciszek II ogłosił podział Galicji Zachodniej na 12 cyrkułów, w tym cyrkuł lubelski. Parczew razem z okolicznymi parafiami, znalazł się w granicach tego cyrkułu. Ale w 7 lat później, w listopadzie 1803 roku, Austriacy utworzyli w Galicji Zachodniej większe jednostki administracyjne, łącząc ze sobą po dwa sąsiednie cyrkuły. W ten sposób z połączenia cyrkułów chełmskiego i białskiego powstał cyrkuł włodawski (ale z siedzibą władz w Białej Radziwiłłowskiej – Podlaskiej) z Parczewem w swoich granicach. Cyrkuły podzielono na okręgi, włączając Parczew do okręgu włodawskiego. Był to pierwszy w historii związek Parczewa (d. Korona) z Włodawą (d. Wielkie Księstwo Litewskie), najtrwalszy – jak się okazało – obok związku z Lublinem.

Po włączeniu Galicji Zachodniej do Księstwa Warszawskiego (14 października 1809 roku) dekretem królewskim z 17 kwietnia 1810 roku dokonano podziału administracyjno-terytorialnego tego obszaru. Na mapie Księstwa pojawiły się nowe departamenty, dzielące się na powiaty. Parczew znalazł się w powiecie włodawskim nowoutworzonego departamentu siedleckiego. Jego zachodnia granica opierała się o rzeki Wieprz i Tyśmienica, pokrywając się z granicą Ziemi Parczewskiej z 1793 roku.

W czasach Księstwa Warszawskiego zmieniały się też podstawowe jednostki podziału terytorialnego kraju. Miejsce parafii zajęły teraz – wzorem Francji – gminy. Dekret królewski z 23 lutego 1809 roku uznawał każde miasto i każdą wieś w Księstwie za samodzielną gminę. Władzę administracyjną w gminie miejskiej Parczew sprawował minowany przez króla burmistrz.

W powiecie włodawskim pod zaborem rosyjskim

Jednostka administracyjna powiat włodawski ma stosunkowo niedługą historię. W czasach staropolskich terytorium obecnego powiatu włodawskiego rozdzielała granica między Koroną a Litwą (pod tym względem powiat włodawski jest jednym z trzech powiatów obecnego woj. lubelskiego – obok pow. bialskiego i parczewskiego – które przed rozbiorami wchodziły w skład dwóch państw). Dzisiejsze gminy Hańsk, Urszulin, Wola Uhruska i częściowo Włodawa, leżące na południe od rzeki Włodawka, wchodziły w skład powiatu chełmskiego w Ziemi Chełmskiej należącej do koronnego województwa ruskiego, a miasto Włodawa i obecne gminy Światycze, Hanna, Wyrki i Sosnówka leżące na północ od rzeki Włodawka – w skład powiatu brzeskiego w województwie brzesko-litewskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. Warto dziś pamiętać, że zaledwie 211 lat temu była tu Litwa, obowiązywało prawo litewskie, posługiwano się językiem rusko-białoruskim, a dominującym wyznaniem było grekokatolickie. I choć Koronę i Litwę dzieliła granica niemal symboliczna, bo wyznaczana jedynie przez kopce graniczne, to różnice między obu państwami tworzącymi Rzeczpospolitą Obojga Narodów były znaczące.

III rozbiór Polski w 1795 roku zmienił całkowicie administracyjną przynależność ziem położonych na północ od Włodawki. Z woli zaborców stały się jedyną częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego zagarniętą przez Austrię, która na przejętych terenach nad Bugiem i Wisłą utworzyła swoją nową prowincję nazwaną Galicją Nową lub Zachodnią. W 1796 roku austriacki zaborca dokonał podziału administracyjnego Galicji Zachodniej na cyrkule, wytyczając ich granice przekreślające całkowicie staropolskie podziały administracyjne. Zachodnią część staropolskiego powiatu brzeskiego z województwa brzesko-litewskiego Austriacy podzielili pomiędzy dwa cyrkule: chełmski i bialski. Włodawa znalazła się w cyrkule chełmskim, po raz pierwszy połączona z ziemiami dawnej Korony. W 1803 roku Austriacy dokonali nowego podziału Galicji Zachodniej. Z dwóch cyrkulów chełmskiego i bialskiego utworzono wówczas nowy, duży cyrkuł włodawski.

W taki sposób Włodawa po raz pierwszy w swej historii została siedzibą władz samodzielnej jednostki administracyjnej – cyrkulów włodawskiego. Była wszakże tylko stolicą tytularną, bo z powodu braku odpowiednich budynków, w których mogłyby się pomieścić władze cyrkularne, siedzibą cyrkulów włodawskiego została Biała Radziwiłłowska (obecnie Biała Podlaska), dysponująca potężnym atutem w postaci zamku radziwiłłowskiego, z dużą liczbą pomieszczeń adaptowanych przez Austriaków na lokale biurowe Urzędu Cyrkularnego. Dodajmy wszakże, że Austriacy zastanawiali się, czy nie przenieść siedziby władz cyrkulów włodawskiego do Parczewa.

Wiosną 1809 roku wojska Księstwa Warszawskiego dowodzone przez księcia Józefa Poniatowskiego wyrzuciły Austriaków z terenów między Wisłą a Bugiem. W imieniu Napoleona książę utworzył tymczasową administrację na wyzwolonych terenach, zastępując starostwa cyrkularne Urzędami Administracji Powiatowej. Po zawarciu przez Francję i Austrię traktatu pokojowego w Schoenbrunn (14 października 1809 roku) tereny Galicji Zachodniej zostały włączone w skład Księstwa Warszawskiego. Dekretem z 17 kwietnia 1810 roku król saski i książę warszawski Fryderyk August Wettyn podzielił ziemie wyzwolone spod zaboru austriackiego na cztery nowe departamenty (w Księstwie Warszawskim przyjęto pruski podział administracyjny), w tym lubelski i siedlecki, a departamenty na powiaty. Utworzono wówczas departament siedlecki, a w jego granicach powiat włodawski. Tak więc ta jednostka administracyjna ma 196-letnią tradycję. Powiat włodawski objął swoimi granicami tereny na południe i północ od rzeki Włodawki (w zasadzie obszar dzisiejszego powiatu włodawskiego) opierając się na zachodzie o rzeki Wieprz i Tyśmienica.

Razem z klęską Napoleona upadło Księstwo Warszawskie. Zwycięskie mocarstwa podzieliły na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku Europę pomiędzy siebie. Na terenach pomiędzy Bugiem a Wisłą powstało z woli cara Aleksandra I Królestwo Polskie. 16 stycznia 1816 roku książę namiestnik Królestwa Polskiego gen. Józef Zajączek ogłosił postanowienie wprowadzające nowy podział administracyjny Królestwa. Powrócono do staropolskiego podziału na województwa, które podzielono na nowe, większe jednostki administracyjne – obwody. Siedlce zostały stolicą województwa podlaskiego. W miejsce powiatów włodawskiego i radzyńskiego utworzono obwód radzyński, w składzie którego znalazł się także Parczew. Powiaty zostały zachowane jedynie jako okręgi wyborcze dla sejmików szlacheckich, które wybierały posłów na Sejm Królestwa oraz jako okręgi sądów pokoju.

Niezadowolenie z dokonanego w 1816 roku podziału sprawiło, że Komisja Województwa Siedleckiego wraz z Radą Obywatelską przygotowała w 1919 roku projekt nowego podziału terytorialnego województwa przewidujący m.in. przemieszczenie stolicy obwodu z Radzyna do Parczewa: „*Jako miasta rządowego i w pośrodku obwodu położonego*”. Pomysł ten nie został jednak wprowadzony w życie.

W 1837 roku władze carskie, w ramach represji po Powstaniu Listopadowym i przygotowań do rusyfikacji ziem polskich, wprowadziły rosyjskie nazewnictwo w administracji. Staropolskie województwa zostały zamienione na rosyjskie gubernie, a w pięć lat później w 1842 roku obwody na powiaty, z rosyjska – „ujezdy”, a powiaty – na okręgi „okrugi”. Odtąd Par-

czew nosił oficjalną nazwę „*bezujezdnyj gorod* (miasto niepowiatowe) *włodawskiego okrugu radzyńskowo ujezda siedleckoj guberni*”.

Na mocy carskiego ukazu z 21 sierpnia 1844 roku Rosjanie dokonali zmiany podziału administracyjnego Królestwa – z sześciu dotychczasowych stosunkowo niewielkich guberni utworzyli trzy duże. Gubernie lubelską i podlaską połączono w jedną dużą gubernię lubelską. Włodawa po raz pierwszy w swej historii została połączona administracyjnie z Lublinem, wchodząc razem z „*ujezdem*” radzyńskim w skład guberni lubelskiej. Parczew z kolei powrócił po 49 latach w granice lubelskie.

Po Powstaniu Styczniowym władze carskie dokonały kolejnej zmiany podziału administracyjnego Królestwa Polskiego. Na mocy ukazu z 19/31 grudnia 1866 roku przywrócono do życia gubernię siedlecką, którą podzielono teraz na 9 powiatów. Miasto Parczew znalazło się w granicach pow. włodawskiego. Powiaty podzielono na nowe, duże gminy (dotychczas, od 1855 roku, gmina wiejska miała minimum 50 dymów, teraz w jej skład wchodziło kilkanaście-kilkadziesiąt wsi). W granicach powiatu włodawskiego utworzono następujące duże gminy: Bytyń, Dębowa Kłoda, Hańsk, Horodyszcze, Krzywowierzba, Opole, Romanów, Sobibór, Turna, Tyśmienica, Uścimów, Włodawa, Wola Wereszczyńska i Wiryki – łącznie 14 gmin wiejskich i 5 miast: Horodyszcze, Ostrów (zwany przez Rosjan Siedleckim), Parczew, Wisznice i Włodawa-Orchówek. Z kolei do nowego powiatu radzyńskiego, także w guberni siedleckiej, włączono nowe podparczewskie gminy: Jabłoń, Milanów i Siemień.

Podział ten przetrwał blisko 50 lat, do 1913 roku. Wówczas to carat sfinalizował wieloletnie starania rosyjskich nacjonalistów o wydzielenie Chełmszczyzny i Podlasia z Królestwa Polskiego i włączenie ich do Rosji. 23 czerwca/6 lipca 1912 roku rosyjska Duma Państwowa podjęła uchwałę o utworzeniu z terenów nadbużańskich guberni lubelskiej i siedleckiej nowej guberni – chełmskiej. W jej granice włączono włodawski „*ujezd*” składający się z następujących gmin: Hanna, Hańsk, Horodyszcze (z siedzibą w Wisznicach), Jabłoń, Krzywowierzba, Opole, Ostrów, Romanów (z siedzibą w Sosnowce), Sławatycze, Sobibór, Nikołajewski (z siedzibą w Zbereżu), Turno (z siedzibą w Zamołodyczach), Uścimów, Włodawa (z siedzibą władz gminnych w Szumince), Wola Wereszczyńska, Wiryki. W porównaniu z latami 1867-1913 powiat włodawski utracił, potraktowane przez Rosjan jako czysto polskie i „psujące” statystykę narodowościową przeznaczonej do rusyfikacji guberni, gminy Dębowa Kłoda i Parczew (włączone do powiatu radzyńskiego w guberni lubelskiej), a zyskał gminę Jabłoń (przyłączoną z powiatu radzyńskiego).

Podczas I wojny światowej, w okresie okupacji niemieckiej (1915-

1918), teren powiatu włodawskiego podlegał zarządowi władz wojskowych w postaci tzw. Etapen-Inspektion Bug Armee z siedzibą w Białej Podlaskiej (Komenda Etapowa podporządkowana dowództwu wojsk Ober-Ostu w Brześciu nad Bugiem). Bezpośrednią władzę we Włodawie i Parczewie sprawował komendant etapowy we Włodawie.

9 lutego 1918 roku państwa centralne (Niemcy, Austria, Węgry, Bułgaria) podpisały w Brześciu nad Bugiem pokój z tzw. Centralną Radą Ukraińską, przewidujący odstąpienie Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia w granicach szerszych niż obejmowała je gubernia chełmska. Na załączonej do traktatu mapie zachodnia granica Ukrainy biegła od Sarnak nad Bugiem przez Międzyrzec Podlaski-Radzyń-Puchaczów-Krasnystaw do Biłgoraja. W ten sposób powiat włodawski „podarowano” w Brześciu tworzącemu się państwu ukraińskiemu. Ku zdumieniu mieszkańców Parczewa stał się miastem... ukraińskim. Ostatecznie w lipcu 1918 roku Niemcy i Austria nie ratyfikowały traktatu brzeskiego i teoretyczna pięciomiesięczna przynależność Podlasia i Chełmszczyzny do Ukrainy przestała być aktualna.

Pierwsze próby utworzenia powiatu parczewskiego

W Polsce niepodległej Ustawa Tymczasowa z sierpnia 1919 roku utworzyła województwo lubelskie z terenów przedwojennych guberni lubelskiej i chełmskiej. Wśród 19 powiatów tegoż województwa był powiat włodawski. W jego skład wchodziły trzy miasta: Włodawa, Parczew i Ostrów oraz 13 gmin wiejskich: Dębowa Kłoda, Hańsk, Krzywowierzba, Opole (z siedzibą władz gminnych w Podedwórzcu), Romanów (z siedzibą w Sosnowce), Sobibór (z siedzibą w Zbereżu), Uścimów, Tyśmienica, Wisznice, Włodawa (z siedzibą w Szumince), Wola Wereszczyńska, Wołoskowola i Wiryki. Miał powierzchnię 2173 km kw. (był największym powiatem w województwie lubelskim) i 119,9 tys. mieszkańców. W jego granicach leżało 197 gromad wiejskich i 451 miejscowości.

Sąsiedni powiat radzyński obejmował swoimi granicami trzy parczewskie gminy: Jabłoń, Milanów (z siedzibą w Kostrach) i Siemień.

Tak więc w odrodzonej w 1918 roku Rzeczypospolitej utrwalony został ukształtowany przez zaborców podział Ziemi Parczewskiej pomiędzy dwa sąsiednie powiaty: radzyński i włodawski. Wzbudziło to od razu sprzeciw ze strony mieszkańców Parczewa, którzy pomni dawnej świetności miasta podjęli starania o utworzenie powiatu parczewskiego. Rada Miejska Parczewa wystosowała oficjalną petycję do Warszawy. Przywoływano argumenty historyczne (powiat parczewski z czasów jagiellońskich) i pragmatyczne (brak jakiegokolwiek komunikacji Parczewa z Włodawą).

W kwietniu 1923 roku, a więc w 4 lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, parczewiacy potwierdzili, że to ich miasto zasługuje na po-

wiatową rangę. Na burzliwej sesji Rady Miasta przyjęto uchwałę obligującą władze miasta do wystąpienia do władz centralnych z wnioskiem o przeniesienie siedziby władz powiatowych do Parczewa. W razie przychylenia się do prośby Rady, miasto zobowiązało się bezpłatnie przekazać niezbędne place na budowę siedzib urzędów. Według radnych budowa obiektów publicznych nie napotykałaby trudności, bo Parczew miał swoją cegielnię. Jednocześnie radni zastrzegali sobie prawo do wyjścia Parczewa z powiatu włodawskiego w przypadku, gdyby władze centralne nie zgodziły się na przeniesienie władz powiatu z Włodawy do Parczewa.

W styczniu 1924 roku Rada Miejska w Parczewie uchwaliła wniosek o bezpłatnym przekazaniu działek miejskich na budowę gmachów urzędów powiatowych oraz przyjęła na siebie sfinansowanie 25 proc. kosztów tych przyszłych inwestycji. Było to ważne zobowiązanie finansowe, wskazujące na determinację radnych Parczewa w działaniach na rzecz utworzenia własnego powiatu.

Mimo silnej „parczewskiej” reprezentacji politycznej w Sejmie (książe Włodzimierz Czetwertyński z Milanowa i Stefan Makówka z Kodeńca) wniosek radnych Parczewa nie doczekał się przed II wojną realizacji. Władze II Rzeczypospolitej przyjęły w sprawach tworzenia nowych i likwidowania istniejących powiatów jednoznaczne stanowisko – żadnych zmian. Wprawdzie w 1938 roku, gdy dokonywano zmian granic województw (wówczas województwo lubelskie opuściły powiaty: siedlecki, sochołowski i węgrowski) ponownie ożyła sprawa utworzenia powiatu parczewskiego, ponownie Rada Miejska, a także okoliczne rady gminne, wystosowały wnioski do władz centralnych o utworzenie nowego powiatu parczewskiego, ale w ich rozpatrzeniu przeszkodziła wojna.

W 1939 roku hitlerowscy okupanci zlikwidowali powiat włodawski. Po utworzeniu 26 października 1939 roku Generalnego Gubernatorstwa (GG) Niemcy podzielili jego teren na 4 dystrykty, w tym lubelski. Dzielił się on na 10 powiatów – Kreise (przed wojną było w woj. lubelskim 19 powiatów). Teren powiatu włodawskiego został przez okupanta rozparcelowany pomiędzy sąsiednie powiaty. Gminy Sławatycze, Wisznice, Romanów i Opole hitlerowcy włączyli do powiatu bialskiego, gminy Dębowa Kłoda, Uścimów, Tyśmienica oraz miasta Ostrów i Parczew – do powiatu radzyńskiego, a miasto Włodawa oraz gminy, Hańsk, Krzywowierzba, Sobibór, Włodawa, Wola Wereszczyńska, Wołoszkowola i Wiryki – weszły w skład powiatu chełmskiego. Ze względu na rozległość powiatu radzyńskiego okupant utworzył filię starostwa radzyńskiego w Lubartowie, tzw. Landkomissariat, któremu podporządkowano gminy podparczewskie: Dębową Kłodę, Uścimów, Tyśmienicę oraz miasta Ostrów i Parczew.

Podział ten przetrwał do końca okupacji hitlerowskiej. PKWN powrócił do podziału administracyjnego funkcjonującego przed wojną – dekret Komitetu z 21 sierpnia 1944 roku znosił podział terytorialny wprowadzony przez hitlerowców. W reaktywowanym województwie lubelskim przywrócono do życia powiat włodawski. Składał się on z 3 gmin miejskich (Włodawa, Parczew i Ostrów) oraz 14 gmin wiejskich: Dębowa Kłoda, Hańsk, Krzywowierzba, Opole, Romanów, Sobibór, Sławatycze, Tyśmienica, Uścimów, Włodawa, Wołoskowola, Wyryki, Wola Wereszczyńska i Wisznice. Powiat włodawski miał wówczas powierzchnię 2430 km kw., 13 215 mieszkańców w miastach i 69 tys. mieszkańców na wsi (dane ze spisu ludności przeprowadzonego w dniu 14 lutego 1946 roku), tj. o 44 tys. mieszkańców mniej w porównaniu z 1939 rokiem. Szczególnie drastyczny był ubytek ludności miejskiej. Włodawa, która przed wojną miała 9084 mieszkańców (dane z 1937 roku), po wojnie – w 1946 roku – doliczyła się ich zaledwie 4438. W wyniku zagłady Żydów ludność miasta zmniejszyła się o 52 proc. Parczew wprawdzie stracił aż 35 proc. swojej przedwojennej populacji (z 10200 mieszkańców do 6626), ale stał się miastem większym od stolicy powiatu – Włodawy.

Powiat radzyński w granicach ustalonych przez PKWN obejmował miasta Radzyń Podl. i Międzyrzec Podl. oraz gminy: Biała, Brzozowy Kąt, Jabłoń, Kąkolewnica, Komarówka Podl., Milanów, Misie, Siemień, Suchowola, Szóstka, Thuściec, Wohyń, Zahajki i Żerocin.

Powojenna walka o powiat parczewski

Jeszcze w latach 90. XX wieku opowiadano w Parczewie, jak to po II wojnie radni i mieszkańcy miasta bronili się rękoma i nogami przed utworzeniem powiatu parczewskiego. Argumentem najważniejszym miał być dla nich brak bezpośredniego połączenia z powiatową Włodawą. Jechało się wówczas pociągiem z Włodawy do Chełma, tu była przesiadka na pociąg do Lublina, i w Lublinie kolejna przesiadka na pociąg do Parczewa. A ponieważ pociągi po wojnie jeździły bardzo rzadko, to podróż z Włodawy do Parczewa trwała czasem trzy dni, a czasem tydzień. Skutecznie to zniechęcało urzędników ze Starostwa we Włodawie do kontrolowania urzędów w Parczewie. A urzędnikom z Parczewa dawało ponoć luksus pracy bez kontroli. I dlatego – według plotki – nie chcieli oni powiatu w Parczewie, bo w powiecie włodawskim żyli sobie jak u Pana Boga za piecem.

Otóż stwierdzam stanowczo, że w świetle dokumentów, które odnalazłem w chełmskim archiwum, plotka ta nie ma w sobie żdźbła prawdy. W rzeczywistości było zupełnie inaczej.

Powiat parczewski zamiast włodawskiego

Jednym z pierwszych zadań, jakie postawiła przed sobą utworzona w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku Miejska Rada Narodowa w Parczewie, była sprawa powołania do życia powiatu parczewskiego. W końcu sierpnia MRN wystosowała do wojewody lubelskiego ppłk Kazimierza Sidora (nota bene partyzanta z Lasów Parczewskich, mieszkańca nieodległej od Parczewa Rudki Starościńskiej w gm. Uścimów, licząc być może na jego protekcję) wniosek zawierający trzy warianty rozwiązania tej sprawy:

- utworzenie powiatu parczewskiego (kosztem włodawskiego),
- w razie niemożności zmiany granic powiatu włodawskiego – przeniesienie siedziby jego władz do Parczewa,
- a w razie, gdyby i takie rozwiązanie byłoby niemożliwe – utworzenie w Parczewie Ekspozytury Starostwa Włodawskiego.

Wojewoda skierował 22 listopada 1944 roku wniosek z Parczewa do zaopiniowania przez starostę włodawskiego. We Włodawie pomysł parczewski wywołał szok i powszechną mobilizację na rzecz obrony powiatu włodawskiego. 15 grudnia 1944 roku starosta włodawski K. Narkiewicz odpowiedział wojewodzie Sidorowi, „*że przeniesienie siedziby powiatu do miasta Parczewea jest niemożliwe z następujących względów:*

1. *Miasto Włodawa ma większe znaczenie historyczne niż Parczew, od kilku wieków jest stolicą powiatu i ma duże widoki rozwoju (żaden z tych argumentów nie był prawdziwy – znaczenie historyczne Parczewa – miasta w którym odbywały się sejmy polsko-litewskie, miasta w którym król Zygmunt August przyjął uchwały Soboru Trydenckiego określając w ten sposób religijną przyszłość Polski związaną z Kościołem rzymsko-katolickim, a nie – co było całkiem realne – z protestantyzmem – było o wiele większe; powiat włodawski nie istniał kilka wieków, miał w 1944 roku dopiero 77 lat; a perspektywy rozwoju Włodawy – po utworzeniu granicy polsko-radzieckiej na Bugu, były żadne – przyp. aut.),*
2. *We Włodawie znajdują się koszary wojskowe, a stacjonujący tu pułk musi mieć stały kontakt z władzami powiatowymi [...],*
3. *Miasto Włodawa od kilkudziesięciu lat była rozbudowywana jako stolica powiatu, skutkiem czego jest fakt, że blisko 90 proc. urzędów mieści się w gmachach własnych [...],*
4. *Chociaż liczba mieszkańców Włodawy w obecnej wojnie zmniejszyła się o 70 proc., chociaż przez 4 lata wojny Włodawa nie była siedzibą władz powiatowych, to jednak wybitnie stołeczny charakter tego miasta nie zatarł się, gdyż jest ono ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym większej części powiatu,*
5. *Gdyby nawet zostały pokonane trudności techniczne nasuwające się*

w związku z realizacją projektu MRN w Parczewie, to obecny stan rzeczy nie uległby zasadniczej zmianie, gdyż Parczew tak samo leży na krańcu powiatu jak i Włodawa (z kolei Parczew byłby ośrodkiem powiatowym leżącym na zachodzie nowego projektowanego powiatu – przyp. aut.)”.

Starosta włodawski negatywnie ustosunkował się także do wariantu utworzenia w Parczewie Ekspozytury Starostwa Włodawskiego, stwierdzając że jest to „zbędne, bowiem spowodowałoby tylko znaczne koszty, a nie przyniosłoby żadnej korzyści. Ekspozytura Starostwa miałaby te same trudności, jakie mają Miejskie Rady Narodowe w Parczewie i Ostrowie polegające na braku połączenia z siedzibą władz powiatowych, co powoduje oddalenie tych terenów od Włodawy”.

Jednocześnie starosta podsuwał wojewodzie jakby receptę na rozwiązanie postulatów parczewskich informując:

„Główną bolączką powiatu włodawskiego jest brak stałej komunikacji między Włodawą a Parczewem, jako głównymi ośrodkami powiatu. Do czasu ukończenia szosy na odcinku Sosnowica-Parczew połączenie takie jest niemożliwe, natomiast możliwe jest połączenie autobusowe między Włodawą a Sosnowicą [...]. W związku z powyższym Powiatowa Rada Narodowa proponuje:

- natychmiastowe uruchomienie stałej komunikacji autobusowej między Włodawą a Sosnowicą celem utrzymania stałej łączności z zachodnią częścią powiatu,*
- delegowanie na stałe do Sosnowicy jednego urzędnika Starostwa Powiatowego, który utrzymywałby codziennie z Włodawą korespondencję urzędową dla miast Parczew i Ostrow oraz gmin Wołoskowola, Uścimów, Tyśmienica i Dębowa Kłoda [...].”*

Ofensywa styczniowa 1945 roku, powołanie Rządu Tymczasowego, odłożyły sprawę likwidacji powiatu włodawskiego i utworzenia powiatu parczewskiego na później. Ale w tym czasie uchwały popierające inicjatywę rady parczewskiej podejmowały gminne rady narodowe. I tak 14 lutego 1945 roku GRN w Dębowej Kłodzie zobowiązała Zarząd Gminy do wystąpienia z wnioskiem do Starostwa Powiatowego we Włodawie, aby w Parczewie utworzono podpowiat, ze względu na dużą odległość od Włodawy i trudną komunikację. W dniu 5 marca 1945 roku Rada w Dębowej Kłodzie poszła już dalej – na sesji podjęła jednogłośnie uchwałę o poparciu propozycji przeniesienia siedziby Starostwa Powiatowego z Włodawy do Parczewa.

6 kwietnia 1945 roku Wydział Wojewódzki w Lublinie rozpatrzył uchwały Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie oraz Miejskiej Rady Narodo-

wej w Parczewie dotyczące ustalenia siedziby władz powiatowych. 24 kwietnia wojewoda lubelski Wacław Różga powiadomił zainteresowanych, że Wydział Wojewódzki „(...) z uwagi na to, że po zakończeniu wojny wejdzie na porządek dzienny sprawa administracyjnego podziału Państwa, postanowił utrzymać nadal istniejący stan”.

Decyzja z 4 kwietnia dotarła do Zarządu Miejskiego w Parczewie, który 11 kwietnia wystosował do Starostwa Powiatowego we Włodawie następujące pismo:

„W związku z projektem przeniesienia siedziby Starostwa Powiatowego i ewentualnie innych posiadanych urzędów z Włodawy do miasta Parczewa prosimy powiadomić, jakie i wiele urzędów miałyby przeniesionych być do miasta Parczewa”. Władze parczewskie całkiem serio przygotowywały się do przyjęcia urzędów powiatowych w swoim mieście.

Spór Parczewa z Włodawą o powiat postanowiło wykorzystać kilka gmin, które nie widziały swojego miejsca ani w powiecie włodawskim, ani w parczewskim. W kwietniu 1945 roku uchwały o wyjściu z powiatu włodawskiego podjęły: Gminna Rada Narodowa miasta Ostrowa Lub. oraz gminne rady w Tyśmienicy i Uścimowie, które zadeklarowały chęć przyłączenia do powiatu lubartowskiego, kierując stosowne wnioski do Krajowej Rady Narodowej (Rada w Ostrowie powoływała się na ustalenia przedwojenne – w 1937 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało Komisji Podziału Administracyjnego Państwa wniosek o przyłączenie miasta Ostrów i gminy Tyśmienica do powiatu lubartowskiego. Przed wybuchem II wojny prace nad realizacją tego wniosku były niemal zakończone). Gminna Rada Narodowa w Wisznicach ponownie wnioskowała o przyłączenie tej gminy do pow. bialskiego. Nieoczekiwanie dla władz włodawskich wniosek o wyłączenie z ich powiatu zgłosiła gmina Krzywowierzba, która wyraziła chęć przyłączenia się do powiatu radzyńskiego.

Władze wojewódzkie skierowały te wnioski do Ministerstwa Administracji Publicznej, ale odpowiedź była jednoznaczna. 8 maja 1945 roku wszystkie te trzy gminy otrzymały decyzję wojewody lubelskiego informującego, że do czasu zakończenia wojny sprawa nie jest aktualna, może być załatwiona razem z planowanymi powojennymi zmianami podziału administracyjnego państwa. Wojna rychło się skończyła a „partyzanci” z Ostrowa, którzy objęli rozliczne stanowiska polityczne i wojskowe w strukturach PKWN, prowadzili nadal tak aktywny lobbing za wyłączeniem ich miejscowości z pow. włodawskiego, że 7 lipca 1945 roku Urząd Wojewódzki Lubelski wystosował wniosek do Ministerstwa Administracji Publicznej o wyłączenie miasta Ostrów oraz gmin Tyśmienica i Uścimów z pow. włodawskiego i przyłączenie ich do pow. lubartowskiego.

10 lipca 1945 roku Urząd Wojewódzki Lubelski przesłał do Starostwa Powiatowego we Włodawie pismo informujące, że *„sprawa wyłączenia miasta Ostrowa (z powiatu włodawskiego – przyp. aut.) jest nadal aktualna”*. Wzbudziło to niepokój i oburzenie włodawskiej Rady Powiatowej, która na posiedzeniu w dniu 14 lipca 1945 roku, po bardzo ożywionej dyskusji, przyjęła uchwałę nr 92 następującej treści:

„Powiatowa Rada Narodowa protestuje przeciwko załatwianiu sprawy zmiany granic powiatu bez zgody Rady i wypowiada się jednogłośnie przeciwko wyłączeniu miasta Ostrowa Lub. oraz gmin Tyśmienica i Uścimów do czasu póki zagadnienie zmiany granic powiatu włodawskiego będzie mogło być rozwiązane w sposób całkowity w ramach ewentualnej ogólnej zmiany podziału administracyjnego Państwa.

Dla wygody ludności miejscowości położonych w dalszej odległości od miasta Włodawy – tj. miasta Ostrowa i Parczewa oraz gmin Tyśmienica, Uścimów, Dębowa Kłoda i Wisznice, Powiatowa Rada Narodowa we Włodawie postanawia domagać się utworzenia Ekspozytury Starostwa z siedzibą w mieście Parczewie”.

Ministerstwo Administracji odpowiedziało 24 lipca 1945 roku na pismo z Lublina informując, że wprowadzie uwzględnia zawarte w nim motywy dotyczące zmiany przynależności miasta Ostrowa oraz gmin Tyśmienica i Uścimów, ale *„odracza sprawę zmiany granic powiatów włodawskiego i lubartowskiego do czasu ogólnego podziału terytorialnego Państwa”*. Władze centralne wyraźnie nie chciały rozpatrywać jednostkowych wniosków o zmianę przynależności powiatowej i odraczały ponownie ich rozstrzygnięcie, nie precyzując wszakże, kiedy nastąpi *„ogólny podział terytorialny Państwa”*.

Ówczesny starosta włodawski Ludwik Rycerski postanowił ratować integralność terytorialną powiatu poprzez realizację parczewskiego pomysłu utworzenia w tym mieście Ekspozytury Starostwa Powiatowego Włodawskiego. 16 sierpnia 1945 roku pisał do wojewody lubelskiego, że w skład Ekspozytury weszłyby następujące jednostki administracyjne: miasto Parczew oraz gminy: Tyśmienica, Dębowa Kłoda, Uścimów i Wisznice, a więc te jednostki, które za wszelką cenę starały się opuścić powiat włodawski i de facto doprowadzić do jego likwidacji. Starosta rzucił na szalę też argument narodowościowy, stwierdzając że wyłączenie w/w gmin *„jako zamieszkałych w ogromnej większości przez Polaków, jest niepożądane ze względów narodowościowych”*.

W powiecie włodawskim problem narodowościowy był rzeczywiście

gorący. Podczas pierwszej, dobrowolnej, repatriacji w latach 1944-45 z powiatu włodawskiego wyjechało do Ukraińskiej SRR 10 tys. Ukraińców. Podczas rozpoczętej 29 czerwca 1946 roku przymusowej akcji ewakuacji Ukraińców do ZSRR wyjechało do 31 lipca 1946 roku 13905 osób. Przed akcją „Wisła” w I połowie 1947 roku mieszkało w pow. włodawskim jeszcze ok. 7,5 tys. osób narodowości ukraińskiej. Nadal więc była to liczebnie pokaźna grupa, pielęgnująca swe uczucia odrębności narodowej, podsycane przez operującą na terenie powiatu UPA, której ludność ukraińska – podatna na hasła nacjonalistyczne – nie szczędziła przejawów sympatii oraz materialnego i moralnego poparcia.

Wskutek tego stan bezpieczeństwa powiatu był – wg informacji starosty – zły „/.../ a nawet zagrożony. Bandy dywersyjne UPA napływają stale z terenu innych powiatów. Oprócz tego grasują w mniejszych grupach miejscowe elementy zbrodnicze. Wobec stałego przyływu uzbrojonych grup ukraińskich, zasilanych przez miejscowy element, organy MO i Bezpieczeństwa najczęściej są bezradne i nie podejmują walki z przeważającymi siłami /.../. Brak skutecznej i niezwłocznej interwencji po każdym wypadku w terenie wytworzył wśród miejscowej ludności poczucie bezradności i niemocy władz”.

Ponieważ powiat włodawski wciąż trwał w swoich granicach podparczewskie gminy usiłowały szukać wyjścia w przyłączeniu się do innych okolicznych powiatów. Na sesji w dniu 6 września 1945 roku Gminna Rada Narodowa w Dębowej Kłodzie podjęła uchwałę o przyłączeniu gminy do powiatu lubartowskiego. Stosowny wniosek wysłany do władz wojewódzkich pozostał jednak bez odpowiedzi.

4 kwietnia 1946 roku Minister Administracji Publicznej w Rządzie Jedności Narodowej skierował do wojewodów pismo okólne informujące, że na całym obszarze państwa polskiego prowadzi się badania i prace dotyczące podziału terytorialnego na powiaty i gminy. „*Celem tych badań – pisał minister – jest wprowadzenie terenowych poprawek i zmian tam, gdzie będzie to wskazane i uzasadnione zmienionymi warunkami nowej rzeczywistości, interesem ludności bądź potrzebą gospodarczą w skali państwowej lub lokalnej. Do czasu zaistnienia unormowanego życia gospodarczego we wsi polskiej, a w szczególności zakończenia procesu ruchu ludnościowego, należy na razie ograniczyć zmiany terytorialne gminy wiejskiej na obszarze przedwojennym państwa do wyraźnie koniecznych i uzasadnionych nieprzemijającą potrzebą*”.

Starosta włodawski w piśmie z 16 sierpnia 1945 roku prosił wojewodę lubelskiego o konkretną odpowiedź. Otrzymał ją, w następującej postaci:

„Sprawę zmiany granic powiatów włodawskiego i lubartowskiego odracza się do czasu ogólnego podziału administracyjnego Państwa [...] wobec czego wnioski w sprawie utworzenia Ekspozytury Starostwa w Parczewie staje się w tych warunkach, jak i ze względu na koniunkturę gospodarczą Państwa, nieaktualny”.

7 maja 1946 roku Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego – realizując zarządzenie Ministerstwa z 4 kwietnia 1946 roku w sprawie nowego podziału na gminy i powiaty – rozesłał odpowiednie formularze i wytyczne w sprawie składania wniosków dotyczących zmian w podziale terytorialnym. Na tę nową szansę zareagowali natychmiast radni z Parczewa. 16 maja 1946 roku Miejska Rada Narodowa w Parczewie przyjęła uchwałę nr 53, która po raz kolejny zagroziła istnieniu powiatu włodawskiego. Oficjalna argumentacja, zawarta w tekście uchwały była następująca:

„Miasto powiatowe Włodawa położone jest na samym krańcu powiatu. Gminy wchodzące w skład tego powiatu, odległe od Włodawy o 60 km, jeszcze przed wojną ubiegały się o przeniesienie siedziby powiatowych urzędów z Włodawy do miasta Parczewa stanowiącego mniej więcej centrum powiatu, lecz wskutek wojny sprawa ta utknęła na martwym punkcie. Bezpośredniego połączenia komunikacyjnego z Włodawą nie ma. Koleją trzeba jechać z Parczewa dwie doby drogą okrężną przez Lublin-Chełm do Włodawy z przesiadkami, czyli dla załatwienia sprawy w Urzędzie Powiatowym traci się 5 dni. Jazda furmanką jest wykluczona wskutek grożącego niebezpieczeństwa, zresztą ten środek lokomocji jest za kosztowny i nie w każdej porze roku możliwy do przebycia drogą gruntową [...]. Biorąc to pod uwagę MRN (w Parczewie) postanowiła wystąpić z wnioskiem o utworzenie powiatu parczewskiego z siedzibą w Parczewie, włączając do projektowanego powiatu (parczewskiego) gminy z powiatu włodawskiego: Wisznice, Romanów, Krzywowierzba, Wołoskowola, Ostrów, Dębowa Kłoda, Tyśmienica i Uścimów oraz z powiatu radzyńskiego gminy: Milanów, Jabłoń i Siemień, które to gminy położone są około miasta Parczewa w odległości 7-24 km. Parczew leży centralnie dla tych gmin. Miasto Parczew było i jest dla tych gmin ośrodkiem gospodarczym, społecznym, kulturalnym i administracyjnym posiadając stację kolejową. Miasto Parczew pod względem handlowym przoduje w porównaniu z innymi okolicznymi miastami powiatowymi, są słynne targi i jarmarki, ośrodek zdrowia, kilku lekarzy, dwie apteki, gimnazjum, kino [...]. Słowem życie samo wskazuje, że ludność okolicznych tych gmin ciąży do Parczewa jako najwygodniejszego miasta”.

Uchwała MRN w Parczewie rozpałała ponownie emocje w powiecie włodawskim. 22 maja 1946 roku starosta włodawski poinformował wła-

dze poszczególnych gmin wchodzących w skład powiatu o uchwale Rady w Parczewie i prosił o opinie w sprawie zmian w podziale terytorialnym. W gminach rozpoczęły się ponowne dyskusje, w których kształtowały się decyzje o wyjściu z powiatu włodawskiego, ale też deklaracje przyłączenia się do sąsiednich powiatów, niekoniecznie do postulowanego powiatu parczewskiego.

Najwcześniej zareagował Zarząd Gminy Wisznice przypominając staroście włodawskiemu w piśmie z 28 maja 1946 roku, iż pozostają w mocy uchwały Gminnej Rady Narodowej w Wisznicach z 9 kwietnia i 29 kwietnia 1946 roku, wzmocnione wnioskami z 13 gromad gminy, o przystąpieniu gminy Wisznice do powiatu bialskiego. Na posiedzeniu Rady w dniu 29 kwietnia 1946 roku radny Piotr Skrzyński z Polubicz powołując się na uchwałę Rady Gminy Wisznice sprzed 1939 roku twierdził, iż „*życzeniem ogólnym mieszkańców gminy Wisznice jest złączenie się z powiatem Biała Podlaska*”. 28 lipca 1945 roku, odbyły się zebrania mieszkańców we wszystkich gromadach gminy Wisznice (Polubicze Wiejskie, Wisznice Kolonia, Polubicze Dworskie, Horodyszczce, Wisznice Osada, Wygoda, Dołholiska, Curyń, Łyniew, Rowiny, Dubica Górna, Dubica Dolna) – jednogłośnie na nich uchwalano wniosek o przyłączenie gminy Wisznice do powiatu bialskiego. I w tej gminie decydujący był czynnik odległości – z Wisznice do Białej jest 30 km, a do Włodawy – 70 km. Za przyłączeniem do powiatu bialskiego głosowali też radni z gminy Sosnówka.

Gminna Rada Narodowa w Uścimowie w dniu 10 czerwca 1946 roku zagłosowała jednogłośnie za wejściem w skład powiatu lubartowskiego motywując to tym, że do Lubartowa mieszkańcy Uścimowa mają 25 km, a do Włodawy aż 55 km. 21 lipca 1946 roku członkowie Gminnej Rady Narodowej w Dębowej Kłodzie jednogłośnie poparli uchwałę Rady Miejskiej w Parczewie o konieczności utworzenia powiatu parczewskiego „*gdyż jest to jedyne i najlepsze rozwiązanie leżące w interesie ludności*”. Według radnych z Dębowej Kłody w skład powiatu parczewskiego powinny wejść gminy z powiatu włodawskiego: Parczew, Dębowa Kłoda, Ostrów, Tyśmienica, Uścimów, Wisznice, Romanów, Krzywowierzba, Wołoskowola i Opole, a z powiatu radzyńskiego – gminy Jabłoń, Milanów i Siemień.

Z kolei Gminna Rada Narodowa w Opolu 4 sierpnia 1946 roku postanowiła „*nie zgłaszać wniosku o wprowadzenie zmian w podziale terytorialnym gminy Opole ze względu na brak uzasadnionych powodów. Również co do koncepcji MRN w Parczewie o utworzeniu powiatu parczewskiego postanawia na razie powstrzymać się od wypowiedzenia się w tej sprawie*”.

28 lipca 1946 roku obradowała Gminna Rada Narodowa w Tyśmienicy, która ustosunkowując się do projektu utworzenia powiatu parczewskiego przedstawionego przez MRN w Parczewie, jednogłośnie opowiedziała się za przyłączeniem gminy do powiatu lubartowskiego. Rada uzasadniała swą decyzję bliską odległością poszczególnych miejscowości gminy Tyśmienica do miasta Lubartowa oraz stosunkami gospodarczymi łączącymi gminę z Lubartowem. Gwoli sprawiedliwości – z Tyśmienicy do Parczewa jest jeszcze bliżej – zaledwie 8 km, a mimo to Rada wypowiedziała się przeciw utworzeniu powiatu parczewskiego.

W sytuacji totalnego zagrożenia bytu powiatu włodawskiego próbowała ubić swój interes Rada Gminy Sobibór, z siedzibą w Woli Uhruskiej. Wnosiła ona o zmianę nazwy na „gmina Wola Uhruska” oraz na zmianę granic gminy poprzez odłączenie od niej najbardziej odległych miejscowości: Sobibór, Dubnik i Żłobek oraz przyłączenie do niej „*silnie gospodarczo osiedli*” z gminy Bukowa w powiecie chełmskim: Łukówek Piękny, Łukówek Górny, Mszana i Potoki. Był to więc jedyny w tej sprawie wniosek pozytywny dla powiatu włodawskiego – Rada z Woli Uhruskiej chciała powiększyć jego terytorium kosztem powiatu chełmskiego.

Na te wnioski rad miejskich i gminnych przez kilka miesięcy nie było żadnej odpowiedzi. Zniecierpliwiona GRN w Wisznicach ponowiła 2 marca 1947 roku wniosek o przyłączenie tej gminy do powiatu białskiego. Z kolei władze powiatowe we Włodawie wysyłały do władz wojewódzkich i centralnych pisma w obronie powiatu. 18 marca 1947 roku wicestarosta włodawski St. Bocian argumentował:

„*Odlączenie gminy Wisznice, jak i gmin Ostrów, Tyśmienica i Uścimów od powiatu włodawskiego w obecnych warunkach jest niecelowe i z punktu widzenia ogólnopolskiego, jak i gospodarczego, mimo życzeń ludności – niewskazane!*” i proponował sugerowane już wcześniej rozwiązanie: „*Celem uwzględnienia życzeń najbardziej odległych od Włodawy gmin celowe jest utworzenie Ekspozytury Starostwa Powiatowego w Parczewie*”. Jednocześnie starosta bagatelizował kłopoty komunikacyjne na linii Włodawa-Parczew: „*W stanie przejezdności w każdym czasie, za wyjątkiem zasp śnieżnych, jest droga Włodawa-Parczew*”. W rzeczywistości Włodawa miała wówczas połączenie autobusowe tylko z Lublinem (2 kursy w ciągu doby) i latem z Chełmem. Droga do Parczewa nie była w całości utwardzona, przed i za Sosnowicą jej nawierzchnię wyłożono w czasie okupacji okrągłakami (pniami drzew), stąd też niemożliwe było uruchomienie komunikacji autobusowej między tymi miastami. Jedynym środkiem lokomocji pozostawała kolej.

Władze włodawskie zmobilizowały wówczas do działania na rzecz obrony powiatu włodawskiego także rozliczne instytucje powiatowe. Między innymi Oddział włodawski Związku Gospodarczego Spółdzielni RP stwierdzał, że *„mając na względzie dobro ludu pracującego i widząc konieczność ułatwienia tymże życia na terenie powiatu, stawia wniosek o dążenie utrzymania w dalszym ciągu tego powiatu bez jakiegokolwiek podziału”*. Inspektorat Szkolny we Włodawie wyrażał opinię, że *„ze względu na dobro szkolnictwa nie byłaby wskazana likwidacja powiatu włodawskiego”*. Z kolei Urząd Skarbowy we Włodawie alarmował, że ewentualne przydzielenie miasta Parczewa do powiatu Radzyń Podlaski *„spowoduje nadmierną rozbudowę Urzędu Skarbowego w Radzyniu Podlaskim”*, który będzie musiał obsługiwać nie tylko podatników Radzynia i Międzyrzecza, ale i Parczewa, w sumie około 1000 podatników. Urząd stwierdzał też, że *„dokonanie podziału powiatu włodawskiego nie rozwiąże problemu korzystnie dla Skarbu Państwa, a wręcz przeciwnie, przyniesie uszczerbek w dochodach”*. Naczelnik Urzędu Skarbowego we Włodawie H. Guellard proponował jednocześnie, że dla ułatwienia obsługi mieszkańców Parczewa utworzy Ekspozyturę Urzędu w Parczewie i postulował, by uruchomić linię autobusową Włodawa-Sosnowica-Parczew-Wisznice, ułatwiającą komunikację „zbuntowanych” gmin z Włodawą. Burmistrz Włodawy Aleksander Ber szedł dalej i ogłaszał: *„Palącą sprawą jest wybudowanie kolei z Włodawy do Parczewa, aby tym samym ułatwić komunikację w powiecie”*. Wszystko w imię obrony powiatu włodawskiego. Nie sposób jednak nie zauważyć, że po likwidacji powiatu włodawskiego pracownicy i kierownictwo jednostek powiatowych utraciliby pracę. Walczyli więc nie tyle o powiat, co o swój byt.

Parczew z kolei tak bardzo nie chciał być związany z Włodawą, że sugerował nawet swoje powiązanie z powiatem radzyńskim! A Gminna Rada Narodowa w Dębowej Kłodzie na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia 1947 roku uchwaliła, że skoro utworzenie pow. parczewskiego napotyka na tak duże trudności, to ona zwraca się do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z prośbą o wcielenie gminy Dębowa Kłoda do powiatu lubartowskiego. Jednocześnie radni odrzucali wariant ewentualnego przyłączenia gminy do pow. radzyńskiego. W uzasadnieniu prośby napisali:

„Należenie do pow. włodawskiego dla ludności tutejszej gminy jest bardzo niedogodne, gdyż odległość z Dębowej Kłody do Włodawy wynosi 42 km i do tego nie ma żadnego środka komunikacji. Odległość Dębowej Kłody do Lubartowa wynosi 37 km i do tego są dwa pociągi na dobę z Parczewa do Lubartowa i dwa autobusy. Przynależność do pow. Radzyń jest też bardzo niedogodna, gdyż odległość z Dębowej Kłody do Radzynia wynosi 40 km i wprawdzie jest połączenie koleją, ale brakuje samochodowego”.

29 kwietnia 1947 roku Powiatowa Rada Narodowa we Włodawie rozesała do gmin pismo zapowiadające całkowitą likwidację powiatu włodawskiego i utworzenie we Włodawie Ekspozytury Starostwa Chełmskiego. Straszono w ten sposób gminy powiązane z Włodawą. Straszono skutecznie. Gminna Rada Narodowa w Wołoskowoli na posiedzeniu w dniu 11 maja 1947 roku przyjęła uchwałę nr 17 następującej treści:

„GRN popiera dotychczasowy projekt Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie w całości utworzenia bezwzględnie Ekspozytury Starostwa Powiatowego w Parczewie oraz prosi o przydzielenie do Parczewa z terenu tutejszej gminy następujących gromad: Bohutyn, Mościska, Olchówka, Kropiwki, Hola, Zamołodyczne wieś, Zamołodyczne Kol., Turno, Sosnowica, Sosnowica Dwór, Górki i Pieszowola. Natomiast do Włodawy gromad: Szmokotówka, Wołoskowola, Dębina, Nowiny, Lasek Bruski, Brus Stary, Brus Nowy i Skorodnica”. O decyzji radnych zadecydowały sprawy logistyczne – w dyskusji podnoszono, że do Chełma jest około 55 km, bardzo niedogodna jest komunikacja do Chełma, obywatel w celu załatwienia spraw służbowych narażony byłby na stratę czasu 4 do 5 dni.

8 maja 1947 roku starosta włodawski otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego pismo z projektem podzielenia powiatu włodawskiego poprzez wydzielenie gmin: Wisznice do powiatu Biała Podlaska; miasta Ostrowa oraz gmin Tyśmienica i Uścimów do powiatu lubartowskiego; miasta Parczew i gminy Dębowa Kłoda do powiatu radzyńskiego, a 11 pozostałych gmin powiatu włodawskiego (Hańsk, Krzywowierzba, Opole, Romanów, Sobibór, Sławatycze, Włodawa, Wołoskowola, Wyrki, Wola Wereszczyńska i miasto Włodawa) do powiatu chełmskiego. Zgodnie z tym projektem powiat włodawski zostałby wymazany z mapy administracyjnej kraju.

Ale miesiąc później rozpoczęła się akcja „Wisła” i władza zajęta najpierw przesiedleniem Ukraińców na Ziemie Zachodnie i Północne, a później zasiedlaniem gospodarstw poukraińskich, odpuściła całkowicie jakiegokolwiek zmiany w podziale terytorialnym powiatu włodawskiego. Wprawdzie 27 maja 1947 roku wojewoda lubelski Wacław Różga zwrócił się do powiatowych rad narodowych, zachęcając do „wykrycia tych rażących usterek istniejącego podziału administracyjnego, które nie przynoszą korzyści samorządowi, a utrudniają życie ludności miejscowej”, ale ograniczał zmiany do tych, które zapewnią ludności „łatwy i szybszy dostęp do urzędu gminnego”. O likwidacji istniejących i tworzeniu nowych powiatów, nie było mowy. Starania samorządów Parczewa, Ostrowa, Tyśmienicy, Dębowej Kłody, Uścimowa, Wisznic, Krzywowierzby nie przyniosły więc żadnych efektów. Powiat włodawski przetrwał, a w 1954 roku, po likwidacji gmin i wprowadzeniu w ich miejsce gromad, nawet powiększył swoje

terytorium. 5 października 1954 roku Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie przyłączyła do powiatu włodawskiego z powiatu chełmskiego gromadę Mszana Kol. i Potoki (z dawnej gminy Bukowa), a z powiatu radzyńskiego – gromady Jasionka, Wierzbówka i Gródek (z dawnej gminy Milanów). Mieszkańcom Parczewa i Wisznic stworzono możliwość kontaktu z władzami powiatowymi poprzez tzw. roki urzędowe, odbywające się raz w miesiącu w obu tych miejscowościach. Przyjeżdżały wówczas do Parczewa ekipy urzędników reprezentujących poszczególne wydziały Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie i tu załatwiała sprawy urzędowe z władzami gmin rejonu parczewskiego i z mieszkańcami.

Powiat parczewski na mapie Polski

W rok później, dokładnie 13 listopada 1954 roku, wieloletnie starania mieszkańców Parczewa i okolicznych miejscowości zostały uwieńczone sukcesem – Rada Ministrów utworzyła powiat parczewski z części terytorium powiatów włodawskiego i radzyńskiego. Z powiatu włodawskiego wyłączono miasto Parczew oraz gromady Chmielów, Dębowa Kłoda, Jedlanka, Kodeniec, Plebania Wola, Sosnowica i Tyśmienica, a z powiatu radzyńskiego – gromady Działyń, Gęś, Jabłoń, Jezioro, Milanów, Przewłoka, Rudno i Siemień.

W późniejszych latach powiat parczewski rozrósł się jeszcze bardziej kosztem powiatu włodawskiego. 1 stycznia 1957 roku przeniesiono do powiatu parczewskiego gromady Orzechów Nowy i Orzechów Stary oraz Uścimów, z dniem 1 stycznia 1957 roku przeniesiono do powiatu parczewskiego wsie Kropiwki, Turno i PGR Turno z gromady Hola w pow. włodawskim. Z końcem 1961 roku powiat parczewski zasiłły wsie: Kalinka i PGR Kalinka (z gromady Podedwórze), Zienki i PGR Zienki (z gromady Wola Wereszczyńska), Krzywowierzba, Łaskarzyzna Kol., Sytyta osada (z gromady Horostyta) w powiecie włodawskim, a z dniem 1 stycznia 1969 roku przeszły do powiatu parczewskiego z powiatu włodawskiego wsie Hola (gromada Hola) i Pieszowola (gromada Wołoskowola).

1 stycznia 1974 roku władze PRL przeprowadziły kolejną reformę administracyjną kraju. Na mapę Polski powróciły gminy, jako trzeci szczebel władzy państwowej (po województwach i powiatach). W powiecie parczewskim utworzono gminy: Dębowa Kłoda, Jabłoń, Milanów, Parczew, Siemień, Sosnowica i Uścimów. Przy okazji uszczuplono teren powiatu parczewskiego, wyłączając z niego sołectwo Hola – do gminy Stary Brus w powiecie włodawskim oraz sołectwo Krzywowierzba – do gminy Wyrki, także w powiecie włodawskim.

1 stycznia 1975 roku Sejm PRL w ustawie o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa zlikwidował powiaty. Konflikt między Włodawą a Parczewem został rozwiązany definitywnie. Wyrazem tego jest także reaktywowanie powiatu parczewskiego w trakcie ostatniej reformy administracyjnej państwa z 1 stycznia 1999 roku.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Chełmie, Zespół Starostwo Powiatowe we Włodawie, sygn. I/12/27
- Borkowski S., *Podział administracyjny Królestwa Polskiego pod okupacją niemiecką i austro-węgierską*, [w:] Kalendarzyk polityczny m. stoł. Warszawy na rok 1917, Warszawa 1917,
- Ćwik Władysław, Reder Jerzy, *Lubelszczyzna dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977
- *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. I, II, XX, XXX, XXXIV, LXVI
- *Sbornik uzakonienij i rozporazhenij prawitielstwa*, 1912, poz. 1120
- *Dzieje Włodawy*, pod red. E. Olszewskiego i R. Szczygła, Lublin-Włodawa 1991,
- *Dziennik Praw Państwa Polskiego*, nr 65, poz.395
- Jadczak Stanisław, *Parczew i powiat parczewski 1401-2001*, Lublin 2001
- Jarmuś Stanisław, *Szkice z dziejów Radzyna Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego*, Radzyń Podlaski 1995
- Jop Stanisław, *Rozmiary jednostek administracji państwowej oraz gmin wyznaniowych (parafie rzymsko-katolickie, grekokatolickie, kahały) na terenie woj. lubelskiego w ostatniej ćwierci XVIII wieku*, [w:] *Rocznik Lubelski*, t.VI, 1973, Lublina 1974
- Kolanowski Ludwik, *Polska Jagiellonów-dzieje polityczne*, Lwów 1936
- *Lustracja woj. lubelskiego 1565 r.*, Wrocław 1959
- Mencil Tadeusz, *Galicja Zachodnia*, Lublin 1976
- Nosalski Apolinary, *Z dziejów Parczewa*, Biała Podlaska 1998,
- *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, Warszawa 1970, t.I,
- *Pamiętna książka siedleckiej guberni (lata 1870-1913)*, Siedlce
- *Podział administracyjny woj. lubelskiego na gminy*, Lublin 1972
- *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880
- Szaflik Ryszard, *Starostwo Parczewskie w XVI-XVIII wieku*, Lublin 1961,
- Wawrzyńczyk Alina, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951
- Wierciński Henryk, *Ziemia chełmska i Podlasie. Rys historyczny i obraz stanu dzisiejszego*, Warszawa 1919
- Zakrzewska-Dubasowa Mirosława, *Parczew w XV-XVIII wieku*, Lublin 1962

- *Ziemia Włodawska*, 1923 r., R I,
- *Źródła dziejowe*, t.XVII, [w:] *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, A.Pawiński, t.III Małopolska, Warszawa 1886

Powiat w statystyce

13 listopada 1934 roku Rada Miastow Pół stworzyła powiat parczewski. Był on jednym z 16 powiatów ówczesnego województwa lubelskiego. W skład powiatu wchodziło miasto Parczew i 15 gromad: Chmielów, Dębowa Kłoda, Dziadyn, Gęś, Jabłot, Jedleńska Słaza, Jasiono, Kodonice, Międzyb, Piobania Wola, Przechleża, Radno, Skomien, Spławica, Tyminia. W 1937 roku do powiatu parczewskiego dołączono dwie gromady z powiatu włodawskiego - Orzechów Nowy i Łasków. Z bieginą czasu do skutku likwidacji jednostek miast i miasteczek liczba gromad zmniejszała się i w 1964 roku wynosiła tylko 12, a w 1968 roku - 10 gromad.

Z dniem 1 stycznia 1974 roku zostały zlikwidowane gromady, a w ich miejsce wprowadzono miasteczko większe jednostki administracyjne - gminy. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie utworzyła w powiecie parczewskim siedem gmin: Parczew, Skomien, Jabłot, Spławica, Uchładow, Międzyb i Dębowa Kłoda.

Powierzchnia powiatu parczewskiego wynosiła z chwilą utworzenia w 1934 roku 778 km kw. W ciągu 20 lat, w wyniku przesunięć na granicy z powiatem włodawskim, uległa ona zmniejszeniu - w 1958 roku wynosiła do 554 km kw., w 1961 roku wynosiła już 534 km kw. Największą powierzchnią powiat parczewski dysponował w 1970 roku - 579 km kw. W 1975 roku, z okazji likwidacji powiatów, obszar pow. parczewskiego wynosił 553 km kw.

Kształtowanie 1 stycznia 1999 roku powiat parczewski zajmuje 552,6 km kw. powierzchni. W skład powiatu wchodzi siedem gmin - miasto i gmina Parczew oraz gminy wiejskie: Dębowa Kłoda, Jasiono, Międzyb, Chmielów, Skomien i Spławica.

Ludność powiatu

Z chwilą utworzenia powiatu parczewskiego w 1934 roku liczył on 33 tys. mieszkańców. W 1937 roku powiat zamieszkiwało 37 tys. osób, w 1948 roku - 38,6 tys., a w 1961 roku już ponad 45 tys. osób. Największą liczbę mieszkańców powiatu odnotowano w 1970 roku - 41,7 tys. W ostatnim

Powiat parczewski w latach 1954-2007

Powiat w statystyce

13 listopada 1954 roku Rada Ministrów PRL utworzyła powiat parczewski. Był on jednym z 16 powiatów ówczesnego województwa lubelskiego. W skład powiatu wchodziło miasto Parczew i 15 gromad: Chmielów, Dębowa Kłoda, Działyń, Gęś, Jabłoń, Jedlanka Stara, Jezioro, Kodeniec, Milanów, Plebania Wola, Przewłoka, Rudno, Siemień, Sosnowica, Tyśmienica. W 1957 roku do powiatu parczewskiego dołączono dwie gromady z powiatu włodawskiego – Orzechów Nowy i Uścimów. Z biegiem czasu na skutek likwidacji jednostek małych i słabych liczba gromad zmniejszała się i w 1964 roku wynosiła tylko 12, a w 1968 roku – 10 gromad.

Z dniem 1 stycznia 1974 roku zostały zlikwidowane gromady, a w ich miejsce wprowadzono znacznie większe jednostki administracyjne – gminy. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie utworzyła w powiecie parczewskim siedem gmin: Parczew, Siemień, Jabłoń, Sosnowica, Uścimów, Milanów i Dębowa Kłoda.

Powierzchnia powiatu parczewskiego wynosiła z chwilą utworzenia w 1955 roku 778 km kw. W ciągu 20 lat, w wyniku przesunięć na granicy z powiatem włodawskim, ulegała ona zmianom – w 1958 roku wzrosła do 884 km kw., w 1961 roku wynosiła już 934 km kw. Największą powierzchnię powiat parczewski zajmował w 1970 roku – 979 km kw. W 1975 roku, z chwilą likwidacji powiatów, obszar pow. parczewskiego wynosił 953 km kw.

Reaktywowany 1 stycznia 1999 roku powiat parczewski zajmuje 952,6 km kw. powierzchni. W skład powiatu wchodzi siedem gmin – miasto i gmina Parczew oraz gminy wiejskie: Dębowa Kłoda, Jabłoń, Milanów, Podedwórze, Siemień i Sosnowica.

Ludność powiatu

Z chwilą utworzenia powiatu parczewskiego w 1955 roku miał on 33 tys. mieszkańców. W 1957 roku powiat zamieszkiwało 37 tys. osób, w 1958 roku – 38,8 tys., a w 1961 roku już ponad 40 tys. osób. Największą liczbę mieszkańców powiatu odnotowano w 1970 roku – 41,7 tys. W ostatnim

roku działalności powiatu – 1975 – liczba mieszkańców zmniejszyła się do około 39 tys.

Większość mieszkańców powiatu stanowiły kobiety. Średnio na 100 mężczyzn, w okresie od 1955 do 1975 roku, przypadało 105-109 kobiet. Gęstość zaludnienia w powiecie wahała się od 41 do 44 osób na km kw.

Miasto Parczew w latach 50. XX wieku zamieszkiwało ok. 8 tys. mieszkańców. Z początkiem lat 60. liczba mieszkańców miasta spadła i w 1964 roku wynosiła tylko 6200 osób. Od tego roku odnotowuje się stały wzrost liczby mieszkańców. Już pod koniec lat 60. liczba mieszkańców Parczewa wynosiła 6900, a w 1974 roku osiągnęła liczbę 7400 osób. Liczba ludności wiejskiej w pow. parczewskim wahała się w tym okresie od 30 do 34 tys.

W 1956 roku zawarto w powiecie parczewskim 583 małżeństwa. Największą liczbę zawieranych w powiecie małżeństw odnotowano w 1958 roku – aż 755. W kolejnych latach liczba ta wahała się od około 210 do około 370 rocznie.

Także w 1958 roku urodziło się w powiecie najwięcej dzieci – 944, w 1962 roku urodziło się tylko 800 dzieci, a w 1971 roku liczba urodzeń spadła do 654. W następnych latach liczba urodzeń wzrosła i w połowie lat 70. wynosiła 757.

Przyrost naturalny przez wszystkie lata funkcjonowania powiatu był dodatni i wynosił – w 1958 roku 592, w latach 60. spadł do około 400, z początkiem lat 70. wahał się w granicach od około 220 do około 340, a pod koniec funkcjonowania powiatu wzrósł do około 400.

Po reaktywowaniu w 1999 roku powiatu parczewskiego zamieszkiwało go 38967 mieszkańców, w 2000 roku liczba mieszkańców spadła do 38673, w 2003 roku wynosiła już 37122, a w 2004 roku – 36820. Zaledwie w przeciągu 5 lat liczba mieszkańców powiatu zmalała o 2147 osób. Liczba kobiet w niewielkim stopniu przewyższa liczbę mężczyzn – na 100 mężczyzn przypadają 102 kobiety. W trzech pierwszych latach funkcjonowania powiatu na 1 km kw. przypadało 41 mieszkańców, obecnie – w związku ze znacznym spadkiem liczby mieszkańców – wynosi ona około 39 osób na km kw. Około 30 proc. mieszkańców powiatu to mieszkańcy Parczewa.

W 2000 roku w powiecie parczewskim zawarto 246 małżeństw, w 2003 – 221, a w 2004 roku – 226. W 2000 roku w powiecie urodziło się 417 dzieci, w 2003 roku – 379, a w 2004 roku – 340. Przyrost naturalny w powiecie jest ciągle ujemny – w 2000 roku wynosił minus 18, a w 2004 – już minus 82.

Rolnictwo

Powiat parczewski był i jest powiatem typowo rolniczym. Pod koniec lat 50. użytki rolne w powiecie miały powierzchnię 62 tys. ha, w połowie

lat 60. powierzchnia ta wzrosła do prawie 72 tys. ha, po czym w latach 70. ponownie spadła do ok. 65 tys. ha. Największy procent użytków stanowiły grunty orne (37 tys. w 1958 roku, 43 tys. w 1972 roku), co stanowiło około 42% do 45% powierzchni ogólnej gruntów; od 17% do 30% powierzchni użytków stanowiły łąki i pastwiska; około 0,5%-0,9% powierzchni stanowiły sady; pozostałą część zajmowały lasy; 15%-24% powierzchni ogólnej gruntów i pozostałe grunty i nieużytki od 6% do 12% powierzchni ogólnej gruntów. Wśród gospodarstw indywidualnych przeważały gospodarstwa o powierzchni od 2 do 5 ha – stanowiły one 33%-38% wszystkich gospodarstw rolnych. Gospodarstw o wielkości od 5 do 7 ha było około 20%; gospodarstwa o powierzchni 7-10 ha stanowiły od 17% do 20%. Najmniej indywidualnych gospodarstw miało powierzchnię powyżej 10 ha i poniżej pół hektara.

Około 65% struktury zasiewów w powiecie stanowiły zboża, w tym: żyto 30%-40%, owies 7%-18%, pszenica 7%-12% i jęczmień około 0,5%-2%. Oprócz zbóż grunty obsadzone były ziemniakami-okolo 20%-25%, a także roślinami przemysłowymi i pastewnymi.

Po 1999 roku procentowy udział użytkowania gruntów nie uległ znacznej zmianie. Około 42,8% stanowią grunty orne; 0,5% – sady, łąki i pastwiska niecałe 20%, a lasy około 24%. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego w powiecie wynosi obecnie 9 ha. Najwięcej jest gospodarstw do 5 ha.

Największy udział w zasiewach ma pszenica – ok. 6,8 tys. ha, żyto – 5 tys. ha, jęczmień – 3,2 tys. ha, owies – 3,6 tys. ha, rzepak – 49 ha, ziemniaki – 5,7 tys. ha i buraki cukrowe – 185 ha.

Oświata

W 1958 roku w powiecie parczewskim funkcjonowały 53 szkoły podstawowe, przy czym w 8 placówkach pracował tylko jeden nauczyciel. W 1963 roku liczba szkół podstawowych wzrosła do 61, w tym dwie placówki znajdowały się w samym Parczewie. Z początkiem lat 70. liczba szkół spadła do 57. Niezmienna przez cały czas był liczba liceów – 2, tj. Liceum w Parczewie i Liceum w Milanowie. Liczba szkół zawodowych (szkół przysposobienia rolniczego, zasadniczych szkół rolniczych, zasadniczych szkół zawodowych i techników zawodowych) wahała się w granicach od 5 do 9.

Najmniejszą liczbę uczniów w szkołach podstawowych odnotowano w 1961 roku – 5125, zaś największą w 1968 roku – 7176. Liczba uczniów w liceach wahała się w granicach od 454 w 1958 roku do 672 w 1975 roku. W szkołach zawodowych liczba uczniów z 671 w 1961 roku wzrosła do 1129 w 1972 roku.

W 1958 roku w powiecie parczewskim działało 11 bibliotek (bez filii i punktów bibliotecznych). W 1961 liczba bibliotek wzrosła do 13, po czym spadła do 10 w pierwszej połowie lat 70.

Z chwilą reaktywowania powiatu w 1999 roku na jego terenie działało 37 szkół podstawowych z 5469 uczniami. Po przeprowadzeniu reformy edukacyjnej i utworzeniu gimnazjów, w 2000 roku funkcjonowały 34 szkoły podstawowe z 3633 uczniami i 8 gimnazjów z 1372 uczniami. W 2003 roku liczba szkół podstawowych spadła do 27, z liczbą uczniów 3018 a liczba gimnazjów do 7 z liczbą uczniów 1930. W 2004 roku funkcjonowało 26 szkół podstawowych, liczba uczniów zmniejszyła się do 1734 uczniów. Liczba gimnazjów utrzymała się na poprzednim poziomie.

W październiku 2005 roku w powiecie parczewskim funkcjonowały 4 szkoły ponadgimnazjalne:

- Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Parczewie z 34 klasami i 691 uczniami, oraz 82 uczniami w szkołach dla dorosłych.
- Zespół Szkół Rolniczych w Jabłoni z 18 klasami, 407 uczniami (łącznie ze szkołą dla dorosłych).
- Liceum Ogólnokształcące w Parczewie z 15 klasami i 450 uczniami.
- Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Milanowie z 15 klasami i 394 uczniami (łącznie ze szkołą dla dorosłych).

Ochrona zdrowia

Parczewski szpital rozpoczął działalność w 1965 roku. W placówce utworzono oddziały: wewnętrzny z 53 łózkami, chirurgiczny o 52 łózkach, dziecięcy z 40 łózkami i ginekologiczno-położniczy o 35 łózkach. W pierwszych latach funkcjonowania powiatu pracowało na jego terenie zaledwie 7 lekarzy, 3 stomatologów, 4 farmaceutów, 10 felczerów, 15 pielęgniarek (w tym 6 o pełnych uprawnieniach) i 5 położnych. Z chwilą otwarcia szpitala stan personelu medycznego znacznie się zwiększył – w 1965 roku pracowało tu 26 lekarzy, 7 dentystów, 10 farmaceutów, 8 felczerów, 62 pielęgniarki (w tym 33 o pełnych uprawnieniach) i 10 położnych. W połowie lat 70. w powiecie było już 36 lekarzy, 84 pielęgniarki (w tym 65 o pełnych uprawnieniach) i 14 położnych, do 5 spadła natomiast liczba felczerów. W tym samym okresie w powiecie parczewskim działały dwie przychodnie (w tym jedna przyzakładowa), a liczba wiejskich ośrodków zdrowia wzrosła z dwóch na początku lat 60. do ośmiu w latach 70.

Obecnie szpital w Parczewie dysponuje 237 łózkami. W powiecie działa jeden Publiczny Zakład Podstawowej Opieki Zdrowotnej i osiem Niepublicznych Zakładów Podstawowej Opieki Zdrowotnej.

Działalność rad narodowych w okresie PRL

Powiatowa Rada Narodowa była w PRL organem władzy państwowej wybieranym w wyborach. Do 1963 roku kadencja rad wynosiła 3 lata, po

czym została przedłużona do 4 lat. Wybory zarządzała Rada Państwa nie później niż na miesiąc przed upływem kadencji rad narodowych. Liczba radnych w Powiatowej Radzie Narodowej wahała się od 50 do 75. Dokładną liczbę wybieranych radnych określała Wojewódzka Rada Narodowa, uwzględniając liczbę mieszkańców danego powiatu. Zadaniem rad miało być kierowanie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną na określonym terenie.

Powiatowa Rada Narodowa obradowała na sesjach zwoływanych co najmniej raz na dwa, a w późniejszym okresie – raz na trzy miesiące. Posiedzenia zwoływane były przez Prezydium – organ zarządzający i wykonawczy Rady, w wyjątkowych sytuacjach sesję zwołać mogła co najmniej czwarta część członków rady narodowej bądź Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

Sesje otwierał przewodniczący Prezydium, po czym PRN wybierała spośród radnych przewodniczącego obrad na jedną lub kilka sesji. Od roku 1965 Powiatowa Rada Narodowa w Parczewie wybierała przewodniczącego na sesji poprzedzającej, zaś od 1974 roku – na okres kadencji rady.

Członkowie Powiatowej Rady Narodowej w Parczewie

Kadencja I (1955-1958)

Anioł Tadeusz
Abramiuk Zdzisław
Abramowicz Władysława
Bartoszcze Kazimierz
Biardzki Witold
Banacki Perfeniusz
Bodziak Stanisław
Czopek Bolesław
Drozdek Marian
Dyrka Wawrzyniec
Hałas Stanisław
Cholewa Stanisław
Chlebek Aniela
Chmielewski Józef
Galejczuk Mikołaj
Grzywaczewska Lucyna
Groszek Kazimierz
Hetman Jan
Iwanek Marian
Karpiński Stanisław
Kaproń Bronisław

Majewski Leon
Majewski Franciszek
Matysiak Jan
Misiąg Jan
Mitrowicz Grzegorz
Nieścioruk Celina
Otachol Jan
Paluch Agnieszka
Piasecki Bronisław
Pojmaj Jan
Porębiak Gustaw
Reingruber Henryk
Smolach Stanisław
Smoliński Władysław
Staniszewska Halina
Sawicka Janina
Szyszkowski Jan
Skulimowski Antoni
Samczuk Kazimiera
Sobiesiak Stanisław
Szymańczyk Apolonia

Kołtun Wanda
Kowalik Maria
Kozaczuk Kazimierz
Krzewska Wanda
Kurzeja Kazimierz
Kuźmich Teresa
Lipka Władysław
Lewczuk Mieczysław
Łuć Aleksander

Tarkowski Władysław
Wapa Jan
Wójciszko Stanisław
Welik Jan
Waniowska Eugenia
Wawryszczuk Maciej
Zalewska Maria
Zapasa Józef

Kadencja II (1958-1961)

Adamowicz Władysław
Banacki Perfeniusz
Beszta Dymitr
Bojko Jerzy
Borówka Konstanty
Bartoszcze Kazimierz
Balwiz Kazimiera
Budzyński Stanisław s. Michała
Czubacki Zdzisław
Doroszewski Stanisław
Demczuk Maria
Dębski Karol
Doroszuk Franciszek
Floras Józef
Goździk Józef
Gryzio Józef
Hałas Stanisław
Hurko Stanisław
Jurko Jan
Jakowiecki Jan
Kalatiuk Wanda
Kasjaniuk Stanisław
Kunaszyk Antoni
Kwiatkowski Jan
Łobejko Jan
Łuć Aleksander
Łokaj Michał

Łucek Dominik
Mickiewicz Paweł
Makaruk Czesław
Maleska Stefan
Majewski Franciszek
Mychal Aleksandra
Mikołajewski Bronisław
Nestorik Celina
Plechan Ryszard
Piasecki Bronisław
Sidor Lidia
Seroka Wacław
Sobiesiak Stanisław
Sokołowski Jan
Starownik Łukasz
Stefaniuk Jan
Siuciak Piotr
Szulc Henryk
Ściuba Wincenty
Śliwiński Leopold
Świszcz Stanisław
Tarkowski Władysław
Uchymiak Aleksander
Walencow Zofia
Waszkiewicz Witold
Wawryszczuk Maciej
Wójcik Czesław

Kadencja III (1961-1965)

Banacki Perfeniusz
Budzyński Stanisław

Niewiadowski Stefan
Panek Edward

Burdal Szczepan
 Bąk Władysław
 Daszko Maria
 Dębowczyk Alina
 Dziedzic Władysław
 Florka Kazimierz
 Furman Aniela
 Gryzio Józef
 Hordejuk Antoni
 Ilczuk Kazimierz
 Jurko Jan
 Kawecka Zofia
 Kalisz Józef
 Kociuba Nadzieja
 Krupka Tadeusz
 Kunaszyk Antoni
 Lisiecka Maria
 Lotek Józef
 Łuć Jan
 Maleska Stefan
 Majewski Franciszek
 Michaluk Franciszek
 Miłaszewski Bronisław
 Mychal Aleksandra
 Moniuk Józefa
 Niezabitowska Anna

Piasecki Antoni
 Panasiuk Józef
 Parulski Józef
 Piasecki Bronisław
 Paszkiewicz Tadeusz
 Romaneczko Irena
 Robak Michał
 Rembek Helena
 Seroka Wacław
 Semeniuk Jan
 Sidor Lidia
 Ściuba Wincenty
 Słowiński Józef
 Sobiesiak Stanisław
 Szaniawski Henryk
 Stefaniuk Jan
 Sutryk Wiesława
 Szust Antoni
 Tomasik Stefan
 Tokarski Józef
 Uchymiak Aleksander
 Waszkiewicz Witold
 Wawryszczuk Maciej
 Wiater Stanisław
 Wołowicz Eugeniusz
 Wójcik Tadeusz

Kadencja IV (1965-1969)

Adamczyk Romuald
 Banacki Perfeniusz
 Bąk Władysław s. Stanisława
 Bondaruk Zdzisław
 Budzyński Stanisław
 Burzec Stanisław s. Józefa
 Czech Maria
 Dawidek Jan
 Dąbrowska Stefania
 Dąbrowski Winicjusz
 Drabko Marian
 Floras Józef
 Furman Aniela
 Gołacki Zbigniew

Nowicki Ryszard
 Niemiec Stanisław
 Niezabitowska Anna
 Ognik Jan
 Patyra Stanisław
 Panek Edward
 Paszkiewicz Tadeusz
 Patryszak Mieczysława
 Pradiuch Nina
 Robak Michał
 Radowiecki Jan
 Rososzczuk Roman
 Sawicki Mirosław
 Seroka Wacław

Grzywaczewski Walenty
 Jaroszyński Jarosław
 Jędrusiak Rozalia
 Kowalczyk Andrzej
 Kunaszyk Antoni
 Lewczuk Mieczysław
 Łuś Jan
 Majewski Franciszek
 Maleska Stefan
 Mazur Stanisław
 Michaluk Jan
 Michaluk Wacława
 Mościbrodzka Kunegunda

Kadencja V (1969-1973)

Babik Teresa
 Błaszczyński Bronisław
 Błaziak Zygmunt
 Brodowski Jan
 Bąk Władysław s. Stanisława
 Burzec Stanisław
 Bylicka Marianna
 Bielecki Józef
 Czarniak Ewa
 Dąbrowski Antoni
 Dąbrowski Winicjusz
 Fijewski Mieczysław
 Furman Aniela
 Floras Józef
 Gajda Julian
 Grzywaczewski Walenty
 Klukowski Tadeusz
 Kopiński Zdzisław
 Kunaszyk Antoni
 Korybska Zofia
 Lewczuk Mieczysław
 Łazuka Felician
 Matejczuk Wacław
 Michaluk Wacław
 Mickiewicz Paweł
 Majewski Franciszek
 Mikołajczuk Czesław

Sidor Lidia
 Siuciak Piotr
 Sobiesiak Stanisław
 Ściuba Wincenty
 Szaniawski Henryk
 Szymanowski Konstanty
 Tabeńska Zofia
 Tokarski Józef
 Uchymiak Aleksander
 Waszkiewicz Witold
 Wójcik Tadeusz
 Zaborski Feliks

Musiategiewicz Jan
 Nyszko Stanisław
 Ozimek Helena
 Och Teresa
 Pawłowski Stefan
 Petryszak Mieczysława
 Porydzaj Eugeniusz
 Sobiesiak Stanisław
 Sadownik Aleksandra
 Sak Stanisław
 Sidorczuk Józef
 Śliwkiewicz Władysław
 Sidor Lidia
 Szaniawski Henryk
 Szpil Jan
 Szymanowski Konstanty
 Szypulski Jan
 Tabeńska Zofia
 Tokarski Józef
 Torbicz Wacław
 Uchymiak Aleksander
 Waszkiewicz Witold
 Wodnicki Bolesław
 Więcaszek Józef
 Woźniak Jadwiga
 Wołowicz Marianna
 Ziemia Józef

Kadencja VI (1973-1975)

Bąk Władysław	Mikołajczuk Czesław
Bielecki Józef	Musiategiewicz Jan
Błaziak Zygmunt	Nyszko Stanisław
Błaszczczyński Bronisław	Majewski Leon
Burzec Stanisław	Oleszczuk Stefan
Bura Eugenia	Petryszak Mieczysława
Bylicka Marianna	Sobiesiak Stanisław
Dąbrowski Winicjusz	Sadownik Aleksandra
Daniluk Mieczysław	Sak Stanisław
Furman Aniela	Sidor Lidia
Klukowski Tadeusz	Szaniawski Henryk
Kopiński Zdzisław	Szymanowski Konstanty
Kunaszuk Antoni	Tabeńska Zofia
Korniluk Stanisław	Tokarski Józef
Kucyk Franciszek	Torbicz Wacław
Korybska Zofia	Uchymiak Aleksander
Kuniszyk Ewa	Światłowski Tadeusz
Lewczuk Mieczysław	Waszkiewicz Witold
Łazuka Felicjan	Woźniak Jadwiga
Matejczuk Wacław	Wołowicz Marianna
Mickiewicz Paweł	Wodnicki Bolesław
Michaluk Wacława	Pawłowski Stefan
Majewski Franciszek	Zakrzewska Kazimiera

**Członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
w Parczewie****Kadencja 1954-1958**

Hałas Stanisław – przewodniczący Prezydium PRN
 Zapasa Józef – wiceprzewodniczący
 Abramiuk Zdzisław – wiceprzewodniczący
 Łuc Aleksander – sekretarz
 Wapa Jan
 Kaproń Bronisław
 Wojciszko Stanisław
 Banacki Perfeniusz
 Czopek Bolesław
 Danielkiewicz Halina

Kadencja 1958-1961

Hałas Stanisław – przewodniczący Prezydium PRN

Sobiesiak Stanisław – wiceprzewodniczący
 Łuć Aleksander – sekretarz do maja 1959 r.
 Piasecki Bronisław
 Uchymiak Aleksander
 Wójcik Tadeusz – sekretarz od maja 1959 r.

Kadencja 1961-1965

Słowiński Józef – przewodniczący Prezydium PRN
 Wójcik Tadeusz – sekretarz
 Miłaszewski Bronisław
 Piasecki Bronisław
 Szaniawski Henryk
 Sobiesiak Stanisław

Od maja 1963 do 1965 roku

Frąk Marian – przewodniczący
 Wójcik Tadeusz – sekretarz
 Seroła Waław
 Szaniawski Henryk
 Sobiesiak Stanisław
 Miłaszewski Bronisław

Kadencja 1965-1969

Jaroszyński Jarosław – przewodniczący Prezydium PRN
 Sobiesiak Stanisław – wiceprzewodniczący
 Wójcik Tadeusz – sekretarz
 Szaniawski Henryk
 Seroła Waław
 Miłaszewski Bronisław

Od lipca 1965 do lutego 1969 roku

Jaroszyński Jarosław – przewodniczący
 Sobiesiak Stanisław – wiceprzewodniczący
 Mikołajczuk Czesław – sekretarz
 Floras Józef – członek
 Lewczuk Mieczysław
 Szaniawski Henryk

Od lutego 1969 roku do końca kadencji Rady

Fijewski Mieczysław – przewodniczący
 Sobiesiak Stanisław – wiceprzewodniczący
 Mikołajczuk Czesław – sekretarz
 Floras Józef
 Lewczuk Mieczysław
 Szaniawski Henryk

Kadencja 1969-1973

Fijewski Mieczysław – przewodniczący Prezydium PRN

Sobiesiak Stanisław – wiceprzewodniczący

Mikołajczuk Czesław – sekretarz

Gajda Julian

Szaniawski Henryk

Brodowski Jan

Od listopada 1970 do marca 1972 roku

Fijewski Mieczysław – przewodniczący

Pawłowski Stefan – wiceprzewodniczący

Mikołajczuk Czesław – sekretarz

Szaniawski Henryk

Lewczuk Mieczysław

Plechan Ryszard

Od marca 1972 do lipca 1972 roku

Ziomba Józef – przewodniczący

Plechan Ryszard – wiceprzewodniczący

Mikołajczuk Czesław – sekretarz

Pawłowski Stefan

Lewczuk Mieczysław

Szaniawski Henryk

Od lipca 1972 roku do końca kadencji

Ziomba Józef – przewodniczący

Plechan Ryszard – wiceprzewodniczący

Matejuk Zbigniew – sekretarz

Uchymiak Aleksander

Nyszko Stanisław

Mickiewicz Paweł

Kadencja 1973-1975

Ziomba Józef – przewodniczący Prezydium PRN

Plechan Ryszard – wiceprzewodniczący

Matejuk Zbigniew – sekretarz

Uchymiak Aleksander

Nyszko Stanisław

Mickiewicz Paweł

Od stycznia 1974 do stycznia 1975 roku

Sak Edmund – przewodniczący

Lewandowska Emilia – wiceprzewodnicząca

Mieczysław Lewczuk – wiceprzewodniczący

Plechan Ryszard – wiceprzewodniczący

Kozaczuk Kazimierz

Szajda Jan

Macech Józef

Koziół Stanisław

Uchymiak Aleksander

Od stycznia 1975 do końca czerwca 1975 roku

Grzesiak Tadeusz – przewodniczący Prezydium PRN

Lewczuk Mieczysław – wiceprzewodniczący

Lewandowska Emilia – wiceprzewodnicząca

Plechan Ryszard – wiceprzewodniczący

Koziół Stanisław

Kozaczuk Kazimierz

Uchymiak Aleksander

Macech Józef

Szajada Jan

Komisje Powiatowej Rady Narodowej w Parczewie

Komisje rad narodowych określano często mianem komisji „radzieckich”. Miały stanowić organ pomocniczy, doradczy i kontrolny rady, jednak ich rola w praktyce była ograniczona. Przepisy przewidywały dwa rodzaje komisji: komisje stałe oraz komisje niestałe. Te pierwsze powoływane były przez radę na cały okres kadencji (aczkolwiek w toku kadencji rada mogła rozwiązać komisję lub powołać nową, stałą). Komisje niestałe powoływano dla określonych zadań doraźnych.

W skład komisji wchodziły zarówno osoby z grona rady, jak i spoza rady. Ustawa wymagała jednak, aby przewodniczący komisji i co najmniej 50% członków komisji było członkami rady. Jedynie w przypadku komisji mandatowej przepisy ordynacji przewidywały, że wszyscy jej członkowie powinni się rekrutować spośród radnych. Komisja rady powiatowej musiała liczyć co najmniej 7 członków. Rada miała swobodę w ustaleniu górnej liczby członków komisji. Komisja mogła włączyć do udziału w wykonywaniu swych zadań specjalistów i inne osoby spoza swego składu zainteresowane dziedziną spraw, dla których komisja była właściwa. Nie byli to jednak członkowie komisji, lecz osoby, które pełniły funkcję swoistych biegłych. Powoływanie, jak i odwoływanie, zarówno całych komisji, jak i poszczególnych członków, należało do rady. Na czele komisji stał przewodniczący wybierany przez Powiatową Radę Narodową spośród radnych, zaś zastępcę oraz sekretarza wybierała ze swego grona sama komisja.

Kadencja 1954-1958

Komisja Finansów, Budżetów i Planów

Krzywda Franciszek

Staniszewska Halina

Wawryszczuk Maciej – do 1956 r. Wojciechowski Antoni – do 1957 r.

Drzas Maria	Abramowicz Władysław – do 1956 r.
Lipiński Józef	Klisowski Jerzy
Deneka Stanisław	Abramczuk Wiktor
Hołod Szczepan	Piasecki Eugeniusz – do 1956 r.
<i>Od 1956 roku</i>	
Pradiuch Stefan	Szymańczuk Apolonia
Daniluk Antoni	

Komisja Porządku Publicznego – od 1958 roku Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego

Kozaczuk Kazimierz	Jakowiecki Zdzisław
Sawicka Janina	Smolak Stanisław
Hołobowicz Heronim	Zarzycki Józef – do 1956 r.
Tureniec Paweł	Balwisz Kazimierz – do 1956 r.
Zapasa Bazyli	Pikul Irena – do 1956 r.
Truszek Karol	Senderkiewicz Czesław
<i>Od 1956 roku</i>	
Sowiński Piotr	Kosiński Czesław
Kucyk Franciszek	

Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

Wrzesiński Jan – do 1957 r.	Danilkiewicz Halina
Lis Franciszek	Kononiuk Maria
Lipka Władysław – do 1957 r.	Kopiel Antoni
Skrzypek Jan – do 1956 r.	Bogacz Czesław
Czopek Bolesław – do 1956 r.	Guła Rudolf – do 1956 r.
Granatek Władysław	Dębowczyk Władysław
<i>Od 1956 roku</i>	
Wójciszko Stanisław	Zabielski Józef – do 1957 r.
Ignatowicz Czesław	
<i>Od 1957 roku</i>	
Rątkowski Jan	

Komisja Handlu

Porębiak Gustaw	Wójcik Eugenia
Otachel Jan	Jałocha Czesława
Mitrowicz Grzegorz	Lewczuk Mieczysław
Stefaniuk Jan	Kołosiński Jan
Floras Józef – do 1957 r.	Seroka Wacław – do 1957 r.
Kotlarek Albin	Gierulski Józef – do 1956 r.
<i>Od 1956 roku</i>	
Suchorab Wacław	Paluch Stefan – do 1957 r.

Białek Piotr – do 1957 r.

Od 1957 roku

Wojciechowski Antoni

Radowiecki Władysław

Komisja Rolnictwa i Leśnictwa

Pojmaj Jan

Branicka Helena

Broszek Kazimierz

Wójciuk Dominik

Kasjaniuk Stanisław

Galejczuk Mikołaj

Od 1956 roku

Wawryszczuk Maciej

Tomasik Stefan

Bartoszcze Kazimierz – do 1957 r.

Bodziak Stanisław – do 1957 r.

Misiąg Jan

Czech Marian

Chrustowski Franciszek

Łobejko Józef s. Jakuba – do 1957 r.

Mikosz Władysław

Witek (Tabeńska) Zofia

Komisja Budownictwa

Szyszkowski Jan – przewodni-
czący

Matysiak Jan – z-ca

Niziuk Albin – sekretarz

Gazda Kazimierz

Aleksandrowicz Aleksander

Hać Władysław

Ilczuk Kazimierz

Hordejuk Antoni

Paluch Agnieszka

Tymejczuk Stefan

Piasecki Bronisław

Gozarkiewicz Maciej

Komisja Drobnej Wytwórczości

Biardzki Witold

Kędracki Karol

Czarnacki Hipolit

Chmielewski Józef

Mitura Marian

Od 1956 roku

Sidor Franciszek

Smoliński Władysław

Majewski Leon

Iwanek Marian

Sawicki Mirosław

Konstantynowicz Witold

Komisja Oświaty i Kultury

Cholewa Stanisław – przewod-
niczący do 1957 r.

Dyrka Wawrzyniec – z-ca do
1956 r.

Majewski Franciszek do 1957 r.

Ostaszewicz Helena

Antoniuk Stanisław do 1956 r.

Od 1956 roku

Krzewska Wanda do 1957 r.

Szymańczyk Apolonia do 1956 r.

Kowalik Maria

Osip Lucjan do 1956 r.

Pieroszkiewicz Stefan

Balwisz Kazimiera

Nikitiuk Jan

Trzeciak Czesław – przewodniczący	Janiak Feliks
Litwin Aleksander	Hładun Krzysztof
<i>Od 1957 roku</i>	
Samczuk Kazimierz	Sadowski Tadeusz
Sweklej Wawrzyniec	

Komisja Zdrowia

Karpiński Stanisław	Chmielewski Roman – od 1956 r.
Jabłońska Eugenia	Zalewska Maria
Welik Jan	Hetman Dionizy
Bura Eugenia	Grzywaczewska Lucyna
Wójciuk Janina	Taras Piotr
Skulimowski Aleksander	Bazylczuk Edward
Kuźmicz Teresa – od 1956 r.	Bojko Jerzy do 1956 r.

Komisja Pracy i Pomocy Społecznej

Skulimowski Antoni	Kurzej Kazimierz
Nieścioruk Celina	Samczuk Kazimiera
Kancerowicz Józef	Gądzielewska Zofia
Demczuk Maria	Domańska Maria
Moniuk Stefan	Ilnicka Zofia
Lipka Stanisław	Porębiak Zofia

Komisja Komunikacji

Hetman Jan – przewodniczący	Drozdek Marian
Kaliński Franciszek – z-ca	Kondracki Włodzimierz
Chlebek Aniela – sekretarz	Stefaniuk Władysław
Lipiński Julian	Filipczuk Aleksander do 1957 r.
Olszewski Wacław do 1957 r.	Kondraciuk Antoni do 1957 r.
Bąk Stanisław do 1957 r.	Iwanina Ksenia do 1957 r.
<i>Od 1957 roku</i>	
Niewęglowski Wacław	Rosiński Jan
Szybiński Józef	Waszkiewicz Witold
Hładun Feliks	

Kadencja 1958-1961

Komisja Budżetu i Planu Gospodarczego

Floras Józef – przewodniczący	Mychal Aleksandra
Wójcik Czesława	
<i>Osoby spoza rady:</i>	
Milaszewski Bronisław	Wysocki Stanisław

Pradiuch Stefania

Dziewulski Karol

Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego

Bojko Jerzy – przewodniczący

Świszcz Stanisław

Jakowiecki Jan

Banacki Perfeniusz

Hurko Stanisław

Osoby spoza rady:

Tureniec Paweł

Simborski Henryk

Komisja Zaopatrzenia LudnościDoroszuk Franciszek – prze-
wodniczący

Wacław Serok

Ściuba Wincenty

Antoni Kunaszyk – z-ca

Celina Nestorik

Osoby spoza rady:

Łobejko Jan

Skulimowski Aleksander

Komisja Rolnictwa i LeśnictwaMaciej Wawryszczuk – prze-
wodniczący

Konstanty Borówka

Jan Jurko

Dominik Łucek

Czesław Makaruk

Kazimierz Bartoszcze

Osoby spoza rady:

Jan Smyk

Henryk Wenerski

Józef Dąbrowski

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej i MieszkaniowejWładysław Tarkowski – prze-
wodniczący

Władysław Adamowicz

Józef Goździk

Jan Kwiatkowski

Zdzisław Czubacki

Osoby spoza rady:

Kazimierz Jasiński

Józefa Kucharska

Komisja Oświaty i KulturyStefan Maleska – przewodni-
czący

Józef Gryzio

Maria Demczuk

Michał Łokaj

Kazimiera Balwisz

Osoby spoza rady:

Franciszek Michaluk

Mieczysław Lewczuk

Komisja Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki SpołecznejLeopold Śliwiński – przewodni-
czący

Henryk Szulc

Paweł Mickiewicz

Piotr Taras
Bronisław Mikołajewski

Lidia Sidor

Komisja Komunikacji

Witold Waszkiewicz – prze-
wodniczący

Stanisław Doroszewski

Stanisław Kasjaniuk

Łukasz Starownik

Jan Stefaniuk

Osoby spoza rady:

Hetman Jan

Bartoszek Piotr

Od 1959 roku

Hałas

Rozmysł Józef

Łuć Jan

Kadencja 1961-1965

Komisja Budżetu i Planu Gospodarczego

Bronisław Miłaszewski – prze-
wodniczący

Stanisław Budzyński

Stanisław Wiater – z-ca

Bąk Władysław s. Stanisława

Władysław Dziedzic

Stanisław Świątek

Michał Kubel

Leon Miszczuk – sekretarz

Eugeniusz Sidor

Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego

Stefan Tomasik – przewodni-
czący

Jan Jurko

Czesław Kosiński – sekretarz

Antoni Szust

Osoby spoza rady:

Cieślak Wanda

Perfeniusz Banacki z-ca

Paweł Tureniec

Komisja Zaopatrzenia Ludności

Wacław Seroka – przewodni-
czący

Wincenty Ściuba

Helena Rembek – sekretarz

Antoni Kunaszyk – z-ca

Józef Kalisz

Osoby spoza rady:

Kalinowska Wiesława

Kunegunda Perzyk

Jan Smoliński

Rozwadowski Stanisław

Komisja Rolnictwa i Leśnictwa

Aleksander Uchymiak – prze-
wodniczący

Maciej Wawryszczuk

Aniela Furman – sekretarz

Władysław Bąk s. Józefa z-ca

Michał Robak

Osoby spoza rady:

Zapasa Józef

Władysław Baranowski

Tadeusz Krupka

Zofia Budzyńska

Jan Smyk

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej i MieszkaniowejHenryk Szaniawski – przewod-
niczący

Józef Lotek

Stefan Niewiadowski

Anna Niezabitowska

Jan Klimkowicz

Eugeniusz Wołowicz

Krupa Jerzy

Piasecki Bronisław

Osoby spoza rady:

Halina Danilkiewicz

Zdzisław Abramiuk z-ca

Wylotek Sylwester

Komisja Oświaty i KulturyFranciszek Majewski – prze-
wodniczący

Józef Gryzio – z-ca

Józefa Moniuk – sekretarz

Mielczarczyk Władysław

Od 1964 roku

Daszko Marian

Osoby spoza rady:

Mieczysław Lewczuk

Polit Józef

Szczepan Burdal – do 1964 r.

Parulski Jan

Aleksandra Mychal – do 1963 r.

Leonora Michaluk

Feliks Janik – do 1963 r.

Komisja Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki SpołecznejStefan Maleska – przewod-
niczący

Mieczysław Frączkiewicz – z-ca

Erazm Gałkowski

Osoby spoza rady:

Adela Bąk

Lidia Sidor – sekretarz

Alina Dębowczyk

Józef Panasiuk

Zdzisław Zajac

Irena Romaneczko

Erlich Adam

Komisja KomunikacjiWitold Waszkiewicz – przewod-
niczący

Jan Łuć

Osoby spoza rady:

Ryszard Morawski z-ca

Jan Stefaniuk

Antoni Piasecki

Tadeusz Paszkiewicz

Piotr Bartoszek – sekretarz

Komisja Sportu i Turystyki

Michaluk Franciszek – przewodniczący

Semeniuk Jan – z-ca

Osoby spoza rady:

Melaniuk Mieczysław

Kaznowski Kazimierz

Sienkiewicz Zofia

Daszko Marian

Radowiecka Janina

Kadencja 1965-1969**Komisja Mandatowa**

Panek Edward – przewodniczący

Tokarski Józef

Drabko Marian

Floras Józef

Sidor Lidia

Tabeńska Zofia

Lewczuk Mieczysław

Komisja Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów

Szymanowski Konstanty – przewodniczący

Bzoma Józefa

Nowicki Ryszard

Skulimowski Aleksander

Drozdek Marian

Budzyński Stanisław s. Michała

Rososzczuk Roman

Gajuś Antoni

Miszczyk Leon

Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego

Waszkiewicz Witold – przewodniczący

Chocyk Jan

Banacki Parfeniusz

Krzewski Józef

Bondaruk Zdzisław

Tureniec Paweł

Ognik Jan

Wołosz Michał

Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Wiejskiej

Uchymiak Aleksander – przewodniczący

Chocyk Jan

Siuciak Piotr

Kucyk Franciszek

Gołacki Zbigniew

Kopiński Seweryn

Furman Aniela

Tomasik Stefan

Robak Michał

Budzyńska Zofia

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej

Bąk Władysław – przewodniczący

Dąbrowski Winicjusz

Patyra Stanisław

Danilkiewicz Halina

Sawicki Mirosław

Wylotek Sylwester

Abramiuk Zdzisław

Burzec Stanisław s. Józefa

Komisja Oświaty i Kultury

Majewski Franciszek – przewod-	Niemiec Stanisław
niczący	Wiśniewski Henryk
Petryszak Mieczysława	Dąbrowska Wacława
Czech Maria	Bachanek Mieczysław
Jędrusiak Rozalia	Moniuk Józefa

Komisja Zdrowia, Opieki Społecznej i Zatrudnienia

Maleska Stefan – przewodni-	Michaluk Wacława
czący	Iwanek Marian
Sidor Lidia	Murawska Seweryna
Dąbrowska Stefania	Galkowski Erazm
Mazur Stanisław	Bąk Adela

Komisja Zaopatrzenia Ludności

Seroka Wacław – przewodni-	Niezabitowska Anna
czący	Wielgus Włodzimierz
Kunaszyk Antoni	Zapasa Józefa
Ściuba Wincenty	Świeć Stanisław
Mościbrodzka Kunegunda	Rębek Helena

Komisja Komunikacji

Adamczyk Romuald – prze-	Zaborski Feliks
wodniczący	Łuć Jan
Paszkiewicz Tadeusz	Marszał Wacław
Dawidek Jan	Bartoszek Piotr

Komisja Wychowania Fizycznego, Sportu i Turystyki

Drabko Marian – przewodni-	Pradiuch Nina
czący	Szynkaruk Kazimierz
Michaluk Jan	Polit Józef
Kowalczyk Andrzej	Melaniuk Mieczysław

Kadencja 1969-1973

Komisja Mandatowo-Regulaminowa

Lewczuk Mieczysław – prze-	Szaniawski Henryk
wodniczący	Kopiński Zdzisław
Pawłowski Stefan – z-ca	Szymanowski Konstanty
Mikołajczuk Czesław – sekretarz	

Komisja Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów

Szymanowski Konstanty – przewodniczący	Mickiewicz Paweł
Sak Stanisław z-ca, od 1971 roku sekretarz	Ozimek Helena
Torbicz Wacław, od 1971 roku z-ca	Miłaszewski Bronisław
	Miszcuk Leon
	Skulimowski Aleksander
	Janowski Bernard

Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego

Floras Józef – przewodniczący	Oleszczuk Stefan
Sliwkiewicz Władysław z-ca – do 1971 roku	Marczewski Stanisław – do 1972 r.
Błaziak Zygmunt – sekretarz	Promiński Jan – do 1971 r.
Sadownik Aleksandra	Aleksandrowicz Stanisław – od 1972 r.
Tureniec Paweł	Korniluk Stanisław – od 1973 r.
Wołosz Michał – do 1971 r.	

Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Wodnej

Uchymiak Aleksander – przewodniczący	Szypulski Jan – do 1972 r.
Szczerbiński Franciszek	Tomasik Stefan
Furman Aniela	Chocyk Jan
Nyszko Stanisław	Piasecki Bronisław
Woźniak Jadwiga	Bura Eugenia – od 1972 r.

Komisja Budownictwa, Gospodarki Komunalnej

Bąk Władysław s. Stanisława – przewodniczący	Danilkiewicz Halina
Dąbrowski Winicjusz – z-ca	Wrzaszcz Antoni – sekretarz
Burzec Stanisław	Bancerz Stanisław
Matejczuk Wacław	Wodnicki Bolesław

Komisja Oświaty i Kultury

Majewski Franciszek – przewodniczący	Macech Józefa
Czarniak Ewa – sekretarz	Krzaczek Jadwiga – z-ca
Petryszak Mieczysława	Porydzaj Eugeniusz
Korybska Zofia	Zakrzewska Kazimiera – od 1972 r.
Michalska Bronisława	Żebrowska Władysława – od 1972 r.
Dąbrowska Wacława	

Komisja Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki Społecznej

Tabeńska Zofia – przewodniczą-	Musiatawicz Jan
ca	Grzywaczewski Walenty
Lazuka Felicjan – od 1971 r.	Bąk Adela – sekretarz
z-ca	Gałkowski Erazm
Sidor Lidia	Bzówka Julian
Michaluk Wacława	
<i>Od 1973 roku</i>	
Głowacki Czesław	

Komisja Zaopatrzenia Ludności

Lewczuk Mieczysław – prze-	Bylicka Marianna
wodniczący do 1972 r.	Zapasa Józef
Kunaszyk Antoni – z-ca	Kucewicz Janina
Szpil Jan	Kanonik Jan
<i>Od 1972 roku</i>	
Sidor Lidia	

Komisja Komunikacji

Waszkiewicz Witold – prze-	Marszał Wacław
wodniczący	Ziółkowski Zbigniew – od 1971
Klukowski Tadeusz	do 1972 r.
Sidoreczuk Józef	Danilkiewicz Eugeniusz – od 1972 r.
Więcaszek Józef – do 1973	Błaszczński Bronisław – od 1973 r.
Bartoszek Piotr – sekretarz	

Komisja Wychowania Fizycznego, Sportu i Turystyki

Kopiński Zdzisław – przewodni-	Urban Józef – z-ca do 1973 r.
czący, od 1973 roku z-ca	Kaznowski Kazimierz
Och Teresa	Sak Stanisław – przewodniczący
Wołowicz Marianna – sekretarz	od 1973 roku
Bielecki Józef	Michaluk Jan z-ca od 1973 r.
Melaniuk Mieczysław	

Kadencja 1973-1975**Komisja Rozwoju Gospodarczego, Komunikacji i Łączności**

Kozaczuk Kazimierz – przewod-	Denisiuk Krystyna
niczący	Armaciński Henryk
Szymanowski Konstanty – z-ca	Klajda Tomasz
przewodniczącego	Starownik Zofia
Waszkiewicz Witold – z-ca	Sarnowski Wacław
przewodniczącego	Deneka Regina

Kociuba Mikołaj	Floras Józef
Waszczuk Kazimiera	Koźliński Stanisław
Sidorczuk Józef	Pluta Zenon

Komisja Produkcji Rolnej i Zaopatrzenia Ludności

Szajada Jan – przewodniczący	Pasicz Henryk
Zborowski Feliks – z-ca przewodniczącego	Filipek Stanisław
Mickiewicz Paweł – z-ca przewodniczącego	Bąk Maria
Żelazowski Heronim	Kozicki Jan
Nyszko Stanisław	Domański Julian
Iwaszko Władysław	Ogórek Stefan
Burzec Stanisław	Błażewicz Romuald
	Jaworski Ludomir

Komisja Gospodarki Komunalnej, Zdrowia i Ochrony Środowiska

Macech Józefa – przewodnicząca	Piwnicki Józef
Abramiuk Zdzisław – z-ca przewodniczącego	Brzozowski Stanisław
Gierliński Ryszard – z-ca przewodniczącego	Marciniuk Stanisław
Bącik Elżbieta	Bzoma Józefa
Kunaszyk Antoni	Woźniak Jadwiga
Bylicka Marianna	Pawłowski Jan
Czubacki Wiesław	Zalewski Dariusz
	Jezior Wiesław

Komisja Wychowania, Oświaty i Kultury

Kozioł Stanisław – przewodniczący	Denejka Leszek
Bartoszek Barbara – z-ca przewodniczącego	Kobus Irena
Komsta Józefa – z-ca przewodniczącego	Dobrzański Roman
Promiński Jan	Kowalik Stanisław
Wawryszczuk Tadeusz	Banacewicz Czesław
Musiataewicz Jan	Bobruk Roman
	Brzozowska Dominika
	Niewęglowski Tadeusz
	Krzaczek Jadwiga

Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego

Uchymiak Aleksander – przewodniczący	Szymański Mieczysław
Dąbrowski Winicjusz – z-ca	Wielgus Aleksander
	Matejuk Jan

przewodniczącego
Cynkowski Maciej – z-ca
przewodniczącego
Ilczyna Jan
Kleszczyński Henryk
Szczygieł Stanisława

Panasiuk Jerzy
Skawińska Janina
Błaziak Zygmunt
Sobiesiak Stanisław
Lewandowski Adam
Kwiatkowski Stefan

Samorząd Powiatowy

Kadencja I (1999-2002)

Rada Powiatu w Parczewie

Zygmunt Jan Babkiewicz
Stanisław Bartnicki – przewod-
niczący Rady
Teresa Grażyna Bożym
Stanisław Chojak – wiceprze-
wodniczący Rady
Teresa Ciesielska
Bogdan Ryszard Cieśliński
Adam Czarnacki
Stanisław Dawidek
Mirosław Dąbrowski
Jarosław Adam Goździk
Jan Jaśkiewicz
Henryk Joško
Andrzej Kopaczewski
Jerzy Krępski

Mirosław Łazuka
Jerzy Maśluch
Franciszek Michaluk – do marca
2001 r.
Jan Miszczak
Stanisław Mroczek
Wiesław Nowak
Lech Gwidon Rolewski
Janusz Sawiuk
Jerzy Styczyński
Wiesław Tajer
Krzysztof Eugeniusz Zającz-
kowski
Marian Antoni Zwoiński – od
kwietnia 2001

Zarząd Powiatu

grudzień 1998-czerwiec 1999

Adam Czarnacki – starosta
parczewski
Lech Gwidon Rolewski – wi-
cestarosta

Stanisław Dawidek
Henryk Joško
Janusz Sawiuk
Krzysztof Eugeniusz Zajączkowski

czerwiec 1999-listopad 2002

Adam Czarnacki – starosta
parczewski

Andrzej Kośmider
Franciszek Michaluk – od lipca 1999

Jerzy Maśluch – wicestarosta	do marca 2001
Mirosław Dąbrowski	Antoni Zwoiński od kwietnia 2001
Henryk Joško	

Komisje Rady Powiatu

Komisja Rozwoju Gospodarczego, Budżetu i Finansów

Jerzy Krępski – przewodniczący	Jan Miszczak
Stanisław Bartnicki	Stanisław Mroczek
Teresa Bożym	Wiesław Nowak
Bogdan Cieśliński	Lech Rolewski – do czerwca 1999 r.
Henryk Joško	Janusz Sawiuk
Mirosław Łazuka	Wiesław Tajer
Jerzy Maśluch	

Komisja Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki

Mirosław Dąbrowski – przewod-	Jarosław Goździk
niczący do lipca 1999 r.	Jan Jaśkiewicz
Stanisław Bartnicki	Mirosław Łazuka
Teresa Bożym – przewodniczą-	Wiesław Nowak
ca od lipca 1999 r.	Lech Rolewski
Stanisław Chojak	Jerzy Styczyński
Bogdan Cieśliński – do lipca	Krzysztof Zajączkowski
1999 r.	

Komisja Ochrony Zdrowia, Pomocy Społecznej oraz Spraw Socjalnych

Stanisław Mroczek – przewod-	Jan Jaśkiewicz
niczący	Andrzej Kopaczowski
Mirosław Łazuka	Jerzy Krępski
Teresa Bożym	Lech Rolewski
Stanisław Chojak	Krzysztof Zajączkowski
Teresa Ciesielska	Antoni Zwoiński – od czerwca
Stanisław Dawidek	2001 r.

Komisja Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Przyrody

Jan Miszczak – przewodniczą-	Franciszek Michaluk – do marca
cy	2001 r.
Bogdan Cieśliński	Janusz Sawiuk
Stanisław Dawidek	Jerzy Styczyński
Mirosław Dąbrowski	Wiesław Tajer
Henryk Joško	Antoni Zwoiński – od czerwca
Andrzej Kopaszewski	2001 r.

Komisja Porządku Publicznego, Bezpieczeństwa Obywateli oraz Zapobiegania Skutkom Klęsk Żywiolowych

Jarosław Goździk – przewodniczący	Andrzej Kopaszewski
Wiesław Nowak	Jerzy Maśluch
Zygmunt Babkiewicz	Franciszek Michaluk – do marca 2001 r.
Mirosław Dąbrowski	Stanisław Mroczek
Jan Jaśkiewicz	Janusz Sawiuk
	Antoni Zwoiński – od czerwca 2001 r.

Komisja Rewizyjna

Zygmunt Babkiewicz – przewodniczący	Jerzy Maśluch – do lipca 1999 r.
Jerzy Krępski	Wiesław Tajer
Jarosław Goździk	Bogdan Cieśliński – od lipca 1999 r.

Kadencja II (2002-2006)

Rada Powiatu w Parczewie

Stanisław Bartnicki – przewodniczący Rady do marca 2003	Kazimierz Jaszczuk
Henryk Bartuzi – przewodniczący od marca do czerwca 2003	Andrzej Kiryczuk
Maria Bąkowicz	Grażyna Bogumiła Lamczyk
Sławomir Czech	Marian Pielarz
Adam Czarnacki	Joanna Szczuchniak
Stanisław Dawidek – przewodniczący Rady na dwóch pierwszych posiedzeniach	Jerzy Sz waj
	Ryszard Trubaj
	Waldemar Wezgraj – przewodniczący Rady od marca 2003 do marca 2005
	Halina Żelazowska – przewodnicząca Rady od marca 2005

Zarząd Powiatu w Parczewie

listopad 2002-marzec 2005

Adam Czarnacki – starosta parczewski	Sławomir Czech
Kazimierz Kaznowski – wicestarosta	Stanisław Dawidek
	Kazimierz Stanisław Jaszczuk

marzec 2005-2006

Waldemar Wezgraj – starosta parczewski	Andrzej Kiryczuk
	Grażyna Lamczyk

Wiesław Obszański – wice-
starosta

Ryszard Trubaj

Komisje Rady Powiatu

Komisja Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki

Stanisław Bartnicki

Marian Pielarz

Adam Czarnacki

Jerzy Sz waj

Sławomir Czech

Ryszard Trubaj – przewodniczący od
maja 2001 r.

Stanisław Dawidek

Waldemar Wezgraj

Kazimierz Jaszcuk – prze-
wodniczący do maja 2001 r.

Halina Żelazowska

Grażyna Lamczyk

Komisja Rozwoju Gospodarczego Budżetu i Finansów

Stanisław Bartnicki

Andrzej Kiryczuk

Henryk Bartuzi

Marian Pielarz – od grudnia 2003

Maria Bąkowicz

Joanna Szczuchniak

Adam Czarnacki

Ryszard Trubaj

Sławomir Czech

Waldemar Wezgraj – przewodni-
czący

Kazimierz Jaszcuk

Halina Żelazowska

Komisja Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Przyrody

Adam Czarnacki

Marian Pielarz

Sławomir Czech

Ryszard Trubaj – przewodniczący
do maja 2001 r.

Stanisław Dawidek

Waldemar Wezgraj

Andrzej Kiryczuk od maja
2001 r.

Halina Żelazowska

Komisja Ochrony Zdrowia, Pomocy Społecznej oraz Spraw Socjalnych

Maria Bąkowicz

Joanna Szczuchniak – przewodniczą-
ca do maja 2005 r.

Kazimierz Jaszcuk

Ryszard Trubaj

Grażyna Lamczyk – przewodni-
cząca od maja 2005 r.

Jerzy Sz waj

Komisja Rewizyjna

Od listopada 2002

Henryk Bartuzi – do kwietnia
2003

Joanna Szczuchniak

Jerzy Sz waj – przewodniczący

Andrzej Kiryczuk

Halina Żelazowska – od kwietnia
2003 r.

Marian Pielarz

Od kwietnia 2005

Jerzy Sz waj – przewodniczący
do maja 2005 r.

Henryk Bartuzi – przewodni-
czący od maja 2005 do końca
kadencji

Sławomir Czech

Marian Pielarz

Joanna Szczuchniak

Kadencja III (2006-2010)

Rada Powiatu w Parczewie

Wiesław Byra

Mieczysław Chęckiewicz – wi-
ceprzewodniczący Rady

Sławomir Czech

Kazimierz Jaszczuk

Ireneusz Kuberski

Grażyna Lamczyk

Jan Makarewicz

Jerzy Maśluch

Bożena Siłuch

Jerzy Styczyński

Joanna Szczuchniak – wiceprzewod-
nicząca Rady

Barbara Sz waj

Ryszard Trubaj

Waldemar Wezgraj

Halina Żelazowska – przewodniczą-
ca Rady

Zarząd Powiatu

Waldemar Wezgraj – starosta
parczewski

Jerzy Maśluch – wicestarosta

Sławomir Czech

Grażyna Lamczyk

Ryszard Trubaj – członek Zarządu

Komisje Rady Powiatu

Komisja Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki

Sławomir Czech

Jerzy Styczyński

Kazimierz Jaszczuk

Ryszard Trubaj – przewodniczący

Grażyna Lamczyk

Waldemar Wezgraj

Jerzy Maśluch

Komisja Rozwoju Gospodarczego, Budżetu i Finansów

Mieczysław Chęckiewicz – prze- Joanna Szczuchniak
wodniczący

Sławomir Czech

Barbara Sz waj

Kazimierz Jaszczuk

Ryszard Trubaj

Jerzy Styczyński

Waldemar Wezgraj

Halina Żelazowska

Komisja Ochrony Zdrowia, Pomocy Społecznej oraz Spraw Socjalnych

Grażyna Lamczyk – przewod- Jerzy Maśluch

niczająca
Jan Makarewicz

Bożena Siłuch
Waldemar Wezgraj

Komisja Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Przyrody

Mieczysław Chęckiewicz
Sławomir Czech
Jan Makarewicz – przewodni-
czący
Jerzy Maśluch
Bożena Siłuch

Joanna Szczuchniak
Barbara Sz waj
Ryszard Trubaj
Halina Żelazowska
Wiesław Byra
Ireneusz Kuberski

Komisja Rewizyjna

Barbara Sz waj – przewodni-
cząca
Wiesław Byra

Ireneusz Kuberski
Jan Makarewicz
Jerzy Styczyński – z-ca przewodniczą-
cego

Literatura

- Protokoły Powiatowej Rady Narodowej (1955-1975)
- Protokoły Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (1955-1975)
- Protokoły Komisji Powiatowej Rady Narodowej (1955-1975)
- Uchwały Rady Powiatu w Parczewie (1998-2006)
- *Rocznik Statystyczny Województwa Lubelskiego* (1959-1974), wojewódz-
ki Urząd Statystyczny w Lublinie
- *Powiaty Województwa Lubelskiego*, Urząd Statystyczny w Lublinie, Lu-
blin 1999
- *Rocznik Statystyczny Województwa Lubelskiego* (2000-2004), Urząd
Statystyczny w Lublinie
- Stanisław Jadczak, *Parczew i powiat parczewski 1401-2001*, Lublin 2001

Nieznane dokumenty z historii parafii w Sosnowicy

Sosnowica to najstarsza – po parczewskiej – parafia rzymsko-katolicka w obecnym powiecie parczewskim. Została erygowana w 1685 roku i była enklawą w terenie opanowanym przez wyznanie unickie.

Katarzyna z Zamiechowskich Sosnowska, żona dzielnego rycerza Oktawiana Sosnowskiego, pułkownika chorągwi króla Jana Kazimierza, uczestnika bitwy pod Beresteczkiem w 1651 roku, po śmierci męża pogłębiła swą wiarę i postanowiła zbudować świątynię rzymsko-katolicką w Sosnowicy, nie tylko jako votum za duszę swego męża, ale też jako świadectwo rangi i dostatku rodu Sosnowskich. Dotąd najbliższy kościół był w Wereszczynie, oddalonym 3 mile od Sosnowicy, ale po drodze bardzo trudnej do przeprawy (opowiadali o tym łacińskiemu biskupowi chełmskiemu „urodzeni” Jan Kmita i Stanisław Gałęcki). Budowa drewnianego kościoła w miasteczku ruszyła w 1678 roku.

Erekcja parafii

Według dotąd niepublikowanych akt archiwalnych, do budowy kościoła w Sosnowicy doszło w sposób następujący (przy okazji możemy ustalić właścicieli poszczególnych części Sosnowicy):

„We wsi Sosnowicy J(aśnie)W(ielmożna) Pani Elżbieta, niegdyś Stanisława Nasilowskiego ze Zuzanną Stocką zrodzona córka, obecnie zaś JWP Krzysztofa Kaznowskiego żona, po swoim ojcu miała część pewną wydzieloną granicami i kopcami, w gruntach darowaną, we wsi Sosnowicy, którą część zastawiła też Pani Kaznowska JW ze Szpanowa na Nowodoworze Marcinowi Czaplicowi podstolemu kijowskiemu w sumie 1000 złp, który zapis jest uczyniony w 1669 roku. Ta pani Kaznowska na tę część Sosnowicy uczyniła donację Oktawianowi Sosnowskiemu. Pan Czaplic – zastawnik, spuścił prawo swoje zastawnym sposobem Zbigniewowi Zamiechowskiemu, synowi Pawła Zamiechowskiego, także 100 złp, cesję uczynił w grodzie chełmskim w 1670 roku. Pan Zbigniew Zamiechowski spuścił prawo swoje Katarzynie z Zamiechowskich Sosnowskiej, niegdyś Oktawiana Sosnowskiego małżonke-wdowie, a kościoła nowej fundatorce, w 1675 roku w grodzie chełmskim.

Ale małżonkowie Kaznowscy mieli od śp. Oktawiana Sosnowskiego prawo na tę część nabyte dziedzictwem od p. Kaznowskiej jako dziedziczki pewnym

kontraktem zapisany 1000 złp na wsi Serebryscze w 1673 roku asekurowane. Którego to 1000 złp niespłaciwszy umarł Oktawian. Katarzyna Zamiechowska zapłaciła Kaznowskim po śmierci męża i od nich prawo z tego kontraktu otrzymała zapisane w zamku lubelskim w 1676 roku. Na tej części i prawie tak od Zbigniewa Zamiechowskiego jako i od Państwa Kaznowskich, a w principle od samej pani Kaznowskiej nabytym, Katarzyna Zamiechowska funduje kościół. Tę część funduje i daje i zapisuje kościołowi w Aktach Grodzkich Chełm Prowenta do tej części należące, teraz i przyszłym proboszczom”.

Na początku 1685 roku Sosnowicę odwiedził biskup chełmski (łaciński) Stanisław Hiacynt ze Święcicy Święcicki. Towarzyszyli mu ks. Kazimierz Laskoński – prałat, ks. Paweł Grabowski – proboszcz skierbieszowski i ks. Paweł Żaboklicki. W efekcie tej wizyty bp Święcicki podjął decyzję o erekcji nowej parafii w Sosnowicy, ale jako filii parafii w Wereszczynie. W Archiwum Państwowym w Radomiu znajduje się oryginał aktu erekcji parafii w Sosnowicy, z lakowymi pieczęciami i podpisem biskupa Święcickiego. Biskup określił w nim granice parafii sosnowickiej. W jej skład weszły wsie należące do Sosnowskich: Górki, Olchówka, Orzechów Stary i Nowy, Turna, Wola, Zienki oraz Łomnica, Linno – dobra Orzechowskich, Piesza Wola, Wołoska Wola i Brus – dobra Jędrzejowskich.

Nie wiadomo kiedy erekcja parafii Sosnowica została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską. Według zapisu z akt archiwum radomskiego wynika, że erekcja została oblatowana w Aktach Konsystorskich Krasnostawskich 31 stycznia 1685 roku oraz w Lublinie 6 dnia po św Marcinie biskupie w 1685 roku (tj.).

Katarzyna z Zamiechowskich Sosnowska dała kościołowi na własność najpierw część dóbr nabytą od Zbigniewa Zamiechowskiego i od Heleny Kaznowskiej, na której było trzech gospodarzy zaciężnych i jeden pieszy, grunta, łąki, ogrody oraz niektóre kapitały, z których dochody przeznaczała dla proboszcza i służby kościelnej.

Przygotowała też rezydencję dla plebana – w pobliżu kościoła, jedną izbę z komorą, sienią, lamusem oraz piwnicą na zboże i konie.

Wikariat w Sosnowicy

Nie znany był dotąd fakt istnienia w parafii Sosnowica wikariatu. Podawano tylko nazwiska proboszczów sosnowickich, co stwarzało wrażenie, iż parafia w Sosnowicy miała tylko jednosobową obsadę. Tymczasem we wtorek 17 czerwca 1776 roku, w Krasnystawie, Melchior Jan Kochnowski, sufragan, archidiakon katedralny i oficjał generalny chełmski, utworzył wikariat parafii w Sosnowicy, na wniosek Ludwika Znamierowskiego – kuratora kościoła parafialnego w Sosnowicy. Co ważne – ksiądz

Znamierowski, proboszcz w Sosnowicy, był w tym czasie także plebanem w Sławatyczach. Obsługiwał więc dwie parafie odległe od siebie o blisko 60 km i stąd jego pomysł utworzenia wikariatu w Sosnowicy, gwarantujący stałą obsługę duszpasterską w tej parafii. Prebendę (utrzymanie) dla wikarego fundował właściciel miasteczka i okolicznych wsi hetman litewski Józef Sosnowski. Oto treść niepublikowanego dotąd dokumentu archiwalnego:

„Umowa między proboszczem sosnowieckim i sławatyckim z jednej a Jasnem Wielmożnym Józefem na Sosnowicy Sosnowskim, wojewodą smoleńskim z drugiej strony stanęła transakcja wieczna w niczym nie naruszona, w niżej opisany sposób.

Iż Imć ksiądz Ludwik Znamierowski proboszcz sosnowicki z pobożności i gorliwości ku chwale Bożej uważając potrzebę niechybną kościoła swego sosnowickiego, aby stąd pomnażana w tymże Kościele Boskim chwala święta była, gdy przez ulokowanego i aplikowanego wikariusza do tegoż kościoła pomnożona będzie, tym końcem mając sumki duże proprio...nabyte, jedną 4400 złp u JWP Butlera – starosty mielnickiego przez zapis w grodzie mielnickim urzędownie zapisaną, drugą u WP Karola Żółkowskiego – chorążego wołkowyskiego za obligiem podług obyczaj u Wielkiego Księstwa Litewskiego asekurowaną. In pendendam Provisionem przez siebie ulokowaną, umyślił też sumę wraz złączoną 12400 złp wynoszącą temuż kościołowi sosnowickiemu aplikować i zapisać jakoż presentibus zapewnienia której to sumie, aby certus Fundusz lokacji zastawił. Pomienionego JW JP Pana Sosnowskiego jako tegoż kościoła sosnowickiego kolatora i dobrodzieja uprasza, aby te pomienione sumy, na które iura petendiu sui na osobę tegoż JW JP wojewodę smoleńskiego niniejszą transakcję zlewa i ustępuje oraz oddać powinien, windykował wraz z prowizją zaległą podniósł i odebrał i sumę 12400 złp kościołowi sosnowickiemu in pendendum census per quinque a centum na dobrach swoich zapisał i ulokował i tę prowizję corocznie na zawsze suis cumsuccessoribus do rąk Imci Ks. Proboszcza na konsekrację wikariusza, który obligowany będzie ad curam animarum et promorem cultum Divinum (tego zaś wikariusza J.Ks. Znamierowski eligere sobie ma subsequentibus zaś temporibus post fata sui J.X. Znamierowski iur collationis installandi vicarij JW JP Sosnowskiego wojewodzie smoleńskiemu i jego sukcesorom konfernie i oddaje) wypłacać obligowany będzie. Prowizję zaś zaległą należącą sobie do przywrócenia przez JWP Wojewodę Dobrodzieja ostrzega. Dopełniając tego woli i intencji częstorzeczonego Jks. Znamierowskiego JWP Wojewoda Smoleński Józef Sosnowski chętnie przyjmując ten obowiązek na siebie włożony niniejszą transakcję sumy wyżej wyrażone windykować i podnieść aktami grodzkimi któremikolwiek in pendende... kościołowi sosnowickiemu zapi-

sywać.. .płacić zaległą, zaś prowizję ut supra namienioną Imci Ks. Znamierowskiego powrócić i oddać deklarnie et prasentibus zapisuje się, którą to transakcję i w niej opisane kondycje strony obydwie trzymać i ziścić pod zakładem takóże sumy 12400 złp, a które forum competens etiam consistoriale w przypadku niedotrzymania do odpowiadania strony obydwu sobie i sukcesorom swoim naznaczając, we wszystkich zapisują się, i tę Aktami Grodu Łukowskiego roberować deklarują i na to się rękami własnymi podpisują. Działo się we Sosnowicy 15.12.1773 roku”.

Sprawy utworzenia wikariatu sosnowickiego dotyczy też jeszcze jeden dokument, który odnalazłem w Archiwum w Radomiu:

„Wypis z ksiąg grodzkich Województwa Brzeskiego roku 1776, 19 juni (kwietnia) przed urzędem J(ego) K(rólewskiej) M(ości). JWP Józef na Sosnowicy hetman polny Wielkiego Księstwa Litewskiego zapis asekuracyjny kościołowi sosnowickiemu na rzecz w nim wyrażoną służący a w ręce J.Księdza Znamierowskiego – plebana sosnowickiego przyznał i swoje przyznanie, żeby zapis ten (z roku 1773 roku – przyp. aut.) do Ksiąg Grodzkich Województwa Brzeskiego Spraw Wieczystych przyjęty był i wpisany...

Obliadował za odzyskaniem od Wimci P. Karola Żółkowskiego – chorążego wołkowyskiego 8 tys. zł. od JWP Butlera – starosty mielnickiego 4400 zł, łącznie 12400 złp przez tegoż x.(księdza) Znamierowskiego na wikariusza kościołowi sosnowickiego aplikowanym być mającego zapisanej, na dobrach moich hetmańskich bezpieczeństwa zapisać urzędownie. Przeto odebrawszy w 1774 roku od chorążego 8 tys. złp, a w dniu dzisiejszym od ks. Znamierowskiego do rąk moich 4400 złp, bezpieczeństwo tej łącznej sumy 12400 złp na dobrach moich dziedzicznych sosnowickich cum pendenda ex exdrenda Kościołowi Sosnowickiemu quotamnis: po pięć od sta provisione zapisują tak, iżby z prowentu tychże dóbr moich sosnowickich, niechybnie na dzień św Jana Chrzciciela wypłacona była. Ostrzegam na wieczne czasy, że to wszystko dostrzymam.

Dnia 18 kwietnia 1776 roku w Terespolu”.

Do akt wpisał ten dokument regent (rejent) aktowy grodzki województwa brzeskiego Tadeusz Laskowski.

Wizytacja biskupa W. Skarszewskiego w parafii Sosnowica

17 października 1799 roku biskup chełmski Wojciech Leszczyc Skarszewski dokonał wizytacji generalnej kościoła pw. Św. Trójcy i dóbr Sosnowica, leżących w granicach jego diecezji łańcuckiej. Protokół z tej wizytacji, dotąd nie publikowany, stanowi cenny materiał poszerzający naszą wiedzę nie tylko o historii parafii sosnowickiej, ale też o dziejach miasteczka i właścicielach ziemskich tej części Ziemi Chełmskiej.

W protokole opisano parafię – w jej skład wchodziły wówczas: miasteczko Sosnowica, wsie: Sosnowica, Lasek, Piesia Wola (obecnie Pieszowola), Wołoska Wola (obecnie Wołoskowola), Brus z atencjami Osmuł, Szychuta i Mietułka; Zienki, Łomnica, Lino (obecnie Lejno), Orzechów Stary i Nowy z młynem Bobryk i Olędernia; Olchuwka (obecnie Olchówka), Turna, Górki, Bohutyn i Leśniów. Wszystkie wsie leżały w ówczesnym cyrkułe chełmskim Galicji Zachodniej (zabór austriacki) – były to dobra świeckie.

Właścicielem dóbr: Sosnowica miasto i wieś, Lasek, Orzechów Stary i Nowy z młynem Bobryk i Olędernia, Górki, Bohutyn i Leśniów, Olchówka i Turna, była prawna następczyni po hetmanie Józefie – jego żona Tekla z Zenowiczów Sosnowska. Piesia Wola miała czterech właścicieli: Teklę Sosnowską, Tomasza Rudkowskiego, Michała Węglińskiego i Barbarę Horochową. Wołoska Wola była podzielona na trzy części, których właścicielami byli: Michał Węgleński, Barbara Horochowa i Tomasz Rudkowski. Wsie Brus, Szychuta i Mietułka trzymał Tomasz Rudkowski i Chojecki, wsie Zienki i Łomnica – Karol Gadomski, wieś Lino – pani Wereszczyńska.

Opisana w protokole przynależność parafialna Sosnowicy zmienia naszą dotychczasową wiedzę – okazuje się, że wieś Sosnowica należała „*od urodzenia*” (tj. od chwili powstania – przyp. red.) *do Sawina*”, ale też do „*Ostrowa i Parczewa od przypadku*” (tj. w pewnych okresach czasu – przyp. red.), „*a był czas że i do Opola w diecezji łuckiej*” (to prawdziwa sensacja, bo dotąd znaliśmy tylko fakt przekroczenia granic Litwy przez diecezję krakowską w przypadku wsi Chmielów i Przewłoka koło Parczewa, a z protokołu wizytacji bp. Skarszewskiego wynika, że diecezja litewska wchodziła na teren Korony obejmując dobra Sosnowica w Ziemi Chełmskiej), „*Wereszczyn i Łączna ostatnio*” (tj. przed utworzeniem samodzielnej parafii w Sosnowicy w 1685 roku – przyp. red.) *w diecezji chełmskiej*”.

W 1799 roku na terenie parafii rzymsko-katolickiej w Sosnowicy funkcjonowały też trzy parafie „*Ritus Graeci Unitorum*”, tj. unickie: Sosnowica, Wołoska Wola i Lino (obecnie Lejno).

W parafii Sosnowica było wówczas 615 katolików, 3500 unitów, akatolików – w tym Żydów – 200. Funkcję proboszcza pełnił Ignacy Krychowski, urodzony w woj. połockim w 1751 roku, absolwent seminarium duchownego kijowsko-żytomierskiego, wyświęcony przez biskupa sufragana łuckiego Franciszka Komornickiego. W Sosnowicy ks. Krychowski pracował od 1782 roku. Wikariuszem w Sosnowicy był Szymon Wójcicki, duchowny z 42-letnim stażem pracy, urodzony w woj. lubelskim, przystany tu przez bp. Melchiora Kochnowskiego w 1786 roku (wikariat utworzono w 1784

roku). Ponadto w parafii pracowali: Andrzej Michałowski – mistrz organista, Mateusz Pogonowski – jego pomocnik, dzwonnik (organy w kościele zostały zainstalowane w 1792 roku). Przy kościele był też „*dział i baba do posługi*”. Nie było za to szkoły.

Protokół z wizytacji bp Skarszewskiego rozwiewa także wątpliwości co do czasu budowy i ukończenia obecnego kościoła w Sosnowicy. Funkcjonującą dotąd w literaturze datę budowy kościoła – 1782 rok, trzeba zweryfikować. W protokole zapisano: „*Naprzód kościół widzieliśmy, już prawie blisko dokończenia, tylko trochę dachu dokryć potrzeba, drzwiami już obwarowany, zamki do drzwi dorabiają, jest we dwa chóry większy i mniejszy zbudowany i zakrystia przy nim. Okna do tego kościoła widzieliśmy zrobione i dzwon, który jest nowy. Na dzwonnicy drewno szykują, na cmentarz jest miejsce piękne i sposobne, ale cmentarza jeszcze nie ma*”.

Tak więc w październiku 1799 roku kościół wciąż jeszcze budowano! Zapewne ukończono go w 1800, a może dopiero w 1801 roku. Dlatego też bp Skarszewski konsekrował go dopiero podczas swojej drugiej wizyty w Sosnowicy – w 1804 roku.

W protokole opisano też „*ogrody nakoło kościoła położone i granicą obwarowane – z jednej strony od części JWP Jana Głowackiego, z drugiej strony od części dziedzicznej JP Sosnowskich. Łąk jest pod dostatkiem, które idą od ogrodu dla plebana wyznaczonego aż do stawu, dwie małe sadzawki przy plebanii. Pola we trzy ręki, w każdą rękę jest na korcy 40 miary Parcowskiej. Winnicę do tej części należącą i na tym gruncie wystawioną daje Fundatorka zaraz z 2 baniami i ze wszystkimi naczyniami, na intratę jaką sobie może uczynić – także i karczmę na tym gruncie wolno będzie budować i kazać szynkować, we młynie wolne mienienie tak na potrzebę plebańską jako i na stół mienienie bez miarki pozwala Fundatorka*”.

W stawie w tej części Sosnowicy pozwalała (fundatorka, tj. Tekla Sosnowska – przyp.red.) łowić ryby, a także w jeziorach na ruskiej i lackiej części *działem obwarowane*”.

Z tego opisu mamy kolejną nową informację – otóż jeziora należące do dóbr Sosnowskich leżały po lackiej (tj. lubelskiej – przyp.red.) i ruskiej (tj. chełmskiej – przyp. red.) stronie granicy między województwem lubelskim a Ziemią Chełmską województwa ruskiego.

Wizytacja prałata Majewskiego

25 września 1836 roku miała miejsce kolejna wizytacja biskupia w parafii Sosnowica, dokonana w imieniu biskupa lubelskiego przez prałata Tadeusza Majewskiego. Z protokołu wizytacji warto zacytować dane dotyczące gospodarstwa proboszcza.

Folwark proboszcza miał grunta o powierzchni 279 morgów i 288 prętów w Sosnowicy i Górkach. Czeladź w folwarku proboszcza składała się z dwóch fernali „*do koni*”, pastucha „*do bydła*”, chłopaka „*do usług*”, trzech dziewczek, kucharki, szafarki. „*Wszyscy na stole proboszcza*” (tj. na utrzymaniu plebana – przyp. red.), nie mieli ziemi. W folwarku był dom proboszcza z drewna, stojący frontem na południe, mający po dwa pokoje z każdej strony sieni. Wikariat drewniany stał frontem na północ. Dom czeladni miał z prawej strony sień, kuchnię z alkierzem i komórkę małą, a z lewej strony małą izdebkę z komórką. W folwarku były też: chlewek, spichlerz, trzy stodoły, stajnia, obora, wozownia, drwalnia i studnia.

W 1838 roku grunta probostwa w Sosnowicy miały powierzchnię 149 mórg i 184 pręty. W ich skład wchodziły: cmentarz, ogrody przy plebanii, łąny: Borek, Dzikie, Łazy za Kościołem, Między Stawki, Dubie, Osowe, Wilcza Góra, Za Czarnem, Wołowe Łąki, Pasieka, Wierzchowizny, Szerokie, Połoska, Zahumenie, Przymiarki, Przydatki i Za ogrodem. Łąki folwarku probostwa w Sosnowicy miały powierzchnię 72 mórg.

Do probostwa w Sosnowicy należeli chłopci pańszczyźniani: w Górkach – siedmiu gospodarzy całorolnych zaciężnych na rzecz kościoła: Harasym Dobski, Maciej Bohutyniec, Józefat Mirończuk, Martyn, Piotr, Filemon i Roman Dudycz. W Olchówce pleban miał półrolnego chłopca Semenę Dudyczę. Odrabiali oni pańszczyznę na rzecz plebana sprzężajem (z końmi) przez dwa dni w tygodniu, pieszy – jeden dzień w tygodniu. Jurysdykcja nad nimi należała do dziedzica dóbr Sosnowica. Wcześniej jeden „*chłop księży*” mieszkał też w Turnie, ale w 1855 roku przeniósł się do Uhnina, gdzie kupił sobie „*kolonię*”. Została po nim „*pustka*” w Turnie.

Grunta w Sosnowicy zostały pomierzone w latach 1838-39 przez Wawrzyńca Małachowskiego – geometrę przysięgłego, a w 1850 roku Ignacy Małachowski ułożył regest pomiarowy. Wymieniono wówczas nazwy pól w Sosnowicy:

- Łany – poza kościołem ku miasteczku,
- Dubie – między Czortówką a gruntami przy granicy Tureńskiej dworskiej,
- Dubie – przy drodze z Lasku do Turny,
- Dubie – przy drodze z Lasku do Zarków,
- Osowa – w lesie o tej nazwie,
- Pod lasem Bagien – od granicy Piesiowoli,
- Wilcza Góra – od drogi orzechowskiej ku Czarnemu,
- Wołowe – w laskach orzechowskich do rowu,
- Pasieka – od zarośli ku granicy Zienek,
- Szerokie – od Połoski do Sokoła,
- Poloska – od Szerokiego ku Pasiece,

Zahumenie – od granicy Zienek do błot przez wieś,
Przymiarki – od rzeki Piwonii do uroczyska Pole,
Wierzchowiny – od Łysicy do Sokoła,
Pasieka – od Łysicy do Zienek,
Topielnik,
Długie,
Kapuśniki,
 oraz w Turnie:
Siedzianka
Za Filipem
Pomerchy.

Inwentarz parafii z 1844 roku

Kolejny nowy dokument w Archiwum Państwowym w Radomiu to inwentarz parafii sosnowickiej spisany 14 września 1844 roku za przyczyną zmiany proboszcza. 18 lipca 1844 roku zmarł ks. Jakub Łuba (był proboszczem w Sosnowicy od 1815 roku, tj. od śmierci ks. Krychowskiego), na jego miejsce biskup chełmski desygnował ks. Feliksa Pogorzelskiego, który objął urząd proboszcza właśnie 14 września 1844 roku, w obecności Stanisława Sosnowskiego, właściciela „Kłucza Sosnowickiego” (tak określono w inwentarzu dobra sosnowickie – przyp. red.).

Według inwentarza w parafii Sosnowica było wówczas 500 katolików. Interesująco opisano wyposażenie kościoła pw. św. Trójcy. Było w nim pięć ołtarzy murowanych, („*wielki*” i 4 boczne). Ołtarz główny malowany na zielono, w części pozłacany, miał obraz Najświętszej Trójcy w ramach pozłacanych. Po jego lewej stronie wisiał obraz św. Józefa, po prawej – obraz NMP Różańcowej. Na jednym z ołtarzy bocznych stała figura Chrystusa wiszącego na krzyżu, wykonana z drewna. Kościół miał następujące przedmioty liturgiczne: monstrację ze srebra, puszkę miedzianą pozłacaną na Najświętszy Sakrament, cztery kielichy wewnątrz pozłacane, jeden kielich stary, pontyfikał. W bibliotece kościelnej znajdowały się 33 księgi, wśród nich katechizm, kazania, księgi historyczne.

Cmentarz parafialny opisano w taki sposób:

„*Front jego kiedyś miał 9 filarów, między nimi sztachety, na podmurówce, brama i furki z żelaza*”. Obok kościoła stała polebiana wystawiona przez proboszcza ks. Ignacego Krychowskiego w 1801 roku. W bardzo złym stanie był dom wikariusza, w którym mieszkali także organista i dziady kościelne, bo w 1837 roku – za rządów ks. Łuby – spalił się dom organisty. W posesji proboszcza stały też: budynek czeladni, chlewki, stodoła, obora i spichlerz.

Ks. Pogorzelski pracował w Sosnowicy do 1853 roku. 1 sierpnia tego

roku zainstalowano nowego proboszcza – ks. Franciszka Niemirę. Byłego plebana przeniesiono do parafii Gzy w guberni płockiej. Przy przejmowaniu parafii przez ks. Niemirę obecny był Stanisław Sosnowski – właściciel dóbr sosnowickich i Jan Godowski – dziedzic wsi Zienki.

Zajęcie probostwa Sosnowica przez rząd rosyjski

W 1864 roku władze rosyjskie postanowiły uderzyć w Kościół rzymsko-katolicki w Królestwie Polskim, odbierając proboszczom dobra ziemskie i przejmując kapłanów na pensję rządową, by w ten sposób uzależnić ich od władz administracyjnych. W Archiwum Radomskim znalazłem „*Opis zajęcia pod Zarząd Skarbu Państwa probostwa Sosnowica*”. Czynności tej dokonała komisja powołana przez gubernatora siedleckiego, w składzie której z urzędu uczestniczył proboszcz ks. Franciszek Niemiera, ks. Hipolit Sławiński – dziekan dekanatu parczewskiego i Stanisław Sosnowski – prezes Dozoru Kościelnego w parafii Sosnowica i jednocześnie wójt gminy Sosnowica, a przede wszystkim właściciel dóbr Sosnowica.

Z inwentarza dowiadujemy się o liczbie ludności w parafii Sosnowica. W 1864 roku w Sosnowicy było 75 „głów”, w Laskach – 15, w Bobryku – 2, w Piesiawoli – 137, w Bohutyńnię – 2, w Jagodnej Małej – 3, w Brusie – 117, w Zienkach – 67, w Olchówce – 6, w Łomnicy – 15, w Turnie – 20, w Orzechowie Starym – 22, w Orzechowie Nowym – 20, w Gorkach – 3, w Linie – 23, w Budach Zienkowskich – 6 wiernych.

Parafia miała pięć odpustów: 3 maja, na Znalezienie Św. Krzyża, na Zielone Świątki, na Św. Tróję, na Matkę Boską Różańcową, w pierwszą niedzielę października, w niedzielę 22 po Zwiastowaniu Ducha Pańskiego – pamiątkę poświęcenia kościoła. Przy kościele działało Bractwo Różańca Św., które w każdą niedzielę i święta śpiewało Różaniec do Matki Boskiej. Organistą w kościele był Felks Sporzyński.

Przejmując majątek parafii komisja opisała darczyńców kościoła. Byli nimi:

- w 1682 roku Krzysztof Sosnowski, który w sobotę po Oczyszczeniu NMP zapisał kościołowi przed notariuszem w Lublinie pola zwane Żary,
- w 1686 roku Krzysztof Sosnowski zapisał kościołowi łakę bohutyńską, a Jan Sosnowski ubezpieczył fundusze zapisane kościołowi,
- w 1708 roku Kuczeńska w swoim testamencie zobowiązała Dominikę i Ewę Zarzyckie do donacji na rzecz kościoła w Sosnowicy,
- w 1715 roku Marcin Paweł Sosnowski zapisał kościołowi 75 złp rocznie z dóbr sosnowickich, 47 złp ze wsi Brus i 22 złp ze wsi Piesiawola (z zapisu tego dowiadujemy się, że poddani z Wołoskowoli płacili 13 złp rocznie),

- komplanacja między Marcinem Sosnowskim a ks. Lubiszewskim co do sumy 4 tys. złp. i trzech poddanych – zapis ten potwierdził biskup chełmski Szembek podczas wizyty w Sosnowicy w tymże roku,
 - w 1717 roku Paweł i Marcin Sosnowski zapisali kościołowi w Sosnowicy trzech poddanych i nowe pola,
 - w 1729 roku Marcin Sosnowski, właściciel dóbr Sosnowica, Orzechów i Turna, dokonał nowych zapisów na rzecz kościoła sosnowickiego,
 - na zamku chełmskim Marcin i Teofil(a) Kruszewski – consortas Sosnowskich ufundowali 200 złp na róże i vota,
 - w 1730 roku odnotowano nowe zapisy Marcina Sosnowskiego,
 - zapis Anny Strzałkowskiej, właścicielki wsi Górki,
 - Angela (Agnieszka) Rutkowska dokonuje zapisu na „*palenie lampy*” w kościele,
 - w 1749 roku zapis Stefana Galińskiego, właściciela dóbr Wola Wołoska,
 - w 1775 roku Józef Górecki zapisuje fundusze na utrzymanie wikariusza do mszy czytanej w każdą sobotę,
 - w 1775 roku Angela (Agnieszka) Rutkowska i Jan Żeromski zapisują 1000 złp jako legata na budowę murów kościoła,
 - hetman Józef Sosnowski zapisuje 16400 złp na kościół (patrz tekst o fundacji wikariatu) – procent od tego proboszcz pobierał w Banku Królestwa Polskiego,
 - 2 tys. zł. dochodu zapisanego przez śp. Józefa Góreckiego.
- Lista ta opisuje także właścicieli Sosnowicy i okolicznych wsi.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Radomiu, zespół Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 15296, 12606

Walka i opór – Podlasie wobec zaborcy rosyjskiego

W 1861 roku na Podlasiu – podobnie jak w innych częściach Królestwa Polskiego – odbywały się nabożeństwa żałobne za poległych 27 lutego i 8 kwietnia w Warszawie. Szczególnie masowy był udział w tych manifestacjach religijno-patriotycznych mieszkańców Siedlec, Białej Podl., Łukowa, Radzyna Podl., Włodawy i Ostrowa. Obok mieszczan uczestniczyła w nich szlachta i chłopci z dóbr rządowych oraz duchowieństwo unickie. Z rezerwą do manifestacji odnosili się zaś chłopci pańszczyźniani.

Wcześniej, w ramach udzielonych przez cara społeczeństwu polskiemu koncesji powstało Towarzystwo Rolnicze. Aktywnymi członkami Towarzystwa byli na Podlasiu m.in. ziemianie Kajetan Kraszewski z Romanowa, Teodor Jasieński z Rozwadówki i Bronisław Deskur z Horostyty.

Na bazie Towarzystwa tworzyła się na Podlasiu konspiracja niepodległościowa. Zaczęło się od pomysłu T. Jasieńskiego utworzenia „funduszu żelaznego” na sprawę narodową. W Białej powstał tzw. Komitet Półwojewódzki, do którego należały południowe powiaty woj. podlaskiego. Podwojewódzkim wybrano B. Deskura i zobowiązano go do nawiązania kontaktu z Warszawą. W kwietniu 1862 roku T. Jasieński nawiązał kontakty z lewicą ruchu niepodległościowego. Na 15 maja zaplanowano zjazd konspiratorów w Horostycie. Przed zjazdem B. Deskur otrzymał nominację na starostę włodawskiego. Po trzech tygodniach cofnięto awans, ale Deskur zdążył wykorzystać czas do przejęcia „funduszu żelaznego” i zebrania pieniędzy. Po tych wypadkach Jasieński i Deskur udali się w czerwcu 1862 roku do Warszawy i nawiązali kontakt z Komitetem Centralnym Narodowym. W lipcu T. Jasieński został naczelnikiem cywilnym woj. podlaskiego z ramienia KCN. We wrześniu zmienił go B. Deskur. Konspiracja rozbudowywała swoje struktury, ale miała też swoich przeciwników. Maria Górską wspomina: „Koniec roku był bardzo na wsi burzliwy wciąż przychodziły odezwy, rozkazy, których mój mąż zwykle nie słuchał. W styczniu 1863 r. nie było prawie jednej spokojnej nocy. Posłańcy z Rządu Narodowego biegali zwykle w nocy dla uniknięcia spotkań. Życie było wtedy ogromne, obywatele zjeżdżali się często i radzili, jak by to ruch odwrócić, bo w gruncie wszyscy byli mu przeciwni, ale nikt nie miał odwagi głośno wypowiedzieć roztropnego zdania. Agitatorzy terroryzowali wszystkich”.

W październiku 1862 roku Komitet Centralny Narodowy powołał na czołowników powiatów i okręgów. Naczelnikiem powiatu radzyńskiego został B. Deskur, okręgu międzyrzeckiego – K. Krysiński, okręgu włodawskiego – T. Jasiński. W tym miesiącu Komitet wysłał na Podlasie swojego emisariusza Romana Rogińskiego. W styczniu 1863 roku naczelnikiem woj. podlaskiego został W. Lewandowski. Rozkaz o wybuchu powstania dotarł na Podlasie między 13 a 18 stycznia 1863 roku. Przywiózł go R. Rogiński, powstanie miało rozpocząć się w nocy z 22 na 23 stycznia.

R. Rogiński miał zatakować Białą. Reakcja spiskowców była zaskakująca i omal nie skończyła się ujawnieniem planów. Rogiński wspominał:

„Gdym oznajmił mieszkańcom, że nadszedł dzień powstania, rzucili się do kościoła by wyjednać sobie przez spowiedź błogosławieństwo i rozgrzeszenie. Księża... przestraszyli się i nie chcieli dawać rozgrzeszenia... Dano mi o tym znać... Wpadłem do kościoła... Wobec moich gróźb niby ustąpili i rozpoczęła się spowiedź, lecz dla sprawy fatalne to miało następstwa, gdyż z 200 ludzi ledwo 80 wieczorem znalazło się na punkcie zbornym”.

Przebieg walk w Białej był dramatyczny. Siły powstańców okazały się za słabe, by zaatakować garnizon rosyjski. Rogiński podjął więc decyzję o opuszczeniu miasta. Ale powstańcy musieli przejść przez rynek na którym stało wojsko carskie. Rogiński ryzykował: *„... licząc na popłoch i zdetonowanie przeciwnika – wspominał – wyciągnąłem linię moich kosynierów, jednego postawiłem na brzegu z kosą i zawołałem „Prowadź”. Sam zaś mając 11 strzelców, wznosząc rewolwer w górę zawołałem „Bez mojego rozkazu ani jednego strzału! Bracia! Naprzód!...”.* Tak weszliśmy na rynek. Stał tam gen. Mamajew... z całą siłą, 8 armatami, 400 karabinami i 100 lancami! Przechodzimy o 30 kroków... przed frontem wojsk rosyjskich – głucho milczenie... Tylko odgłos naszych kroków. Musieliśmy rzeczywiście im zaimponować gdy nas przepuścili”.

Powstańcom brakowało broni. B. Deskur mający atakować Radzyń wspomina: *„... Po 11 w nocy nadciągnął T. Jasiński z ludźmi i bronią, której było zaledwie 40 sztuk palnej i 100 kos... Za chwilę zjawili się pędzących cwałem 40 jeźdźców bez żadnej broni a nawet bez siodła. Byli to dzielni parobcy z dóbr antopolskich i opolskich... Niepodobne było ich użyć, odprawiłem do domu, aby czekali dalszego rozkazu”.*

Nie zawiodła szlachta zaściankowa. Rogiński po wjeździe 23 stycznia 1863 roku do zaścianka Huszcza ujrzał: *„...widok następujący: przy każdym domu stosownie do tego, ilu ludzi szło do powstania, stały kosy oparte o ściany domu. Była to ulica kos! Przebiegłem całą długość Huszczy a za mną wszyscy, porwawszy kosy...”.*

Z kolei Kajetan Kraszewski zanotował: *„22 stycznia wieczorem... ktoś z ludzi dworskich przyniósł nowiny, że tego dnia zrobiło się powstanie... Byliśmy przerażeni przewidując z góry klęskę... Zaraz też zaczęli się pokazy-*

wać powstańcy; przychodził kto chciał, ludzie z motłochu, darmozjady, pijaki, próżniaki – wszystko włączyło się, dysponowało i rozkazywało, darli co mogli... Dalej, dalej coraz większe partie powstańców się formowały zawsze włącząc się po lasach i po łąkach kryjąc się przed wojskiem, które za nimi chodziło... Prócz tych partii waleśało się jeszcze przeróżnych gałganów, którzy wielkie figury udawali...”. Dla pamiętnikarza była to rewolucja socjalna pod pozorem powstania.

Podlasie było podczas Powstania Styczniowego miejscem wielu bitew i potyczek. Między innymi:

<i>data bitwy</i>	<i>miejsce walki i nazwisko dowódcy</i>	<i>liczba walczących powstańców</i>
23 stycznia 1863 roku	Biała Podl. – oddziały Stasiukiewicza i Bogusławskiego	ok. 200 powstańców
4 marca	Sosnowica – oddział Zakrzewskiego	100 jeźdźców
15 kwietnia	Wólka Plebańska – oddziały Krysińskiego i Czarnieckiego-Bończy	300 powstańców
4/5 maja	Międzyrzec – oddziały Krysińskiego i Bogusławskiego	800 powstańców
8/9 czerwca	Międzyrzec – oddział Grzymały	70 jazdy
16 czerwca	Lasy dubowskie – oddział Krysińskiego	400 powstańców
6 lipca	Wyryki – oddział Krysińskiego	500 powstańców
11 lipca	Janówka k. Sławatycz – oddziały Krysińskiego, Jankowskiego i Zielińskiego	1200 powstańców
19 sierpnia	Sosnowica – oddział Krysińskiego	400 powstańców
26 września	Uhnin – oddział żandarmerii narodowej	
15 października	Włodawa – oddział Roztworowskiego	
17 listopada	Rossosz – oddział Krysińskiego	700 powstańców
18 listopada	Kolano – oddział Krysińskiego	700 powstańców i jazda Wróblewskiego
30 stycznia 1864 roku	Kopina – oddziały Sienkiewicza i Mioduszyńskiego	

Oddziały Krysińskiego i Wróblewskiego formowały się późną jesienią 1863 roku w lasach w pobliżu wsi Lipniak. Miejsce koncentracji i formowania z rozkazu płk Walerego Wróblewskiego ochraniał Karol Krysiński. Piechotę formował i prowadził musztrę Bogusław Ejtmintowicz. 17 listopada Krysiński wymaszerował z obozu w kierunku Łomaz. Pod Rossoszem startł się z wojskami carskimi. Walka trwała od godziny 10 do 14. Rosjanom nie udało się rozbić oddziału płk Krysińskiego, który zmienił kierunek marszu na Kolano. Płk Wróblewski w tym czasie objął pod Kockiem dowództwo nad 200-osobowym oddziałem konnym, który reorganizował się w tym rejonie. Tegoż dnia oddział przybył na nocleg do Opola. Zagrożony atakiem Rosjan płk Krysiński poprosił 19 listopada o pomoc Wróblewskiego.

Bitwę pod Kolanem tak wspominał pamiętnikarz: „... w dniu 18 listopada przyszedł z konnicą do Kolana płk Wróblewski. Zaledwie nasi posiadali z koni, już dano znać od widet, że się ukazała konnica moskiewska. Płk Wróblewski naprzód, a za nim cały oddział litewski ruszył ku widetom... Nieprzyjaciel mając artylerię zaczął kartaczami sypać do lasu i tuż popchnął swoją piechotę ku naszym. Konni litewscy na miejscu przyjęli Moskali ogniem i stępą cofając się w porządku poprowadzili Moskali za sobą. Oddziały piesze polski i litewski stały na skraju lasu w zasadzce. Wprowadziwszy w kąt zasadzki oddział konny litewski usunął się na stronę, a Moskale cofali się, poruszono kosynierów gdy nadeszły świeże rotty moskiewskie(...) płk Krysiński zdjął z pozycji piechotę i nakazał wymarsz, a płk Wróblewski z całą konnicą(...) zasłonił odwrót. Odwrót następował w kierunku Kodeńca... Już się zmierzchało płk Wróblewski spostrzegł na boku, w Kodeńcu, który wymijaliśmy, ruch Moskali, a przekonawszy się o pobycie tam kozaków wysłał do Kodeńca dwa szwadrony konnicy. Kozacy natychmiast poczęli uciekać, a nasi(...) razili uciekających. Nadszła sześć rot piechoty moskiewskiej(...) i wszczęły gęsty ogień, który trwał do ciemnej nocy(...) Nareszcie oddziały nasze stanęły w Horostycie...”. Tutaj po krótkim odpoczynku partyzanci rozdzielili się.

W końcowej fazie Powstania Styczniowego pojawiły się na Podlasiu samodzielne grupy chłopskie. Oddziały partyzantki chłopskiej były wielkim zaskoczeniem dla władz rosyjskich. Niewiele o nich wiemy, nie znamy wszystkich dowódców. Pierwszym takim oddziałem była grupa Leona Kota, chłopca z Kąkolewnicy. 7 marca 1864 roku Kot został ujęty pod wsią Lipniak. 27 czerwca stracono go publicznie w jego rodzinnej wsi. Ale jego oddziałek walczył nadal w okolicach Parczewa, a później Międzyrzecza. Ostatnie informacje o tej grupie pochodziły z końca kwietnia z okolic wsi Siemień.

Inna grupa chłopskich partyzantów działała w rejonie Terespoła i Kodnia do początku maja 1864 roku.

Władze carskie zastosowały wobec uczestników Powstania surowe represje. Na karę śmierci zostali skazani (wyroki wykonano): Leon Kot z Kąkolewnicy, Adam Sawicki z Milanowa, Józef Szóstkowski z Czemienik.

Na karę śmierci skazano też żołnierzy z armii carskiej, którzy przyłączyli się do powstańców. Byli to Denis Gumienny – szeregowy z 3 pułku smoleńskiego ułanów, Grzegorz Iwanow – szeregowy (pułk nieznany), Paweł Trofimow – szeregowy 19 pułku kostromskiego. Wyroki wykonano w Radzynie.

Wielu uczestników powstania i podejrzanych przez Rosjan o udzielanie pomocy skazano na katorgę, wcielenie do rot aresztanckich lub na osiedlenie się w głębi Rosji, najczęściej na Syberii. Na katorgę zostali skazani: Wasyl Bielecki z Wohynia – kara 12 lat, Józef Bejer z Wohynia – 8 lat, Józef Dobrzyński z Jesionki – 8 lat twierdz, Nikita Dogadkin – szeregowy 17 pułku archangielskiego – 12 lat, Józef Orzechowski z Parczewa – 8 lat twierdz, Aleksander Piszczatowski z Parczewa – 8 lat, Józef Puchalski z Kodnia – 8 lat.

Na osiedlenie i zamieszkanie na Syberii lub w głębi Rosji zostali skazani: ks. Ludwik Broniszewski z Parczewa – powrócił z Permu w 1884 roku, Józef Dembowczyk z Parczewa, Jan Głoguska z Parczewa, Józef Izdebski z Parczewa, Jakub Jarmaszewicz ze Sławatycz, Leon Kosiński z Parczewa, Michał Micewicz z Kodnia, ks. Walenty Nawrocki z Huszczy, Stanisław Rejzner z Wisznic, Stanisław Rudziński z Hołowna, Michał Sawiński z Parczewa.

Na służbę w rotach aresztanckich m.in. zostali skazani: Antoni Byczkowski z Parczewa – 5 lat, Józef Franckiewicz z Parczewa – 5 lat, Szymon Jaroszewicz ze Sławatycz – brak danych, Leon Kosiński z Parczewa – 2 lata, Feliks Lechowski ze Sławatycz – brak danych, Aleksander Markowski z Kolana – brak danych, Antoni Piotrowski z Wohynia – 2 lata. Represjonowano też Stanisława Jankowskiego z Antopola (zamieszkałego w Wisznicach) oraz Józefa Kamińskiego – nauczyciela z Kodeńca.

Rosjanie grali przeciwko powstaniu kartą chłopską. 2 marca 1864 roku car podpisał ukaz o uwłaszczeniu chłopów – chodziło o odciągnięcie ich od udziału w powstaniu. Chłopów zmuszano do podpisywania adresów wierнопoddanych do cara za nadanie ziemi i do udziału w delegacjach udających się do Petersburga z podziękowaniami. Włościanie z Podlasia nie zawsze jednak reagowali tak, jak chciała tego władza carska. Jedną z takich delegacji, gdy „... weszła do kościoła w Petersburgu, jakiś student zaintonował „Boże coś Polskę”, delegaci z Podlasia podchwycili hymn i odśpiewali go do końca. Gdy delegacja wracała z Petersburga spotkała transport zsyłanych na Sybir. Więźniowie i chłopci padli sobie w ramiona, witali

i żegnali się ze łzami". Komisarze realizujący uwłaszczenie prowokowali często konflikty między dworem a wsią zgodnie z intencją władz rosyjskich. Przykładem był spór w dobrach Opole i Mosty.

Rosjanie w ramach represji po Powstaniu Styczniowym postanowili ograniczyć znaczenie Kościoła rzymsko-katolickiego i zlikwidować obrządek unicki. Akcję przeciwko unii rozpoczęto od przejęcia kontroli nad unickim seminarium chełmskim w 1866 roku i od usunięcia chełmskiego biskupa unickiego Jana Kalińskiego. Nowy administrator diecezji Józef Wójcicki natychmiast rozpoczął walkę z elementami łacińskimi w cerkwiach unickich, a więc: ołtarzami, organami, dzwonkami, chorągwiami i feretronami i językiem polskim w liturgii (usiłowano wprowadzić język rosyjski). Unicy z Podlasia bronili się spontanicznie przed tymi zmianami.

„W Gęsi – wspomina Górska – organistę wywieźli i baby wchodziły na chór i brząkały „aby było grane”. W Próchenkach sprzeciwiano się usunięciu organów z kościoła: *„Przodkowie nasi te organy ofiarowali do tego kościoła Bogu, my nie możemy woli dziadów naruszyć, bo byśmy byli niegodnymi ich dziećmi”* – argumentowali mieszkańcy. W 1874 roku parafia Próchenki za to, że nie przyjęła popa prawosławnego zapłaciła kontybutcją po 5 rubli z domu. Za opór przed wprowadzaniem zmian w duchu prawosławia do cerkwi unickich Rosjanie zastosowali represje wobec wiernych z parafii dekanatu radzyńskiego: Drelowa, Międzyrzecz, Gęsi i Rudna. W dekanacie włodawskim represjonowano parafie: Włodawa, Horodyszcz, Orchówek, Sobibór, Uścimów, Hołowno, Lubień i Parczew (w tymże dekanacie bez oporu wprowadzono prawosławne zmiany w parafiach: Kodeniec, Ostrów, Żeszczynka, Rozwadówka i Opole). Represje nie przynosiły jednak oczekiwanych skutków.

Nieskuteczna okazała się również próba przekupstwa przez władze i akcja propagandowa: *„...gdy w Jabłoniu – pisze Kraszewski – gdzie włościanie silnie się opierają, tłumaczył im naczelnik... że koniecznie powinni przyjąć język ruski do modlitw i cerkwi, wystąpił jeden w włościan i kłaniając się nisko rzekł „Już to z przeproszeniem nie może być” – „Dlaczego” – pyta naczelnik. „Bo to – odrzekł chłop – proszę pana u nas tak, my zawsze mówimy i modlimy się sobie po swojemu, ino jak ludziska w karczmie popijają, to po pijanemu a we złości jak ma jeden drugiego zwymyślać, to już laje po rusku... to nie wypada, żeby tym samym językiem Boga chwalili, co się w karczmie wymyślamy”*. W tymże samym Jabłoniu konflikt właściciela dóbr Kazimierza Łubieńskiego z popem prawosławnym zakończył się porażką ziemianina. Nie pomogła interwencja u generał-gubernatora warszawskiego Hurki. Władza uznała rację popa, Łubieński musiał sprzedać majątek i opuścić gubernię siedlecką (odebrano mu prawo zamieszkania na tym terenie).

Część księży unickich dała się skusić obietnicą władz i przeszła na prawosławie. Ale paroch w Hołownie ks. Djakowski przez 6 lat wołał milczeć, niż głosić kazania po rosyjsku. W końcu został wywieziony do Siedlec. Jego następca przyjął prawosławie, jednakże dręczony wyrzutami sumienia popełnił samobójstwo – powiesił się. 29 października 1874 roku Jadwiga Łubieńska zanotowała: „...*W Jabłoniui stoi wojsko. Spędzono włościan ze wsi naszej i wszystkich okolicznych aby ich nawrócić na schizmę. Wszyscy odmówili, mężów kobiety i dzieci opornych kolejno kładą na śniegu do krwi, do połamania kości. Ksiądz unicki „sprzedał cerkiew”, podjął się apostazji za pieniądze; wyklęty przez konającego wyznawcę, w „śtodole się powiesił”.*”

Wiele miejscowości wojska rosyjskie pacyfikowały kilkakrotnie usiłując złamać opór unitów, m.in. Rudno. Jadwiga Łubieńska zapisała w swoim dzienniku:

„6 grudnia 1875. Wojsko spędziło ludność wiejską z 10 gmin na wielkie zamarzłe stawy za Rudnem. Otoczyło biedaków kordonem, sobie na brzegach rozpałiło ognie, ich zaś mrozili i głodzili... obiecując puścić do domu... skoro zgodzą się i podpiszą... 10 grudnia 1875 r. ludzie pokładli pokotem grzejąc jedni drugich. Jedna kobieta porodziła... Matka i dziecko zmarli. Mróz podkoczył do 15 stopni. 13 grudnia 1875... Hordziej Wasilczuk najcichszy i najpokorniejszy wpadł w furję. Począł lżyć i przeklinać... Z usta buchnęła mu krwawa piana i zmarł... Wojsko opuściło to miejsce. Nadjechaliśmy furmankami i zabrali omdlałych. Trupy ułożono rzędem”.

Życie religijne unitów zeszło do podziemia. Wierni spotykali się na nielegalnych, potajemnych spotkaniach, organizowanych przez zaufane osoby. Ks. A. Kocięł wspominał:

„Był wieczór, ciemno, zadyмка. Wybrałem się w umówionym dniu i godzinie z „przyborami” zamiast teczką w oznaczone miejsce gdzie czekały konie... Konie były dobre... na sankach... pędziliśmy... omijając wsie bez przeszkód dojechaliśmy na miejsce. Zebranych była ładna gromada. Najpierw wypowiadałem chorych... ochrzciłem chore dzieci... Ochrzciłem wtedy 100 dzieci. Dałem śluby kilkunastu parom... dzieci chrzciłem partiami po 15 sztuk naraz. Szczęśliwie dotarłem do końca. Pozostało jeszcze sporo mężczyzn miejscowych, z którymi gawędziłem posilając się... Nagle wszczął się tumult... do izby wpadło dwóch żandarmów, ja byłem w alkierzu, dałem nura w chłopów, wymknąłem się z mieszkania i hajda pieszo co mi sił starczyło... Było za kilka dni śledztwo... ale nic nie wykazało”.

Pod pretekstem, że unicy z Opola nie chcą chodzić do cerkwi, a modlą się w kościele rzymsko-katolickim, proboszcz rzymsko-katolicki został usunięty z parafii opolskiej i przeniesiony do Sosnowicy. Parafianie opolscy przyłączeni zostali do odległego kościoła w Sosnowicy, po to, by utrudnić, a wręcz uniemożliwić im kontakt z kościołem.

Taki był początek wydarzeń, które w literaturze historycznej znane są jako „sprawa opolska”.

Początkowo ks. Szott, proboszcz z Sosnowicy, przyjeżdżał do Opola i odprawiał tu mszę niedzielną. Generał-gubernator warszawski Kotzebue w piśmie z 14 grudnia 1876 roku nie zgodził się na powołanie nowego administratora parafii opolskiej w osobie ks. Kosmalskiego. 30 czerwca 1877 roku zakazał odprawiania nabożeństw w kościele opolskim („białym”). Ukaz carski z 22 lutego 1890 roku przeznaczył świątynię i jej majątek na potrzeby Cerkwi prawosławnej. Nowy generał gubernator warszawski Hurko przekazał 6 sierpnia 1890 roku tę decyzję biskupowi lubelskiemu. 18 sierpnia 1890 roku dziekan włodawski zawiadomił biskupa, że już 24 kwietnia tego roku przekazał proboszczowi prawosławnemu Charłamowiczowi 6 morgów ziemi i zabudowania parafialne. Wyposażenie świątyni odwieziono do Sosnowicy. Ostatecznie jednak kościół opolskiego nie zamieniono na cerkiew, decyzją generał-gubernatora świątynia została skazana na „naturalny rozkład”, tj. na ruinę. Wszelkie starania wiernych i władz kościelnych o zmianę decyzji urzędy rosyjskie pozostawiały bez odpowiedzi.

W 1903 roku utworzono diecezję prawosławną w Chełmie. Biskupem został Eulogiusz, znany z antypolskiego nastawienia. Postanowił on zamienić kościół w Opolu na cerkiew. Zadania tego miał dokonać nowy swjaszczennik prawosławny Salwicki, obdarzony dodatkową godnością dziekana. Sprawy uległy jednak komplikacji. 17 kwietnia 1905 roku, w wyniku wydarzeń rewolucyjnych, car wydał ukaz o tolerancji wyznaniowej. Unici i ich dzieci siłą zmuszeni do przyjęcia prawosławia mogli teraz zapisać się do Kościoła rzymsko-katolickiego. Unici z Opola i z okolic natychmiast udali się do kościoła w Sosnowicy, by przyjąć chrzest łaciński i wstąpić w szeregi wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego. Przy prawosławiu pozostali tylko ludzie ostrożni i liczący na osobiste zyski. Prawosławny „batuszka” usiłował powstrzymać swoich parafian, grożąc odebraniem w razie zmiany wyznania działek, które wydzierzał im wcześniej.

Ukaz o tolerancji wzbudził u wiernych nadzieję na odzyskanie kościoła opolskiego. Parafianie napisali kolejną prośbę o zwrot kościoła. Wydawało się, że teraz otrzymają szybko pozytywną decyzję władz carskich. W miarę upływu czasu stało się jasne, że prośba została odrzucona. Zniecierpliwieni parafianie zajęli we wrześniu 1906 roku kościół i pilnowali świątyni dzień i noc. Naczelnik powiatu użył siły, by usunąć okupujących świątynię. Wojsko rosyjskie wiele osób pobiło i pokaleczyło. Ale władze rosyjskie częściowo ustąpiły, zgodziły się na przyjazd księdza do Opola i urządzenie tymczasowej kaplicy w dworze ówczesnych właścicieli Opola.

Wierni nadal walczyli o odzyskanie kościoła. W lutym 1907 roku otrzymali wiadomość z Petersburga, że Rada Ministrów Rosji przekazała sprawę zwrotu kościoła do decyzji Dumy Państwowej (parlamentu carskiej Rosji – przyp. aut.).

Duma nie podejmowała jednak żadnej decyzji. Za to władze prawosławne postanowiły działać metodą faktów dokonanych. 4 grudnia 1907 roku duchowni prawosławni w asyście żandarmów dokonali wyświęcenia kościoła na cerkiew. Właściciele dóbr opolskich Szlubowscy, a przede wszystkim parafianie z Antonim Krawczukiem na czele, wszczęli ponowne starania o zwrot świątyni. Bezowocnie. W tej sytuacji powstał projekt wniesienia interpelacji do Dumy. Władze na wieść o tym pomysłe zaoferowały wypłatę rekompensaty za kościół w wysokości 8 tys. rubli z przeznaczeniem na wybudowanie nowej świątyni rzymsko-katolickiej. Ponieważ parafianie nie wyrazili zgody, władze zaoferowały powiększenie oferowanej sumy do 18 tys. rubli, jeśli tylko nie będzie interpelacji. Kolejna prośba o zwrot świątyni została odrzucona i dlatego 24 listopada 1908 roku wniesiono interpelację pod obrady Dumy. Podniesiono w niej fakt zabrania kościoła przez prawosławnych, wyświęcenia go na cerkiew już po podpisaniu przez cara ukazu tolerancyjnego, i profanacji zwłok rodziny Szlubowskich złożonych w podziemiach świątyni. W końcowej części interpelacji polscy posłowie do Dumy pytali:

„Czy wiadomo panu ministrowi o nieprawnych czynach administracji i duchowieństwa miejscowego? Czy osoby winne samowoli zostały należycie ukarane? Jakie środki przedsięwzięto, celem odebrania świątyni zajętej gwałtem?”

Interpelację podpisało 38 posłów Polaków i Rosjan. Po różnych „przechylnkach” w Dumie weszła ona ostatecznie do porządku dziennego obrad w dniu 27 stycznia 1910 roku. Na początku obrad głos zabrał dyrektor departamentu wyznań obcych Charuzin. Przedstawił on kwestię z punktu widzenia władz rosyjskich, żonglując danymi statystycznymi mającymi świadczyć, że kościół zamknięto w 1877 roku z powodu małej liczby wiernych – katolików. Udowadniał też, że katolicy mają wciąż świątynię w Opolu, nie informując wszakże, że była to kaplica w dawnej oranżerii dworskiej, mogąca pomieścić garstkę osób. Argumenty Charuzina podważył poseł Lubomir Dymsha, właściciel Nepli nad Bugiem. Dyskusja o kościele opolskim toczyła się na sześciu posiedzeniach Dumy, od 27 stycznia do 3 marca 1910 roku. Stenograficzny zapis dyskusji ukazuje postawę rządu rosyjskiego, jak i poszczególnych partii obecnych w Dumie. Sprawa kościoła w Opolu stała się okazją do poruszenia m.in. kwestii unickiej oraz stosunków między państwem rosyjskim a Kościołem rzymsko-katolickim oraz pomiędzy Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną.

Ostatecznie Duma przyjęła rezolucję zgodną z poglądami władz. Głosiła ona: „Przyznając, że wyjaśnienia, co do prawności gubernatora siedleckiego są zadawalające, wypowiadają życzenie, aby oddanie świątyni jednego wyznania na własność drugiemu było na przyszłość niedopuszczalne przed rozstrzygnięciem w ustanowionym porządku kwestii ogólnej, wyznając pewność, że rząd będzie przeprowadzał w życie proklamowane zasady wolności sumienia. (...) Izba przechodzi do porządku dziennego”. W rezolucji w ogóle nie odniesiono się do sprawy Opola. Prawo naruszono, ale według posłów Dumy nic się nie stało.

Korzystając z wcześniejszej zgody władz parafianie zbudowali w latach 1911-1914 nową świątynię, nazywaną powszechnie „czerwonym kościołem”. W tym czasie na Lubelszczyźnie wybudowano wiele świątyni rzymsko-katolickich, m.in. w Parczewie, Jabłoniu, Gęsi, Rykach, Łopienniku, Rejowcu. Co ciekawe, wszystkie wzniesiono w stylu neogotyckim. Myślę, że nie przypadkowo. Przerobienie świątyni neogotyckiej na cerkiew prawosławną było bowiem niemożliwe, bo gotyk to styl kultury zachodniej, łacińskiej.

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Latem 1915 roku Rosjanie opuścili Podlasie uciekając przed frontem. Parczew i okolice znalazł się pod okupacją niemiecką. Rosjanie ewakuowali ludność prawosławną, którą na tzw „bieżeństwo” w głąb imperium wyprowadzali prawosławni popi, często uroczyście, w procesjach z chorągwiami. W taki sposób prawosławie dokonało samounicestwienia swoich struktur parafialnych na terenach Podlasia. Wojna rozwiązała też sprawę opolską. Po ewakuacji prawosławnych tzw „biały” kościół wzniesiony w latach 1805-1811, wrócił do Kościoła rzymsko-katolickiego. Na zawsze.

Prawdziwa historia cerkwi w Holi

W lustracji Starostwa Wołyńskiego z 1570 roku wymieniono – wśród 30 wsi królewskich wchodzących w jego skład – Holę, należącą do Wójtostwa Kodenieckiego. Wieś miała 42 zagrody uposażone w jedno-dwuwłokowe działki ziemi z przydatkami oraz dwa beneficja popów prawosławnych Stomy i Makarego.

Informacja o popach wskazuje, że we wsi mogła być już cerkiew. Ale według dokumentu z 15 maja 1610 roku (zapis funduszy dla miejscowej cerkwi dokonany przez dzierżawcę wsi Floriana Rzewuskiego) świątynia ta powstała w 1588 roku. Pytanie, kiedy więc powstała cerkiew Holi, pozostaje otwarte.

Jeśli przyjmiemy, że cerkiew w Holi zbudowano w 1588 roku, to była ona świątynią prawosławną tylko przez 8 lat. Po zawarciu w 1596 roku unii brzeskiej pomiędzy Cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej a Kościołem rzymsko-katolickim, cerkiew w Holi stała się świątynią unicką. Teraz wchodziła w skład unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej (kanonia brzeska). Zmieniła się przynależność administracyjna parafii – od 1578 roku Hola wchodziła w skład Starostwa Brzeskiego w woj. brzesko-litewskim. Wieś pierwotnie leżąca w Koronie (Starostwo Wołyńskie) teraz znalazła się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Były to tereny sporne między Polską a Litwą. Do parafii Hola należały wsie: Hola, Kropiwki, Zamołodycze i Krzywowieirzba.

Według „Chołmsko-Warszawskiego Eparchialnego Wiestnika” XVI-wieczna cerkiew w Holi spłonęła w 1700 roku, podpalona przez wojska szwedzkie podczas III wojny północnej, razem z domem parocha i dokumentami parafii. „Na popiele, po zgorzeniu Holeńskiej pierwotnej Cerkwie...” zbudowano nową, także drewnianą, świątynię pw. świętej męczennicy Paraskiewy. 4 marca 1702 roku w Warszawie, król August II wydał przywilej „Konserwacja przy Probostwie Holańskim nabożnego Stefana Buławskiego” dotyczący parafii Hola i „cerkwi Boskiej w tejże wsi Hola w Kanonii Brzeskiej, a w Kluczu Krzywowieirzba leżącej”. Według tego dokumentu był to pierwszy przywilej królewski dla cerkwi w Holi.

Dzierżawcą i administratorem Klucza Krzywowieirzba była wówczas „urodzona” (tj. szlachcianka) Rzewuska. Klucz Krzywowieirzba obejmujący

na początku XVIII wieku wieś: Wyhalew, Pachole, Kodeniec, Mościska, Zamołodycz, Hola, Kropiwiki, Krzwowierzba i Zadębie, wchodził w skład Ekonomii Brzeskiej (zaliczanej do królewskich dóbr stołowych) w województwie brzesko-litewskim, stąd wydającym przywilej był król. Na przełomie XVII i XVIII wieku kapłanem Ritus Graeci Unitorum (rytu greckiego unickiego) w parafii Hola był Szymon Łobaczewski, a po nim Stefan Buławski. Podstawą ich utrzymania była dziesięcina w wysokości pół kopy od łanu w każdej wsi wchodzącej w skład parafii Hola. Ponieważ dokumenty nadające im uposażenie spłonęły w 1700 roku, król wydał przywilej potwierdzający zapisy dla „*niegdyś nabożnego*” Szymona Łobaczewskiego i „*jego potomków na Popostwie*” oraz „*teraźniejszemu nabożnemu*” Stefanowi Buławskiemu i „*jego dzieciom z Popostwa*” (tj. zrodzonym z małżeństwa duchownego) dwie włóki ziemi w trzech poletkach (działkach) oraz zezwolił na użytkowanie należących do niego gruntów, pól, roli, łąk, sianożęcia, borów, lasów, zarośli, pastwisk, pożytków i dziesięcin, zwolnił też popa i jego dzieci z wszelkich podatków aż do „*życia swego kresu*”. Pierwsza działka gruntu została wyznaczona przy cerkwi – oparta z jednej strony o miedze włóki Charkiewiczowskiej, a z drugiej strony o miedze włók Dubiczyńskich, przy czym końcami opierała się o granice Zamołodycz. Druga działka ciągnęła się w kierunku Kropiwek, a las opierał się o granice Krzwowierzby. Trzecia działka rozciągała się od Wołoskiej Woli (ob. Wołoskowola) do granicy tureńskiej (wsi Turno).

Otrzymała też cerkiew potwierdzenie nadania „*nowin*”, łączących się z „*nowinami*” należącymi do cerkwi w Lubieniu. Wprawdzie do tej ziemi zgłaszali pretensje włościanie z Zamołodycz, ale władze diecezjalne w Brześciu potwierdziły, że „*nowiny*” te zostały 15 maja 1690 roku nadane cerkwi w Holi przez Floriana Drzewieckiego, podskarbiego nadwornego koronnego. Król August II konfirmował nadanie Drzewieckiego 15 lutego 1704 roku, co oznaczało odrzucenie pretensji chłopów z Zamołodycz.

7 lipca 1726 roku cerkiew w Holi wizytował ks. Stefan Litwiniuk, oficjał diecezjalny, archimandryta klasztoru oo. Bazylianów w Brześciu. W protokole powizytacyjnym ks. Litwiniuk zapisał, że świątynia jest „*drewniana, szczupła, jeszcze nie stara. Dach pokryty gontem z jedną „makiwkoju” („makiwka – makówka, kopuła w kształcie cebulki – przyp. aut.). Cerkiew składała się z trzech części: „prediła ołtarzowego” czyli prezbiterium, „cerkwi” czyli nawy głównej oraz z „babińca” – tj. przedsionka (kruchty). Nad babińcem wznosiła się dzwonnica z trzema dzwonami, przy czym „jeden (był) znacznie większy”. W korpusie świątyni były dwa okna, a w prezbiterium jeszcze trzy małe okienka. Nad wejściem cerkiew miała „*chórek mały*”. Wyposażenie cerkwi było bardzo skromne, np. nie miała ona ani podłogi, ani posadzki.*

22 marca 1747 roku cerkiew pw. św. Praksedy w Holi wizytował ks. Andrzej Bieniecki, opat kobryński, wileński, nowogródzki i oficjał brzeski. Cerkiew należała wówczas do dekanatu Włodawa w unickiej diecezji brzesko-włodzimierskiej. Parochem cerkwi był Michał Łukawiecki, wyświęcony 28 lipca 1739 roku przez biskupa Aleksandra Wyhowskiego, administratora unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej. Protokół powiżytacyjny potwierdzał zmiany w jej wyposażeniu wprowadzane w duchu Synodu Zamojskiego z 1720 roku, a więc zmierzające do nadania cerkwiom unickim wystroju kościołów katolickich. W wielkim ołtarzu znajdował się wówczas obraz św. Trójcy. Dwa ołtarze boczne miały obrazy Najświętszej Marii Panny i Zbawiciela. Prace zmieniające wyposażenie cerkwi trwały – według B. Seniuka – do 1775 roku. Plebania była oddalona od cerkwi – stała na gruncie zwanym Buławszczyzna. Dom parocha miał dwie izby z sieniami, ponadto pleban miał stodołę i dwa chlewy.

Od 1749 do 1766 roku parochem w Holi był Hrehory (Grzegorz) Charłamowicz, zainstalowany tu przez bp Teofila Godebskiego. W 1761 roku kolatorem cerkwi holeńskiej został Michał Śmietanko, adiutant pułku nadwornego Jego Królewskiej Mości komendy Bronikowskiego. Król August III w przywileju z 30 stycznia 1761 roku oznajmiał *„ekonomom naszym, wiceekonomom, dzierżawcom i dyspozytorom w Ekonomii naszej Brzeskiej”*, że postanowił przekazać Śmietance *„wiernie i życzliwie przez kilka lat nam zasłużonego i chcąc go do dalszych naszych i Rzeczypospolitej usług zachęcić”*, i jego małżonce Balbinie ze Słotwińskich, w nagrodę dzierżawę w Kluczu Krzywowierzba, m.in. cztery włóki gruntu (Kowalewską i Syrakowską) po Stefanie Milewskim we wsi Zamołodycze i włóki Żydakowską i Dyiakowską we wsi Hola po Stefanie Gońskim.

Od 22 czerwca do 9 listopada 1766 roku parafią w Holi administrował proboszcz w Horostycie Grzegorz Zapasowicz. Od 9 listopada 1766 roku do 4 sierpnia 1790 roku parochem w Holi był Joachim Jankowski, syn skarbnika chełmskiego Piotra Jankowskiego, instalowany na probostwie przez bp. Adama Antonina Młodowskiego w 1767 roku. Następcą został jego syn Grzegorz, sprawujący jednocześnie funkcję dziekana włodawskiego Ritus Graeci.

Po III rozbiorze Polski rzeka Bug rozdzieliła na zawsze zachodnie tereny woj. brzesko-litewskiego od stolicy województwa i diecezji. Parafia w Holi, wraz z całym dekanatem włodawskim, znalazła się w granicach unickiej diecezji chełmskiej, pod zaborem austriackim, w tzw. Galicji Zachodniej. Unicki biskup chełmski Profiry Ważyński nosił odtąd tytuł *„biskup chełmski y belsky oraz dyecezyi brzeskiej w Galicyi Zachodniej administrator”*.

W latach 1800-1803, za rządów austriackich, proboszcz Grzegorz Jankowski przeprowadził znaczący remont cerkwi w Holi. Rozebrał stary i wybudował nowy babiniec (obecnie jest to zachodnia część nawy cerkwi); dokonał dalszej latynizacji świątyni poprzez wstawienie nowego ołtarza głównego i dwóch bocznych ołtarzy w duchu łacińskim, zakupił w kościele sosnowickim stare organy, które umieścił na chórze, nad nowo zbudowanym babiniec. W retabulum ołtarza głównego umieścił obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Wewnątrz świątyni wstawił konfesjonały i ławki dla wiernych. W efekcie wystrój unickiej świątyni w Holi niewiele się różnił od kościoła rzymsko-katolickiego. W 1814 roku wybudował dzwonnice, na południe od cerkwi, ze środków parafian, a także murowane ogrodzenie wokół terenu cerkiewnego.

Od 1810 roku parafia w Holi wchodziła w skład jedynej w Księstwie Warszawskim, a po 1815 roku – w Królestwie Polskim, unickiej diecezji chełmskiej. Na początku XIX wieku liczyła 1040 wiernych, w 1830 roku – 1215, a w 1840 roku – 1130 parafian. Nadal w jej skład wchodziły cztery wsie: Hola, Kropiwiki, Krzywowierzba i Zamołodyczne.

Grzegorz Jankowski był człowiekiem wielce rozumnym, cieszącym się wśród wiernych ogromnym autorytetem. W latach 1809-1811 był oficjałem brzeskim (a więc przełożonym wszystkich parafii dawnej diecezji włodzimiersko-brzeskiej położonych na zachodnim brzegu Bugu). W 1811 roku został posłem na sejm Księstwa Warszawskiego, a później był kandydatem na sufragana chełmskiej diecezji unickiej. Pełnił funkcję parocha w Holi do 1830 roku, zmarł w tej wsi 4 września 1836 roku. Po nim parafię objął jego syn Grzegorz Adam Jankowski. Zmarł on 1 sierpnia 1861 roku i pochowany został na cmentarzu w Holi, w zbudowanej przez siebie drewnianej kaplicy pw. Pokrowy BM.

Grzegorz Adam Jankowski przeprowadził w 1846 roku kapitalny remont cerkwi, która była wówczas w bardzo kiepskim stanie. Budowla, poza babiniec (zbudowanym w 1803 roku) została rozebrana i od nowa zbudowana na kamiennej podmurówce, według projektu architekta powiatowego włodawskiego, zatwierdzonego przez Rządową Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych, która 15 kwietnia 1842 roku asygnowała na ten cel 1452 ruble. W 1846 roku poddano kapitalnemu remontowi także dzwonnice. Odnowiona cerkiew została poświęcona 17 stycznia 1847 roku przez ks. Daniela Halickiego – przedstawiciela Chełmskiej Kapituły Katedralnej. Nowa świątynia miała 30 łokci długości, 13,5 łokci szerokości oraz blisko 8 łokci wysokości (jeden łokieć=57,6 cm). Pośrodku dachu krytego gontem umieszczono kopułę z dzwonem-sygnaturką. W północnej stronie cerkwi umieszczono ambonę. Wewnątrz były teraz trzy ołtarze, w tym główny z ikoną Matki Bożej Częstochowskiej, w towarzystwie sześciu apostołów. Na ołtarzu ustawiono dwie figury apostołów Piotra

i Pawła. Nad obrazem MB Częstochowskiej zawieszono obraz Św. Trójcy.

15 maja 1848 roku ustawiono w cerkwi nowy ikonostas przysłany przez Rządową Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z ikonami Zbawiciela i Matki Bożej, św. Męcz. Paraskiewy i św. Antoniego Wielkiego, archanioła Gabriela na drzwiach południowych i archanioła Michała na drzwiach północnych. Nad carskimi wrotami umieszczono obraz Ostatniej Wieczerzy. W środku cerkwi ustawiono dwa ołtarze boczne. Po prawej stronie w ołtarzu umieszczono ikonę św. Paraskiewy z podpisem; „*Ikona Swjatyja Wieliko-muczicy Paraskiewy sirez Pjatki ikonopisan godu 1774*”.

Od września 1864 roku parochem w Holi był Paweł Malczyński, a od końca marca 1865 roku administrował parafią Paweł Łacki, którego zmienił ks. Ludwik Zatkalik – ostatni unicki proboszcz w Holi. W 1868 roku parafia miała 1455 wiernych. Zatkalik, sprzeciwiający się przejściu na prawosławie, musiał w końcu 1873 roku opuścić Holę. Do 12 października 1874 roku parafią holeńską administrował proboszcz unickiej parafii w Sosnowicy Michał Somik. Tego dnia przybył do Holi wyznaczony na proboszcza Josif Gwozdowicz, duchowny unicki z Galicji, przybyły do diecezji chełmskiej z grupą duchownych galicyjskich, którzy podjęli się uczestnictwa w akcji władz rosyjskich przeprowadzenia unitów na prawosławie. Pod jego rządami grecko-katolicka parafia w Holi stała się w 1875 roku, po likwidacji ostatniej diecezji unickiej w Królestwie Polskim – diecezji chełmskiej, parafią prawosławną. Wchodziła teraz w skład włodawskiego „*blagoczińja*” (dekanatu) w nowoutworzonej prawosławnej diecezji warszawsko-chełmskiej.

W 1879 roku władze cerkiewne przeprowadziły remont świątyni za pieniądze rządu rosyjskiego. Ich celem było przekształcenie wystroju cerkwi z katolickiego na prawosławny. M.in. do zachodniej ściany cerkwi dobudowano nowy babiniec; rozebrano ścianę działową między nawą zbudowaną w 1846 roku a babińcem wzniesionym w latach 1800-1803; wstawiono nowy ikonostas wykonany w rosyjskim stylu imperialnym, usunięto z nawy boczne ołtarze a ikony wieńczące ołtarze rozwieszono na ścianach bocznych cerkwi, organy wywieziono do Włodawy, wyrzucono ze świątyni konfesjonały, ławki i ambonę. Stary żyrandol o 6 świecach zastąpiono nowym o 20 świecach. Fragmenty „łacińskiego” ikonostasu przeniesiono na strych cerkiewny. Wnętrze cerkwi ozdobiono ikonami „moskiewskimi”, przedstawiającymi świętych prawosławia rosyjskiego. Już „prawosławną” cerkiew poświęcił 28 października 1879 roku włodawski błagoczynny (dziekan) Joan Plutinkij.

Władze rosyjskie zamieniając unicką cerkiew w Holi na prawosławną przejęły także dokumenty parafii unickiej. Były wśród nich księgi urodzeń prowadzone od czerwca 1709 roku. Pierwszą z nich oznaczono jako „*Metryka rozpoczęta pisati po inkursji szwedzkiej 1709 roku miesiąca czerwca*”. Pisano ją na początku po rusku, ale łacińskimi literami, następnie w jęz. polskim, aż do jej zakończenia w 1740 roku. Kolejne księgi metrykalne od 1740 do 1795 roku pisano w jęz. polskim. W latach od 1795 do 1862 roku – księgi narodzin *Liber Natorum*, ślubów – *Liber Copulatorum* i zmarłych – *Liber Mortuorum* zapisywano w języku łacińskim. Od 1810 roku do 1862 roku proboszcz parafii wypisywał – jako urzędnik stanu cywilnego – akty urodzenia, ślubu, czy zgonu w języku polskim, a od 1868 roku – w języku rosyjskim.

W 1888 roku w skład parafii w Holi wchodziło sześć wsi: Hola, Zamołodycze, Krzywowierzba, Kropiwiki, Szmokotówka i Marianka (w tej wsi zamieszkali też Niemcy, osadnicy z Prus, ewangelicy). Parafia miała wówczas 1682 wiernych (w 1875 roku było ich 1519), a w 1891 roku – 1711 parafian. Popem w cerkwi był w 1891 roku Teofil Jurczakiewicz. We wsi funkcjonowała szkołka przycerkiewna, w której uczyło się 38 chłopców i 4 dziewczynki. Nauczycielem był Teodor Poliszczuk. Rosjanie wybudowali przy cerkwi nową drewnianą dzwonnice. Pierwsza kondygnacja dzwonnicy jest konstrukcji zrębowej na podwalinach, oszalowana. Druga kondygnacja jest konstrukcją ryglowej.

W końcu XIX wieku Rosjanie dołączyli do parafii w Holi nową osadę – Pobiedonosciewo (nazwaną tak na cześć ober-prokuratora Synodu Cerkwi Prawosławnej w Petersburgu). Osiedlono w niej 26 rodzin Rosjan – staroobrzędowców, uchodźców z Prus, którzy przyjęli prawosławie. W zamian każda rodzina otrzymała przydział 15 morgów ziemi – 9 morgów z ziem majoratu gen. Zajcewa, który zmarł bez spadkobierców i dobra jego przejął skarb państwa oraz 6 morgów ziemi ze skarbowych Lasów Zamołodycze. Oprócz tego każda rodzina otrzymała 240 szt. drewna budowlanego i 30 rubli srebrnych w gotówce. Osiedleńcy zostali wpisani do księgi meldunkowej gminy Turno we włodawskim „ujeździe” guberni siedleckiej. W 1907 roku prawosławna parafia w Holi obejmowała swoimi granicami wsie: Pobiedonosciewo, Szmoktówka, Zamołodycze, Krzywowierzba i Kropiwiki. Proboszczem był wówczas swjaszczennik Michaił Czernikow. W parafii funkcjonowały dwie szkoły ludowe: w Holi i Krzywowierzbie (*Pamjatnaja kniżka siedleckoj guberni*).

W lipcu 1915 roku, Czernikow – ostatni rosyjski pop prawosławny w Holi, wyprowadził swoich wiernych w uroczystej procesji „na bieżenstwo” (emigrację) w głąb imperium rosyjskiego, do guberni kazańskiej,

uciekając przed nacierającymi spod Kraśnika i Krasnegostawu wojskami austriackimi i niemieckimi. Parafia prawosławna w Holi przestała istnieć w drodze samolikwidacji – wierni i swjaszcznnik ewakuowali się z własnej woli do Rosji (nie jest więc prawdą informacja podana na interentownej stronie chełmsko-lubelskiej diecezji prawosławnej, iż prawosławną cerkiew w Holi zamknęły władze polskie w 1918 roku. W dodatku do końca 1918 roku nie było tu żadnych władz polskich, wciąż urzędowali niemieccy okupanci). Przestała też istnieć wieś Hola, bo rosyjskie wojska spaliły ją doszczętnie w ramach taktyki „spalonej ziemi”.

Po I wojnie świątynia pozostała zamknięta. Prawosławnych w Holi nie było, nie wrócili jeszcze „z bieżenstwa”. Wprawdzie w 1922 roku cerkiew została wyświęcona na kościół rzymsko-katolicki, ale parafia łacińska nie powstała z powodu braku wiernych. Po pokoju ryskim zaczęli wracać do Holi prawosławni mieszkańcy wsi (nie wrócili staroobrzędowcy), doświadczeni przez lata rewolucji bolszewickiej i wojnę domową w Rosji. Część z nich chciała powrotu do obrządku dziadów i ojców – do unii, ale z zachowaniem liturgii słowiańskiej. W efekcie ich prośb kierowanych do biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, powstała w 1925 roku w Holi parafia neounicka (obrzędki słowiańsko-bizantyńskiego), funkcjonująca w strukturach Kościoła rzymsko-katolickiego.

25 marca tego roku bp Henryk Przeździecki erygował w Holi pierwszą w łacińskiej diecezji podlaskiej parafię obrządku bizantyjsko-słowiańskiego pw. Najświętszego Serca Jezusa. Biskup przekazał kościół neounitom. W skład parafii neounickiej weszły wsie: Bednarzówka, Białka, Bohutyn, Brus, Chmielów, Grabówka, Hola, Hołowno, Horostyta, Kodeniec, Kropiwiki, Krzywowierzba, Lipówka, Lubień, Lubiczyn, Mościska, Nietiahy, Olchówka, Opole, Orzechów, Pachole, Piesza Wola, Sosnowica, Stawek, Turno, Tyśmienica, Uhnin, Wołoska Wola, Wyhalew, Wyrki, Zamołodycze. W 1927 roku zmieniono oficjalnie rosyjską nazwę Pobiedonosciewo, włączając ją do Holi.

Pierwszym poboszczem neounickim w Holi został ks. Mikołaj Hałas – góral spod Ławocznego na Huculszczyźnie, w czasie I wojny światowej kapelan wojskowy w armii rosyjskiej, a później w ukraińskiej armii atamana Petlury. Żoną jego była Polka z Równego. Parafię w Holi zorganizował przy pomocy byłego ukraińskiego nauczyciela Jakuba Bożyka. Początkowo ks. Hałas popierał akcję narodowo-ukraińską – nie tylko w cerkwi, ale i w szkole nauczał po ukraińsku, rozbudzał ducha ukraińskiego wśród wiernych. Później zmienił swój stosunek do spraw narodowościowych i przez 10 lat administrowania parafią w Holi był lojalnym wobec państwa pol-

skiego. Do 1930 roku katolicyzm na terenie parafii Holi przyjął 1879 osób, przy prawosławiu pozostało tylko 207 osób.

Wierni obrządku neounickiego poddawani byli jednak bardzo silnej agitacji duchownych prawosławnych z Sosnowicy, dla których unicka parafia była solą w oku. Odwiedzali oni regularnie unickie rodziny i namawiali je do powrotu do prawosławia. Przeciwno neounii występował też ... wikary parafii holeńskiej, Aleksander Pryłucki. Demonstrował on swoją ukraińskość, angażując się w pracę narodowo-ukraińską agitował młodzież z Holi i okolicznych wsi do wstępowania do nacjonalistycznych organizacji. Do wsi docierali też agitatorzy komunistyczni, wyszkoleni w ZSRR, dla których neounicka parafia była przede wszystkim placówką polską, a więc wrogą. Agitacja prowadzona z trzech stron sprawiała, że liczba katolików-neounitów w Holi i okolicznych wsiach zaczęła spadać. W 1939 roku do parafii Holi należało już tylko 492 wiernych. Pozostali zasilili szeregi wyznawców prawosławia. W 1938 roku zawarto w cerkwi holańskiej 13 małżeństw neounickich, pochowano też 16 wyznawców tego obrządku. Proboszcz neounicki uczył religii dzieci katolickich obrządku bizantyńsko-słowiańskiego w szkołach w Holi, Turnie i Kropiwkach.

Od 21 marca 1935 roku parafią w Holi kierował ks. Aleksander Nikolski, od 26 listopada 1936 roku tego roku – ks. Aleksander Pryłucki, a od 17 września 1939 roku – ks. Walenty Kibalczyk. W końcu września 1939 roku, tuż przed nadejściem Armii Czerwonej, prawosławni mieszkańcy Holi zmusili ks. Kibalczyka do opuszczenia parafii i zajęli świątynię. Na początku grudnia 1939 roku okupanci hitlerowscy oficjalnie przekazali cerkiew prawosławnym. Florentyna Rzemieniuk pisze, że: „*Nie obyło się przy tym bez przykrych incydentów ze strony Ukraińców, występujących czynnie przeciwko Polakom oraz ludności unickiej wiernej Kościołowi katolickiemu*”.

W grudniu 1939 roku obowiązki administratora parafii neounickiej w Holi przejął jezuita obrządku słowiańskiego ks. Jan Czornak. Mimo zakazu władz niemieckich i wrogiego nastawienia prawosławnych Ukraińców, ks. Czornak spełniał posługę duszpasterską w domach trwających jeszcze w swoim obrządku unitów, do 6 kwietnia 1940 roku. Tego dnia katolicka parafia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Holi przestała istnieć. W cerkwi i plebanii urzędowało odtąd dwóch popów prawosławnych. Parafia w Holi zaczęła działać w ramach diecezji chełmsko-podlaskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Generalnej Guberni, utworzonej za zgodą hitlerowskich władz okupacyjnych. Wchodziła w skład dekanatu Lubień, którego dziekanem był K. Stachowskyj. W 1941 roku pożar zniszczył strop, szczyt i dach cerkwi, odbudowano ją w latach 1943-1944 w nieco zmienionej formie.

Po przyjsciu Armii Czerwonej w lipcu 1944 roku Ukraińcy z Holi

oddali swoich synów i mężów do wojska sowieckiego. Zostali za to uzbrojeni przez Armię Czerwoną w broń palną, rzekomo w celu samoobrony przed Polakami. Jednocześnie duża część ludności ukraińskiej z Holi, na fali entuzjazmu do ZSRR, wyjechała dobrowolnie za Bug. Kolejna fala ewakuacji na Ukrainę, latem 1946 roku, przebiegała już pod przymusem – na wniosek sowieckiej Komisji Ewakuacyjnej działającej we Włodawie. Do ZSRR wyjechały z Holi m.in. rodziny Bartoszków (Dorosz i Dymitr), Borysiuków, Haciów, Juszcuków (Prakseda), Kowalczków (Maksym), Kubeluków, Kucharuków (Paraska), Kretów, Makarczków, Karpiuków, Moniuków (Eufrozyna), Markowczuków (Trofim), Paradyszczuków (Bazyli), Pojmałów (Korniło), Sidoruków, Sołoniów, Taratyków. Z wiernymi na Ukrainę wyjechał także proboszcz prawosławny w Holi Michaił Smolar.

W 1946 roku prawosławna diecezja chełmsko-podlaska została zlikwidowana. W sytuacji ewakuacji Ukraińców do ZSRR likwidacji uległy struktury Cerkwi prawosławnej, zorganizowane w czasie okupacji niemieckiej. Jesienią 1945 roku prawosławny biskup lubelski Tymoteusz przesłał do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie wniosek o pozostawienie na terenie woj. lubelskiego 6 parafii prawosławnych (w Lublinie, Chełmie, Hrubieszowie, Włodawie, Terespolu i Białej Podlaskiej oraz klasztoru w Jabłecznej). „*Parafie powyższe – pisał bp Tymoteusz – będą obsługiwały polską ludność prawosławną wspomnianych powiatów*”.

29 grudnia 1945 roku Ministerstwo Administracji Publicznej wyraziło zgodę na wniosek bp Tymoteusza. Parafią, dla nielicznych pozostałych w Holi prawosławnych, stała się odtąd Włodawa. 30 czerwca 1946 roku świątynię we Włodawie przejął nowy ks. Władysław Kocyłowski, posługujący się tytułem „*proboszcz powiatowy prawosławny we Włodawie*”. Cerkiew w Holi, zamknięta na kłódkę (klucze trzymał w biurku wójt gminy Krzywowierzba) była w tym czasie już zdewastowana. Najpierw, w 1944 roku, wojsko sowieckie zabrało z plebani akta stanu cywilnego ludności prawosławnej (Ukraińców) potrzebne im do przeprowadzenia poboru do Armii Czerwonej oraz sprzęt liturgiczny i ruchome wyposażenie cerkwi. W dewastowaniu świątyni uczestniczyła też miejscowa ludność prawosławna wyjeżdżająca dobrowolnie do ZSRR. Zniszczono również budynki proboszczowskie, głównie plebanie. Nie jest więc prawdą informacja zamieszczona na internetowej stronie prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, iż wyposażenie cerkwi skradziono... Klucze od nieczynnego i zamkniętego kościoła znajdowały się w Zarządzie Gminy w Sosnowicy.

Władze Cerkwi prawosławnej usiłowały „odzyskać teren” na Lubelszczyźnie i działały metodą faktów dokonanych. 12 grudnia 1946 roku pojawił się w Holi ks. proterej Eugeniusz Wichrow, który dostał nominację na

proboszcza parafii Holi od prawosławnego Konsystorza Warszawskiego i zgłosił się do wójta gminy Wołoskowola po klucze do cerkwi i pieczęcie. Władze gminy stanowczo zaprotestowały przeciwko jego obecności, a władze woj. lubelskiego – powołując się na stanowisko bp. Tymoteusza, nie zgodziły się na utworzenie nowych parafii prawosławnych na terenach Ziemi Chełmskiej i Podlasia. *„Pod żadnym pozorem nie należy dopuścić do restytuowania jakiejkolwiek parafii prawosławnej na terenie powiatu...”* – pisał Urząd Wojewódzki Lubelski do Starostwa Powiatowego Włodawskiego 19 lutego 1947 roku. I dalej: *„W żadnym wypadku cerkiew prawosławna nie może być ukrainizowana, gdyż działalność jej zawsze skierowana byłaby przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu. Cerkwie prawosławne (...) nie mogą być instrumentem jakiejkolwiek walki w rękach niepoczytalnych szowinistów i faszystów ukraińskich...”*.

W ramach akcji „W” wywieziono z Holi na ziemie zachodnie 18 rodzin ukraińskich. Rodziny były nieliczne, w domach zostali sami starzy ludzie, bo młodzież poszła do lasu, do oddziałów UPA. 1 czerwca 1947 roku UPA spaliła Holę – w sumie 28 gospodarstw, w tym 28 domów mieszkalnych i 65 stodół, obór. Cerkiew, zamknięta i pusta, stojąca na uboczu wsi, ocalała. Ukraińskim nacjonalistom podpalającym wieś chodziło o to, by nie dopuścić do zasiedlenia opuszczonych gospodarstw poukraińskich przez Polaków. Ale nie wstrzymało to akcji osiedleńczej prowadzonej przez władze polskie.

W 1939 roku w Holi było 139 gospodarstw. W 1950 roku 85 z nich było jeszcze opuszczonych. We wsi mieszkały 183 osoby, w tym 25 Ukraińców pozostawionych przez władze w trakcie akcji „W” (rodziny członków PPR, funkcjonariuszy MO i UB, żołnierzy LWP). Funkcjonowała dwuklasowa Szkoła Powszechna. W 1948 roku Gminna Rada Narodowa w Wołoskowoli postanowiła – w związku ze zmniejszeniem liczby mieszkańców wsi (po ewakuacji Ukraińców) skumulować słabo zaludnione gromady (do czasu osiedlenia nowych mieszkańców). Holę połączono wówczas z Szmoktówką. W 1949 roku we wsi mieszkały 183 osoby. W tymże roku ruszyła budowa droga bitej Sosnowica-Zamołodycze przez Turno-Holę.

Cerkiew nadal stała zamknięta, tak dla katolików, jak i prawosławnych. 21 maja 1948 roku Urząd Wojewódzki Lubelski polecił staroście włodawskiemu umożliwienie działalności ks. Włodzimierzowi Wieżańskiemu, delegowanemu przez Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny do zabezpieczenia mienia pozostałego po opuszczonych na terenie pow. włodawskiego cerkwiach. Wieżański miał pozwolenie na zabranie tego mienia (ikon, sprzętu liturgicznego, ksiąg religijnych itd) do Warszawy.

Od początku lat 50. zaczęli wracać do Holi Ukraińcy wysiedleni w ramach akcji „W” na ziemie zachodnie i północne. Początkowo nielegalnie, narażając się na kary i ponowną wywózkę (w 1949 roku powróciły 3 rodziny prawosławne: Pelagia Dejneka, Mikita Rybczyński i Antoni Kuresza), w 1950 roku we wsi mieszkały już 15 rodzin ukraińskich. W 1953 roku, niezwykle energicznie działający na rzecz reaktywowania sieci parafii prawosławnych w Polsce nowy metropolita Warszawy Makary, uzyskał zgodę władz na wznowienie parafii w Horostycie. Jednocześnie zezwolono by cerkiew w Holi stała się jej placówką filialną. Taki status cerkwi w Holi utrzymał się do dziś. Jest ona filią parafii w Horostycie, wchodzącej w skład dekanatu chełmskiego w utworzonej w 1988 roku prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej.

W 1968 roku przeprowadzono remont cerkwi w Holi, który znacznie pozbawił ją cech stylowych. Najcenniejszym dziś zabytkiem w cerkwi jest pochodząca z XVII wieku unicka ikona św. Praskedy Męczenniczki, malowana na desce. Na wyposażeniu cerkwi jest m.in. ikonostas z II połowy XIX wieku, z ikonami z tego samego okresu. Zachowały się: unicka monstrancja z I połowy XVIII wieku, unicki feretron z 1762 roku, ikony i księgi liturgiczne z XVI i XVII wieku. Obok cerkwi stoi dzwonnica wybudowana w latach 1899-1900. Na północ od cerkwi znajduje się cmentarz, dawniej unicki, z końca XVIII wieku, obecnie prawosławny. W jego centralnej części wznosi się klasycystyczna drewniana kaplica cmentarna z 1846 roku. Najstarszym nagrobkiem zachowanym na cmentarzu jest pomnik ks. Juliana Andrzejewicza Gwozdowicza zmarłego w 1856 roku.

Z Holą związany był Eugeniusz Klemens Dziewulski (1842-1889). Jego ojciec dzierżał tutaj od władz rządowych miejscowy folwark i wieś. Dziewulski po ukończeniu studiów wyższych publikował liczne rozprawy z zakresu fizyki. Z jego inicjatywy powstały czasopisma: „Pamiętnik Fizjograficzny” oraz „Wszechświat”, których był redaktorem.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Chełmie, Zespół Starostwo Powiatowe Włodawskie, Gmina Wołoskowola
- Archiwum Państwowe w Radomiu, Zespół Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 12.589
- *Chołmsko-Warszawskij Eparchialnyj Wiestnik*, nr 15, Chołm, 1891 god
- Gardziński Zygmunt, *Zabytki woj. chełmskiego* [w:] Chełmskie. Przewodnik turystyczny, Lublin 1998
- Mironowicz Antoni, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991

- Rzemieniuk Florentyna, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neounia*, Lublin 1999
- *Wiadomości diecezjalne siedleckie*, Siedlce, 1925-1939
- Seniuk Bronisław, *Zagadki cerkwi w Holi*, [w:] „Spotkania z Zabytkami”, 1992, nr 3
- Sygowski Paweł, *Słynąca cudami ikona św. Antoniego Padewskiego w cerkwi w Holi. Przyczynek do dziejów kultu św. Antoniego Padewskiego w Cerkwi Unickiej w Rzeczypospolitej XVIII wieku* [w:] „Zeszyty Muzealne” Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie nr 12, Włodawa 2004

Uwłaszczenie chłopów w dobrach Milanów w 1864 roku

Dobra Milanów na Podlasiu przechodziły w swojej historii bardzo zróżnicowane okresy – prosperity i zastoju, podobnie jak sąsiednie włości szlacheckie na tym pograniczu kulturowo-narodowościowym, językowym i wyznaniowym. Znajdowały się one przecież w wiekach dawnych na pograniczu polsko-litewskim, dzieląc losy terenów będących w zasięgu bezpośrednich konfliktów i sporów granicznych.¹ Dobra milanowskie miały w swych dziejach wielu właścicieli, ale ich sytuacja ekonomiczna i prawna, w tym także osiadłej tu ludności chłopskiej, zmieniała się zasadniczo w połowie XVIII stulecia. W 1742 roku dobra Milanów wraz z przyległościami – Kolano, Jabłoń i Gęś nabyli od Firlejów – Potoccy. Następnie majątek Milanów przeszedł na własność Seweryna hr. Potockiego, herbu Pilawa (1762-1829), syna Józefa krajczego koronnego, młodszego brata Jana, sławnego pisarza i podróżnika. Dobra milanowskie „w epoce” Potockich, a potem ich spadkobierców w XIX wieku, rozrosły się do znacznej pozycji i roli wśród rodów arystokratycznych i szlacheckich nie tylko na Podlasiu. Szczególne zasługi dla Milanowa posiadał wspomniany Seweryn hr. Potocki, ożeniony z Anną Teofilą (1758-1813), córką Aleksandra Michała Sapiehy. Ona to *„dobra, grzeczna, czarująca w towarzystwie, zawsze zajęta drobnymi towarzyskimi intrygami”* – napisze biograf jej męża, w 1810 roku została wielką mistrzynią loży adopcyjnej „Eden”. Na początku XIX wieku wybudowała w Celejowie pałac i założyła piękny park. Nie ulega wątpliwości, że goszcząc i przebywając przez długie okresy w Puławach, znanej wówczas rezydencji Czartoryskich, uczyniła to pod znacznym wpływem dworu puławskiego i jej gospodyni Izabeli Czartoryskiej.

Małżeństwo Seweryn i Anna Teofila Potocka miało pięcioro dzieci: Leon – późniejszy członek Rady Państwa i ambasador rosyjski w Neapolu oraz w Sztokholmie; Emma, żona płk. Piotra Strzyżewskiego, zmarła w 1858 roku; Wanda Julianna, 1^ov. Michała Wielopolskiego, 2^ov. Kajetana hr. Uruskiego, 3^ov. Bernarda Caboga; Paulina – żona Franciszka hr. Łubieńskiego, syna Feliksa ministra Księstwa Warszawskiego, zmarła

¹ A. Koprukowniak, *Milanów – historia wsi od czasów najdawniejszych*, Lublin 1996, maszynopis.

w 1858 roku; Seweryna, I^ov. Izydora Sobańskiego, 2^ov. Franciszka Colloredo-Wallsee, dyplomaty austriackiego.²

Dobra Milanów i ludność okolicznych wsi dzieliły losy całego społeczeństwa polskiego w ostatnich latach niepodległego bytu narodowego Rzeczypospolitej, a następnie pod panowaniem zaborców. Dla tej małej przecież miejscowości i całej społeczności milanowskiej istotne znaczenie miało, jaki dziedzic gospodarował i sprawował władzę zwierzchnią. W tym przypadku nowi właściciele – Potoccy rozpoczęli generalne porządki w nowo nabytych od Firlejów włościach. Można ten ród stwarzał dla dóbr milanowskich nadzieję lepszych czasów i lepszych warunków osadnictwa na roli i pracy. Pojawili się chętni na zagospodarowanie pustek w dobrach milanowskich, przybывая tu z bliższych i dalszych okolic, zwłaszcza że nowi właściciele i administracja majątku stwarzali zachęty i dobre warunki dla przybyszów. Zjawili się tu nowi osadnicy z Sawina, Komarówki, Uścimowa, z Bokinki Małej, ze wsi Zieńki, spod Siemienia, z Czeberak.³

Administracja dworu milanowskiego podjęła energiczną działalność porządkującą rozgraniczenie gruntów dworskich i chłopskich, dokonując pomiarów poszczególnych niw i łąk, zagospodarowania pustek oraz regulując wszystkich osiadłych tu włościan względem dworu. To porządkowanie gospodarki doprowadziło następnie do sporządzenia stosunkowo dokładnego rejestru pomiarowego, planów dóbr milanowskich i osad chłopskich, wykonanego przez geometrę Jaroszewicza w 1838 roku. Na planie tym wyraźnie rysuje się Milanów jako typowa wieś rządówka, gdzie zabudowania – dom mieszkalny oraz budynki gospodarcze rozmieszczone były po obu stronach biegnącej środkiem ulicy (drogi) ze wschodu na zachód, poczynając od dworu przy drodze prowadzącej z północy na południe, przechodzącej za wsią w gościniec przez las dworski Góry do Wierzbówki i Parczewa.

Wieś liczyła 56 numerów. Była to zatem spora miejscowość dobrze urządzona i zagospodarowana. Ludność chłopska gospodarowała na włókových działkach (30-morgowych) i zobowiązana była do pańszczyzny i innych powinności na rzecz dworu. Chłopi zobowiązani byli do 6 dni pańszczyzny – po trzy dni ze sprzężajem i pieszo w tygodniu. Ponadto przekazywali nieco żyta (3 korce), drobiu, kaszy, jaj oraz szereg innych powinności

² *Polski słownik biograficzny*, T. XXVIII, Wrocław-Warszawa 1984-1985, s. 136-140, (dalej PSB). Do Seweryna Potockiego należały, poza Ładyżynem, majątki w pow. radzyńskim: Kolano, Jabłoń, Milanów. Pod koniec życia zakupił znaczne posiadłości na Ukrainie. Do niego należała także Liwadia oraz Sewerynowka w pobliżu Odessy. Ibid., s. 139.

³ A. Smoliński, *Milanów – wieś podlaska. Ze wspomnień, opowiadań i kronik*. Milanów 1980, maszynopis, passim.

w rodzaju: stróża w nocy, naprawy dróg, mostów, przepustów, itp.⁴ Chłopi zobowiązani byli ponadto do płacenia podatków na rzecz skarbu państwa i kościoła, w tym przypadku na utrzymanie parafii w Parczewie. Gdy do tego dodamy przymus propinacyjny, zobowiązujący chłopą do spożywania określonej ilości okowity w karczmie dworskiej za określoną ilość zboża, to obciążenia i zależność chłopów od dziedzica stanie się jeszcze bardziej jaskrawa.⁵

Seweryn hr. Potocki swoje rozległe dobra na Podolu, Ukrainie i Podlasiu podzielił w sposób następujący: synowi Leonowi przekazał majątności na Ukrainie, a córkom pozostałe majątki na Podlasiu. Paulina, późniejsza Łubieńska, otrzymała majątek Kolano, który w 1827 roku wraz ze wsią liczył 64 domy i 354 mieszkańców.⁶ Seweryna Emilia otrzymała Rudzieniec, a Emma, która wyszła za Strzyżewskiego – dostała Jabłoń. Natomiast najmłodsza z córek Wanda Julianna – otrzymała Milanów, który „prawem własności przyjęła z rozdziału majątku ojczystego podług aktu działowego z dnia 6 maja 1814 roku we Lwowie przez Seweryna hrabiego Potockiego, ojca, sporządzonego i dnia 2 czerwca tegoż roku w Księgach Sądowych Lwowskich urzędownie potwierdzonego”.⁷ Wartość majątku szacowano wówczas na 5598 zł i 20 gr. Pewne zmiany w podzielonych dobrach podlaskich Potockich nastąpiły w latach 50. XX wieku, kiedy po śmierci sióstr hr. Łubieńska przejęła Rudzieniec i Jabłoń.⁸

Milanów z przyległościami, w tym folwark Gęś oraz Celejów (położony w pow. puławskim) przypadł najmłodszej z córek Potockich – Wandzie Juliannie. W siedemnastym roku życia, jak wspomni później, pod namową ojca „stanęła do ołtarza z Wielopolskim [Michałem – A. K.], który po ślubie w kilka dni zmarł nagle...”.⁹ W 1813 roku, tym razem za namową matki, wychodzi powtórnie za mąż za Kajetana hr. Uruskiego, właściciela rozległych dóbr Biłka, Bukaczewce, Kłodno i Gaje w Galicji oraz prefekta departamentu lwowskiego. Związek ten trwał zaledwie cztery lata, ale jego owocem był syn Seweryn, urodzony 1 lipca 1814 roku we Lwowie, późniejszy autor poczytnego w ubiegłym stuleciu herbarza. Po raz trzeci wstępuje w związek małżeński w 1837 roku z feldmarszałkiem

⁴ T. Mencil, *Wież pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Lublin 1988, analizując obciążenia chłopów pańszczyzną i tzw. daremszczyznami, w tym w pobliskich dobrach Siemień, własność Julii Biernackiej, podaje różne formy zależności chłopów względem właściciela majątku.

⁵ Ibid., *passim*.

⁶ W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837-1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane z 12 ilustracjami*, Poznań 1938, s. 270.

⁷ Archiwum Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Wydział Ksiąg Hipotecznych. Księga Wieczysta Milanowa, nr 118.

⁸ Czetwertyński, *op. cit.*, s. 270.

⁹ L. Dębicki: *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia z ilustracjami*, Kraków 1916, s. 295.

w służbie austriackiej Bernardem hr. Caboga.¹⁰ „Związek z wysokim dygnitarzem wojskowym – pisze L. Dębicki – zbliżył jego małżonkę do dworu wiedeńskiego i kół arystokratycznych stolicy – nie osłabił gorących uczuć polskich. Owdowiawszy w roku 1854 hrabina Cabogowa osiadła na stałe we Lwowie – czyniąc częste wycieczki do Warszawy i na Litwę”.¹¹ Ta Litwa to niewątpliwie – Dobrowlany, Postawy i Druskienniki oraz zapewne Podlasie i włość milanowska. Była to osobowość bardzo oryginalna i niezwykła zarazem, zapisując się w pamięci jej współczesnych jako stanowcza i energiczna w obronie godności narodowej polskiej, czemu dawała niejednokrotnie dowody na dworze wiedeńskim, w Namiestnikostwie we Lwowie czy wobec dygnitarzy rosyjskich na Zamku Królewskim w Warszawie.

Nie zaniedbywała swojej majątności na Podlasiu. W 1841 roku hr. Cabog przystąpiła do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ze swoimi dobrami milanowskimi i okolicznymi wsiami: Milanów, Kostry, Czeberaki oraz częścią wsi Gęś. Na dobra milanowskie „zaciągnęła pożyczkę w wysokości 200 tys. złotych, zobowiązując się do regularnego spłacania dwukrotnie w ciągu roku przypadające raty wraz z odsetkami”.¹² W 1846 roku rozstrzygnięty został ostatecznie, decyzją Trybunału Cywilnego guberni lubelskiej, zadawniony spór graniczny dóbr milanowskich z sąsiednim majątkiem w Cichostowie, doprowadzając do ustalenia „wieczną, trwałą granicę” między tymi posiadłościami i zarazem ich właścicielami.¹³ W dniu 16/28 stycznia 1857 roku, aktem kupna-sprzedaży zawartym z Amelią hr. z Jezierskich Łubieńską, właścicielką dóbr Rudzieniec i Kolano, Caboga odsprzedała „folwark Gęś dwudziestu siedmiu osiadłych ról mający” za 10 tys. rs. Nowa nabywczyni zapłaciła gotówką 6 tys. rs., a resztę była dłużna.¹⁴

System gospodarowania w dobrach milanowskich nie odbiegał w zasadzie od powszechnie stosowanych ówczesnie metod. Dominowała trójpółowka z nieśmiałym przechodzeniem do płodozmianu. Gospodarstwo utrzymywane było dzięki powszechnie występującej na Podlasiu pańszczyźnie. Natomiast godna podkreślenia jest dbałość o zagospodarowanie występujących tu pustek, zachęcania poszukujących pracy do osiedlania się tutaj.

Poza działalnością gospodarczą hr. Caboga, a potem jej syn Seweryn hr. Uruski, angażowali się w działalność publiczną. Hrabina Caboga znana była ze swojej charytatywnej i dobroczynnej działalności, a na Podlasiu – występowała także w obronie unitów. Przeznaczyła grunt, środki finan-

¹⁰ PSB, op. cit., s. 139; Dębicki: op. cit.

¹¹ Ibid., s. 296.

¹² Archiwum Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Wydział Ksiąg Hipotecznych. Księga Wieczysta Milanowa, nr 118.

¹³ Ibid.

¹⁴ Ibid.

sowe i materialne na budowę w Milanowie kościoła katolickiego, rozpoczętą w 1861 roku. Z jej inicjatywy i fundacji, także w jej dobrach wzniesiony został w Milanowie szpital, dom opieki i pomocy chorym i biednym. Szpital zaprojektował słynny architekt, profesor architektury i rysunku w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie – Henryk Marconi.¹⁵

Wzniesiony został w pewnym oddaleniu od zabudowań wiejskich i folwarcznych, przy drodze prowadzącej z Milanowa do Parczewa przez Wierzbówkę. Szpital na ówczesne warunki i potrzeby w tak małej miejscowości był imponujący. Budynek murowany, piętrowy, doskonale nadawał się na obiekt pomocy społecznej i dobroczynnej oraz leczenia chorych. W czasie Powstania Styczniowego szpital niejednokrotnie służył rannym i potrzebującym pomocy powstańcom, licznych na Podlasiu oddziałów partyzanckich. Hrabina Cabog określiła warunki fundowanego szpitala, na którego utrzymanie wydzieliła określone fundusze oraz około 2 ha gruntu do dyspozycji szpitala w zapisie hipotecznym. Jak wspomina Włodzimierz ks. Czetwertyński: „Zakładając szpital w Milanowie postawiła hr. Caboga za warunek, że w razie usunięcia przez rząd siostr miłosierdzia od zarządu szpitalem, ma być szpital zamknięty, a fundusz i ziemia przeznaczona na jego utrzymanie mają wrócić do sukcesorów fundatorki”.¹⁶ Do Milanowa sprowadzone zostały siostry miłosierdzia zgromadzenia św. Wincentego a Paulo (szarytki), mające sprawować opiekę nad bezdomnymi i chorymi. Ta nowa placówka wraz z oddanym na początku lat 70. kościołem, spełniała niesłychanie doniosłą rolę w niesieniu pomocy potrzebującym, ludności wiejskiej oraz chorym z majątku. Jej drugą ważną funkcją było podtrzymywanie polskości i narodowych tradycji na tych terenach pogranicza kulturowego i wyznaniowego. Działalność owa przerwana została po upadku Powstania Styczniowego zamknięciem szpitala, za działalność patriotyczną i pomoc powstańcom. Los szpitala podzielił kościół milanowski, ponieważ jego istnienie na obrzeżu terenów unickich nie pokrywało się z interesami polityki rusyfikacyjnej. Został w 1876 roku zamknięty i dopiero czasy rewolucji i ukaz tolerancyjny z 17/30 kwietnia 1905 roku pozwolił na jego ponowne otwarcie.¹⁷

Dobra milanowskie przeszły następnie na własność jedyne go syna Wandy Julianny z Potockich – z drugiego małżeństwa z K. hr. Uruskim – Seweryna Leona Kazimierza Macieja, herbu „Sas”, hrabiego austriackiego od 17 lutego 1844 roku, a w Królestwie Polskim potwierdzonego 10 paź-

¹⁵ A. Kopruckowniak, *Ziemiańskie wobec potrzeb oświatowych i wyznaniowych wsi lubelskiej i podlaskiej po powstaniu styczniowym*, Lublin 1995, w druku; id.: *Milanów – historia wsi...*

¹⁶ Czetwertyński, op. cit., s. 270.

¹⁷ A. Kopruckowniak, *Ziemiańskie wobec potrzeb...; id.: Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867-1904* [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*. Pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994., s. 61-80.

dziennika 1858 roku Seweryn hr. Uruski był sukcesorem Biłki, Kłodna i Wólki w Galicji oraz Milanowa, Chorunia, Rudzieńca w guberni lubelskiej. Po ożenku z Hermancją (Ermancją) Tyzenhauz, herbu „Bawół”, rodziny niezwykle zacnej i zasłużonej na wielu polach życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego na Litwie, majątek Uruskich powiększył się o włości: Żołudek i Lipiczyn w guberni wileńskiej oraz Kamionkę w guberni grodzieńskiej. W ten sposób Seweryn hr. Uruski i jego żona Hermancja z Tyzenhauzów stali się właścicielami rozległych ekonomii na Litwie i Podlasiu z główną siedzibą w Milanowie. Uprowadzając nieco wypadki – dobra milanowskie oraz majątek Rudzieniec stały się następnie własnością starszej córki Uruskich – Marii Wandy zamężnej w 1872 roku z Włodzimierzem ks. Czetwertyńskim.¹⁸ Dodać trzeba w tym miejscu, że dobra milanowskie miały szczęście do właścicieli, którzy troszczyli się o ekonomiczny status swych majątkości, podnosząc ich zamożność, a jednocześnie znani byli z szerszych horyzontów w działalności publicznej i dobroczynnej. Potoccy, Uruscy, Caboga, Czetwertyńscy, znani byli nie tylko z wybudowanej w Milanowie rezydencji, ale przede wszystkim ze słynnych zbiorów bibliotecznych notowanych we wszystkich najważniejszych katalogach i bibliografiach tamtych lat, by wymienić przykładowo bibliografię Estreichera. Właściciele dóbr milanowskich nieustannie modernizowali swoje majątkości, a po Powstaniu Styczniowym przeprowadzili na wielką skalę melioracje łąk, pól i pastwisk oraz tworzyli tu przemysł rolno-przetwórczy i drzewny.¹⁹

Ukazem cara Aleksandra II z dnia 2 marca 1864 roku chłopci otrzymali uprawianą dotychczas ziemię na własność. Tym samym zniesiona została pańszczyzna. Za uzyskaną ziemię chłopci zobowiązani byli do płacenia określonych kwot, stanowiących tzw. fundusz indemnizacyjny, przeznaczony na odszkodowanie dla dotychczasowych właścicieli. Ziemię otrzymała także rzesza zagrodników i komorników, chociaż gruntu nie starczyło dla wszystkich bezrolnych. Zniesienie pańszczyzny, przygotowane pośpiesznie przez specjalnie powołaną do tego celu komisję pod przewodnictwem Milutina, miało wyraźne i doraźne piętno polityczne. Władzom carskim zależało na odciągnięciu od uczestnictwa w powstaniu chłopów i odstąpienie od „szlacheckiej ruchawki”. Cel ten w znacznym stopniu udało się zrealizować, głosząc powszechnie i nadając temu aktowi miano carskiego dobrodziejstwa wobec chłopów oraz wskazując na ojcowski do nich stosunek. Moment ogłaszania ukazu uwłaszczeniowego odbywał się w podniosłej atmosferze, z udziałem włościan danej miejscowości lub gminy, władz samorządowych, władz powiatowych, a także dość często oddziałów wojskowych z orkiestrą. Podkreślano przy tym wielko-

¹⁸ Kopruckowniak, Milanów – historia wsi...

¹⁹ Ibid.

duszość panującego. Uwłaszczenie i zniesienie pańszczyzny przyjęte zostało przez ludność wiejską z uznaniem i zrozumieniem chwili historycznej. Od tego czasu stawali się pełnoprawnymi obywatelami kraju, mającymi ziemię na własność oraz swój samorząd wiejski i gminny. W kategoriach psychologii społecznej było to wydarzenie trudne do przecenienia. Ludność wiejska nie musiała, jak dotychczas, każdego ranka stawać do pracy na pańskim polu. Cóż to za wspaniała wolność i zarazem poczucie własnej godności i własnej wartości? Z drugiej strony – ziemianie, dwór – pozostały nagle bez tej dotychczasowej, przymusowej, darmowej pracy. Jakaż to była dramatyczna sytuacja, na którą złożyło się napięcie psychologiczne, ekonomiczne, w nowej sytuacji politycznej. Powstałe wówczas urazy, wzajemne animozje, konflikty, nieporozumienia z byle powodu i pod byle pozorem, urosły z biegiem czasu na skutek obopólnych niechęci wobec siebie przy rozgraniczaniu gruntów, korzystaniu z serwitutów, naruszania własności – do rozmiarów konfliktów społecznych. Ta wzajemna nieufność wsi i dworu trwała przez dziesiątki lat i trzeba było niesłychanej pracy, by ją przełamać. Trzeba było poszukiwać kompromisu dla polskiej wsi, polskiego narodowego interesu, uznanego zarówno przez ziemian, jak i chłopów. Przełamywanie barier wzajemnych nieufności, jawnych i skrywanych urazów trwało latami, tym dłużej, im dłużej pozostawać chciano na dawnych pozycjach drabiny społecznej i hierarchii, prestiżu należnego warstwie ziemian z racji historycznych i kulturalnych zasług w dziejach narodu polskiego i walce narodowo-wyzwoleńczej po utracie niepodległego bytu.

Prawa ludności chłopskiej do gruntu ukazowego ujęte zostały w określonych decyzjach państwowych i zapisane w tabelach likwidacyjnych z określeniem imienia i nazwiska właściciela, rozmiaru nadziałów gruntów ukazowych, czasem z ich specyfikacją (grunty orne, łąki, nieużytki, itp.), chociaż zasadniczo kwestie te ujmowały rejestry pomiarowe. Tabela likwidacyjna dla Milanowa zatwierdzona została ostatecznie przez władze włościańskie w dniu 1 5/27 grudnia 1866 roku.

Z zapisu w tabeli likwidacyjnej wsi Milanów wynika, że każda osada ukazowa, z nadziałem pełnym (56 numerów), otrzymała po 15 morgów ziemi ornej, jedną morgę gruntu pod ogród i zabudowania (siedlisko), 5 morgów 67 prętów łąki oraz 116 prętów wygonów, dróg i nieużytków. Zatem każde gospodarstwo pełne (ukazowe) liczyło w tej miejscowości 21 morgów i 183 pręty.²⁰ Tabela uwidoczniała także pewne różnicowanie majątkowe ludności wiejskiej w Milanowie, ponieważ do osady ukazowej nr 3

²⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie. Tabele likwidacyjne, wieś Milanów, nr 2476. Zob. także: S. Wiśniewski, *Uwagi o realizacji reformy uwłaszczeniowej 1864 roku w powiecie łukowskim* [w:] *Studia Historyczne. Księga pamiątkowa dedykowana Czesławowi Rajcy*. Praca zbiorowa pod red. A. Wiśniewskiej, Lublin 1995, s. 83-103.

i 11, przypisano po trzech właścicieli (razem sześciu gospodarzy), którzy otrzymali po 7 morgów i 61 prętów gruntu. Natomiast do osad ukazowych nr 16, 20, 32, 38, 45 i 51 miały prawo po dwa gospodarstwa (12 właścicieli), otrzymując po 10 morgów i 241 prętów gruntu. Z przytoczonych danych wynika, że wiejska społeczność milanowska liczyła 50 gospodarzy posiadających 21-morgowe gospodarstwa, 11 gospodarzy pracujących na prawie 11-morgowych gospodarstwach oraz 6 mających po 7 morgów gruntu. Zaznaczyło się zatem istotne zróżnicowanie, ale biorąc pod uwagę bonitację gleb w tej miejscowości, otrzymane gospodarstwa dawały rodzinie chłopskiej możliwość utrzymania.

W tabeli likwidacyjnej ujęto również, w dziale II, nazwiska ludności bezrolnej – komorników i zagrodników, którzy otrzymali także drobne działki. Ta kategoria ludności w Milanowie liczyła 14 osób nadzielonych gruntem po 208 prętów ziemi, przeznaczonej właściwie pod ogród i zabudowania.

Tabela likwidacyjna zawiera także zapis, że włościanie Milanowa mieli prawo wspólnego użytkowania, wydzielonego specjalnie, placu przeznaczonego pod szkołę o powierzchni 120 prętów; do wspólnego pastwiska 46 morgów i 106 prętów oraz do drugiego, nieco mniejszego o powierzchni 21 morgów i 121 prętów.²¹

W świetle danych uwłaszczenia – ludność Milanowa otrzymała ostatecznie następujące wielkości gruntów: gospodarstwa ukazowe – 1210 morgów 48 prętów; ludność bezrolna – 9 morgów 212 prętów; plac pod szkołę – 112 prętów; wspólne pastwiska – 67 morgów 227 prętów, razem – 1288 morgów 7 prętów.

Za otrzymaną ziemię chłopci wnosili specjalny, dodatkowy podatek, który w Milanowie wynosił od pełnego gospodarstwa ukazowego 16 rubli i 80 kopiejek w ciągu roku. Natomiast zagrodnicy płacili po 90 kopiejek od swojej działki. Łącznie zatem obciążenie wsi z tytułu uwłaszczenia wynosiło w Milanowie 959 rubli i 59 kopiejek w roku.²²

Mieszkańcy wsi Czeberaki, która znajdowała się w obrębie dóbr milanowskich w liczbie 50 gospodarzy, otrzymali ogółem 816 morgów i 60 prętów gruntów ukazowych. Gospodarstwa swoją wielkością nie odbiegały od nadziałów w Milanowie. Ludność wsi Czeberaki wносиła rocznie jako rekompensatę za otrzymaną ziemię 643 ruble i 32 kopiejki (po 16 rubli z jednego gospodarstwa).²³ Natomiast mieszkańcy wsi Kostry w wyniku uwłaszczenia otrzymali (48 właścicieli) – 914 morgów i 145 prętów gruntu, za który płacili rocznie 556 rubli i 20 kopiejek. Indywidualne gospodarstwo otrzymało w tej wsi 28 morgów i 157 prętów, wnosząc do skarbu

²¹ Archiwum Państwowe w Lublinie. Tabele likwidacyjne, wieś Milanów, nr 2476.

²² Ibid.

²³ Ibid., wieś Czeberaki, nr 2428.

państwa po 16 rubli i 80 kopiejek. Tabela likwidacyjna zawiera także zapis, że istniejąca w Kostrach kuźnia ma prawo do osady 12-morgowej. Natomiast mieszkańcy całej wsi mieli prawo do wspólnego pastwiska (Mędak) wielkości 30 morgów i 266 prętów oraz do drugiego (Bagno) – 22 morgi i 31 prętów.²⁴

Uwłaszczenie nie rozstrzygnęło ostatecznie kwestii serwitutowej. Chłopi w dalszym ciągu mieli możliwość korzystania z dworskich pastwisk i lasów na zasadach ustalonych przez władze. Tabela likwidacyjna zawierała dodatkowe wpisy regulujące zasady korzystania przez wieś (chłopów) milanowską z uprawnień serwitutowych. Według zapisu w tabeli każde gospodarstwo ukazowe miało prawo do serwitutu leśnego i pastwiskowego. Każdy właściciel w ciągu tygodnia mógł wywieźć jedną furę „zbieraniny” w lecie i dwie fury w zimie. Mógł to uczynić w określone dni tygodnia, ustalone i uzgodnione z administracją dworską (tzw. dni ugajne), udając się do lasu z toporem (siekierą). Ponadto gospodarstwo takie raz na cztery lata mogło otrzymać jeden dąb i jedną brzozę na naprawę lub na nowy wóz oraz dwa graby na wykonanie sań. Cała społeczność otrzymywała określone ilości materiału na ogrodzenie (tu zawsze dochodziło do konfliktów na tle uzgodnienia potrzeb) oraz niezbędny materiał na naprawę lub budowę nowych mostów, zawsze jednak na specjalne zapotrzebowanie wójta gminy, uzgodnione z przedstawicielem administracji majątku. Ludność wiejska miała możliwość uzyskiwania niezbędnych materiałów na naprawę budynków mieszkalnych czy gospodarczych.

Gospodarze milanowscy mieli także uprawnienia do pastwiska w majątku. Z tabeli likwidacyjnej wynika, że zwierzęta pociągowe (konie) mogli wypasać w lesie Myślatyna, a nierogaciznę i bydło w lesie „Kulik” i „Góry”. Uprawnienia serwitutu pastwiskowego opiewały na 336 sztuk bydła, 156 sztuk koni oraz 110 sztuk nierogacizny. Wyraźnie także zastrzeżono, że chłopi mają ochraniać młodniki (sadzunki do lat 10) z zakazem wypasania tam zwierząt.²⁵ Natomiast zagrodnicy mieli również uprawnienia serwitutowe, ale znacznie ograniczone i pomniejszone w stosunku do pełnych gospodarstw ukazowych. Mieli także prawo do wypasania jednej krowy na dworskich pastwiskach.²⁶

W pierwszym okresie po przeprowadzonym uwłaszczeniu – wieloma decyzjami komisarza włościańskiego powiatu radzyńskiego – uregulowane zostały kwestie budynków mieszkalnych (czworaków i dwojaków) z przeznaczeniem dla zatrudnionych tu robotników, budynków urzędowych (szkoła, urząd gminy w Milanowie) oraz inne sprawy związane z ostatecznym rozgraniczeniem dóbr dworskich i wiejskich w Kostrach i Cze-

²⁴ Ibid., wieś Kosiry, nr 2456.

²⁵ Ibid., wieś Milanów, nr 2476.

²⁶ Ibid.

berakach. Niektóre decyzje spotkały się ze sprzeciwem administracji majątku, ale jednocześnie pozwoliły na wgląd w dotychczasowy system gospodarowania. Administracja majątku w swoich odwołaniach od niektórych decyzji komisarza zwracała uwagę, że nie były one konsultowane z właścicielami majątku: „*W ogólności w dobrach Milanów od przeszło kilkunastu lat zaprowadzone zostało gospodarstwo wielopolowe wyższego rzędu z wielkim nakładem środków utrzymania – budowie własnością dworu będące, zwane czworakami czyli koszarami, w których mieszkają czasowo służący dworscy, są kosztowne, wyglądem swoim i rozmiarami wymownie różnią się od zabudowań wiejskich chałup. Wszystkie czworaki dworskie położone są w obrębie folwarku i z nim jedną całość zabudowań dworskich stanowią*”.²⁷ Przypominano, że właścicielka dóbr milanowskich hr. Caboga nie szczędziła nakładów i zawsze przychodziła włościanom z pomocą. „*Aktem notarialnym w 1844 roku wniesionym do hipoteki dóbr opuściła włościanom milanowskim dzień jeden pańszczyzny*”.²⁸

Uprawnienia serwitutowe ludności wiejskiej, przysłowiowa kość niezgody z dworem, który zmuszony był do nadzorowania korzystania z tych uprawnień, a co z konieczności pociągało potrzebę zatrudniania dodatkowych pracowników w służbie leśnej, prowadziły do licznych, nieustannych zatargów oraz ingerencji władz włościańskich na szczeblu powiatowym. Spory serwitutowe były jednym z licznych powodów, nie mówiąc o trudnościach w realizacji właściwej gospodarki leśnej, domagających się uregulowania tej kwestii. W przypadku dóbr milanowskich stało się to dopiero w 1912 roku. W tym bowiem roku, zgodnie z wcześniejszą uchwałą podjętą w dniach 1 i 24 lutego 1911 roku przez społeczność wiejską, za wyjątkiem paru włościan, i właściciela majątku w Milanowie oraz uchwałą zebrania gminnego z 23 lutego 1912 roku, potwierdzonego przez Siedlecki Urząd Włościański w dniu 19 września 1912 roku, zniesione zostały uprawnienia serwitutowe chłopów. W myśl tego porozumienia właściciele osad tabelowych (od 1 do 56) zrezygnowali z serwitutu pastwiskowego i leśnego, za co wszyscy, z wyjątkiem osad częściowych: 2/3 – nr 3, 1/2 nr 23, 24, 30 i 1/3 – nr 31 i 41 – otrzymali, co wynika z rejestru pomiarowego geometry Bohulca – w uroczysku „Kulik” – 92 dziesięciny i 1365 sążni. Natomiast właściciele osad nr 1, 2, 4-22, 25-29, 32-40 i 42-56 oraz właściciele osad częściowych: nr 23, 24, 30, 3, 31 – w uroczysku „Kulik” i lesie Góry o ogólnym obszarze 106 dziesięcin i 546 sążni. Ogó-

²⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie. Komisarz do spraw włościańskich w pow. radzyńskim, nr175. Zob.: I. Piec: *Uwłaszczenie w dobrach Milanów i Siemień w powiecie radzyńskim oraz jego następstwa*, Lublin 1995, maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Zakładu Historii Nowożytniej UMCS, s. 123 i n.

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie. Komisarz do spraw włościańskich w pow. radzyńskim, nr 175.

łem chłopów milanowscy w wyniku zrzeczenia się uprawnień serwitutowych otrzymali 198 dziesięcin i 1811 sążni (około 217,2 ha) gruntów, w tym: a) 173 dziesięciny 1674 sążni lasu (189,77 ha), b) 9 dziesięcin 336 sążni wygonów (około 10 ha), c) 15 dziesięcin 2301 sążni nieużytków, błot, kanałów (17,3 ha), d) 1/2 dziesięciny pod drogami i wygonami (ponad 0,5 ha).²⁹

Ponadto chłopów mieli prawo do przejazdu i przechodzenia drogą, szeroką na dwa sążnie, prowadzącą do przyznanych łąk, położoną w sąsiedztwie „Mokry Wierpech”, poczynając od drogi wiodącej do folwarku Zieleniec, do granicy lasu Myślatyna i dworskiego pola, a dalej do granicy tego lasu sąsiadującego z łąkami chłopskimi aż do toru kolejowego.³⁰ W ten sposób przy bardzo drobiazgowym określeniu dojazdu do łąk wiejskich, zlikwidowany został bardzo uciążliwy dla majątku i kłopotliwy dla chłopów – problem serwitutowy. Wieś od tej pory posiadała swój własny las i nieco więcej łąk oraz pastwisk i nieużytków. Każde gospodarstwo powiększyło się o około 7 morgów, co było liczącym się wzrostem dotychczas posiadanego gospodarstwa. Część chłopów, która nie godziła się początkowo na warunki wynagrodzenia zaserwitutowego, dopiero w połowie lat 30. XX wieku weszła w posiadanie przypadających dla nich nadziałów. Zlikwidowanie zobowiązań serwitutowych wywarło dodatni wpływ na gospodarkę folwarczną, gdyż można było od tego czasu swobodnie dysponować dobrami (urządzać lasy i polepszać stan łąk), w tym prowadzić obrót ziemią. Obciążenie dóbr serwitutami utrudniało ten proces lub nawet uniemożliwiało swobodny handel gruntami.

Tabela 1 przedstawia wielkości poszczególnych użytków rolnych posiadanych przez chłopów z Milanowa, po reformie uwłaszczeniowej, bez doliczenia ekwiwalentu zaserwitutowego.

Przytoczone w tabeli dane liczbowe wskazują wyraźnie, że chłopów wsi Milanów posiadali w swoim użytkowaniu w zdecydowanej przewadze grunty orne, a także stosunkowo dużo łąk i nieco mniej pastwisk. Natomiast pozbawieni byli prawie całkowicie lasu. Sytuacja zdecydowanie poprawiła się w momencie uregulowania kwestii serwitutowej, kiedy to w ich posiadaniu znalazł się las Góry oraz drugi, noszący nazwę „Kulik”. Przytoczone liczby wskazują również na dalsze zróżnicowanie majątkowe mieszkańców wsi w stosunku do sytuacji bezpośrednio po uwłaszczeniu, uwidocznionej w tabeli likwidacyjnej – w dalszym ciągu przeważały jednak gospodarstwa samowystarczalne. Nie uległ większym wahaniom odsetek ludności bezrolnej, która w zdecydowanej przewadze znajdowała zatrudnienie w majątku milanowskim, u bogatych gospodarzy czy w innych pracach dorywczych.³¹

²⁹ Ibid. Tabele likwidacyjne, wieś Milanów, nr 2476.

³⁰ Ibid.

³¹ Koprucki, *Milanów – historia wsi...*

Tab. 1. Własność chłopska wsi Milanów w 1912 roku

Lp.	Imię i nazwisko	Rodzaje posiadanych gruntów w dziesięcinach i sążniach						
		Siedlisko i ogrody	Ziemia orna	Łąki	Wygony i lasy	Nieuzyt-ki	Ogółem	
1.	Wojciech Kalinowski	1547	8 1858	2 2249	1738		13 192	
2.	Michał Burdal	1196	8 685	3 106	203		11 2190	
3.	Michał Szybiński	359	2 1915	1 77	75		4 26	
4.	Ludwik Szybiński	434	2 1855	1 73	75		4 37	
5.	Andrzej Szybiński	434	2 1830	1 100	75		4 39	
6.	Ignacy Kalinowski	966	8 683	3 371	424		12 44	
7.	Szymon Kalinowski	977	7 2080	3 54	653		11 1364	
8.	Jan Hawryluk	1006	8 2295	2 1824			12 325	
9.	Stefan Król	1004	8 1814	2 653	1024		11 2095	
10.	Józef Zieńko	985	8 1846	1635			9 2006	
11.	Jan Kozieł	1143	7 1333	1628			8 1704	
12.	Paweł Janicki	1005	6 801	2 108			8 1914	
13.	Ilko Gronisz	337	2 1392	2213			3 1542	
14.	Demian Zieńko	337	2 1624	2184			3 1745	
15.	Ludwik Oworus	337	2 2043	2277			3 2257	
16.	Wawrzyniec Smoliński	990	8 818	2 2269			11 1677	
17.	Lewko Ostapiuk	994	8 1203	2 2004			11 1801	
18.	Antoni Ilczuk	900	8 1562	2 1430	193		11 1685	
19.	Franciszek Siuciak	1040	8 1667	2 2039	117		12 63	
20.	Józef Leszcz	451	4 755	1 981			5 2187	
21.	Marcin Woźniak	451	4 728	1 1004			5 2183	
22.	Chwedor (Teodor) Laszewski	1073	8 1519	3 2018			12 2220	
23.	Kornel Sciuba	961	8 713	3 1622			12 896	
24.	Jan Sciuba	934	8 771	3 1768			12 1073	
25.	Wojciech Leszcz	480	4 539	1 1857			6 476	
26.	Jan Dokudowicz	479	4 601	1 1799			6 479	
27.	Jan Osipiuk	982	8 727	3 305			11 2014	
28.	Stefan Hordejuk	854	8 999	3 1703			12 1156	
29.	Michał Warchocki	444	3 1748	1 1868	167		5 1827	
30.	Wiktor Warchocki	444	3 1825	1 1934	64		5 1867	
31.	Michał Szybiński II s. Kazimierza	1033	7 1345	3 1239	48		11 1265	
32.	Adam Burdal	810	7 1945	3 456	26		11 837	
33.	Michał Stadejkowski	908	7 1659	2 1832			10 1999	
34.	Wojciech Dymicki	884	7 1780	2 1237			10 1501	
35.	Józef Roniszuk	786	7 2018	2 2345	453		11 802	
36.	Józef Dymicki	805	7 2359	3 542			11 1306	
37.	Siuciuk (Siuciak) Grzegorz	822	7 2192	3 326			11 940	
38.	Siuciuk (Siuciak) Ignacy	899	7 2131	3 183			11 995	
39.	Bartłomiej Hordejuk	421	4 89	1 1268			5 1778	
40.	Paweł Kremski	421	3 2308	1 1316			5 1645	
41.	Franciszek Bokiniec	885	7 2059	3 515			11 1059	
42.	Andrzej Burdal	872	8 39	3 171			11 1082	
43.	Teodor Hordejuk	881	7 1387	2 1964			10 1832	

44.	Wawrzyniec Kwiatek	783	7	2158	3	76					11	617	
45.	Chwedor (Teodor) Daniluk	737	7	1933	3	1214					11	1484	
46.	Maciej Kalinowski	297	3	2190	1	1687					5	1774	
47.	Jan Kuźmiak	298	3	2125	1	1742					5	1765	
48.	Trochonowicz Anastazjasz	489	7	1669	3	681					11	439	
49.	Jan Kalinowski	599	7	1906	3	1049					11	1154	
50.	Jan Nazaruk	627	7	2334	3	1137					11	1698	
51.	Wojciech Piwowarczuk	723	7	1393	3	945					11	660	
52.	Antoni Woźniak	614	7	543	3	497					10	1654	
53.	Piotr Wysocki	591	7	328	3	89					10	1008	
54.	Michał Oworus	421	4	1972	2	81					7	74	
55.	Stanisław Oworus	211	2	773	1	125					3	1109	
56.	Józef Piotruk	689	7	421	3	71					10	1181	
57.	Jan Muszyński	689	7	1113	2	1547					10	949	
58.	Andrzej Ostapiuk	693	7	1505	2	1021					10	819	
59.	Marcin Czarnecki	822	7	1003	2	1076					10	501	
60.	Michał Wodowski	711	7	1047	2	57	911				10	326	
61.	Józef Kalinowski	404	4	633		1829	516				5	982	
62.	Piotr Trochinowicz	404	3	1821	1	35	510					370	
63.	Stanisław Kalinowski	797	7	1395	1	1175	866				9	1833	
64.	Wawrzyniec Oworus	858	7	1707	1	1127	1954				10	846	
65.	Wojciech Witkowski	835	7	1908	3	977					11	1320	
66.	Andrzej Żelisko	1005	6	1434	2	1463					9	1502	
67.	Jan Ilczuk	1035	8	392	3	597					11	2024	
68.	Jan Senderkiewicz	164		853								1017	
69.	Antoni Sokołowski	301		668								969	
70.	Józef (Osip) Laszewski	61		1230								1291	
71.	Piotr Oleska	313		965								1278	
72.	Michał Romaniuk	164		853								1017	
73.	Józef (Osip) Puła	164		853								1017	
74.	Michał Dużyński	313		598								911	
75.	Jan Sidorczuk	380		566								946	
76.	Michał Czczot	61		1085		147						1291	
77.	Siemion Wojciechowski	61		1223		7						1291	
78.	Marcin Burdal	61		950		262				18		1291	
79.	Teofil Sawicki	61		1230								1291	
80.	Paweł Wołowik	164		852								1017	
81.	Roman Król	164		852								1016	
82.	Plac pod szkołę	494										494	
83.	Pod pastwisko					14	1236				14	1236	
84.	Pastwisko				2026	3	104				3	2130	
85.	Nie użytki								6	2251	6	2251	
Razem		21	1829	449	211	162	1887	21	1832	6	2269	661	2028

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie. Tabele Likwidacyjne, wieś Milanów, nr 2476/V. Rejestr pomiarowy wykonany przez Józefa Nowickiego.
D. – dziesięcina, 10925 m², S – sążeń, 4,55 m².

Tab. 2. *Dobra Milanów w końcu XIX wieku (dane w morgach)*

Nazwa folwarku	Grunty orne i ogrody	Łąki	Pastwiska	Lasy	Nieuzytki	Ogółem
Milanów	656	142	43	1860	146	2847
Zieleniec	126	16			2	144
Mogiłki	193	125	85		18	421
Zabłocie al. Hermancin	178			69	3	250
Czeberaki	174	125	27		5	331
Razem	1327	408	155	1929	174	3993

Źródło: *Słownik geograficzny...*, T. VI, 1886, s. 417; T. XIV, s. 592.

Po uregulowaniu wszystkich spraw związanych z uwłaszczeniem dobra milanowskie, znajdujące się od 1872 roku w posiadaniu Marii Wandy ks. Czetwertyńskiej, przedstawiały się następująco (tabela 2).

Tab. 3. *Zróżnicowanie użytkowe gruntów w majątku Milanów w 1883 roku*

Nazwa gruntów	Morgi	Pręty
Powierzchnia ogółem	3992	189*
Pod ogrodami – warzywa sad	10 3	283 56
Grunty orne	1313	4
Łąki		
a) polowe	7	94
b) oddzielne	386	248
Pastwiska	133	22
Lasy przyległe do folwarków	1929	10
Łąki w lasach	14	5
Zarośla	21	72
Bagna	98	99
Pod wodami	1	60
Piaski i nieużytki	2	–
Granice, drogi, wygony	–	–
Pod zabudowaniami	4	230

Źródło: *Archiwum Państwowe w Lublinie, wieś Milanów*, nr 2476/IX.

*) dane przytoczone w tej tabeli tylko minimalnie różnią się od wymienionych w poprzednim zestawieniu (wielkość ogółem), co jest wliczone w niedokładność pomiarów.

Z rejestru pomiarowego gruntów majątku, dokonanego w 1883 roku przez mierniczego Szymańskiego wynika ich istotne zróżnicowanie pod względem wartości użytkowej (tabela 3).

Dobra milanowskie, liczące prawie 4 tys. morgów, nie należały do wielkich ekonomii ziemian na tym terenie. Gdy się jednak zważy, że w posia-

daniu Czetwertyńskich były również majątki skupione wokół Rudzieńca oraz zakupione w końcu lat 70. XIX wieku od Natalii Kickiej dobra w niedalekiej Suchowoli, to urosną one do niemałej fortuny, przekraczającej znacznie 10 tys. morgów. Dobrze zorganizowane i uprzemysłowione, przynosiły znaczne zyski ich właścicielom. Natomiast ludność wiejska w Milanowie należała do bardziej „ucywilizowanej” w stosunku do bliższego i dalszego sąsiedztwa wiejskiego. Korzystała ona z daleko idącej pomocy i wsparcia w potrzebie materialnej ze strony dworu, ale też z jego zainteresowań kulturalno-oświatowych i społecznych.³²

W zakończeniu swoich uwag na temat realizacji uwłaszczenia w Milanowie w 1864 roku, pragnę podkreślić, iż widoczny był bardzo istotny wpływ działalności gospodarczej i kulturalno-oświatowej właścicieli majątku milanowskiego, szczególnie godna podkreślenia jest aktywność na tym polu rodziny Potockich, głównie Seweryna, potem Uruskich, w tym Seweryna, znanego powszechnie heraldyka, jego matki hrabiny Cabog jakże aktywnie wspierającej działalność wśród ludności unickiej na Podlasiu, znanej z wielu akcji charytatywnych i dobroczynnych, fundatorki w Milanowie kościoła katolickiego i szpitala; wreszcie działalność i zaangażowanie w problemy ówczesnej wsi Milanów i swoich dóbr – Marii Wandy z Uruskich i jej męża, Sybiraka, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego. Właściciele majątku milanowskiego wywarli duży wpływ na aktywność publiczną, społeczno-gospodarczą i kulturalno-oświatową lokalnej społeczności wiejskiej w Milanowie.

³² Smoliński, op. cit., Koprukowniak, *Milanów – historia wsi...*

Walki z Armią Czerwoną w 1939 roku na Ziemi Parczewskiej

17 września 1939 roku Armia Czerwona, łamiąc pakt o nieagresji z Polską zawarty w 1934 roku, uderzyła całą swoją mocą na granicę wschodnią Polski. W myśl tajnego protokołu dołączonego do traktatu o nieagresji między Niemcami a ZSRR z 23 sierpnia 1939 roku, Hitler i Stalin podzielili Polskę wzdłuż linii Narwi, Wisły i Sanu. Lubelszczyzna miała więc znaleźć się w granicach ZSRR!

Wykonując postanowienia traktatu wojska niemieckie opuściły 24 września 1939 roku Brześć nad Bugiem wycofując się na zachód, w kierunku Wisły, a idący za nimi bolszewicy zaczęli w dniach 25-26 września 1939 roku przekraczać Bug, wchodząc na teren Lubelszczyzny z dwóch kierunków. Na północy zajęły Terespol i Białą Podlaskę kierując się na Siedlce, a na południu woj. lubelskiego – Hrubieszów, Tomaszów Lub. i Chełm.

Między Chełmem a Terespołem stworzyła się swoista „dziura”, wolna od wojsk sowieckich. Właśnie wtedy maszerowały z głębi Polesia i Wołynia na zachód oddziały polskie – Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga oraz grupa Korpusu Ochrony Pogranicza dowodzona przez gen. Wilhelma Orlik-Rueckemana.

Wojska te, liczące w sumie około 20 tys. żołnierzy, toczyły już za Bugiem potyczki i formalne bitwy z naciskającymi ich od wschodu wojskami sowieckimi (Piszcz, Komarówka, Domaczewo, Ratno, Szack). 26 września 1939 roku oddziały SGO „Polesie” rozpoczęły w rejonie Włodawy przeprawę z poleskiego na lubelski brzeg Bugu. 27 września SGO „Polesie” przeprawiła się przez Bug i stanęła w rejonie Włodawy na dwudniowy odpoczynek, wykorzystany też na reorganizację grupy. Na rzekę napierały od wschodu drobne oddziały Armii Czerwonej, dochodziło do krótkich starć z broniącą linii Bugu dywizją „Kobryń”. Saperzy płk Schuberta, naprawiający lekko uszkodzony most kolejowy na Bugu w Orchówku pod Włodawą, musieli też walczyć z ukraińskimi dywersantami z tej wsi. W efekcie zaskoczenia zginęło kilku saperów. Atak odparto, ujętych dywersantów rozstrzelano, a ich domy spalono. Oddziały płk. Ottokara Brzozy-Brzeziny (zgrupowanie „Brzoza”), które wcześniej przeprawiły się przez rzekę, pomaszerowały do rejonu Wiryki-Wola. Miejsce postoju

dowódcy zgrupowania płk Brzozy – wieś Wiryki, zostało połączone telefonicznie z Włodawą, gdzie zatrzymały się pozostałe siły SGO „Polesie”. Sztab grupy ulokował się w pałacyku Zamoyskich w Adam polu koło Włodawy. Tabory konne stanęły wieczorem w rej. Opole-Podedwórze. Zmotoryzowany rzut (saperzy zmotoryzowani, łączność zmotoryzowana, warsztaty naprawcze, zbrojownia, szpital polowy i samochody ciężarowe, „kupa” samochodów osobowych) – we Włodawie.

Przez dwa dni żołnierze gen. Kleeberga odpoczywali po trudach polejskich marszów i bojów. 28 września gen. Franciszek Kleeberg dokonał reorganizacji SGO „Polesie”. Grupa składała się teraz z dwóch dywizji piechoty: 50. Rezerwowej Dywizji Piechoty (zwanej też Dywizją „Brzoza”) oraz 60. Rezerwowej Dywizji Piechoty (zwanej też Dywizją „Kobryń”), a także Dywizji Kawalerii „Zaza” (dotychczasowa Suwalska Brygada Kawalerii) i Podlaskiej Brygady Kawalerii.

50. Rez. DP powstała z improwizowanego zgrupowania „Brzoza” zorganizowanego z różnych oddziałów zapasowych tworzących się po mobilizacji na Polesiu. W jej skład wchodziły:

- 178. rez. pp utworzony w Ośrodku Zapasowym 78. pp w Baranowiczach – dowódca mjr Tadeusz Król (od 1 października ppłk Władysław Michał Dec, b. komendant PKU w Ciechanowie) – składał się z 1. baonu tworzonego przez Poznański Baon Junackich Hufców Pracy i resztek Zgrupowania „Jasiółda”; 2. baonu utworzonego z OZ 1. baonu saperów i z rozbitków oraz 3. baonu składającego się z odprysków różnych oddziałów);
- 179. rez. pp utworzony w OZ 79. pp w Słonimiu – dowódca ppłk Mieczysław Gumkowski;
- 180. rez. pp. utworzony w OZ 80. Pułku Strzelców Nowogródzkich w Słonimiu – dowódca mjr Franciszek Pająk z dywizjonem artylerii. Ogółem dywizja miała osiem baonów piechoty i trzy baterie artylerii. Dowódcą dywizji był płk art. st. spocz. Ottokar Brzoza-Brzezina, a szefem sztabu – ppłk dypl. art. st. spocz. Zenon Adamowicz.

60. Rez. DP powstała z oddziałów tworzonych w ośrodkach zapasowych na obszarze Polesia:

- 182. rez. pp utworzony został w OZ 82. Syberyjskiego Pułku Strzelców w Brześciu – dowódca ppłk Franciszek Targowski, w skład pułku wszedł także „batalion morski” ze spieszonych marynarzy Flotylli Pińskiej,
- 183. rez. pp utworzony został w OZ 83. pułku Strzelców Poleskich w Kobryniu – dowódca ppłk Władysław Seweryn,
- 184. rez. pp. utworzony został w OZ 84. Pułku Strzelców Poleskich

w Pińsku – dowódca mjr Józef Zaleski (kapelanem 84. pp był w 1939 roku słynny ksiądz Jan Zieja).

W skład dywizji wszedł także Samodzielny Batalion 179. pp rez. (utworzony w OZ 79. pp w Słonimiu) – dowódca mjr Michał Bartula (w tym batalionie walczył na Ziemi Parczewskiej znakomity późniejszy pisarz Marian Brandys, dowodzący plutonem taczanek) oraz 5. dywizjon 20. pułku artylerii lekkiej.

Ogółem dywizja liczyła osiem batalionów piechoty, trzy baterie artylerii i oddziały dyspozycyjne dywizji (kawaleria dywizyjna, oddział zwiadowców, kompania strzelecka, kompania ckm, kompania łączności, zmotoryzowana kompania ppanc., zmotoryzowana kompania saperów oraz służby).

Dowódcą dywizji był płk art. Adam Epler, a szefem sztabu – mjr art. Franciszek Ksawery Schoener.

W skład Podlaskiej Brygady Kawalerii wchodziły: 9. pułk strzelców konnych, 5. pułk ułanów (dowództwo i dwa szwadrony), trzy szwadrony z OZ Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, dywizjon kawalerii KOP „Niewirków”, 3. bateria 14. dywizjonu artylerii konnej i bateria artylerii z OZ 9. dywizjonu artylerii konnej (dwa działa) dowodzona przez kpt. Eustachego Zadoreckiego.

Dowódcą Podlaskiej Brygady Kawalerii był gen. Ludwik Skrzyński-Kmicic.

Dywizję Kawalerii „Zaza” tworzyły dwie brygady kawalerii „Plis” i „Edward”, dwa bataliony piechoty: „Wilk” i „Olek”, 4. dywizjon artylerii konnej oraz oddziały dywizyjne. W skład Brygady „Plis” wchodziły: 2. pułk ułanów, 10. pułk ułanów, dywizjon z 5. pułku ułanów, 1 bateria z 14. dak i 1. szwadron pionierów, a w skład Brygady „Edward”: 1. pułk ułanów, 3. pułk szwoleżerów, 3. pułk strzelców konnych, 11. szwadron pionierów.

Ponadto dowódca SGO „Polesie” miał do swojej dyspozycji XIII eskadrę lotniczą. 24 września por. pilot Edmund Piorunkiewicz odnalazł w rejonie Włodawy nieuszkodzony samolot RWD. Zgłosił się do gen. Fr. Kleeberga z propozycją utworzenia plutonu wykonującego na rzecz grupy „Polesie” zadań łącznikowych, rozpoznawczych i bombowych (przy pomocy granatów ręcznych). Według niektórych źródeł wkrótce eskadra miała trzy samoloty PWS-26 i RWD-8. Por. Piorunkiewicza wspomagał por. pilot Józef Wodnicki. Eskadra działała na rzecz SGO „Polesie” do 4 października 1939 roku.

Na rzecz SGO „Polesie” działały także oddziały partyzanckie mjr dypl.st.sp. Remigiusza Grocholskiego¹ oraz inż. Stefana Witkowskiego. Prowadziły one dalekie rozpoznanie rejonu Dęblin-Warszawa oraz niszczyły małe grupy żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej.

Pierwsze boje

28 września 1939 roku o godz. 11 gen. Franciszek Kleeberg wydał w Adampolu wytyczne do dowódców podległych mu jednostek. Tak określił w nich położenie SGO „Polesie”:

„...a/ własne

Oddziały SGO „Polesie” osiągnęły w dniu 28 września następujące rejon:

Dywizja „Kobryń” rejon Włodawa-Łuków.

Dywizja „Brzoza” rejon Wiryki-Lubień, jej oddział rozpoznawczy mjr Petlury w rejonie Radzyna.

Podlaska Brygada Kawalerii rejon Jabłoń.

Suwalska Brygada Kawalerii rejon Ostrów Podlaski.

b/ wiadomości ogólne

3. Armia sowiecka: zarysowują się dwa kierunki działań – prawie wyłącznie broń pancerna.

Na kierunku Chełm-Lublin w sile ok. 50 wozów pancernych.

Na kierunku Biała-Siedce słabsze siły.

Z tych kierunków grupki po kilka wozów bojowych z piechotą są kierowane w nasz rejon Lubartów-Wisznice. Działañ zaczepnych w stosunku do naszych oddziałów na zachodnim brzegu Bugu dotychczas nie stwierdzono”.

Jednocześnie gen. Kleeberg nakazał dowódcom jednostek przegrupowanie w rejon lasów: Łuków-Żelechów-Wojcieszków, jako podstawy do dalszych działań. W tym celu rozkazał wykonać marsz po trzech osiach:

W pierwszym etapie oddziały SGO miały osiągnąć linię: Dębowa Kłoda-Jabłoń-Rudno-Komarówka. W drugim: Borki-Radzyń-lasy na pld-wsch. od Łukowa. Przemarsz ubezpieczały – od północy Podlaska Brygada Kawalerii przesuwająca się po osi Jabłoń-Białka k. Radzyna, a od południa Suwalska Brygada Kawalerii z kierunku Sosnowica-Lubartów. Jako prace zabezpieczające wykonano zniszczenia na drogach i mostach od południa

¹ Remigiusz Adam Grocholski wziął udział w II Powstaniu Śląskim pod ps. Brochwicz. W wojsku do 1934 roku, awansował do funkcji zastępcy dowódcy 1 pułku strzelców konnych. W cywilu poświęcił się pisarstwu i malarstwu. We wrześniu 1939 roku zorganizował oddział konspiracyjny „Brochwicz”, który od 28 września do 5 października wykonywał zadania rozpoznawcze na rzecz SGO „Polesie”. Podczas okupacji hitlerowskiej stał na czele organizacji konspiracyjnej „Brochwicz”, z którą w maju 1940 roku wszedł do ZWZ.

na linii Sosnowica-Lubartów i dalej na przeprawach przez Wieprz, a od północy – na północ od osi marszu dywizji „Kobryń”.

Jako pierwsza wyruszyła na zachód Podlaska Brygada Kawalerii. Idąca na prawym skrzydle ubezpieczała SGO „Polesie” od północy, przed zagrożeniem ze strony oddziałów sowieckich od strony Wisznic. Brygada poruszała się po osi Horodyszcze-Wohyń-Radzyń Podl. Główne siły Armii Czerwonej idące po osi Biała Podlaska-Siedlce wysyłały na południe i północ od trasy swego marszu oddziały rozpoznawcze. W godzinach południowych 28 września wysunięte patrole konne Podlaskiej Brygady Kawalerii weszły w kontakt z bolszewikami, ostrzeliwały się z niezidentyfikowanym szwadronem kawalerii sowieckiej. Dywizjon 5. pułku Ułanów Zasławskich stoczył walkę z rozpoznaniem sowieckim we wsi Kolano. W czasie patrolu koło lasu Smugi (płd.-zach. od Jabłonia, przy drodze w kierunku Parczewa) ciężko ranny został ułan Franciszek Frankowski (zmarł następnego dnia i został pochowany na cmentarzu w Jabłoni). Po południu kawalerzyści zatrzymali się w Jabłoni. We wsi rozlokował się 9. pułk strzelców konnych, a w dworze Zamoyskich – sztab Brygady. Stojący w Paszenkach dywizjon KOP „Niewirków” ubezpieczał oddziały od strony Wisznic.

O godz. 19 w dniu 28 września do Jabłonia podeszły wojska sowieckie. Były to pododdziały batalionu rozpoznawczego 143. dywizji strzelców Armii Czerwonej, wchodzącej w skład wojsk Frontu Białoruskiego. Nacierала ona wcześniej z Kobrynia w kierunku Brześć-Kodeń, a teraz prowadziła rozpoznanie z Wisznic w kierunku na Parczew. Batalion rozpoznawczy dywizji dowodzony przez kpt. Małyszewa, w składzie bardzo osłabionym (około 50 żołnierzy na samochodach i pięć czołgów T-37 i T-27), podchodząc do zabudowań dworskich w Jabłoni natknął się na polską obronę – żołnierzy dywizjonu kawalerii KOP „Niewirków”, dowodzonych przez mjr. Wacława Kryńskiego (w sile około 200 koni, 4 ckm i 6 rkm), oraz kompanię piechoty z Podlaskiej Brygady Kawalerii. Czesław Grzelak tak opisuje tę walkę:

„Polacy przepuścili czołg patrolowy i zniszczyli go za swoją pierwszą linią obrony, otwierając jednocześnie ogień z 37 mm działek ppanc. i karabinów maszynowych w kierunku głównej kolumny batalionu rozpoznawczego. Pierwszymi strzałami zniszczono bądź poważnie uszkodzono trzy czołgi i trzy samochody ciężarowe. Batalion zaległ pod silnym ogniem broni maszynowej prowadzonym z bezpośredniej odległości. W jego szeregach zaczęła się panika z trudem opanowana przez dowódcę i komisarza batalionu Breźniewa. Batalion nie próbując manewrować, wycofał się nieco do tyłu i przeszedł do obrony. Około godz. 20.30 sztab dywizji otrzymał meldunek o walce batalionu rozpoznawczego. Do rejonu walki wysłano natychmiast

kompanię strzelecką i pluton dział przeciwpancernych, przygotowując jednocześnie do walki z nastaniem dnia dywizjon artylerii 287 pułku artylerii. Po przybyciu kompanii strzeleckiej i polutonu dział ppanc. siły sowieckie próbowały kontratakować, lecz bez większego powodzenia. Sztab dywizji utracił z nim łączność. Sytuacja taka utrzymała się do godzin rannych 29 września”.

W rozbitym czołgu znaleziono ważne dokumenty pozwalające gen. Klebergowi zorientować się w położeniu i zamierzeniach wojsk sowieckich działających w rejonie Biała Podlaska-Wisznice-Radzyń Podlaski. Dowódca SGO „Polesie” nie chciał wciąć się w walki z Sowietami. Nakazał Podlaskiej Brygadzie Kawalerii gen. Kmicica-Skrzyńskiego marsz na zachód, do rejonu Cichostów-Okalew. Na pozycji w Jabłoniu pozostali spieszeni konni artylerzyści z 14. dywizjonu artylerii konnej. Utrzymali się oni przez całą noc, choć dowódca sowieckiej 143. dywizji strzeleckiej płk. Orłow rozkazał dowódcy 635. pułku strzeleckiego mjr Szwarowowi wysłanie do ataku na Jabłoń nowych sił – pozostałości 1. batalionu strzeleckiego (dwa plutony strzeleckie i dwa plutony ckm) oraz 1. dywizjon 287. pułku artylerii. Rankiem 29 września artyleria sowiecka rozpoczęła intensywny ostrzał polskich pozycji. Ogień nie był jednak zbyt celny i polscy żołnierze bez strat opuścili stanowiska. Brygada ruszyła przez Kolano-Gęś-Czeberaki-Kostrzy-Milanów do Cichostowa i Okalewa. Główne siły Brygady i jej sztab stanął w Cichostowie, a 5 pułk Ułanów Zasławskich – w Okalewie. W ten sposób ułani zamykając węzły dróg na kierunku Wołyń-Parczew osłaniali 50. i 60. dywizje piechoty. Idący w straży przedniej Brygady 5. pułk Ułanów Zasławskich stoczył gwałtowną potyczkę w rejonie wsi Czeberaki, zmuszając duży oddział kawalerii sowieckiej do wycofania.

Rankiem 29 września Jabłoń był wolny od wojsk. Żołnierzy polskich już nie było, a zdziesiątkowany batalion rozpoznawczy sowieckiej 143. Dywizji Strzeleckiej odszedł, o czym nie wiedzieli dowódca pułku i dywizji, w nieznanym kierunku. Przed południem do wsi wkroczyły pododdziały z 1. i 3. batalionów strzeleckich oraz dywizjon artylerii sowieckiej. W kierunku Jabłonia zmierzały też bolszewickie czołgi.

28 września trwały przygotowania do marszu na zachód w oddziałach 50 Rezerwowej Dywizji Piechoty „Brzoza”. Dywizja ubezpieczała główne siły SGO 3. baonem 180 pp kpt. Miodowskiego, wysuniętym na południe do Kamienia i 3. baonem 179 pp. kpt. Jarosińskiego, który znajdował się w Brusie i zamykał szosę Piaski Luterskie (Lubelskie)-Włodawa. Jeden batalion utrzymywał węzeł dróg Trawniki-Włodawa i Sosnowica-Wola Uhruska. Zapewniało to dywizji swobodne wyjście na Parczew. W Wyr-

kach miała się zorganizować kolumna amunicyjna dywizjonu artylerii lekkiej dowodzonego przez kpt. Mariana Jankowskiego. Do tego celu potrzebne były furmanki. A tych nie było, ukraińscy mieszkańcy wsi ukryli swoje wozy po lasach i nie chcieli pomóc polskiemu wojsku. Jedyne raz na trasie przemarszu SGO „Polesie” przez tereny Lubelszczyzny żołnierze polscy musieli tu zastosować rekwizycję sprzętu od ludności wiejskiej...

Wieczorem do Kodeńca wszedł patrol saperów z Ośrodka Zapasowego 1. batalionu saperów w Modlinie, idący w składzie 2. batalionu 178. pp jako straż przednia 50. Rez. DP („Brzoza”). Była godz. 20., gdy saperzy zostali niespodziewanie obrzuceni granatami. W zasadce zginęło dwóch oficerów: kpt Bazyli Sobolew – zastępca dowódcy 2. batalionu 178. pp oraz por. rez. Erwin Poznański i siedmiu saperów z 5. batalionu saperów. Zaskoczeni żołnierze podjęli walkę. Według rozkazu gen. Kleeberga nieprzyjacieli poniosł straty i wycofał się w kierunku północnym. Ustalono, że napadu na polskich żołnierzy dokonała grypa dywersantów-miejscowych Ukraińców, razem z przybyłym do Kodeńca konnym oddziałem zwiadowczym z 143. Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej (idącej po północnej flance SGO „Polesie” w kierunku Wisły). Prowodyrami ataku była grupa miejscowych Ukraińców, którzy zachęcili sowieckich bojów do zaatakowania żołnierzy „pańskiej Polisy” i służyli nieznanym terenem czerwonoarmistom za przewodników. Dowódca SGO „Polesie” gen. Franciszek Kleeberg chciał w pierwszym odruchu ukarać ukraiński Kodeniec (zasady postępowania wobec dywersantów były w czasie wojny bardzo jednoznaczne – kara śmierci przez rostrzelanie lub powieszenie dla mężczyzn oraz spalenie posesji sabotażystów), ale z nieznanych przyczyn odstąpił od wymierzania kary.

Nadzieńda K., Ukrainka z Kodeńca, przedstawia to wydarzenie w taki oto sposób:

„Pod koniec września 1939 roku gruchnęła po wsi wieść, że wkracza Armia Czerwona. Pobiegliśmy wszyscy witać żołnierzy radzieckich. Za skrzyżowaniem dróg z Parczewa do Włodawy i z Uhnina do Podedwórze stali przy małych konikach żołnierze w „gimnastiorkach”. Obok nich – tłum ludzi. Byliśmy ciekawi jak się żyje w „sowieckim raju”. Oni na to: pojedziesz – będziesz żałował, nie zobaczysz – niewybaczysz sobie, że nie zobaczyłeś. Rozmawialiśmy, rozmawialiśmy o kołchozach, o tym co jest w ich sklepach, o religii. Zaczęliśmy śpiewać, oni wyciągnęli harmoszkę. Zapadł zmrok, rozpalili ognisko, zaczęły się tańce... I nagle krzyk – od Włodawy idzie wojsko polskie. Zaczęła się strzelanina, więc błyskawicznie uciekliśmy do domów. Polaków było mnóstwo, stali na drodze na długości paru kilometrów. Potem ruszyli w kierunku Uhnina. Rankiem następnego dnia zobaczyłam przy drodze zabitego żołnierza polskiego. Na łące leżały ciała

innych zabitych żołnierzy...Wojsko polskie przyjechało i pozabierało tych pozabijanych”...(relacja w posiadaniu autora).

28 września Dywizja Kawalerii „Zaza” ruszyła z rejonu Stępków-Plebana Wola-Makoszka przez Ostrów Lub. w kierunku na Kolechowice.

Bój o Jabłoń

29 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy i sowiecka Rosja dogadały się co do ostatecznego podziału rozbitej Polski. Stalin oddawał Hitlerowi Lubelszczyznę w zamian za republiki nadbałtyckie. Oznaczało to, że wojska bolszewickie operujące na Lubelszczyźnie musiały wycofać się za Bug. 30 września Sztab Generalny Wehrmachtu wydał komunikat sytuacyjny następującej treści:

„Z Rosjanami zawarto porozumienie, w myśl którego aż do ostatecznego ustalenia linii demarkacyjnej wojska obu stron nie przekroczą następującej linii: Parczew-Łęczna-8 km na zachód od Piasków Luterskich-Wysokie-Gorajec”.

Mimo tego ustalenia Sowietci nadal atakowali polskie oddziały.

Wczesnym rankiem 29 września 60. Rez. DP „Kobryń” płk Eplera wyruszyła spod Włodawy na zachód trasą przez Żuków-Mosty-Opole-Jabłoń w kierunku Radzyna. Cały czas towarzyszyły jej sowieckie samoloty, ostrzeliwujące żołnierzy z karabinów maszynowych. Nasi odpowiadali także ogniem z ckm. Na szczęście skuteczność ognia bolszewickich lotników nie była wielka i dywizja przez cały dzień marszu miała zaledwie kilkunastu rannych, najwięcej wśród marynarzy batalionu „Morskiego” z Flotyli Pińskiej. Aż do Puchowej Góry dywizja nie napotkała żadnego oddziału nieprzyjaciela. Dopiero, gdy w południe 29 września idący w straż przedniej 3. batalion 182. pp (marynarze z Flotyli Pińskiej) dowodzony przez kmdr. ppor. Stefana Kamińskiego, przekraczał zakrzaczone bagniska, przeprawiając się przez rzeczkę Mulawę, między lasem a wsią Puchowa Góra, ostrzelały go sowieckie karabiny maszynowe. 182. pp rez. natychmiast uderzył na wieś.

Płk Adam Epler w wydanej w 1943 roku w Londynie wspomnieniach pt. *„Ostatni żołnierz polski kampanii 1943 roku”* tak opisuje stoczone tego dnia boje jego dywizji pod Puchową Górą i Jabłoniem:

„...Półk rozpoczął natarcie na wieś. Czołowy batalion uderzył wzdłuż drogi Puchowa Góra – Jabłoń, obejmując swym lewym skrzydłem dwór jabłoniecki. Batalion Morski przesunięty zaroślami wsi Puchowa Góra przedłużył skrzydło batalionu czołowego (I/82 pp) i urzutowany trochę z tyłu za tym batalionem uderzył na północną część wsi i jej zalesienia.

Piechota wchodziła w szeroką dolinę przed wsią, gdy odezwało się jakieś lekkie działo sowieckie. Poza podpaleniem kilku stert ze zbożem nie wyrządziło żadnej innej szkody.

Bataliony przekraczały szosę prowadzącą z Wisznicy do Parczewa, czoło I/82 pp. dochodziło do dworu, gdy ze wsi wyjechało kilkanaście czołgów, ostrzelanych natychmiast przez pluton działek ppanc. i piechotę. Piechota odruchowo rzuciła się z granatami ręcznymi na czołgi, które zawróciły, pozostawiając jeden wóz trafiony granatem działka na polu walki. Zginął przy tym jeden porucznik, dowódca plutonu I/82., który pluton swój do walki wręcz z czołgami poderwał.

Żołnierze szli w walce jak na polu ćwiczeń. Byli już ranni i zabici. Bolszewicy z uporem bronili dworu, ale oskrzydleni przez lewoskrzydłową kompanię I/82 pp., wycofali się bezładnie na wieś, zostawiając rannych, zabitych i jeńców. Kierunek natarcia batalionu z zachodniego zaczął się zmieniać na północny.

Nasze działa 75 mm ogniem bezpośrednim zwalczały skutecznie zaobserwowane cele wykazując, że działa bez przyrządów celowniczych potrafią doskonale spełnić swe najprostsze zadania. Podchorąży i kanonierzy, którzy pierwszy raz w swoim życiu widzieli bitwę i skutki swego ognia, wychodzili z siebie.

Batalion Morski dochodził już do wsi. Z zabudowań jej i z zakrzaczeń wysypały się samochody i grupy piechoty i pośpiesznie uciekały na Wisznice, ścigane ogniem dział z Puchowej Góry. W pewnych momentach żołnierze sowieccy zeskakiwali z wozów i kryli się w rowy przydrożne lub uciekali na piechotę polami. Działko bolszewickie też zamilkło. Nasze haubice nie strzelały: zbyt szanowaliśmy amunicję, aby używać jej bez koniecznej potrzeby. Do takiej walki wystarczały działa 75 mm. Bez przyrządów celowniczych, ale zaopatrzone obficie w doskonałe granaty.

Gdy dowódca dywizji ze swego punktu obserwacyjnego w Górze Puchowej jechał do I/82 pp., spotykał po drodze uśmiechnięte twarze strzelców prowadzących jeńców, rannych żołnierzy, którzy witali go jasnymi twarzami i tymi – tak dobrze znanymi – błyskami oczu polskiego żołnierza, który umie tak patrzeć, jak żaden inny żołnierz na świecie. Szli grupami po kilku, przeważnie lekko ranni. Pytani, odpowiadali z fantazją i zapewniali, że zaraz po opatrunku wracają do szeregu. Przy szosie stał postrzelony czołg sowiecki. Nasi strzelcy demontowali z niego ckm i wyrzucali stosy bibuły bolszewickiej i Czerwonej Gwiazdy, w której wyczytać mogli gromy potępienia, jakie popełnili w swej służbie dla Polski.

Na punkcie opatrunkowym leżało ciało dzielnego porucznika, który chciał bagnietem czołgi zdobywać², i zwłoki oficera bolszewickiego, którego karabinek, opatrzone lunetką, oglądali sanitariusze.

² Był to ppor. rez. Rafał Górecki, dowódca plutonu w 1 kompanii pułku.

Szła jeszcze walka o wieś.

Podczas obchodzenia stanowisk nadleciał klucz 3 samolotów sowieckich. Z kierunku Puchowej Góry dochodził trzask lekkich bomb lotniczych. Samoloty leciały nad Jabłoń i obniżając się otworzyły ogień ckm, na który odpowiadałyby nasze ckm. Na ciemniejącym już niebie widać było wyraźnie świetlane smugi pocisków. Skutku nalotu nie miał żadnego. Na odlocie samolot rzucił swą ostatnią bombę: koziołkując w powietrzu upadła i nie wybuchła.

Wieczór zapadał. Ogień osłabł. Wieś była w naszych rękach. Prowadzono nowych jeńców, szli nowi ranni nasi strzelcy. Wracając przez lasek na szosę, natknęli się oficerowie na mieszkańca Jabłonia, kopiącego grób żołnierski. Obok leżały trupy zmasakrowane w polskich żołnierskich mundurach. Byli to dwaj podoficerowie, zdemobilizowani gdzieś na drogach, którzy wracali do domu „po skończonej wojnie”. Zamordowali ich bolszewicy i swym zwyczajem, znanym nam jeszcze z 1920 roku, obdarli trupy z odzienia.³

Wojska sowieckie – według opowiadania gospodarza – przybyły z Wisznic. Obok oddziałów regularnych znajdował się oddział cywilnych dywersantów, przeprowadzony zza Bugu.

Pułk 82 osadzał się dwoma batalionami na wsi, trzecim zaś na lesie, ciągnącym się na południe od wsi, zamykając szosę Wisznice-Parczew. Reszta dywizji rozmieszczała się w rejonie: 83 pp. w Kolanie, 84 pp. w Puchowej Górze z jedną kompanią w Paszenkach, batalion 79 pp. w Kalince, kawaleria dywizyjna w Paszenkach. Dowództwo dywizji w folwarku Kolano. Artyleria na stanowiskach. W tym ugrupowaniu zamierzał dowódca dywizji spędzić noc z 29 na 30 września.

W Puchowej Górze – gdzie się chwilowo zatrzymał sztab dywizji – znajdowało się kilkudziesięciu jeńców bolszewickich, z jednym oficerem na czele.

Przyszły meldunki 82 pp. Straty były niewielkie: 1 oficer i kilku szeregowych zabitych, kilkunastu rannych. Wzięto ponad 50 jeńców, zdobyto 1 czołg, kilka ckm., kilkadziesiąt kb., w tym 2 nowoczesne z lunetkami. Kilkadziesiąt trupów sowieckich, w tym 1 oficer, pozostało na polu walki.

U bolszewików panuje silny ruch i praca silników samochodowych. Pluton artylerii lekkiej – który dotychczas nie występował w walce – rozpoczął ogień na wieś Jabłoń i zapalił kilka zabudowań. Wskazywałoby to na przybycie posiłków i zamiary zaczepne nieprzyjaciela.

Przesłuchanie jeńców wykazało, że pochodzą z dawnej guberni czernichowskiej. Wszyscy są na służbie czynnej, przynależą do batalionu o jakimś wysokim numerze ponad 400 i są przeważnie rolnikami z kołchozu. Wygląd ich jest pożałowania godny. Młodzi chłopcy w wieku od 21 do 22 lat, przedstawiali obraz ruiny fizycznej. Chudzi, z zapadniętymi piersiami, ro-

³ Byli to kaprale Jan Kusyk i Karol Szluft.

bili wrażenie ludzi zagładzanych od pierwszych chwil swego życia. Umundurowanie tandetne, dreluchy – przeważnie łatane – i stare, zużyte obuwie. Jedyne płaszcze mieli sukienne, bez guzików, tylko z haftką u kołnierza.

Uzbrojenie było podobne do umundurowania. Broń piechoty starego typu, znana nam dobrze z wojny światowej i z 1920 roku. Czołg słabo opancerzony, podziurawiony przez nasze kb. amunicją ppanc. Jedyne nowoczesnym sprzętem był ckm., czołgu i kb. z lunetkami, w jakie byli wyposażeni oficerowie i komisarze.

Żołnierze sowieccy początkowo nadrabiają minami: pytają, czy mogą nam mówić „towarzyszu”, sami jednak wkrótce przechodzą na „pan”.

Z Polakami bić się nie chcą. Muszą jednak, bo im zagrożono, że w razie oporu będą wystrzelani. W czasie walki pilnują ich oficerowie i komisarze. Gdy szli do Polski, naprzód mówiono im, że to ćwiczenia. Po przekroczeniu granicy ogłoszono, że idą na wojnę z Niemcami: nawet się ucieszyli. Nawet wtedy jednak nie wydano im ostrej amunicji.

Dopiero jednego dnia otrzymali ostre naboje i zawiadomiono ich, że będą się bili z Polakami.

Po przesłuchaniu jeńców dowódca dywizji powiedział im, że dnia następnego będą odesłani w tył i będą mogli wrócić do swych oddziałów albo do Niemców, którzy są przecież ich sprzymierzeńcami.

Rzeczywiście trudno było ich wlec ze sobą. Obozów jeńców nie mieliśmy.

Reakcja ich była niespodziewana. Jeńcy zaczęli błagać, aby ich nie odsyłać. Zaczęły się skargi na stosunki w kraju i w wojsku. Opowiadali o nędzy, o złym traktowaniu. Dopiero po wejściu do Polski zobaczyli, jak inni ludzie żyją: „u was są sami Amerykanie; każdy ma chałupę, ziemię, nawet dachy na domach są całe” – mówili (...) Gdy już wyczerpali swe wszystkie argumenty, zaczęli prosić, aby ich wcielić do polskich oddziałów (...) Wcieliliśmy naszych jeńców do oddziałów. Bili się z nami do końca, byli wiernymi i oddanymi nam towarzyszami. Poszli z nami do niewoli niemieckiej i może dopiero wtedy rozpoczęła się ich tragedia” (...).

O godz. 18 w dniu 29 września dowódca dywizji „Kobryń” płk. Adam Epler meldował dowódcy SGO „Polesie”:

„Melduję, że czołowe elementy o godz. 12.00 doszły do m. Jabłoń napotykając nieprzyjaciela⁴, który stawiał poważniejszy opór. Siły nieprzyjaciela oceniam w przybliżeniu na 1 baon piechoty – 2 czołgi amfibie – pluton artylerii lekkiej – 7 samochodów ciężarowych. W wyniku dotychczasowej walki oddziały własne doszły pod m. Jabłoń, której do tej pory nie zdobyły. O godz. 17.15 nieprzyjaciół wykonał nalot (6 samolotów) – bez skutku.

⁴ Cytat z tomu „Wojna obronna Polski 1939 w dokumentach...” wydanej jeszcze w PRL (cenzura zamieniła Armię Czerwoną na „nieprzyjaciela”).

Nakazałem dalej nacierać i opanować m. Jabłoń.

Straty własne: zabitych 2 oficerów (ppor. Mościcki, ppor. Górecki, 1 podchorąży, nie sprawdzona ilość szeregowców.

Straty nieprzyjaciela: 1 czołg (amfibia), nie sprawdzona ilość zabitych i rannych”.

Dwa bataliony 182 pp dowodzonego przez ppłk. Targowskiego zajęły stanowiska we wsi Jabłoń, a jeden baon w lesie na południe od miejscowości, zamykając szosę Wisznice-Parczew. Pozostałe jednostki 60 Rez. DP stanęły: 183. pp. dowodzony przez ppłk. Władysława Seweryna – w Kolanie, 184. pp dowodzony przez mjr Józefa Żelewskiego – w Puchowej Górze (jedna kompania – w Paszenkach), samodzielny baon 179. pp dowodzony przez mjr Michała Bartulę – w Kalince, kawaleria dywizyjna – w Paszenkach, dowództwo dywizji – w folwarku Kolano. W takim ugrupowaniu dowódca dywizji płk. Epler zamierzał spędzić noc.

Około godz. 21 bolszewicy rzucili się do jeszcze jednego ataku na Jabłoń. Rajmund Szubański tak opisuje tę potyczkę:

„U bolszewików panował nadal silny ruch, słychać było warkot motorów. Artyleria rozpoczęła ostrzał wsi, zapalając kilka zabudowań. Wskazywało to na przybycie posiłków i zaczepne zamiary nieprzyjaciela. Rzeczywiście, około godziny 20, przy świetle palących się zabudowań i kilku reflektorów, ruszyła czerwona piechota i czołgi. Wywiązała się zażarta walka. Czołgi przejechały przez wieś, wpadły na kuchnie I. batalionu, rozbiły dwie z nich i kilka wozów, po czym zawróciły z powrotem. Sowiecka piechota wdarła się miejscami do wsi, nie potrafiła jednak wyrzucić z niej naszego batalionu. Walka szybko zamarta”.

Piechotę sowiecką wyrzucili z Jabłonia żołnierze 1. baonu 182. pp, dowodzeni przez mjr Tadeusza Bandołę. W czasie walk do płk. Eplera przybył oficer łącznikowy gen. Kleeberga z nowym rozkazem. Dywizja „Kobryń” miała w dniu 30 września osłonić od północy węzeł drogowy w Parczewie. Gen. Kleeberg liczył się z uderzeniem sowieckim z północy i dlatego polecał płk. Eplerowi przejście do rejonu Milanowa i zamknięcie dróg z Wohynia i Wisznice do Parczewa. Około godz. 24 żołnierze 60. Rez. DP odeszli do nowego rejonu. Sowietów nie zauważyli odejścia dywizji, bo pozostawione w Jabłoni zabezpieczenie przeprowadziło atak na pozycje 1. baonu 635. pułku strzeleckiego mjr. Szwarowa. W efekcie mjr Szwarow meldował, że dopiero 30 września o godz. 8 rano opanował „po wyrównanej” walce wieś Jabłoń.

Sowiecka gazeta „Prawda” pisała 8 października 1939 roku o walce pod Jabłoniem, chwalać kapitana wojsk pogranicznych Armii Czerwonej, który uczestniczył w tym boju. Według autora artykułu Polacy unieruchomili jedną tankietkę sowiecką i pociskami zapalającymi spalili samochód sztabowy, w którym znajdowały się dokumenty batalionu Armii Czerwonej. Według „Prawdy” oddział sowiecki miał pięciu zabitych i sześciu rannych. Wśród poległych znalazł się młodszy dowódca Greczuchin, a wśród rannych – st. lejtnant Wilonow i lejtnant Babiczew – pomocnik szefa sztabu baonu. Gazeta obwieszczała zwycięstwo oddziału kpt. Małyszewa nic nie wspominając o pięćdziesięciu żołnierzach sowieckich wziętych do niewoli.

Dodajmy jeszcze, że w trakcie bojów o Jabłoń oficyna pałacowa Zamoyskich zamieniła się w szpital rannych żołnierzy polskich. Opatrywała ich m.in. Jadwiga Tokarska, nauczycielka z Wołynia, której ojciec – Piotr, był rządcą w majątku Augusta Zamoyskiego w Jabłoni.

29 września Podlaska Brygada Kawalerii otrzymała rozkaz przejścia w rejon Rudno-Derewiczna i osłonięcie Parczewa od północy. Po drodze kilkakrotnie dochodziło do potyczek ułanów z podjazdami sowieckimi. Dywizjon 5. pułku ułanów Zasławskich pod dowództwem mjr Bronisława Korpalskiego stoczył koło Cichostowa walkę z kawalerią sowiecką, która szybko się wycofała na północ. W walce poległ jeden ułan. W rejonie wsi Rudno wywiązała się krótka walka między 1. batalionem 635. pułku strzeleckiego Armii Czerwonej, a patrolami Podlaskiej Brygady Kawalerii i silnym patrolem rozpoznawczym kawalerii dywizyjnej 60. DP „Brzoza”, zbliżającej się z kierunku Kodeniec-Podedwórze.

Bój pod Milanowem

60. Rez. DP nocnym marszem przeszła z Jabłonia do Milanowa i zajęła obronę na skraju lasu leżącego na południe od Milanowa. 1. batalion mjr Michała Bartuli z 179. pp (w składzie dywizji „Kobryń”) stanął w folwarku Mogiłki, za nim 183. pp ppłk Władysława Seweryna „siadł” okrakiem na drodze Kostry-Parczew, 184. pp mjr Józefa Żeleskiego zajął pozycję na torze i drodze z Milanowa do Wierzbówki i Parczewa, zaś 182. pp ppłk Franciszka Targowskiego osłonił lewą lizjerę lasu przed Cichostowem. Kawaleria dywizyjna rozpoznawała w kierunku na Suchowolę. Żołnierze odpoczywali (poszli spać) przed dalszym marszem w kierunku Borki-Wola Osowińska. W godzinach popołudniowych oddziały szykowały się do wymarszu.

I właśnie w tym czasie dowódca batalionu z 79. pp rez. zameldował płk Eplerowi, że we wsi Milanów pojawił się patrol rozpoznawczy sowieckiej kawalerii. Kilkunastu jeźdźców z wielką ostrożnością posuwało

sie w kierunku na południe. Placówka oficerska obsadzająca stację kolejową Milanów ostrzelała Sowietów. Ci natychmiast skręcili w kierunku wschodnim, na Kostry.

Ale wkrótce za kawalerią przed polskimi oddziałami pojawiła się bolszewicka piechota. Placówki 79. pp rez. wycofały się do tyłu. Z osłoniętych pozycji batalion prowadził silny ostrzał wojsk nieprzyjacielskich. Bolszewicy rozpoczęli natarcie.

Czesław K. Grzelak opisuje – na podstawie źródeł sowieckich – decyzję dowódcy 143 Dywizji Strzeleckiej płk Orłowa, który ocenił:

„...że przed 635. pułkiem strzeleckim znajdują się poważne siły polskie (dopiero później rozpracowano skład polskiej dywizji), wobec czego rankiem 30 września rozpoczął przerzucanie w rejon lasu Grabówka dwóch batalionów 487. pułku strzeleckiego i artylerii dywizyjnej oraz wezwał na pomoc lotnictwo. Świeżo podciągnięte siły miały atakować w kierunku na Milanów i Parczew, poprzedzając atak naziemny bombardowaniem lotniczym. Po godz. 13.00 rozpoczęto natarcie. 2. batalion 487. ps uderzał na Kopinę-Parczew, a 3. batalion tegoż pułku na Milanów – Parczew. Było to więc uderzenie zbieżne z Parczewem jako głównym kierunkiem uderzenia, przynajmniej w zadaniu bliższym. Dowództwo 143. Dywizji Strzeleckiej było przekonane, że Polacy po wykonaniu uderzenia siłami około dwóch tysięcy żołnierzy poddadzą się bądź ulegną rozproszeniu, jak to było w pierwszych 10-12 dniach operacji. Lecz tym razem trafili na dobrze dowodzonego i doświadczonego w boju żołnierza polskiego”.

Dowódca 60. Rez. DP płk Epler tak relacjonuje bitwę:

„Szyły gęste masy piechoty, silnie strzelające. Miało się wrażenie rozwiniętych dwóch dobrze okrytych batalionów. Manewr piechoty przypominał taktykę rosyjską wojny światowej 1914 roku.

Trzeba przyznać, że nieprzyjaciel szedł bardzo ofiarnie, bez reagowania na straty. Batalion 79 pp. strzelał dobrze. Toteż szybko doszło do związania się nieprzyjaciela z nami tak, że miejscami dochodziło do użycia granatów ręcznych. W momencie tym powstał w szeregach rosyjskich jakiś mężczyzna i machając rękoma, żądał zaprzestania ognia i rozmowy z dowódcą.

W międzyczasie dowódca dywizji skierował swą dyspozycyjną kompanię ckm na północny skraj prawoskrzydłowej kompanii i polecił jej wesprzeć walkę 79. pp. Wszystko to zbieгло się niemal z propozycjami sowieckiego dowódcy.

Ostatnią kroplą, która miała przeważać szalę losów bolszewickiego oddziału, był czyn plutonowego 79. pp., który z kilkoma strzelcami podczołgał się pod grupę, w której stał niefortunny mówca, i obrzucił ją granatami ręcznymi. Padł oficer i szeregowi bolszewicy, zebrani przy nim.

Równocześnie rozpoczęły ogień ckm-y dywizyjnej kompanii dyspozycyjnej, bijąc po skrzydle i tyłach bolszewików. Batalion 79. pp. i kompania 83. pp. – widząc zamieszanie w oddziale sowieckim – poderwały się do szturm na bagnety, przy czym kompania 83. pp. uderzyła na drugie skrzydło bolszewików. Na dobitkę rozpoczęła ogień bateria haubic.

Los bolszewików był przesądzony: zaczęła się rzeź.

Dobre ponad sto trupów żołnierzy sowieckich zostało na polu walki. Przeszło 60 jeńców wziął 79. pp. Ostatecznym łupem 79. i 83. pp. było 11 ckm., 7 rkm., 1 zaprzężone działo, większa ilość broni ręcznej i 10 zaprzężonych, wyladowanych amunicją wozów.

Ostatnia swój ogień zakończyła kompania dyspozycyjna ckm. bijąc po masach uciekających konnych, pieszych i zaprzęgów.

Oddział sowiecki przestał istnieć. Na polu walki wśród zabitych pozostało 3 oficerów, w tym 1 dowódca batalionu. Straty nasze były minimalne: 1 oficer 79. pp. ranny, kilku strzelców zabitych i rannych w obu pułkach.

Bój pod Milanowem był ostatnim zetknięciem się dywizji „Kobryń” z bolszewikami”.

Natomiast meldunek bojowy sztabu 23 Korpusu Strzeleckiego, podpisany przez jego szefa sztabu płk. Charitonowa, stwierdza, że już o godz. 14.00 3. batalion 487. ps zajął Milanów i kontynuował natarcie w kierunku południowym, co jest częściowo prawdą, gdyż rzeczywiście wdarł się w zabudowania tej wioski, lecz jej nie opanował. Natomiast drugi batalion – stwierdza dalej meldunek sowiecki – prowadząc niedostateczne rozpoznanie w kierunku Kopiny i Parczewa, został nieoczekiwanie ostrzelany silnym ogniem artylerii i karabinów maszynowych z rejonu lasu na południe od miejscowości Kopina. Batalion po poniesieniu znacznych strat wycofał się na podstawę wyjściową. Podobnie zrobił trzeci batalion. Jak ocenia płk Charitonow, dowództwo 487. ps nie było w stanie obezwładnić środków ogniowych przeciwnika przy pomocy własnej artylerii, gdyż w czasie natarcia utraciło z nią łączność. Surowej ocenie działanie artylerii poddał też szef artylerii Okręgu Białoruskiego kombrig Matwiejew, który stwierdził, że zarówno piechota, jak i artyleria (nie cała), nie wykazały należytego współdziałania oraz nie dbały o łączność, w efekcie czego wspierające 487. pułk strzelców baterie artylerii zmieniały pozycje ogniowe w czasie największego natężenia walki.

Działania 143. DS w dniach 28-30 września zostały surowo ocenione przez dowództwo 23. Korpusu, które stwierdziło, że dowództwa dywizji i pułków, wykonując marsz, nie uwzględniały powagi sytuacji, która zaistniała w tym czasie na lewym skrzydle korpusu. W konsekwencji rozpoznanie, ubezpieczenie marszowe i łączność sztabu dywizji z jednostkami nie zostały właściwie zorganizowane. Niepowodzenie natarcia 487 ps było również rezultatem beztroski i niefrasobliwości dowództwa pułku, które

prowadziło natarcie batalionów bez łączności z własną artylerią oraz złej organizacji rozpoznania. Straty własne oceniono na 36 zabitych i 41 rannych, zniszczone 3 czołgi i 3 samochody ciężarowe. Utracono 4 kamery i 1 działo.

Po odejściu oddziałów sowieckich w kierunku na Rudno jednostki 60. Rez. DP około godz. 23.00 wyruszyli do rejonu Sitno-Osówno na drodze Radzyń Podlaski-Kock.

Bomby na Parczew

Wieczorem 29 września 50. Rez. DP płk Brzozy-Brzeziny dotarła do rejonu Sosnowica-Uhnin. Nastąpiła tu zmiana dowódcy 178. pp – objął go ppłk Władysław Michał Dec (przed wojną komendant Rejonowej Komendy Uzupełnień w Ciechanowie). Do pułku przydzielono – jako 3. batalion – baon por. Bogusława Cereniewicza.

29 września wieczorem dowództwo SGO „Polesie” przeniosło się z Adampola do Parczewa. Gen. Kleeberg zainstalował się na plebani parczewskiej. W budynku szkolnym koło gminy rozwinięto szpital polowy SGO.

W nocy z 29/30 września dowódca grupy wydał swój pierwszy rozkaz z Parczewa. Zdecydował, że SGO „Polesie” ma osiągnąć 30 września „...linię rzeki Piwonia i lasów na płd.-zach. od Wohynia jako podstawę działania na Radzyń”, określił zadania na dzień 30 września dla poszczególnych dywizji i brygad kawalerii. Od godz. 8 rano kwaterą gen. Kleeberga miał być dwór Zaorskich w Siemieniu.

30 września gen. Kleeberg wydał w Parczewie swój drugi rozkaz „szczególny [...] do dowódców dywizji: „Kobryń”, „Brzoza” oraz Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii”. Oto jego treść:

„I. Zamierzam osiągnąć do rana 1 października rejon: Sitno-kol. Pasmugi-Talczyn-Wola (Gułowska). Kawaleria: Wohyń-(Domaszewnica)-Adamów-Wojcieszków.

II. (Wykonanie) Podlaska Brygada Kawalerii w ciągu dnia dzisiejszego przejdzie do rejonu Radzynia, skąd ubezpieczy przemarsz obu DP od północy, a następnie w nocy osiągnie rejon lasów siedliskich – Domaszewska Wólka (10 km. na płd. od Łukowa), skąd rozpoznaje na zachód i północny zachód.

Dywizja „Kobryń” w ciągu dnia dzisiejszego ma przesunąć się lasami na południowy zachód od Wohynia – następnie marszem nocnym osiągnąć rejon Sitno-Borki-Wola Osowińska. Oś marszu: Milanów-kol. Baranica-Zabiele-Sitno-Borki-Osówno-Wola Osowińska.

Dywizja „Brzoza”. Marszem nocnym przesunie się do rejonu kol. Pasmugi-kol. Tercha-Talczyn, tak by do godz. 7.00 rano zwolnić przejście przez Tyśmienicę dla brygady suwalskiej. Oś marszu przez Czemierniki, nie dochodząc Dębicy na kol. Pasmugi.

Suwalska Brygada Kawalerii (Dywizja Kawalerii „Zaza”). Marszem dziennym osiągnąć rejon Adamów-Wojcieszków. Oś marszu: kol. Cegielnia (9 km na południe od Czemiernik)-kol. Zawada-Dębica-Talczyn-Adamów.

Tabory. W ciągu nocy osiągną rejon lasu na zachód kol. Dębica, skąd po przejściu brygady suwalskiej przesuną się skokami do lasu w rejonie Annówka (4 km. ptn.-wsch. od Kocka) – na wschód od szosy.

Moje mp. do godz. 18.00 Siemień – następnie Dębica (6 km. na południowy zachód od Czemiernik).

Dowódca Samodzielnej Grupy
Operacyjnej „Polesie”
Fr. Kleeberg, gen.bryg.”

Zwraca uwagę, że gen. Kleeberg zmienił w tym rozkazie kierunek działań grupy – już nie maszeruje ona do Warszawy, nowym kierunkiem jest zachód – Dęblin, ze swoimi wielkimi składami amunicji w Stawach.

50. Rez. DP płk Ottokara Brzozy – Brzeziny w godzinach rannych 30 września ruszyła w kierunku Parczewa i osiągnęła miasto przed południem. W trakcie marszu dywizja była bombardowana przez lotnictwo sowieckie. O godz. 13 rozpoczęły się zmasowane naloty na miasto sowieckich samolotów myśliwskich i bombowych. Nadlatywały one falami po 20-60 maszyn. Do samolotów z czerwoną gwiazdą na skrzydłach strzelało jedyne w SGO „Polesie” działo przeciwlotnicze, którym dysponowała dywizja „Brzoza”. Nad miastem doszło też do walki powietrznej por. pilota Edmunda Piorunkiewicza z lotnikami sowieckimi. Mimo liczebnej przewagi samolotów sowieckich por. Piorunkiewicz zdołał szczęśliwie wylądować pod Milanowem.

Płk Epler pisze o tych nalotach tak:

„Przy wchodzeniu ogona dywizji do lasów pojawił się pierwszy bolszewicki samolot. Przeleciał nad lasem i skierował się na Parczew. Odtąd przez cały dzień krążyły samoloty nad lasem, obniżały się nad drzewa, nie wykryły jednak ani oddziałów w lesie, ani ich ubezpieczeń przed lasem. W godzinach popołudniowych przeniosły swe zainteresowanie na Parczew i zaczęły go obkładać bombami. Do uszu naszych dochodziły wybuchy, które chwilami nabierały nasilenia przygotowawczego ognia artylerii. Ku naszemu zdziwieniu zaczęły się pojawiać na niebie obłoki rozprysków artyleryjskich. To dywizja „Brzoza” broniła się znalezionym gdzieś na szosie działem przeciwlotniczym. Pierwsze i ostatnie działo przeciwlotnicze, jakie widzieliśmy w tej wojnie.

Bolszewicy działali kluczami i pojedynczymi samolotami, nadlatując falami, także niemal bez przerwy samoloty latały nad Parczewem. Akcja trwała do wieczora, nie zadała jednak naszemu sąsiadowi (tj. 50. DP – przyp. aut.) większych strat, bo jak komunikat Grupy podał, straty wynosiły zaledwie kilku zabitych, kilkunastu rannych i trochę koni wymordowanych w taborach”.

Sowieckie lotnictwo prowadziło także naloty na odcinku Miłków-Siemień – tu atakowały dowódcę i ścisły sztab SGO „Polesie”, a potem tabory SGO „Polesie” idące tędy z Parczewa do lasu na wschód od wsi Działyń-Brudno. Tabory przeszły przez Parczew po odejściu z miasta dywizji „Brzoza”. Odbywał się on pod osłoną pozostawionego w Parczewie przez płk. Brzezinę 1. batalionu.

O marszu przez Miłków-Siemień wspomina płk K. Grzeszkiewicz: „Od godz. 13 do 17, przez pełne cztery godziny, ukrywamy wozy w ruinach, siedzimy koło grobli i obserwujemy duży nalot, który trwa bez przerwy cały czas. W powietrzu jest przeciętnie około 20 maszyn. Były i takie okresy, gdy jednocześnie bombardowało nas 60 bombowców. Bomby średnie, od czasu do czasu i ciężkie. Przez groblę mimo to przechodzą nasze oddziały grupkami i skokami. Są jednak duże straty w taborach – jest dość poważna ilość wozów rozbitych i zabitych koni. Ludzie już nauczyli się iść pod bombami, rannych i zabitych jest bardzo mało.

Nalot obejmuje również Parczew i nawet Czemierniki. Cały ten rejon, od lasów Milanowa, jest w tym dniu ciągle pod bombami lotnictwa (sowieckiego), które wyżywa się. Od czasu do czasu strzela tylko gdzieś na skraju Parczewa działo przeciwlotnicze, jednak bez skutku. Ckm odzywają się wtedy, gdy już zbyt natarczywie lotnicy z niskiego pułapu naciskają.

Dzień był wyjątkowo pogodny i ciepły. Lotnictwo nie miało żadnych przeszkód w swych lotach. Toteż bombardowało bez przerwy. Nasz RWD – po porannych lotach – dobrze się gdzieś skrył”.

Kpt Jerzy Suchodolski, dowódca 168. kompanii rezerwowej saperów z 6. baonu saperów, w dniu 30 września budował ze swoimi żołnierzami przeprawę na grobli pod Siemieniem dla sztabu i taborów SGO. Wspomina, że jemu także przeszkadzały w pracy samoloty sowieckie, ale na szczęście bezskutecznie.

W Parczewie bomby spowodowały kilka pożarów, których nie można było gasić pod kulami. Wieczorem 30 września, gdy żołnierze 50. Rez. DP opuszczali miasto, drogę oświetlały im łuny pożarów. Były też ofiary sowieckich nalotów. W księgach zmarłych parczewskiej parafii pw św. Jana Chrzciciela zapisano nazwiska zabitych tego dnia przez bomby sowieckie:

- 30 września 1939 roku o godz. 11 zginął plut. pchor. Władysław Janik (Księga, wpis nr 170),
- 30 września o godz. 13 zginął bombardier Józef Spica z 8. pac, ur. w 1904 roku w Okocimiu (Księga, wpis 167),
- 2 października o godz. 2 w nocy zmarł w Parczewie kpt. art. ciężkiej z Warki Maciej Stanisław Krzemieniewski, s. Jana i Heleny z d. Tessaro, mąż Ireny z Kołakowskich, ciężko ranny w dniu 30. września (Księga, wpis nr 171).

30 września Podlaska Brygada Kawalerii przeszła z rejonu Rudna do Suchowoli i po kilku godzinach odpoczynku, ruszyła o zmroku przez Niewęgłosz-Paszkę-Olszewnicę do Woli Chomejowej. Brygada ubezpieczyła się od zachodu wysyłając 2. szwadron 5. puł. do Radzyna Podl.

W nocy z 30 na 1 października przez Parczew przeszły oddziały pozadywizyjne, m.in. batalion saperów. Byli to ostatni polscy żołnierze w mieście, aż do lipca 1944 roku.

Następnego dnia, 1 października, por. Piorunkiewicz dokonując rozpoznania lotniczego obszaru działań bojowych SGO „Polesie” stwierdził na szosie Radzyń-Wisznice, w rejonie wsi Wołyń-Bezwola, obecność wojsk sowieckich o nieustalonej sile. Według wiadomości wywiadowcy nocowało tam ok. 3 tys. piechoty sowieckiej.

Zbrodnie sowieckie

29 września, podczas ataku oddziałów sowieckich na Jabłoń, został zamordowany mieszkaniec tej wsi Marcin Jaszczuk. Przy jego domu został ciężko ranny sowiecki żołnierz. Jaszczuk przeniósł go do swojego domu i tu usiłował udzielić mu pomocy. Bojec jednak zmarł. Wkrótce do domu Jaszczuka wpadło kilku innych żołdatów, którzy zobaczywszy, że ich towarzysz nie żyje, oskarżyli Jaszczuka o spowodowanie jego śmierci. Jaszczuk został dotkliwie przez nich pobity i choć gorliwie zapewniał Sowieców, że jest komunistą, że czekał na przyście Armii Czerwonej, że starał się ratować rannego żołnierza, w chwilę później zastrzelono go na podwórzu jego domu.

Po walkach w dniach 28-29 września i odejściu dywizji „Kobryń” w kierunku Milanowa oddziały sowieckie szczegółowo sprawdzały tereny między Jabłoniem a Wisznicami. Czerwonoarmiści zaglądali do poszczególnych gospodarstw szukając polskich żołnierzy. 30 września, w sobotę, sowieccy bojcy ujęli pięciu polskich żołnierzy przebywających w gospodarstwie Jana Mitruczuka i jego sąsiada we wsi Antopol (obecnie Wantopol). Najprawdopodobniej byli to żołnierze dywizji „Kobryń”, którzy w trakcie walk odłączyli się od swojego oddziału. Sowietci chcieli natychmiast roz-

strzelać Polaków. Ale kobiety Mitruczuka i ich sąsiadki z płaczem zaczęły bronić żołnierzy. Sowiecki komandir uspokajał kobiety, że żołnierze po przesłuchaniu zostaną zwolnieni do domu. Czerwonoarmiści zabrali Polaków ze sobą.

Następnego dnia, w niedzielę, mieszkańcy Wantopola, wyruszyli na mszę do kościoła w Jabłoni. Jan Mitruczuk zobaczył w przydrożnym rowie zwłoki pięciu żołnierzy polskich. Rozpoznał w nich tych, którym udzielił gościny w swoim domu. Niestety, nie znał ich nazwisk i miejsc zamieszkania. Tylko jeden z nich mówił Mitruczukowi, że mieszka niedaleko od Jabłonia, koło Międzyrzecza Podl. Pięciu nieznanych żołnierzy polskich zostało pochowanych na cmentarzu w Jabłoni.

30 września, po zajęciu Milanowa przez Sowieców, torem kolejowym w kierunku Parczewa szli polscy żołnierze, pojedynczo lub małymi grupkami. Nie wiedzieli, że wieś jest w rękach bolszewickich. Bez walki ujęli ich czerwonoarmiści. Wśród nich był oficer (według informacji mieszkańców Milanowa – major, według innych źródeł – podporucznik rezerwy). Ksiądz Stanisław Byczyński pisze w „Kronice OSP Milanów”:

„Znaleziono przy nim rewolwer i granat. Na zapytanie, dlaczego zachował broń, odparł, iż „polski żołnierz broni nie porzuca”. Zaraz jeden z żołdaków sowieckich zaczął wołać, aby go rozstrzelać. Obecny przy tym mieszkaniem Milanowa, Kowalczyk, dobrze znający – jako dawny żołnierz carski – język rosyjski, zaczął się upominać, że przecież to człowiek, żołnierz zmobilizowany, więc za co go zabijać. Na razie połączono go z grupą innych jeńców, ale później widziano, jak ten sam żołdat wyprowadził majora nieco dalej, postawił pod słupem telefonicznym i zastrzelił”.

Inną zbrodnię zaobserwował organista w Milanowie Ignacy Bończoszek. 30 września, już po bitwie z Polakami, grupa czerwonoarmistów przywiązała do brzozy rosnącej na skraju parku, niedaleko kościoła, obok krzyża ustawionego w 1933 roku, nieznanego plutonowego kawalerii. Powoli, celowo, torturowali polskiego żołnierza kłując jego ciało bagnętami. W ten sposób zamęczyli ułana na śmierć. Mieszkańcy Milanowa pochowali żołnierza na miejscowym cmentarzu.

W Radczu sowieccy żołnierze zamordowali bliżej nieustaloną liczbę mieszkańców tej wsi. Wiadomo o kobiecie, która zbierała sukienne płaszcze z ciał zabitych poprzedniego dnia w starciu z Polakami czerwonoarmistów. Inni zamordowani także zostali ujęci w trakcie penetrowania pobojuwiska.

W tejże wsi dowódca pododdziału 143. Dywizji Strzeleckiej zostawił w wiatraku-młynie grupę żołnierzy mających pełnić służbę obserwacyjną. 7 października ujęli oni idących drogą z Rudna trzech nieuzbrojonych

żołnierzy polskich, w tym oficera. Sowieci zabrali Polakom dokumenty i rzeczy osobiste, a następnie zastrzelili Polaków. Mord obserwowali mieszkańcy wsi, kopiący na okolicznych polach ziemniaki. Sowieci nakazali rolnikom pogrzebanie polskich żołnierzy. Spoczęli na miejscowym cmentarzu jako nieznani żołnierze polscy. Ale pewna okoliczność, wręcz temat na scenariusz filmowy, pozwoliła niestrudzonemu odkrywcy i opiekunowi żołnierskich mogił z lat II wojny światowej – panu Januszowi Pomorskiemu z Puław (przy pomocy płk Ludwika Głowackiego, autora pracy *„Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939”*) ustalić w 1986 roku nazwisko jednego z nich.

Otóż mieszkańcy wsi wciąż pamiętali psa towarzyszącego polskim żołnierzom. Duży wilczur zniknął po zabiciu żołnierzy, ale pojawił się po wyjściu ze wsi żołnierzy sowieckich za Bug (około 9 października). Mieszkańcy wsi spostrzegli, że pies pilnuje świeżej mogiły swojego pana. Nie chciał stamtąd odejść. Przez dwa lata, dzień i noc, przebywał na cmentarzu, dokarmiany przez wzruszonych psią wiernością mieszkańców wsi. Późną jesienią zginął, zastrzelony przez hitlerowców polujących na zające. To był ślad, który umożliwił Januszowi Pomorskiemu ustalenie nazwiska zamordowanego. Uczestnicy wojny 1939 roku pamiętali oficera, który wyruszył na wojnę ze swoim psem. Kapitan artylerii Stefan Eustachy Wąsicki, dowódca 7. baterii w 8. pal. z Płocka, był kawalerem i nie miał z kim zostawić swojego wilczura. Zabierał go więc ze sobą na ćwiczenia w czasie pokoju, zabrał go też na wojnę. Kpt Wąsicki uczestniczył w obronie twierdzy Modlin, a po jej kapitulacji, zwolniony „na przepustkę”, siedł z dwoma kolegami na południe, zapewne na Węgry. Tak doszedł do Radcza i tu został zamordowany przez bolszewików. Jego dwaj współtowarzysze pozostali nieznani.

Cmentarze żołnierzy SGO „Polesie” poległych na ziemi parczewskiej

Jabłoń

Zbiorowy grób 10 żołnierzy poległych w boju z wojskiem sowieckim oraz 2 żołnierzy rozstrzelanych przez Sowietów:

- ppor. rez. Rafał Górecki – dowódca 2. plutonu w I. kompanii 182. pp rez., poległ 29 września pod Puchową Górą
- ułan Franciszek Frankowski s. Józefa z Podlaskiej Brygady Kawalerii, zmarł 30 września na skutek ciężkiej rany, jaką odniósł poprzedniego dnia w czasie patrolu koło lasu Smuga (pochodził ze wsi Ptaki koło Nowogrodu w pow. Łomża)
- strzelec Stefan Sławiński z 182. pp rez., poległ 29 września pod Puchową Górą,

- strzelec Pelagiusz Baranowski – poległ 29 września pod Puchową Górą,
 - strzelec Wacław Wysocki z 182. pp rez., poległ 29 września pod Puchową Górą,
 - pięciu nieznanym żołnierzom polskich (szeregowym), trzech z nich obsługujących kuchnię polową poległo w czasie ataku czołgów sowieckich na Jabłoń,
 - kpr Jan Kuszyk – prawdopodobnie podoficer nadterminowy łączności (był w czapce garnizonowej z czarnym otokiem), podstępnie ujęty przez bolszewików i rozstrzelany przez nich w lasku koło szosy (przed śmiercią kazali mu się – wzorem z wojny 1920 roku – rozebrać z munduru),
 - kpr Karol Szluft (na pomniku cmentarnym mylnie podano imię Kazimierz) – zabity przez Sowieców w identyczny sposób jak kpr Kuszyk.
- W tej zbiorowej mogile spoczywa też 5 nieznanym żołnierzom polskich wziętych przez Sowieców 30 września do niewoli w Kol. Wantopol i zamordowanych na skrzyżowaniu dróg koło Jabłonia. Być może był wśród nich oficer (podporucznik?).

Na mogile umieszczono tablicę z napisem:

„Żołnierzom SGO „Polesie” poległym 29-IX-1939 r. w obronie Ojczyzny w bitwie z sowieckim najeźdźcą pod Jabłoniem – społeczeństwo gminy Jabłoń”.

Po bitwie pochowano tutaj także ppor. Bohdana Mościckiego – zastępcę dowódcy 2. plutonu w I. Kompanii 178. rez.pp., bratanka przedwojennego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, który przed II wojną światową mieszkał w Brześciu nad Bugiem. Ppor. Mościcki poległ 29 września 1939 roku pod Puchową Górą. Na tablicy z jego nazwiskiem był napis: *„Legł na polu chwały od kuli najeźdźcy”*. W 1990 roku rodzina zabrała ciało podporucznika z Jabłonia i pochowała go na cmentarzu żołnierzy SGO „Polesie” w Woli Gułowskiej koło Łukowa.

Milanów

Na cmentarzu w Milanowie znajduje się zbiorowa mogiła od 6 do 11 żołnierzy SGO „Polesie”, poległych w walce z Sowiecami na polach Milanowa i Cichostowa, rozstrzelanych lub zamęczonych przez nich. W latach PRL mogiła była długi czas zaniedbana. Żołnierze polscy spoczywali pod dużą cementową płytą wokół zarośniętą gęstymi krzakami. Obok stał duży drewniany krzyż, ustawiony na polecenie hrabiego Andrzeja Żółtowskiego, właściciela majątku Milanów, zamordowanego później przez Niemców w Auschwitz. Na krzyżu była też tablica z nazwiskami spoczywających w mogile żołnierzy, ale ktoś (UB, ORMO, MO???) ją usunął. O tym, kto tam spoczywa, przez lata mówił tylko napis wyryty na krzyżu: *„Żołnierze polscy polegli 30.9.1939 roku”*. Na krawędzi płyty nagrobnej murarz wykrobał kielnią dwa nazwiska poległych:

- ppor.rez. kaw. Stefan Mieczysław Mączyński z pułku szwoleżerów Rokitniańskich – ujęty przez żołnierzy sowieckich po zakończeniu walki i zastrzelony przy torach kolejowych, w pobliżu budynku stacji PKP Milanów, w dniu 30 września 1939 roku,
 - bosman-mat Stanisław Mul (Mól) – jadącego konno obok torów kolejowych ujęli bolszewicy i zastrzelili koło lasu, w pobliżu cmentarza.
- Spoczywa tu także szer. Bernard Hinc z 184. rez.pp. 60. Rez.DP zabity 30 września w Milanowie.

Dopiero po 1989 roku mogiłę na cmentarzu w Milanowie uporządkowano, krzaki wycięto, zbudowano nowy pomnik. Powiewa nad nim zawsze biało-czerwona flaga.

Paszenki (gm. Jabłoń)

Na cmentarzu parafialnym znajduje się mogiła dwóch nieznanych żołnierzy polskich z 182. pp rez. z 60. Rez DP. „Kobryń”, poległych 29 września 1939 roku w boju pod Puchową Górą.

Na tablicy nie ma informacji, że ponieśli oni śmierć walcząc z Armią Czerwoną.

Parczew

Na cmentarzu parafialnym spoczywają w jednej mogile saperzy z 5. baonu saperów 50. Rez. DP. „Brzoza” oraz ofiary bombardowań miasta w dniu 30 września:

- kpt. Bazyli Sobolew, zabity 28 września przez ukraińskich dywersantów w Kodeńcu, przed wojną oficer w 85. pułku strzelców wileńskich, 44 lata, s. Jana i Konstancji, żona Bronisława ze Strzeleckich,
- por.rez. Erwin Poznański, zamordowany 28 września 1939 roku przez ukraińskich dywersantów we wsi Kodeniec, s. Walentego i Joanny-Tekli z d. Rożek, 56 lat, pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego, żona Wanda Karolina,
- bombardier Józef Spica z 8. pac., 35 lat, ur. w Okocimiu.
- strz. Stefan Adamczyk z 50. Rez. DP, ur. w 1918 roku, zginął od sowieckiej bomby w dniu 30 września 1939. roku w Parczewie.
- plut. pchor. Władysław Janik z 50. DP Rez. „Brzoza”, zginął 30 września podczas bombardowania Parczewa przez sowieckie lotnictwo.

Radcze (gm. Jabłoń)

Na miejscowym cmentarzu spoczywa trzech żołnierzy polskich, w tym porucznik, zastrzelonych 7 października obok wiatraka w tej wsi. Żołnierze byli nieuzbrojeni, wracali z pola bitwy pod Kockiem. Sowietci przed rozstrzelaniem żołnierzy zniszczyli ich dokumenty, stąd nieznano nazwisk zamordowanych. Po latach ustalono nazwisko jednego z zamordowanych – kpt. art. Stefana Eustachego Wąsickiego.

Cichostów (gm. Milanów)

Na dawnym cmentarzu ewangelickim pochowano szer. Wiktora Bolcza, poległego tu 30 września 1939 roku (tablica na grobowcu określa fundatora: „Społeczeństwo gminy Milanów”).

Marynin koło Radzyna Podl.

30 września zginął tu plut. Henryk Zasłona z 5. pułku Ułanów Zasławskich z Podlaskiej Brygady Kawalerii. Pochowany w tej wsi, został po wojnie ekshumowany przez rodzinę i przeniesiony na cmentarz w Ostrołęce.

Ostatnie boje w dniu 1 października

30 września o godz. 17 grupa Korpusu Ochrony Pogranicza, dowodzona przez gen. Wilhelma Orlika – Rueckemana, przeprawiła się przez Bug w rejonie wsi Kosyń koło Sobiboru i ruszyła w ślad za SGO „Polesie” w kierunku Lasów Parczewskich.

6 września 1939 roku dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. bryg. Wilhelm Rueckeman-Orlik, przeniósł swój sztab z Warszawy do Pińskiej, skąd miał możliwość łatwiejszego kontaktu z oddziałami Korpusu chroniącymi granicę wschodniej Rzeczypospolitej. Od 16 września dowódca KOP przebywał w Dawidgródku, na Polesiu. W chwili wkroczenia Sowieców do Polski, 17 września 1939 roku, dowódca KOP miał pod swoimi rozkazami dziewięć batalionów piechoty (w tym dwa forteczne), wchodzących w skład następujących jednostek:

- Pułk KOP „Baranowicze” z dwoma batalionami KOP: „Snów” i „Kleck” – dowódca ppłk Jacek Jura;
- Brygady KOP „Polesie” – dowódca płk dypl. Tadeusz Różycki-Kołodziejczyk (z batalionami: „Kleck” pod dowództwem ppłk Jacka Jury – dcy pułku KOP „Baranowicze”, „Ludwikowo” – dca kpt. Andrzej Szumliński, „Sienkiewicz” – dca ppłk Jan Dyszkiewicz;
- wyodrębnionego z brygady „Polesie” batalionu KOP „Dawidgródek” – dca mjr. Jacek Tomaszewski i kompanii saperów „Stolion”;
- Pułku KOP „Sarny” dowodzonego przez ppłk. dypl. Nikodema Sulika, z batalionami: „Rokitno” – dca mjr. Jan Wojciechowski, „Bereźne” – dca mjr Antoni Żurawski oraz batalionami fortecznymi KOP: „Sarny” – dca mjr Bronisław Brzozowski, „Małyńsk” – dca mjr art. Lucjan Frankowski i kompanią forteczną „Tyszyca” – dca mjr Lucjan Grot oraz szwadronem kawalerii „Bystrzyca” – dca rtm. Wiktor Jakubowski.

Łącznie było to ok. 6 tys. żołnierzy rozrzuconych w pasie około 200-250 km. Zastępcą dowódcy grupy był płk. Ludwik Bittner, szefem sztabu – mjr piech. Lucjan Gawroński. Na tę garstkę żołnierzy nacierała 4. armia sowiecka dowodzona przez komdiwa Wasilija Czujkowa (w składzie pięciu dywizji strzeleckich, grupy lotniczej oraz dwóch brygad pancernych),

a także 23. samodzielny korpus piechoty dowodzona przez komdiwa S.D. Akimowa (w składzie trzech dywizji strzeleckich) i Dnieprzańska Flotylla Wojenna.

Grupa KOP podjęła nierówną walkę z napastnikami. Po dwóch dniach oddziały rozpoczęły koncentrację na zachodnim brzegu rzeki Styr. Stąd ruszyła na zachód, w kierunku Kowla. Po drodze do grupy dołączały różne jednostki wojskowe znajdujące się na terenie Polesia. Wobec zajęcia Kowla przez Armię Czerwoną 23 września grupa KOP ruszyła w kierunku Włodawy, na zachodni brzeg Bugu. Żołnierze maszerowali teraz dwoma kolumnami: północną (Brygada KOP „Polesie” w składzie: baony „Ludwikowo”, „Sienkiewicz”, „Dawidgródek” oraz baon „Kleck” z pułku KOP „Baranowicz” i pododdziały marynarzy z Flotylli Pińskiej) którą dowodził płk dypl. Tadeusz Różycki-Kołodziejczyk oraz południową (w składzie pułk KOP „Sarny”: baony „Bereźne” i „Rokitno”, batalion „Małyński”, szwadron KOP „Bystrzyce”, 133. pp.rez. i dwubaterijny dywizjon artylerii), którą dowodził ppłk Nikodem Sulik. Na dojściu do Bugu grupa KOP stoczyła poważne bitwy z Sowietami – o Ratno (które zdobyła), o Szack i Mielniki (tu niemal rozbiła 52. dywizję strzelecką Armii Czerwonej). Nad ranem 29 września grupa ppłk. Sulika przeprawiła się przez Bug pomiędzy Zbereżem i Grabowem. A w kilka godzin później rzekę Bug pokonała Brygada „Polesie” (w rejonie Grabowa) – jej żołnierze byli w fatalnym stanie psychicznym i fizycznym po nocnych walkach w Szacku, stracili wielu swych kolegów, swoje tabory i pluton armat przeciwpancernych. „Banda polskich oficerów” – jak Sowietci nazywali w swoich dokumentach grupę KOP – była nadal zdolna do walki.

Po jednodniowym odpoczynku, 30 września około godz. 17 grupa KOP ruszyła w kierunku Lasów Parczewskich, gdzie zamierzała połączyć się z SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Ośmiogodzinny marsz nocny odbył się bez przeszkód.

Między godz. 1 a 2 w nocy w dniu 1 października 1939 roku, czołowe oddziały grupy KOP (pułk „Sarny”, artyleria grupy KOP i tabory) zaczęły przekraczać pod Wytycznem szosę Włodawa-Trawniki. Żołnierzy KOP zaatakowały przemieszczające się szosą czołgi sowieckiej 36. Brygady Pancernej. Polscy artylerzyści strzelali bardzo celnie, ogniem działek ppanc. i armat 75 mm zniszczyli cztery czołgi sowieckie z 36. Brygady Pancernej, dzięki czemu do rana przez szosę przeszła większość żołnierzy pułku KOP „Sarny”, tabory i artyleria grupy. Ale później od strony Urszulina, żołnierzy KOP zaatakowała sowiecka piechota z 253. pp 45. Dywizji Strzeleckiej, wsparta czołgami i artylerią. Artyleria grupy KOP strzelając z rejonu Wólki Wytyckiej zniszczyła dwa czołgi i skutecznie powstrzymała atak sowieckiej piechoty. Nadleciały także sowieckie samoloty, obrzucając polskich żołnierzy bombami i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Silny ogień artylerii sowieckiej powodował duże straty

w szeregach żołnierzy KOP. Artyleria polska odpowiadała sporadycznie, bo haubice miały zaledwie po 8-10 pocisków na działo, a armaty 75 mm – po ok. 60 pocisków.

Po wschodniej stronie szosy Trawniki-Włodawa pozostawali jeszcze żołnierze Brygady, przeorganizowanej w batalion (z powodu strat) „Polesie”, batalionu „Rokitno” i batalionu „Bereźne”. Dowódca grupy nakazał batalionowi „Polesie” uderzenie na skrzydło nieprzyjaciela, by poprzez oskrzydlenie i związanie Sowieców walką umożliwić pozostałym batalionom KOP przejście przez szosę. Dowódcy ppłk. Daszkiewicz i ppłk. Jura nie zdołali jednak poderwać żołnierzy do ataku. Zmęczeni nocnym marszem żołnierze zaczęli się rozpraszać lub poddawać Sowiecom. Do niewoli dostał się cały baon KOP „Rokitno”, który nie zdołał przebić się na zachodnią stronę szosy Trawniki-Włodawa.

Po wysłuchaniu meldunków i opinii oficerów dowódca grupy gen. Rućkeman-Orlik, o godz. 11 ogłosił swą decyzję:

„O godz. 12 kończymy walkę i odrywamy się pod przykryciem lasu. Pierwszy odskok do lasu na południe do m. Sosnowice (Sosnowica-przyp. red.), skąd oddziały rozchodzą się i rozpraszają w różnych kierunkach. Artyleria po oddaniu ostatnich strzałów niszczy działa i zjeżdża ze stanowisk. Oddziały niszczą broń po zrobieniu pierwszego odskoku. Dowódcy żegnają się tam z oddziałami i w kolejności: dca pułku, dcy baonów, dcy kompanii odchodzą lub odjeżdżają. Sztab grupy KOP przesunie się do lasu na południe m. Parczew i tam będę czekał na oficerów, z którymi chcę jeszcze omówić możliwości naszej dalszej pracy.

Po wydaniu zarządzeń przygotowawczych przez dców i sztab grupy KOP pożegnałem się z ppłk. Sulikiem, dcą pułku Samy, mjr Czernikiem, dcą artylerii i odjechałem. Po drodze wydałem analogiczne dyspozycje rtm. Jakubowskiemu, dcy szwadronu, ppłk. Czernemu, dcy zgrupowania sztabowego i pożegnałem się z nimi.

Przez m. Sosnowicę osiągnąłem między godziną 14-tą i 15-tą las na południe m. Parczew na drodze do Ostrowa (koło Gościńca) i tu zacząłem na zebranie się oficerów/.../.

Po dłuższym oczekiwaniu zebrano się w tym lesie ponad 30. oficerów. Byli to oficerowie sztabu grupy KOP, artylerzyści i oficerowie z dowództwa pułku Samy. Przynieśli oni następujące wiadomości:

- przerwanie walki i zerwanie styczności z nieprzyjacielem na ogół udało się szczęśliwie. Sprzęt został zniszczony lub zakopany. Żołnierze i oficerowie rozeszli się grupami w różne strony.
- ...dca jednej kompanii (nazwisko może podać ppłk Sulik postanowił z garstką żołnierzy z bronią pójść na północ – reszta kompanii oświadczyła gotowość towarzyszenia mu i cała kompania z bronią w rękę ode-

szła. Według późniejszych niesprawdzonych jednak wiadomości (już w Warszawie), ukrywała się ona w lasach jeszcze parę dni, ale ostatecznie zupełnie została rozbita (gdzie – może w lasach włodawskich, może w parczewskich?) (...) między 15-tą a 16-tą godziną nad terenem walki aż po m. Sosnowicę krążyło kilka samochodów wywiadowczych (...).

W Kronice Szkoły Powszechnej w Sosnowicy zapisano w 1939 roku: *„Dnia 1 października po bitwie z wojskami sowieckimi pod Wytycznem wracały przez Sosnowicę ostatnie oddziały wojska polskiego ostanijące odwrót. Na połowie drogi pomiędzy Sosnowicą a Laskiem oddziały te rozbroiły się, spaliły sztandary i większą ilość broni. Część broni zabrała miejscowa młodzież ukraińska i utworzyła bandy rabunkowe. Stos płonących karabinów przedstawiał dla Polaków widok niezwykle bolesny.*

Po bitwie pod Wytycznem przyjechali do Sosnowicy na paru samochodach żołnierze sowieccy zaproszeni przez miejscowych Ukraińców w celu zabrania porzuconej broni i amunicji (przez żołnierzy polskich – przyp.aut.). Podobno w Górkach byli owacyjnie witani przez ludność starszą i młodzież (ukraińską – przyp. red.). Dalej na zachód nie poszli, lecz oświadczyli, że granica między Rosją a Niemcami będzie na Bugu i odjechali”.

Rozkazowi dowódcy grupy nie podporządkował się baon KOP „Bereźne” dowodzony przez mjr Żurawskiego, maszerujący jako straż tylna całej grupy KOP. Po krótkiej walce z czołgami sowieckimi w rejonie Osowy (zniszczono dwa pojazdy) na szosie Chełm-Włodawa, oddział dotarł – cały czas bombardowany z powietrza i atakowany przez sowiecką piechotę – do szosy Włodawa-Trawniki w rejonie Dominiczyna i przedarł się przez nią w godzinach popołudniowych 1 października 1939 roku. Idąc dalej na zachód wzdłuż szosy Włodawa-Sosnowica batalion stoczył kolejną potyczkę w rejonie Sosnowicy z czołgami sowieckimi, niszcząc dwa z nich. W Lasach Sosnowickich do batalionu „Bereźne” dołączyły rozproszone grupy żołnierzy z innych pułków KOP, którzy zachowali broń i nie poddali się panice.

Rozkazu gen. Orlik-Rueckemanna nie wykonała również bateria armat 75 mm KOP „Kleck”, która z rejonu Wólki Wytyckiej dotarła poprzez bezdroża Durnego Bagna do Lasów Parczewskich i tu dołączyła do SGO „Polesie”.

Żołnierze grupy KOP w ciągu 13 dni marszu znad wschodniej granicy na Lubelszczyznę przeszli od 380 do 447 km, przeciętnie 32 km dziennie. Zaliczyli 6-7 nocnych marszów. Była to najdłużej walcząca grupa Wojska Polskiego w tej wojnie, od 17 września do 1 października 1939 roku.

Jeszcze jedna grupa żołnierzy z dalekiego Polesia miała bojowy kontakt z wojskami sowieckimi na terenie Lasów Parczewskich – maszerujący samodzielnie spod Sarn na Wołyniu 135. rez. pułk piechoty dowodzony przez ppłk Tadeusza Tabaczyńskiego (do września 1939 roku komendanta Centralnej Szkoły Podoficerów Zawodowych KOP w Osowcu koło Grajewa). Pułk transportowany koleją z Polesia do Lwowa, na wieść o wkroczeniu Sowietów, przerwał podróż na stacji Kiwerce na Wołyniu i stąd zaczął wycofywać się na zachód, za Bug. W nocy z 18/19 września w miasteczku Trościaniec masowo zdezerterowali z pułku z bronią w ręku żołnierze narodowości ukraińskiej. Następnego dnia, 19 września, zaatakowali oni, razem z miejscową ukraińską bojówką, żołnierzy 135. pp. Po krótkiej walce Ukraińcy zostali rozbici. Po potyczce z bandami 135. pp ruszył na północ przez Kołki i Maniewicze (a z nim wiele polskich rodzin z Trościańca, głównie osadników wojskowych). 21 i 22 września część oddziałów pułku została zniszczona lub rozproszona przez sowieckie lotnictwo w rejonie Rafałówki. 24 września lotnictwo sowieckie zbombardowało pułk we wsi Gródek koło Maniewicz. Doszło tu do jedyne go bodaj zestrzelenia samolotu sowieckiego przez obsługę armatki przeciwpancernej 37 mm. Następnego dnia, 25 września, ppłk Tabaczyński rozformował pułk. Część żołnierzy w cywilnych ubraniach udała się do domów, część w zwartym szyku kontynuowała marsz za Bug. Po drodze przez zachodni Wołyń przyłączali się do nich inni polscy żołnierze.

Wczesnym rankiem 1 października 1939 roku resztki 135 pp rez. oraz 2. dyon 32 pal. dowodzony przez mjr. J. Walaskę i stołeczny baon Przysposobienia Wojskowego, przeprawiły się przez Bug koło Opalina – i stąd doszły do lasów koło Milejowa. Tu zaatakowały ich oddziały Armii Czerwonej. Grupa rozproszyła się. Ochotnicy pod dowództwem mjr. Stanisława Nowickiego – dcy 1. batalionu w 135. pp oraz 5. bateria 32. pal. dowodzona przez por. Romualda Dietrycha, ruszyli przez Urszulin-Sosnowicę w kierunku na Parczew, i w rejonie na południe od miasta, w Lasach Parczewskich, zostali zbombardowani przez lotnictwo Sowietów. W nocy z 1 na 2 października dołączyli w Czemiernikach do 50. Rez. DP SGO „Polesie”.

Cmentarze żołnierzy grupy KOP

Wytyczno

Na cmentarzu spoczywa 130 żołnierzy KOP, wśród nich mjr Lucjan Grott – dowódca kompanii fortecznej „Tyszyca” z baonu fortecznego KOP „Małyńsk” (pułk KOP „Sarny”); oraz strzelcy z baonu KOP „Kleck” (pułk KOP „Baranowicze): Bronisław Babiej, Jefim Bebeko, Leonard Boguciński, Michał Czczuga, Józef Czyż, Bolesław Gajdzik, Józef Mikula i Józef Świerczyński.

Nieznane jest miejsce pochówku około 300 żołnierzy KOP, wylapanych w Lasach Sosnowickich po bitwie pod Wytycznem. Widziano ich w dniu 2 października pędzonych przez Sowieców przez wieś Wielki Łan w stronę lasów pieszowolskich. Zostali wymordowani w tychże lasach (lub włodawskich). Byli wśród nich m.in.: płk dypl. Tadeusz Różycki-Kołodziejczyk – dowódca Brygady KOP „Polesie”, płk żandarmerii Apolinary Jagodziński – komendant Kwatery Głównej Zgrupowania KOP gen. Rueckemana, ppłk. Jacek Aleksy Jura – dowódca pułku KOP „Baranowicze”, mjr Maciej Wojciechowski – dowódca batalionu KOP „Rokitno” z pułku KOP „Sarny”, ppor. rez. Józef Śnieżyński (nauczyciel z Prużany), ppor. rez. lekarz Józef Trzpił (z Podzamcza koło Garwolina) i in. Kilku dziesięciu żołnierzy KOP czerwonoarmiści prowadzili przez Urszulini-Świerszczów i prawdopodobnie tam ich rozstrzelano i pochowano na cmentarzu protestanckim w jednej z kolonii niemieckich na południe od Świerszczowa.

Włodawa – cmentarz wojskowy

Część rannych w boju pod Wytycznem żołnierzy KOP została przez miejscowych Polaków przewieziona do szpitala we Włodawie (tych, którzy tu zmarli, pochowano na cmentarzu wojskowym we Włodawie).

Sosnowica – cmentarz rzymsko-katolicki

- Witold Stochmiałek z Łodzi, ciężko ranny pod Wytycznem, przywieziony do Sosnowicy, tu zmarł,
- Kazimierz Wójcicki z Lublina, ciężko ranny pod Pieszowolą, zmarł w Sosnowicy,
- nieznany żołnierz poległy w Pieszowoli.

Liczni żołnierze polscy zginęli z rąk miejscowej ludności ukraińskiej, m.in. strz. Jan Kramek z Baonu KOP „Kleck” (pułk KOP „Baranowicze”), zamordowany w końcowej fazie bitwy pod Wytycznem przez Ukraińców z tej wsi; kpt łączności Stanisław Antoni Stolarski – oficer łączności baonu KOP „Dawidgródek” (Brygada KOP „Polesie”) zamordowany wieczorem 1 października koło wsi Borysik, pewna grupa we wsi **Zabrodzie** (pochowano ich w pobliżu grobu żołnierzy polskich z 1920 roku). W **Sobiborze**, 3 km od stacji PKP, przy leśnej drodze, obok ruin leśniczówki we wsi **Zbereże**, zostali zamordowani dwaj porucznicy KOP. Po bitwie pod Wytycznem, w której zostali ranni, zatrzymali się w tej wsi na czas leczenia ran. 10 października 1939 roku zastrzelił ich Ukraińiec Wasyl Sawicki z sąsiedniej wsi Stulno. 10 października zginął też mjr Józef Balcerzak – dowódca 76. Lidzkiego pułku piechoty z Grodna. Zwolniony przez Niemców z obozu jenieckiego w Radomiu wracał do domu i w okolicach Włodawy został zamordowany przez miejscowych Ukraińców.

Żołnierze polscy spoczywają też na cmentarzach w miejscowościach:

Opole-Podedwórze

- strzelec Adam Zalewski, ur. w 1908 roku, zamordowany 24 września 1939 roku w Antopolu koło Podedwórza przez miejscowych Ukraińców,

Radcze

- pochowano tu trzech żołnierzy, w tym kapitana, zabitych 7 października przez Sowieców przy miejscowym wiatraku.

Deportowani na Wschód

Nieznany epizodem agresji ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku są deportacje mieszkańców Milanowa i kilku innych parczewskich wsi w głąb państwa sowieckiego.

30 września, po przegranym boju, żołnierze sowieccy chcąc usprawiedliwić swoją klęskę, oskarżyli mieszkańców Milanowa, że strzelali im w plecy podczas ataku na pozycje żołnierzy polskich. Jako pierwszego postavili „pod stienku” (pod mur kościoła) księdza Józefa Chmielewskiego, oskarżając go, iż rzekomo z wieży kościoła ostrzeliwano ich z karabinu maszynowego, i grożąc kapłanowi sądem wojennym i rozstrzelaniem. Księdza uratowała rewizja w kościele i wieży, podczas której Sowieci nie znaleźli żadnych śladów pobytu żołnierzy polskich. Podobnie oskarżony Jan Surowiec, mieszkający w budynku szpitala, przy kościele, także zdołał udowodnić czerwonoarmistom, że nikt nie strzelał do nich z jego domu.

Obu zatrzymanych zwolniono, ale za to żołnierze sowieccy porwali kilkunastu młodych mieszkańców Milanowa, którzy po zakończonym boju, wieczorem, podchodzili do odpoczywających wojsk sowieckich, ciekawi jak czerwonoarmiści wyglądają, co mówią o swoim kraju i o wojnie z Polakami. Zatrzymanych zabrano ze wsi, a następnego dnia, w niedzielę 1 października, zaprowadzono ich do Bezwoli (według innych realcji – do Planty). Tu, po przesłuchaniu, Sowieci wybrali czterech mężczyzn, oskarżając ich o kierowanie „grupą dywersyjną” i grożąc rozstrzelaniem. Ostatecznie zrezygnowano z wykonania wyroku śmierci i całą grupę poprowadzono pieszo do Międzyrzecza Podl. Byli w niej m.in. Grzegorz (Antoni?) Daniluk, Piotr Dymicki, Tadeusz Hordejuk, Wacław Król, Kurianiuk (zawiadowca stacji PKP), Wacław Naremek, Wacław Oworus, Józef Smoliński, Mieczysław Szucik, Warchowicki, Adam Wojtała.

W Międzyrzeczu cały rynek, otoczony przez czerwonoarmistów, wypełniony był przez takich jak oni, zatrzymanych Polaków. Wszyscy spędzili zimną już noc pod gołym niebem. Następnego dnia popędzono ich

pieszo do Białej Podl. Tu kilkuset aresztowanych załadowano do wagonów towarowych i przewieziono w głąb ZSRR. Transport po raz pierwszy zatrzymał się w Stołpcach, przed wojną stacji granicznej z ZSRR. Konwojent za zegarek ręczny zezwolił na wyjście z wagonów po wodę do stacyjnej studni. Mieczysław Szuciuk skorzystał z okazji i do wagonu już nie wrócił, wmieszał się w tłum otaczający dworzec kolejowy. Ucieczka udała się, przy pomocy Polaków, częściowo pieszo, częściowo pociągiem, dotarł ze Stołpców do Brześcia nad Bugiem, a stąd do domu. Jego koledzy z Milanowa i setki innych deportowanych trafili do łagru w okolicy Smoleńska. Tu pracowali przymusowo, m.in. kopiąc torf. Na przełomie 1939/40 roku w ramach wymiany „jeńców” między Hitlerem a Stalinem, część podlasiaków władze sowieckie przekazały Niemcom. Ale część wróciła w rodzinne strony dopiero po zajęciu Białorusi przez Niemców w 1941 roku.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Chełmie, zespół Starostwo Powiatowe Włodawskie
- Byczyński Stanisław ks., *Parafia Milanów*, Siedlce 2001
- Cygan Wiktor Krzysztof, *Kresy w ogniu, wojna polsko-sowiecka*, Warszawa 1990
- Epler Adam, *Ostatni żołnierz polski kampanii wrześniowej 1939 roku*, Londyn 1943
- Głowacki Ludwik, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976
- Grzelak Czesław K., *Kresy w czerwieni*, Warszawa 2001
- Grzelak Czesław K., *Bitwy polskie. Szack-Wytyczno 1939*, Warszawa 1993
- Instytut Historyczny im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie – zbiory dotyczące przebiegu kampanii wrześniowej 1939 roku na Lubelszczyźnie
- Jadcak Stanisław, *Gmina Sosnowica. Monografia*, Lublin-Sosnowica 2003
- Kronika OSP w Milanowie
- Kronika Szkoły Powszechnej w Sosnowicy
- Liszewski Karol, *Wojna polsko-sowiecka 1939 rok*, Londyn 1987
- Muszyński Zbigniew, *Armia Czerwona na Lubelszczyźnie*, [w:] Tygodnik Wschodni „Relacje”, Lublin 1989, nr 41
- Pomorski Janusz, *„Korpus Ochrony Pogranicza” w obronie Rzeczypospolitej 1924-1939*, Pruszków 1998
- Szawłowski Ryszard, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I i II, Komorów 1997

- Szczepański Andrzej, *Bitwy i potyczki z Armią Czerwoną na terenach nadbużańskich w rejonie Włodawy na przełomie września i października 1939 roku*, [w:] Zeszyty Muzealne nr 11, Włodawa 2001
- Szuciak Mieczysław ks., *Maryja w moim życiu*.
- Wróblewski Jan, *Samodzielnia Grupa Operacyjna „Polesie”*, Warszawa 1989
- *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, Warszawa 1989
- *Z dalekiego Polesia. Dokumenty SGO „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18.09-6.10.1939 r.*, Warszawa 1996

Ofiary wojny z Parczewa

Wrzesień 1939

W czasie wojny niemiecko-polskiej w 1939 roku Parczew nie był – na szczęście – terenem walk wojsk obu państw. Wojna objawiła się mieszkańcom miasta w sposób bezpośredni podczas bombardowań lotniczych – Luftwaffe i lotnictwa sowieckiego.

Bomby dwóch agresorów

Warto podkreślić, że Parczew, jako jedyne miasto w woj. lubelskim, było bombardowane przez obu agresorów – Niemców i Sowietów.

Pierwsze bombardowanie miasto przeżyło 10 września 1939 roku o godzinie 6 rano. Samoloty Luftwaffe zniszczyły wówczas pięć domów i dzieśięć zabudowań gospodarczych przy ul. Kościelnej. Bomby zabiły trzech mieszkańców miasta, a jedna osoba została tak ciężko ranna, że później zmarła. Zginął wówczas Józef Maliszewski (miał 77 lat), Józefa Kędracka z Zaniówki (39 lat) oraz Jan Markowski (44 lata).

Kolejne bombardowanie miasta przez Luftwaffe miało miejsce 13 września. Tym razem bomby spaliły jeden budynek przy ul. Nadwalnej. W wyniku bombardowania zginęła jedna osoba (64-letnia Katarzyna Budzicka, żona Józefa Wyrobnika), a trzy osoby zostały ranne.

30 września miasto przez pół dnia bombardowały samoloty sowieckie. Przez Parczew przechodziły wówczas oddziały SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga i one były głównym celem samolotów z czerwoną gwiazdą na skrzydłach. Samoloty nadlatywały kluczem, od 20 do 60 sztuk jednocześnie. Mimo tak zmasowanego i wielogodzinnego ataku straty były stosunkowo niewielkie. Płk. Adam Epler, dowódca 60 Rezerwowej Dywizji Piechoty „Kobryń”, napisał w swoich wspomnieniach, że *„zginęło kilku żołnierzy, kilkunastu było rannych”*, większe straty (w koniach) odnotowały tabory. W księdze zmarłych parafii parczewskiej odnotowano nazwiska trzech zmarłych tego dnia żołnierzy gen. Kleeberga.

Zamordowani w Auschwitz

25 czerwca 1941 roku miała miejsce tzw. pierwsza branka w Parczewie. Niemcy aresztowali wówczas około 80 mieszkańców miasta i okolicznych wsi, przedstawicieli inteligencji i działaczy organizacji konspiracyjnych.

W trakcie aresztowań zginął Stanisław Rentflejsz – od 1928 roku kierownik Publicznej Szkoły Powszechniej nr 2 w Parczewie, jeden z organizatorów ruchu oporu w mieście. Od początku okupacji hitlerowskiej podjął tajne nauczanie, wykorzystując pomoce dydaktyczne, które ukrył przed Niemcami. Członek podziemnych organizacji Korpus Obrońców Polski, Polska Niepodległa i Związek Walki Zbrojnej – był jego organizatorem w Parczewie i okolicy. Zajmował się też przygotowywaniem i kolportowaniem podziemnych biuletynów i prasy. Aresztowany przez gestapo we własnym mieszkaniu próbował ucieczki, podczas której został zastrzelony. Spoczywa na parczewskim cmentarzu.

Pozostali aresztowani trafili do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Po pięciu miesiącach zaczęły przychodzić stamtąd do Magistratu w Parczewie i zarządów gminnych zawiadomienia o śmierci więźniów. Na powtarzalnym urzędowym piśmie, z niemiecką dokładnością totalitarnego państwa, podawano nie tylko dane osobowe zmarłego, ale i godzinę śmierci oraz przyczynę zgonu (z reguły fikcyjną, bo nie podawano np., że zmarły zginął zastrzelony przez esesmana, czy też został zabity pałkami przez kapo). Po otrzymaniu takiego zawiadomienia urzędnicy Magistratu zgłaszali zgon proboszczowi parczewskiej parafii, który dokonywał stosownego wpisu w parafialnej Księdze Zgonów, będącego podstawą do wydania rodzinie aktu zgonu. W wyniku kwerendy tej księgi ustaliłem nazwiska mieszkańców Parczewa i okolic, którzy stracili życie z rąk hitlerowców w oświęcimskim obozie.

Pierwszy z ponad 80 aresztowanych w czerwcu 1941 roku zmarł (został zamordowany?) Zygmunt Wiliczko (Wieliczko?), nauczyciel Szkoły Powszechniej w Parczewie, urodzony w Ostrowie Lubelskim w 1904 roku, żonaty z Kazimierą-Jadwigą z Krzypkowskich. Zakończył on życie 25 października 1941 roku o godz. 8 rano. 28 października 1941 roku o godz. 18.50 zmarł Wasyl Sieńczak, 26-letni mieszkaniec Parczewa, żonaty z Franciszką z Żyrów.

Szczególnie tragicznym miesiącem dla parczewskich więźniów KL Auschwitz był listopad 1941 roku. W ciągu 30 dni zmarło ich aż ośmiu. Praca ponad siły, głód, brak ciepłej odzieży, wielogodzinne stójki na apelach w deszczu i coraz większym chłódzie – wszystko to sprawiało, że ludzie „padali jak muchy”, by przywołać obozowe wspomnienia tych, którzy przeżyli.

9 listopada 1941 roku o godz. 8 rano zmarł w Auschwitz Izydor Rojewski, 29-letni buchalter z Parczewa, syn Tomasza i Tefili, żonaty z Kazimierą z Rafalskich.

13 listopada 1941 roku zmarł o godz. 13.07 Wincenty Samulik, 68-letni mieszkaniec Parczewa, żonaty z Olgą z Tabacików.

Stanisław Gołacki, rolnik z Kolonii Królewski Dwór, miał 43 lata gdy dosięgła go śmierć w Auschwitz. Zmarł 14 listopada 1941 roku o godz. 19.10. Pozostawił żonę – Jadwigę z Kadłubowskich (o dzieciach Niemcy w zawiadomieniach nie wspominali).

Lucjan Kopiś z Parczewa był także rolnikiem, w chwili śmierci miał 47 lat. Zmarł 18 listopada 1941 roku o godz. 11.45. Jego żoną była Anna z Kopisiów.

W dwa dni później, 20 listopada 1941 roku, zakończył życie o godz. 8 rano. Feliks Edward Popkowski z Parczewa. W chwili śmierci miał 20 lat i był kawalerem.

23 listopada 1941 roku zmarł o godz. 9.20 mieszkaniec Kolonii Królewski Dwór Dominik Gołacki, syn Jana i Bronisławy z Protasiów, 34-letni kawaler, właściciel kawiarni.

Leopold Bryczek, 34-letni handlowiec z Parczewa, urodzony w Kołkach na Wołyniu, miał za żonę Konstancję z Rybickich. Zakończył życie w KL Auschwitz 30 listopada 1941 roku o godz. 18.

W grudniu 1941 roku w Auschwitz życie straciło trzech parczewiaków. 6 grudnia 1941 roku zmarło dwóch mieszkańców Parczewa. O godz. 7.40 zmarł 33-letni Kazimierz Łukaszewicz, syn Ludwika, a o godz. 14 – Jan Bartoszek, szofer z zawodu, mający 39 lat. Jego żoną była Marianna z Kobylińskich.

Władysław Nieścioruk vel Nestorowicz, syn Jana i Agnieszki, 24-letni rolnik z Parczewa, żonaty z Florentyną z Doroszków, zginął w Auschwitz 26 grudnia 1941 roku o godz. 8.50.

Wszystkie wyżej wymienione zawiadomienia dotarły pocztą do parczewskiego Magistratu 21 stycznia 1942 roku. Można sobie wyobrazić szok pracowników urzędu, rozpacz zawiadamianych przez nich rodzin zmarłych, grozę w cały mieście.

W 1943 roku niemiecka „fabryka śmierci” w Auschwitz pracowała na pełnych obrotach.

2 stycznia 1942 roku zakończył życie o godz. 17.45 Feliks Dąbrowski – urzędnik Sądu Grodzkiego w Parczewie, syn Ignacego i Józefy z Rudnikowskich. Był mężem Janiny z Chomulaków.

11 stycznia tego roku zmarł w KL Auschwitz o godz. 7.30 Lucjan Zakrzewski, syn Witolda i Felicji z Goławskich. Miał 47 lat. Przed aresztowaniem był sekretarzem Magistratu m. Parczewa, a więc wysokim urzędnikiem miejskim. Pozostawił żonę Janinę z Bogutynów.

27 stycznia 1942 roku o godz. 7.55 zakończył życie Feliks Kopiś, syn Ignacego i Marianny z Sokołowskich. Był 32-letnim kawalerem.

5 marca 1942 roku zmarł o godz. 14.45 Stanisław Odrzygóźdź, 35-letni urzędnik Magistratu m. Parczewa. Jego żoną była Janina z Jędrzejewskich.

Władysław Skulimowski syn Michała-Justyna, był kasjerem w parczewskim Magistracie. W chwili śmierci w KL Auschwitz – 19 marca 1942 roku o godz. 4.20, miał 42 lata. Pozostawił żonę Florentynę z Ludwinowskich.

Jan Dąbrowski, syn Franciszka i Jadwigi, zmarł 17 marca 1942 roku w więzieniu na Zamku lubelskim. Pozostawił żonę Julię z Puszkarskich.

26 marca 1942 roku o godz. 10 zakończył życie w KL Auschwitz Zdzisław Liwczyk, 27-letni kupiec z Parczewa, kawaler.

35-letni Franciszek Musiałewicz z Parczewa, zginął w Auschwitz 30 marca 1942 roku o godz. 16.30. Był rolnikiem, pozostawił żonę Karolinę z Błachniów.

31 marca o godz. 10.30 zakończył życie w KL Auschwitz Antoni Gierczyński, syn Franciszka i Franciszki z Jędruszczaków. W Parczewie był rzeźnikiem.

12 kwietnia zmarł o godz. 6.05 w KL Auschwitz Antoni Kalicki, lat 53, aptekarz w Parczewie. Pozostawił żonę Irenę Stanisławę z Celińskich.

17 kwietnia 1942 roku o godz. 9.50 stracił życie w obozie mieszkaniac Parczewa Adalbert Jurkiewicz. Miał 51 lat.

Zygmunt Krzewski syn Franciszka i Marianny z Kozickich był przed aresztowaniem przez gestapo kupcem w Parczewie. W chwili śmierci w KL Auschwitz miał 29 lat. Pozostawił wdowę Helenę z Chojnackich.

18 czerwca 1942 roku o godz. 15.20 zakończył życie w Auschwitz Feliks Nowicki, syn Jana i Marianny z Marczaków. Miał 36 lat, był kawalerem.

24 lipca 1942 roku umarła w więzieniu na Zamku w Lublinie Walentyna Granatek, wdowa po Józefie Granatku, mająca 53 lata, córka Franciszka i Joanny z Grochowskich.

Jednego dnia, 26 września 1942 roku, zginęło w KL Auschwitz aż czterech parczewiaków.

O godz. 13.20 zmarł Maurycy Łabęcki, 20-letni kawaler, syn Jana i Feliksy z Korolów.

O godz. 14.45 zakończyli życie Rajmund Pierożyński, rzeźnik z Parczewa, syn Antoniego i Marianny z Uzdowskich (miał 50 lat, pozostawił po sobie żonę Zofię z Włodków) oraz Mieczysław Gziecki, 22-letni kawaler, syn Franciszka i Józefy z Malinowskich. Ta sama godzina śmierci wskazuje, że zapewne zostali razem rozstrzelani lub powieszeni przez SS-manów.

O godz. 15.35 zmarł Stefan Sierpiński, syn Teodora i Franciszki. Pozostawił żonę Aleksandrę Irenę z Olszewskich.

Następnego dnia, 27 września 1942 roku, zginęło w Auschwitz trzech parczewiaków.

O godz. 8.50 zakończył życie Wacław Szczepański, syn Wiktora i Zofii z Biegalskich. Miał 20 lat, był kawalerem.

O godz. 9.00 zmarł Marian Waniowski, syn Władysława i Bronisławy z Bajorów. Miał także 20 lat i był kawalerem.

Wieczorem, o godz. 19.15 stracił życie Stefan Wołosz, syn Stanisława i Anny z Daniluków. I on miał 20 lat i był kawalerem. Tak więc aż trzech 20-latków z Parczewa zginęło tego feralnego dnia w obozie koncentracyjnym w Auschwitz!

29 września stracił życie o godz. 8.45 Józef Bożek, 43-letni syn Jakuba i Rozalii. Pozostała po nim żona Franciszka Maria z Fikowskich.

W październiku 1942 roku straciło życie w Auschwitz trzech mieszkańców Parczewa.

3 października zmarł o godz. 10.25 Feliks Bagiński, 65-letni mieszkaniec Parczewa. Została po nim żona Helena z Aleksandrowiczów.

29 października o godz. 10.55 hitlerowcy zamordowali 33-letniego Stanisława Borowieckiego, syna Kazimierza i Stanisławy z Kaszubów. Pozostała po nim wdowa Janina z Jachymeckich.

30 października 1942 roku o godz. 12.35 zginął w Auschwitz 25-letni Władysław Hordejuk, urodzony w Tomsku na Syberii, zamieszkały w Parczewie, syn Dawida i Anny z Ostapiuków.

Tragiczny dla parczewiaków był dzień 1 listopada 1942 roku. Zginęło wówczas trzech mieszkańców miasta. Zapewne stało się to podczas porannego apelu – wskazuje na to czas zgonu.

O godz. 7.20 stracił życie 20-letni mieszkaniec Parczewa Kazimierz Rybicki, syn Józefa i Rozalii z Bieleckich.

O godz. 8.09 zakończył życie Antoni Przekora, 33-letni mieszkaniec Parczewa, syn Feliksa i Katarzyny ze Stolarczyków. Zostawił żonę Michalinę z Krzewskich.

W 11 minut później zmarł Jerzy Siwczyk, 21-letni syn Pawła i Weroniki z Winogradzkich, kawaler.

25 listopada 1941 roku zmarł o godz. 18.25 Władysław Chomicz, 30-letni syn Jana i Marianny z Zakrzewskich. Pozostawił po sobie żonę Helenę z Ignatowiczów.

1 grudnia 1942 roku o godz. 10.45 zginął w Auschwitz Bolesław Cyprian, 20-letni kawaler, syn Jana i Karoliny z Oleksiewiczów.

11 grudnia o godz. 9.20 zmarł Jan Szczerbiński, syn Aleksandra i Julii z Maliszewskich. Miał 47 lat, pozostawił po sobie żonę Stanisławę z Dąbrowskich.

23 grudnia, w przeddzień Wigilli, zakończyła życie w KL Auschwitz o godz. 8.09 Zofia Pierożyńska, wdowa po zmarłym 26 września w tym obozie Rajmundzie. Miała 42 lata, była córką Ferdynanda i Józefy Włodków.

25 grudnia, w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, o godz. 8.00 zakończył życie Feliks Golec, 46-letni mieszkaniec Parczewa, syn Franciszka i Walentyny ze Stawowskich. Pozostawił żonę Władysławę z Pietruszyńskich. Był trzydziestą trzecią ofiarą KL Auschwitz w 1942 roku spośród mieszkańców Parczewa uwięzionych w tym obozie.

W 1943 roku liczba parczewskich ofiar Auschwitz zmniejszyła się. Przy życiu pozostali nieliczni spośród tych, którzy trafili tu w 1940-41 roku.

W styczniu 1943 roku zginęło w KL Auschwitz dwóch parczewiaków. 14 stycznia zakończyli życie: 21-letni Jerzy Podgrabiński, syn Jerzego i Heleny z Dutkiewiczów, oraz Florian Radel, syn Józefa i Antoniny z Janickich. Miał 39 lat.

10 lutego 1943 roku straciła życie w Auschwitz Wiktoria Iwanicka, córka Wincentego i Kazimierzy z Gołackich. Miała w chwili śmierci 36 lat.

W 1944 roku miejscem śmierci mieszkańców Parczewa stała się siedziba radzyńskiego gestapo. 11 stycznia SS-mani zamordowali tu dwóch parczewiaków – Hipolita Czerwińskiego (miał 34 lata) i Jana Filipowicza (miał 37 lat) z Koczerg, syna Józefa i Eleonory z Zabielskich – pozostawił żonę Klementynę z Dębowczyków.

9 maja 1944 roku gestapowcy z Radzyna Podlaskiego zamordowali 17-letniego Antoniego Markowskiego z Koczerg, syna Władysława i Elżbiety.

W 1944 roku zginął w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen, 25-letni Stanisław Kamiński z Koczerg, syn Aleksandra i Cecylii.

Ofiary Holocaustu

Zamordowani w Oświęcimiu, Radzynie Podl. czy Gross Rosen nie wyczerpują oczywiście listy strat mieszkańców Parczewa w latach II wojny światowej. Przyniosła ona zagładę przede wszystkim żydowskim mieszkańcom miasta. W wyniku Holocaustu zginęło około 6 tys. Żydów. Przed wojną w Parczewie mieszkało 10,2 tys. osób, w tym około 5,5 tys. Żydów.

20 listopada 1939 roku żandarmii niemieccy i gestapowcy z Lublina i Radzyna Podl. dokonali pogromu Żydów parczewskich. Niemcy kazali

grupie Żydów rozebrać się do naga i wskoczyć do lodowatej wody w rzece Piwonia. Inna grupa Żydów, też zmuszona do rozebrania się do naga, musiała wejść do dzież z ciastem w miejscowych piekarniach żydowskich. Bardzo to Niemców rozbawiło. Jednocześnie Niemcy zbezczeszili miejscowe bożnice oraz zmusili Żydów z miasta do zapłacenia 1 mln zł kontrybucji.

Pierwszym przejawem eksterminacji Żydów przez hitlerowców był los jeńców polskich wyznania mojżeszowego. We wrześniu 1939 roku w szeregach armii polskiej walczyło przeciwko Niemcom kilkadziesiąt tysięcy. Tym, którzy dostali się do niewoli, hitlerowcy zgotowali straszny los. Między innymi w lutym 1940 roku urządzili tzw marsz śmierci z Lublina do Białej Podl. Około 1,5 tys. Żydów w mundurach wojskowych hitlerowcy gonili pieszo, bez jedzenia i wody. Ci, którzy nie wytrzymywali trudów marszu, byli rozstrzeliwani na miejscu. Marsz śmierci przyplaciło życiem: w Niemcach koło Lublina – 11 byłych żołnierzy polskich (15 lutego), koło Pałecznicy – około 200 Żydów – jeńców (16 lutego), w Juliopolu – około 120 jeńców (20 lutego). W Parczewie, 20 lutego, hitlerowcy rozstrzelali na miejscowym kirkucie 160 jeńców pochodzenia żydowskiego.

We wrześniu 1940 roku hitlerowcy utworzyli getto w Parczewie, w rejonie ulic Szeroka i Różańcowa. Zgromadzili w niej mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego. W kolejnych miesiącach do getta przywożono Żydów z innych miast. Getto parczewskie zostało zlikwidowane w sierpniu 1942 roku. Żydów spędzono na Rynek, tu dokonano selekcji – starych i chorych popędzono na kirkut i tu hitlerowcy ich rozstrzelali (około 400 osób). Resztę, około 5,5 tys. osób, Niemcy popędzili pieszo na stację kolejową – tu wszystkich załadowano do bydłowych wagonów i zawieziono do obozu zagłady w Treblince. Część Żydów parczewskich zdołała uratować życie uciekając w Lasy Parczewskie.

Suma strat

W sprawozdaniu z 21 lutego 1946 roku burmistrz Parczewa Józef Bartoszek określił, że w czasie II wojny światowej straciło życie 198 mieszkańców miasta – Polaków. W tej liczbie było 48 jedynych żywicieli rodzin. W wyniku bezpośrednich działań wojennych w 1939 roku zginęło 7 mieszkańców Parczewa, okupanci zamordowali bezpośrednio 13 osób, śmierć w obozach koncentracyjnych poniosło 81 mieszkańców miasta (z 109 aresztowanych), w trakcie robót przymusowych w III Rzeszy zmarło 19 osób, wskutek odniesionych ran straciło życie 5 osób, prawdopodobnie śmierć poniosło 10 osób. Nie ustalona jest liczba mieszkańców miasta – żołnierzy poległych na froncie w 1939 roku i w latach 1944-45, zmarłych w niewoli niemieckiej, zamordowanych przez NKWD „na nieludzkiej ziemi”.

W efekcie wojny drastycznie zmniejszyła się liczba mieszkańców miasta – z 10200 tys. w 1939 roku do 5947 w styczniu 1945 roku. Miasto zostało zniszczone w 10 proc. (dla porównania – Włodawa w 40 proc., a Ostrów Lub. – w 35 proc.). Wpłynęły na to bombardowania lotnicze we wrześniu 1939 roku oraz w lipcu 1944, a także ostrzał artyleryjski w lipcu 1944 roku (22 lipca 1944 roku, podczas zdobywania miasta, artyleria sowiecka intensywnie ostrzeliwała pozycje niemieckie powodując spalenie bloku domów drewnianych przy ul. 11 Listopada i kilku budynków przy ul. Szlacheckiej. A po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną Luftwaffe dokonała nalotu na Parczew powodując spalenie trzech budynków przy ul. 11 Listopada oraz burząc dom na Przedmieściu Jasionka. Trzy osoby zostały ranne).

Straty materialne poniosło 250 mieszkańców Parczewa, którzy zgłosili w 1945 roku wnioski o wyrównanie szkód wojennych na łączną kwotę blisko 2 mln ówczesnych zł. Z terenu wsi podparczewskich zgłoszono 58 wniosków na kwotę 1173,6 tys. zł. Parczewianie stracili m.in. 81 mieszkań, 26 domów, 107 sztuk inwentarza żywego, 45 pojazdów, 2 zakłady przemysłowe, 2 zakłady rzemieślnicze, 9 sklepów (lista ta nie obejmuje strat materialnych ludności żydowskiej). Rachunki te nie uwzględniają też pracy przymusowej wykonywanej przez mieszkańców Parczewa wywiezionych na roboty do Rzeszy. Pobór na te roboty odbywał się w sposób nieludzki – żandarmii łapali młodych ludzi wprost na ulicy, zajmowali się tym także tzw. łapacze rekrutujący się z volksdeutscheów.

38 lat Przedsiębiorstwa Państwowego Wytwórnia Octu i Musztardy

Geneza powstania zakładu w Parczewie

W latach 30. XX wieku na terenie kraju czynnych było 27 wytwórni octu, w tym 21 generalistycznych i 6 specjalistycznych, pracujących w oparciu o przestarzałą technologię. Produkowano również 21 wytwórni musztardy. W większości były to przedsiębiorstwa wielomianowe, w których produkcja octu i musztardy stanowiła część ogólną produkcji. Tylko Odeńska Wytwórnia Octu i Musztardy oraz Gładziszka Zakłady Przemysłu Kiełnowego zajmowały się wyłącznie produkcją octu i musztardy. W tym okresie popyt na ocet stale rosł, wzrósł więc i zapotrzebowanie na nowe wytwórnie. Według danych z 1938 roku w Polsce było 12 wytwórni octu i 12 wytwórni musztardy. W tym czasie w Gładziszkach działało 15 zakładów wyprodukowanych zakładów.

ROZDZIAŁ II

GOSPODARKA

podjęła decyzję o budowie czterech nowych zakładów. W 1938 roku rozpoczęła produkcję do 1970 roku, wtedy też zakończyła w Parczewie budowę zakładu, który zdecydował o budowie nowego zakładu. Był to brak takiej wytwórni na terenie województwa łódzkiego. W 1938 roku produkty te sprowadzano na Lubelszczyznę z województwa pomorskiego i łódzkiego. O tym, jakim problemem był deficyt octu w woj. lubelskim, może świadczyć powołanie uruchomienia w 1935 roku dwóch nowych wytwórni w Janowie Lubelskim (w budynkach po zakłady karmy) oraz w przetrwałej osobie, wzniesionej w Zemborzycach koło Lublina.

Budowa zakładu

Zakładnia inwestycji - Fabryki Octu i Musztardy w Parczewie - zostały opracowane w 1938 roku. Autorem projektu był Jan Jachymowicz. Budowę rozpoczęto w 1938 roku. Fabrykę wybudowano na działce o powierzchni 2,34 ha, opadającej w stronę południową. W 1938 roku na 14 właścicieli działek (w tym 10 osób) w okresie III. Kolejnej. Prace wybudowania oraz ich przebieg opisuje Jacek Jachymowicz i Stanisławowa.

Projekt techniczny Fabryki Octu i Musztardy w Parczewie zakładał produkcję octu metodą generalistyczną, przy użyciu czterech generalistycznych

38 lat Przedsiębiorstwa Państwowego Wytwórnia Octu i Musztardy

Geneza powstania zakładu w Parczewie

W latach 50. XX wieku na terenie kraju czynnych było 27 wytwórni octu, w tym 21 generatorowych i 6 stojakowych, pracujących w oparciu o przestarzałą technologię. Funkcjonowało również 21 wytwórni musztardy. W większości były to przedsiębiorstwa wielobranżowe, w których produkcja octu i musztardy stanowiła część ogólnej produkcji. Tylko Gdańska Wytwórnia Octu i Musztardy oraz Grudziądzkie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego zajmowały się wyłącznie produkcją octu i musztardy. W tym okresie popyt na ocet stale zwiększał się, a zakłady wytwórcze nie były w stanie sprostać zapotrzebowaniu, które wzrastało średnio o 1,6 mln litrów rocznie. W latach 60. produkowano 39 mln litrów octu i 12 tys. ton musztardy. W tym czasie podjęto decyzję o likwidacji 15 całkowicie wyeksploatowanych zakładów. Skłoniło to władze do podjęcia decyzji o budowie czterech nowych zakładów, które miały rozpocząć produkcję do 1970 roku, wśród nich zakładu w Parczewie. Dodatkowym czynnikiem, który zadecydował o budowie fabryki w Parczewie, był brak takiej wytwórni na terenie województwa lubelskiego, w efekcie produkty te sprowadzano na Lubelszczyznę aż z województwa gdańskiego i szczecińskiego. O tym, jakim problemem był deficyt octu w woj. lubelskim, może świadczyć postulat uruchomienia w 1965 roku jeszcze dwóch octowni: w Janowie Lubelskim (w budynkach po zakładzie karnym) oraz w przetwórni owocowo-warzywnej w Zemborzycach koło Lublina.

Budowa zakładu

Założenia inwestycji – Fabryki Octu i Musztardy w Parczewie – zostały opracowane w 1958 roku. Autorem projektu był Jan Jachimowicz. Budowę rozpoczęto w 1966 roku. Fabrykę wybudowano na działce o powierzchni 2,38 ha, wyodrębnionej w drodze wyłączenia w 1965 roku od 14 właścicieli działek rolnych położonych w obrębie ul. Kolejowej. Później wybudowano obok fabryki nowe ulice: Tartaczną i Składnicową.

Projekt techniczny Fabryki Octu i Musztardy w Parczewie zakładał produkcję octu metodą generatorową, przy użyciu czterech generatorów octo-

wych. Musztarda miała być produkowana przy użyciu sześciu młynników wolnoobrotowych. Jednak w trakcie budowy, na podstawie wniosku racjonalizatorskiego opracowanego przez ówczesnego dyrektora fabryki Sylwestra Starengowskiego i Jana Rysaka, wprowadzono zmiany w technologii produkcji. Zastosowano metodę mieszaną w produkcji octu, która polegała na współpracy dwóch generatorów i dwóch acetatorów, a w technologii produkcji musztardy wprowadzono dwa młynniki szybkoobrotowe, bardziej wydajne i mniej energochłonne. Aby wykorzystać w pełni moc produkcyjną zakładu należało rozbudować go o dodatkowe obiekty m.in. magazyn wyrobów gotowych oraz magazyn opakowań. Projekt ze względów oszczędnościowych podzielono na dwa etapy. Drugi etap budowy zakładał budowę wyżej wymienionych obiektów, budowę przepompowni spirytusu, przebudowę trafostacji oraz ostateczne zagospodarowanie terenu, ogrodzeń oraz budowę dróg transportowych i portierni. Wykonanie pełnego programu produkcji na dwóch acetatorach i dwóch generatorach wiązało się jednak z zapewnieniem właściwego zaopatrzenia w wodę oraz nieprzerwanego zasilania w energię elektryczną. Wykonane pierwotnie studnie głębinowe nie zapewniały bowiem dostatecznej ilości wody, natomiast bezawaryjne zasilanie energetyczne wiązało się z budową drugiej linii zasilającej dla Parczewa. Dlatego też drugi etap rozbudowy zakładu został odłożony w czasie.

Założono, że roczna produkcja w parczewskim zakładzie wyniesie 4 mln litrów octu 6% oraz 3 tys. ton musztardy. Przewidywano, że łączna wartość sprzedaży w cenach z 1958 roku wyniesie 7.464.544 zł. Po zakończeniu drugiego etapu inwestycji produkcja octu 10% miała wzrosnąć do 4.590 tys. litrów, a produkcja musztardy do 3600 ton rocznie. W związku z sezonowością zapotrzebowania na ocet przewidywano produkcję uzupełniającą w postaci majonezu i przetworów owocowo-warzywnych. Miało to na celu równoważenie pracy zakładu w okresie całego roku. Niestety, założenia te nie doczekały się realizacji.

Budowę fabryki zakończono w 1969 roku, a wartość inwestycji wyniosła 25 mln. zł. (twórca projektu założył, że koszt budowy zakładu wyniesie 12.8 mln zł). Rozruch produkcji octu nie nastąpił równocześnie z otwarciem linii rozlewniczej, dlatego też początkowo – gdy w hali fermentacji trwały jeszcze prace montażowe – rozlewano ocet sprowadzany z innych octowni. Wytwórnia Octu i Musztardy w Parczewie w początkach swojej działalności została włączona do Lubelskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. W ciągu pierwszych 10 lat trzykrotnie zmieniała się jej organizacyjna podległość. Kolejno podlegała Państwowemu Przemysłowi Terenowemu, Zakładom Przemysłu Spirytusowego POLMOS i od stycznia 1975 roku ponownie zakładom Przemysłu Owocowo-Warzywnego, później wchodziła w skład Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Fructopol”.

Zakład po przemianach ustrojowych 1989 roku

W 1990 roku parczewska Wytwórnia Octu i Musztardy stała się samodzielnym przedsiębiorstwem państwowym.

Pierwsze lata funkcjonowania wytwórni w warunkach gospodarki rynkowej nie były łatwe. Znacznie zmalała sprzedaż z powodu załamania się państwowego i spółdzielczego rynku zbytu. Poprawa nastąpiła od 1992 roku, kiedy to na Lubelszczyźnie powstało wiele nowych hurtowni. Część z nich zajęła się dystrybucją wyrobów z Parczewa cieszących się dobrą markę. Produkty wytwórni zdobyły sobie uznanie konsumentów za smak i przede wszystkim technologię produkcji, w której nie stosuje konserwantów.

W latach 1990- 1998 dzięki dobrym wynikom ekonomicznym wprowadzono w zakładzie wiele zmian, mających na celu modernizację wytwórni. Między innymi zaczęto mechanicznie etykietować musztardę, pakować wyroby w zgrzewki, samodzielnie odolejać gorczycę oraz uruchomiono linię rozlewu oleju i ketchupu.

Jednocześnie trzeba było zmagać się z poważną konkurencją. Przedsiębiorstwa zwiększyły produkcję octu, co doprowadziło do jego nadprodukcji i w efekcie obniżenia ceny sprzedaży. W wyniku tych przeobrażeń wytwórnia parczewska musiała znacznie zmniejszyć sprzedaż octu luzem. Negatywny wpływ na rynek octowy wywierali też drobni przedsiębiorcy, którzy konfekcjonowali ocet otrzymywany z esencji octowej. W wyniku aktywności firm konkurencyjnych w końcu lat 90. stopniowo zmniejszała się sprzedaż wyrobów zakładu parczewskiego. Miało to poważny wpływ na stan ekonomiczny zakładu, czego efektem były straty w latach 2000 i 2001.

Pierwsza próba prywatyzacji zakładu została podjęta w 1995 roku. Miała ona na celu przejęcie wytwórni na podstawie tzn. leasingu pracowniczego. W tym celu konieczne było uporządkowanie własności nieruchomości. Budowa części podstawowej zakładu, budynków i obiektów produkcyjnych, realizowana była ze środków Skarbu Państwa, lecz niektóre obiekty, takie jak wiaty magazynowe, nowe ujęcie wody, stacja uzdatniania wody, stacja trafo, zostały wykonane ze środków przedsiębiorstwa. Ostatecznie do prywatyzacji nie doszło z powodu słabego zainteresowania załogi tą sprawą.

Druga próba prywatyzacji miała miejsce w 1998 roku. Polegać ona miała na utworzeniu spółki z inwestorem strategicznym – firmą Matmar-Co-mindeX. I ta ścieżka nie doprowadziła do prywatyzacji wytwórni parczewskiej. Doszło natomiast do konfliktu między załogą a dyrekcją, w efekcie w 1998 roku wojewoda wprowadził w zakładzie Zarząd Komisaryczny.

W 2001 roku podjęto ponownie próbę utworzenia spółki pracowniczey z koncepcją przejęcia przez nią zakładu w drodze leasingu. W grudniu 2001 roku została zarejestrowana spółka pod nazwą Wytwórnia Octu i Musztardy „Parczew” Sp. z oo. Ale równocześnie zakład popadał w kłopoty

finansowe, gdyż w latach 2000 i 2001 przedsiębiorstwo zakończyło swoją działalność stratą w wysokości ponad 300 tys. złotych. Miało to poważny wpływ na płynność finansową, co w konsekwencji doprowadziło do poważnego zadłużenia u dostawców, głównie opakowań.

W marcu 2002 roku wojewoda lubelski dokonał zmiany na stanowisku zarządcy komisarycznego w celu opracowania i wprowadzenia programu naprawczego oraz zapobieżenia upadłości przedsiębiorstwa. W październiku 2002 roku walne zgromadzenie spółki pracowniczej podjęło uchwałę o rozwiązaniu spółki i postawieniu jej w stan likwidacji.

Ostatnią próbę założenia spółki pracowniczej, która przejęłaby przedsiębiorstwo na zasadach leasingu, podjęto w 2004 roku. W tej sprawie odbyło się referendum załogi. Jednak władze wojewódzkie zdecydowanie odmówiły przeprowadzenia prywatyzacji w drodze leasingu argumentując to zbyt słabą kondycją ekonomiczną przedsiębiorstwa oraz brakiem skuteczności w tej kwestii w latach poprzednich.

W lipcu 2004 roku Urząd Wojewódzki ogłosił przetarg na sprzedaż wytwórni. Do przetargu stanęły dwa podmioty, w tym jedna osoba fizyczna oraz spółka „Aldik” z Lublina. Procedura sprzedaży przedsiębiorstwa zakończyła się fiaskiem z powodu nie uzgodnienia pakietu socjalnego z załogą.

Pomimo wielu trudności jakie wytwórnia napotykała w ostatnich kilkunastu latach, udało się zapobiec likwidacji czy też upadłości zakładu.

Zakład dziś

Wytwórnia, pomimo znacznego zużycia obiektów i wyposażenia technologicznego, z powodzeniem kontynuuje produkcję. Utrzymuje też dobre kontakty z odbiorcami, głównie z terenu województwa lubelskiego. Odnotowuje wzrost sprzedaży w podstawowych grupach towarowych. Po odejściu w latach 2001-2004 pracowników, którzy osiągnęli wiek przedemerytalny oraz po uzupełnieniu braków na niektórych stanowiskach, załoga liczy 44 pracowników.

Ogólny stan obiektów zakładu znacznie odbiega od warunków jakie są podstawą do uzyskania certyfikatów HACCP i ISO. Powinna zostać przeprowadzona modernizacja mająca na celu dostosowanie zakładu do obowiązujących norm polskich i unijnych w zakresie bezpieczeństwa zdrowotnego żywności. Zmiany powinny dotyczyć budynków i obiektów, a także szeroko pojętej infrastruktury zakładu oraz zagospodarowania otaczającego go terenu. Zmiany wymaga również centralne ogrzewanie – z parowego na wodne – z ewentualnym zastosowaniem innych niż obecnie źródeł energii.

Z powodu znacznego wpływu sezonowości w sprzedaży octu zagadnieniem nadal aktualnym jest podjęcie alternatywnej produkcji w okresie

jesiennie-zimowym. Zakład znajduje się pod zarządem komisarycznym, co uniemożliwia ubieganie się o dotacje z Unii Europejskiej.

Wytwórnia Octu i Musztardy w Parczewie współpracuje z wieloma dostawcami, m. in. z Alkowin, O-I Polska S.A., Kalchem, Huta Szkła „Jedlice” S.A., Opakomet S.A. Kraków, Librus Sp. z oo.

Głównymi odbiorcami Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie są: Eldorado S.A. – Lublin, MARS Sp. z oo. – Zamość, Admaco – Elizówka, „Sezam” – Łuków, Almax – Dystrybucja Sp. z o.o. – Jastków, „Fijalek” – Radzyń Podlaski, Korporacja Kupców Lubelskich Sp. z o.o. – Lublin, Hurtownia Artykułów Spożywczych „Piskorski” – Parczew, Jo-mix – Elizówka, Mazpol – Lubartów, Lowell International Polska Sp. z o.o. – Warszawa, Wysokiński Sp. z o.o. – Międzyrzec Podlaski, Nektarynka – Łuków, Dak-Pol – Lublin, Lemonex – Lublin, „Społem” Lubelska Spółdzielnia Spożywców – Lublin, Sawex – Rajec Poduchowny, PPH Mika Mikołajczak – Janów Podlaski, PPHU Sorel Sp. z o.o. – Włodawa, E’Leclerc – Lublin, Tesco Sp. z o.o. – Lublin oraz około 100 mniejszych odbiorców.

Ważniejsze wydarzenia z historii wytwórni

1969 rok

- uruchomiono automatyczną linię rozlewniczą octu o wydajności 4 tys. butelek na godzinę,
- przyjęto projekt racjonalizatorski, który pozwolił na zainstalowanie dwóch acetatorów.

1973 rok

- zakupiono i zainstalowano drugi generator octowy.

1975 rok

- zmieniła się jednostka nadrzędna przedsiębiorstwa – z Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego na Lubelskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego „POLMOS” w Lublinie.

1979 rok

- jednostką nadrzędną zakładu zostały Lubelskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Lublinie.

1981 rok

- zakład znalazł się pod zarządem Kombinatu Przemysłowo Rolnego „Fructopol” w Lublinie,
- zamontowano dozownicę ośmiocyldrową do rozlewu musztardy o trzykrotnie większej wydajności (pracuje do dziś).

1984 rok

- zainstalowano generator prądowórczy, który rozwiązał problem przerw w dostawach prądu,
- zainstalowano nowy acetator firmy austriackiej FOGELBUSCH.

1988 rok

- załoga wybrała swojego przedstawiciela do Rady Pracowniczej KPR – „Fructopol” w Lublinie. Zgłoszono trzech kandydatów: Edwarda Piątka, Stefanę Stacharską i Mariana Tracza. W tajnym głosowaniu wzięła udział cała 68-osobowa załoga. Po wyborach uzupełniających przedstawicielem Wytwórni Octu i Musztardy w Radzie Pracowniczej Kombinat u została wybrana Stefania Stacharska.

1989 rok

- likwidacja młynów wolnoobrotowych i uruchomienie nowego młyna NAGEMA produkcji NRD,
- modernizacja linii produkcyjnej musztardy z wydzieleniem magazynu dojrzewalni.

1990 rok

- zakład stał się samodzielnym przedsiębiorstwem państwowym,
- powstała Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”,
- wybór pierwszej Rady Pracowniczej w samodzielnym przedsiębiorstwie parczewskim – przewodniczącym został Tadeusz Korybski.

1991 rok

- zainstalowano nową rozlewaczkę do octu produkcji niemieckiej typu FULLA.

1992 rok

- zakończono budowę stacji uzdatniania wody. Wykonano stację odłączaczy wraz ze zbiornikami wody zapasowej o pojemności 100 tys. litrów,
- zakupiono urządzenia do pakowania produktów w zgrzewki,
- rozpoczęto mechaniczne etykietowanie musztardy,
- zakupiono dozownik jednogłowicowy w 1991 roku umożliwił rozlew musztardy w różnego typu opakowania szklane, plastikowe oraz w worki foliowe, co przyczyniło się do urozmaicenia oferty handlowej.

1993 rok

- uruchomiono stację trafo, co zapewniło podwójne zasilanie dla wytwórni.

1994 rok

- zainstalowano maszyny do wyłaczania oleju z gorczycy i rozpoczęto samodzielny skup jej nasion,

- położono posadzki kwasoodporne w dziale fermentacji octu, produkcji octu i w magazynie wyrobów gotowych.

1995 rok

- nieudana prywatyzacja z Matmar-Comindex.

1996 rok

- uruchomiono linię produkcyjną rozlewu oleju jadalnego.

1998 rok

- na targach „Smakosz'98” w Przemyśle (26 kwietnia 1998 roku) wytwórnia otrzymała nagrodę za walory smakowe swojej musztardy,
- na VII Wystawie Artykułów Żywnościowych Wysokiej Jakości Produkcji Krajowej, w Lublinie (8 maja 1998 roku), w konkursie „Na najlepszy wyrób pod względem jakościowym”, zakład parczewski otrzymał wyróżnienie za musztardę grillową, chrzanową i kremską,
- na Międzynarodowych Targach Rolnych i Spożywczych „Akropol” w Rzeszowie (6 czerwca 1998 roku) wytwórnia parczewska otrzymała dyplom dla nominata w „Ogólnopolskim Konkursie Promocyjnym”,
- podłączono instalację kanalizacyjną zakładu do miejskiego kolektora sanitarnego,
- zakupiono wieloprocesor i uruchomiono produkcję ketchupu.

1999 rok

- wprowadzono Zarząd Komisaryczny w wytwórni,
- wprowadzono do obrotu ocet w butelkach plastikowych,
- komputeryzacja rozliczeń finansowych w przedsiębiorstwie.

2002 rok

- w plebiscycie „Dobre bo lubelskie” w 2002 roku zakład parczewski otrzymał dyplom za musztardę kremską.

2003 rok

- likwidacja linii technologicznej mycia butelek i zaniechanie ich skupu,
- w plebiscycie „Słowa Podlasia” o laur w postaci „Wawrzynu Podlasia” w kategorii „Produkt roku”, wytwórnia w Parczewie otrzymała „Wawrzyn” za musztardę kremską 180g.

2004 rok

- wytwórnia zdobyła ogólnopolską nagrodę „Kapelusz Merkurego” za „Wysoką jakość i sukces rynkowy produktów”.

2006 rok

- wytwórnia zwiększyła produkcję octu o 1/3, a sprzedaż octu wzrosła o 25%. Dzięki dobrym wynikom finansowym zrealizowano szereg dodatkowych remontów.

2007 rok

- zainstalowano nową etykieciarkę do butelek plastikowych, co znacznie podwyższyło efektywność rozlewu,
- w laboratorium wytwórni zainstalowano wyposażenie do badań mikrobiologicznych; wspólnie z Instytutem Agrofizyki PAN przygotowano projekt rozwinęcia produkcji oleju biodegradowalnego do pilarek,
- zgodnie z ustawą o prywatyzacji wojewoda lubelski podjął 15 maja 2007 roku decyzję o rozpoczęciu procedury prywatyzacyjnej Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie, polegającej na wniesieniu przedsiębiorstwa do spółki z inwestorem zewnętrznym. Prywatyzacja zostanie przeprowadzona do końca 2007 roku.

Samorząd pracowniczy w Wytwórni***W latach 1985-1989***

- Tadeusz Korybski – przewodniczący
- Danuta Ciołek – sekretarz
- Edward Piątek – członek
- Marian Tracz – członek

W latach 1989-1993

- Stanisław Wyszyński – przewodniczący
- Andrzej Przeździecki – z-ca przewodniczącego
- Jan Patkowski – sekretarz
- Marian Chmielewski – członek
- Marian Kondrasiuk – członek
- Henryk Dąbrowski – członek

W latach 1993-1997

- Krzysztof Bartnicki – przewodniczący
- Danuta Ciołek – z-ca przewodniczącego
- Jan Patkowski – sekretarz

W latach 1997-1999

- Andrzej Daciuk – przewodniczący
- Mariola Perlińska – z-ca przewodniczącego
- Halina Sutryk – sekretarz
- Elżbieta Raczyńska – członek

- Marian Kondraciuk – członek
- Stanisław Wyszyński – członek
- Stefan Kopiś – członek

Związki zawodowe w Zakładzie

Do 1990 roku w zakładzie działał związek zawodowy podległy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych.

Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność” w Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie powstał w 1990 roku. Komitet Założycielski utworzono 17 stycznia 1990 roku, a Komisja Zakładowa powstała 25 stycznia 1990 roku. Do „Solidarności” zapisało się 26 osób.

Skład pierwszej Komisji Zakładowej (25.01.1990-10.08.1992)

- Stefania Stacharska – przewodniczący
- Tadeusz Korybski – z-ca przewodniczącego
- Barbara Bloch – sekretarz
- Danuta Ciołek – członek
- Tadeusz Sarnowski – członek

Kolejne Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” w WOiM w Parczewie były wybierane w następującym składzie i terminie:

11.08.1992-31.10.1994

Stanisław Wyszyński – przewodniczący
 Stefania Stacharska – zastępca przewodniczącego
 Jolanta Dębowczyk – sekretarz
 Tadeusz Korybski – członek
 Marian Chmielewski – członek

31.10.1994-22.03.1998

Tadeusz Korybski – przewodniczący
 Danuta Ciołek – zastępca przewodniczącego
 Barbara Bloch – sekretarz
 Stefania Stacharska – członek
 Stanisław Wyszyński – członek

23.03.1998-4.04.2002

Krzysztof Sikora – przewodniczący
 Danuta Ciołek – zastępca przewodniczącego
 Barbara Bloch – sekretarz
 Stanisław Wyszyński – członek
 Krzysztof Gdela – członek

5.04.2002

Krzysztof Sikora – przewodniczący

Tadeusz Kowalczyk – zastępca przewodniczącego

Krzysztof Bartnicki – sekretarz

Anna Borzęcka – członek

Stanisław Wyszyński – członek

Załoga Wytwórni

Wytwórnia Octu i Musztardy zatrudniała w początkach swego funkcjonowania blisko 100 pracowników. Od 1973 roku liczba zatrudnionych osób zaczęła powoli, ale systematycznie spadać. W 1976 roku załoga liczyła 87 osób, w 1979 roku już 73 osoby, a w 1988 roku – 68 osób. Obecnie wytwórnia zatrudnia 44 osoby na stałym etacie oraz 2 osoby na czas określony.

Kadra wytwórni

W 37-letniej działalności wytwórni kierowało nią 13 dyrektorów:

Wetoszka Zdzisław	1966 – 1967	dyrektor FOM w czasie budowy
Starengowski Sylwester	1967 – 06.1970	p.o. dyrektora
Szewczyk Zbigniew	07.1970	zarządca komisaryczny
Sztejn Edward	08.1970 – 09.1970	
Szymula Teofil	1970 – 1972	
Kozaczuk Kazimierz	1972 – 1982	
Kozioł Antoni	1982 – 1987	
Jarosz Stanisław	1987 – 1990	
Szumilo Włodzimierz	1990 – 1991	
Chlibiuk Jerzy	1991 – 1997	
Ślusarczyk Wiesław	1997 – 1999	
Szabliński Krzysztof	1999 – 2002	
Jarosz Stanisław	2002 –	

Zastępca dyrektora

Antoni Kozioł 1972-1982

Główny księgowy

Janowski Bernard 1968-1982

Flisiak Teresa 1982-1989
 Olszewska Wiesława 1989-1993
 Flisiak Teresa 1993-1997
 Olszewska Wiesława od 1997 – nadal

Kierownik Produkcji

Gubańska Zofia
 Piasko Maria
 Szumiło Włodzimierz

Mistrzowie produkcji

Styczyński Jerzy
 Gurdała Stanisław
 Szumiło Włodzimierz
 Piątek Edward

Kierownik zbytu, zaopatrzenia i marketingu

Golecki Ludwik
 Haponiuk Adam
 Patkowski Jan
 Ciołek Danuta
 Matyjaszczyk Waldemar
 Trojanowski Grzegorz

Brygadziści produkcji

Rosa Sylwina
 Cyranka Halina
 Wołnysz Wiesława
 Gruszecka Feliksa
 Bodziak Krystyna
 Jędruszczak Wiesława
 Raczyńska Elżbieta
 Dębowczyk Jolanta

Kadry

Borawski Jan
 Kwiatek Anna
 Gierlińska Stanisława
 Ciopcińska Danuta
 Perlińska Mariola

BHP

Gurdała Stanisław
Perlińska Mariola

Technolog produkcji

Polisiakiewicz Bogusław
Kaliszyk Zenon
Suchodolski Tomasz
Kotiuk Ewa

Pracownicy Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie (obecnie)

Bakon Antoni
Bartnicki Krzysztof
Bąclawek Zygmunt
Bloch Marzena
Bodziak Zdzisław
Borzęcka Anna
Charkiewicz Ewa
Ciok Krzysztof
Ciolek Danuta
Cupryn Elżbieta
Daciuk Andrzej
Dębowczyk Jolanta
Gdela Elżbieta
Gdela Krzysztof
Jaszczuk Krzysztof
Kazanowska Joanna
Kopiś Stefan
Kościańczuk Halina
Kotiuk Ewa
Kowalczyk Tedusz
Lewczuk Małgorzata
Miształ Halina

Nogal Andrzej
Olszewska Wiesława
Perlińska Mariola
Raczyńska Elżbieta
Rudnik Janina
Siarkowski Krzysztof
Sikora Krzysztof
Sutryk Halina
Szczygielska Teresa c. A.
Szczygielska Teresa c. L.
Szczygielski Grzegorz
Szumiło Włodzimierz
Szwaj Andrzej
Szwaj Danuta
Teleon Bożena
Tracz Wiesława
Trojanowski Grzegorz
Waniowska Krystyna
Waniowski Jerzy
Wetoszka Anna
Wyszyńska Ewa
Wyszyński Stanisław

opracowanie przygotowali:

*Stanisław Jarosz, Joanna Kazanowska, Wiesława Olszewska,
Mariola Perlińska, Krzysztof Siarkowski,
Krzysztof Sikora, Włodzimierz Szumiło*

Rozmowa z pierwszym dyrektorem WOiM w Parczewie Sylwestrem Starengowskim

- *Proszę pana, dlaczego wytwórnię zlokalizowano w Parczewie?*
- Zdecydowały dwa aspekty. Po pierwsze octownia miała być zapleczem magazynowym dla wojskowego lotniska polowego mieszczącego się w Radzynie Podlaskim, po drugie – w Parczewie nie było jeszcze żadnego zakładu z branży owocowo-warzywnej.
- *Jak uruchomiano produkcję octu?*
- Ocet zarodowy przywieźliśmy z WSP „Społem” w Kielcach. Przy uruchomieniu pomagał nam profesor z Politechniki Łódzkiej. Pierwszy ocet z generatora udało nam się uzyskać w 1968 roku.
- *Czy były kłopoty z pozyskaniem kadry do nowej fabryki?*
- Nie, nie było.
- *W jakim okresie pełnił Pan funkcję Dyrektora WOiM w Parczewie?*
- Funkcję dyrektora objąłem 1 stycznia 1967 roku, ale zajmowałem się budową już od 1 grudnia 1966 roku. Pierwsze nasze biuro mieściło się w Lublinie przy ul. Okopowej 2b. Tu pracowała pani Stacharska na stanowisku głównej księgowej, zatrudniona na 1/4 etatu.
- *Był Pan autorem projektu racjonalizatorskiego pt. „Powiększenie zdolności produkcyjnych Fabryki Octu i Musztardy PPPT Parczew”. Co on zakładał?*
- Tak, byłem autorem tego projektu wspólnie z Janem Rysakiem, który wtedy był starszym inspektorem Wojewódzkiej Centrali Przemysłu Owocowo-Warzywnego PPT w Lublinie. Od 1959 roku nikt nie weryfikował zaprojektowanych zdolności maszyn do produkcji octu. Pierwotnie przewidywano instalację czterech generatorów M-40 firmy FRINGS NRF oraz sześciu młynków wolnobieżnych. Projekt zakładał wprowadzenie metody mieszanej produkcji octu przez wprowadzenie dwóch acetatorów i dwóch młynków szybkobieżnych do musztardy w zamian za dwa młynki wolnobieżne. Dzięki temu miała się zwiększyć zdolność produkcji o 3200 litrów octu (6%) i 340 ton musztardy.

Atrakcyjność turystyczna okolic Zaliszcza

Położenie obszaru oraz jego charakterystyka geograficzna i historyczna

Wieś Zaliszcze, wchodząca w skład gminy Podedwórze, położona jest na Równinie Parczewskiej w Zakłęsłości Sosnowickiej, w sąsiedztwie Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego (Polesie Zachodnie), które z uwagi na cenne walory przyrodnicze zostało wpisane przez UNESCO na listę Międzynarodowych Rezerwatów Biosfery. Jest to teren nizinny, charakteryzujący się spokojną, łagodną, wręcz monotonną rzeźbą. Przepływa przezeń rzeka Zielawa oraz Kanał Wieprz-Krzna.

Pierwsze ślady osadnictwa na terenie obecnej gminy Podedwórze pochodzą z epok kamiennej oraz brązu i żelaza. W okresie rzymskim nad rzeką Zielawą, na linii Horodyszcz-Podedwórze, powstały duże skupiska osadnicze kultury przeworskiej. Od czasu króla Kazimierza Jagiellończyka tereny te należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego (granica z Koroną przebiegała na rzece Piwonii, ok. 20 km na południowy-zachód od Podedwórza). W efekcie rozbiorów Polski tereny województwa brzesko-litewskiego na zachód od Bugu zostały związane z Podlasiem i Lubelszczyzną. W latach 1867-1913 gmina Podedwórze należała do powiatu włodawskiego w guberni siedleckiej; w latach 1913-1915 do guberni chełmskiej w zaborze rosyjskim, od 1919 roku – do województwa lubelskiego w niepodległej Polsce, a od 1975 roku do końca 1998 roku – do województwa białkopodlaskiego. Od 1 stycznia 1999 roku gmina Podedwórze wchodzi w skład powiatu parczewskiego w województwie lubelskim, granicząc od zachodu z gminą Jabłoń w tymże powiecie, od północy z gminą Wisznice i Sosnówka w pow. białskim, od południa z gminą Dębowa Kłoda w pow. parczewskim, a od wschodu z gminą Wiryki w pow. włodawskim.

ZALISZCZE to mała wieś licząca 164 mieszkańców (w 2003 roku) i 67 domów, z których 13 jest niezamieszkałych. Położona jest w południowo-zachodniej części gminy, w odległości 6 km od jej stolicy – Podedwórza. Przez wschodnie krańce wsi przepływa rzeka Zielawa, a przez zachodnie – kanał Wieprz-Krzna.

Zaliszcze to typowa miejscowość rolnicza. Przeważają tu gospodarstwa średniej wielkości. Powierzchnia wsi wynosi 1325 ha, w tym: użytki rolne

1160 ha (grunty orne 1006 ha, sady 3 ha). Rolnicy uprawiają przede wszystkim owies (439 ha), pszenicę (239 ha) i pszenżyto (221 ha), a poza tym jęczmień (119 ha), żyto (27 ha), rzepak (26 ha), ziemniaki (23 ha), buraki cukrowe (16 ha), warzywa (7 ha), rumianek i dynie. Hodują bydło (174 sztuki) i trzodę chlewną (1513 sztuk).

Jest to wieś ulicówka, o zabudowie kalenicowej (budynki stoją do drogi szerszym bokiem). Domy nie przylegają do siebie, dzieli je przestrzeń zajmowana dawniej przez domostwa, które dziś już nie istnieją. Przeważają domy drewniane, parterowe, o dachach dwuspadowych, pokryte blachą. Nieliczne domy murowane mają dachy płaskie, kryte blachą lub blachodachówką.

Najważniejszym zabytkiem Zaliszcza jest wiatrak „koźlak” z początku XX wieku. Poza tym jest tu wiele studni z żurawiem i nieczynny już młyn z lat 20. XX wieku. Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania i Rozwoju Wsi Lubelskiej prowadzi, dzięki środkom otrzymanym z Fundacji Wspomagania Wsi, rekonstrukcję kuźni z początku XX wieku.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstało Zaliszcze, ani też skąd pochodzi jego nazwa (prawdopodobnie jest to nazwa topograficzna – ze względu na położenie – od leszczyny). Przypuszczalnie wieś powstała w średniowieczu, na co wskazuje jej rozplanowanie (ulicówka). W źródłach z 1521 roku zapisano, że była jedną z 12 wsi wchodzących w skład włości Opole.

Z dobrami opolskimi Zaliszcze było związane do XIX wieku. W 1827 roku wieś i folwark Zaliszcze w gminie i parafii Opole powiatu włodawskiego, miała 30 domów i 148 mieszkańców. W 1871 roku folwark Zaliszcze miał 3 budynki murowane i 7 drewnianych, powierzchnię 1028 mórg, (351 mórg gruntów ornych i ogrodów, 227 mórg łąk, 87 mórg pastwisk, 294 mórg lasu, 19 mórg nieużytków). Wieś Zaliszcze miała w 1885 roku 47 domów i 380 mieszkańców. W XIX wieku prawdopodobnie był tu dwór. We wsi funkcjonowała szkoła (rosyjska, tzw cerkiewno-prichodskaja, cerkiewno-parafialna) mieszcząca się w prywatnej chałupie. Władze carskie kilkakrotnie zachęcały mieszkańców wsi do budowy obiektu szkolnego, zapewniając że sfinansują tę inwestycję, ale spotykały się z obojętnością zaliszczan, nieustannie bojkotujących rosyjską szkołę, w której uczono tylko języka rosyjskiego, religii prawosławnej i matematyki. W 1915 roku, po wkroczeniu na Podlasie wojsk niemieckich, natychmiast powstała szkoła z polskim językiem nauczania, mieszcząca się w prywatnym domu Kolaśńskiego. Nauczycielem został mieszkaniec wsi, który zgłosił się na ochotnika na wojnę z bolszewikami w 1920 roku i na niej zginął.

W okresie międzywojennym wieś miała około 70 gospodarstw. Domy były drewniane, kryte strzechą, z glinianym klepiskiem. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku zorganizowano w Zaliszczu szkołę prowadzoną przez nauczyciela przybyłego z Galicji – Chisiaczka. W la-

tach 1919-1939 w szkole pracowało łącznie 12 nauczycieli, z których najwięcej dla wsi uczynił Eugeniusz Chrzanowski, organizator i dyrygent chóru zorganizowanego spośród członków koła Związku Młodzieży Wiejskiej, inicjator budowy Domu Ludowego i przewodniczący Społecznego Komitetu prowadzącego tę inwestycję. 25 marca 1928 roku, na zebraniu koła Młodzieży Wiejskiej, rzucił on hasło budowy Domu Ludowego. Od razu, na tym zebraniu, rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na inwestycję. Najbardziej zaangażowali się w to przedsięwzięcie członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej. Pieniądze zbierano wśród bogatych rolników z Zaliszcza i okolicznych wiosek, a także w dworach ziemiańskich, w tym w Antopolu. Budynek o wymiarach 24 na 13 łokci oddano do użytku jeszcze w tym samym 1928 roku. Dom Ludowy służył mieszkańcom za miejsce spotkań, zabaw i odpoczynku w krótkich chwilach wolnych od ciężkiej pracy na roli. Organizowano w nim przedstawienia na zapusty, Wielkanoc, święto Matki Boskiej Szkaplerznej i Boże Narodzenie, a w karnawale i latem tańce, na które przyjeżdżali mieszkańcy sąsiednich wsi.

W marcu 1939 roku miała miejsce częściowa mobilizacja rezerwistów z 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty. Rolnicy z Zaliszcza musieli oddać kilkanaście koni potrzebnych wojsku. Cała wieś żyła przygotowaniami do wojny. 31 sierpnia 1939 roku powołano do armii sześciu rezerwistów z wsi. Pożegnano ich w atmosferze przygnębienia i smutku. Działania wojenne ominęły wieś. W czasie okupacji hitlerowskiej szkoła w Zaliszczu była zamknięta. Dzieci uczęszczały do szkół w okolicznych miejscowościach – w Podedwórz, Hołowni, Opolu i Pacholu. Mieszkańcy wsi na co dzień doświadczali hitlerowskiego ucisku w postaci zobowiązań i restrykcji kontygentowych. Kilku rolników gestapo osadziło w obozach koncentracyjnych, kilku wywieziono na przymusowe roboty do Rzeszy. 2 marca 1944 roku w publicznej egzekucji, dokonanej przez hitlerowską policję w Wisznicach, zginęło siedmiu mieszkańców Zaliszcza za pomoc udzielaną polskim i radzieckim partyzantom.

W Zaliszczu mieszkało przed wojną kilka rodzin żydowskich. W 1941 roku przywieziono do wsi z zachodnich terenów kraju grupę Żydów (głównie kobiety i dzieci), którym miejscowi odstąpili jeden dom. Wiosną 1942 roku Niemcy rozstrzelali wszystkich Żydów znajdujących się we wsi, ocalały tylko dwie małe dziewczynki, których podczas egzekucji nie było w domu. Dziewczynki ukrywały się przez lato i jesień przy pomocy mieszkańców wsi, ale zimy już nie przeżyły.

Również w 1942 roku Niemcy przywieźli do Zaliszcza chorą na tyfus kobietę z dzieckiem i kazali mieszkańcom wsi zaopiekować się nią. Chora przenosiła się z domu do domu, w wyniku czego chorobą zaraziło się kilkadziesiąt osób, z których około dziesięć zmarło. W czasie okupacji lic-

ba mieszkańców Zaliszcza zmniejszyła się łącznie o około czterdzieści osób (wliczając także zamieszkałych tymczasowo we wsi).

Tuż przed wyzwoleniem w 1944 roku szkoła w Zaliszczu podjęła ponownie pracę. Nauczycielką była Natalia Romańczuk. W następnych latach w szkole pracowały: Janina Krzemionkowska, Marian Chilimoniuk, Stanisław Romanowicz, Józef Darczuk, Marian Kamiński, Maria Jurołaję, Teresa Sidoruk i Bogumiła Owczarek. W kilka lat po wojnie rolnicy zaczęli sprowadzać maszyny rolnicze (głównie niemieckie żniwiarki, kosiarki i snopowiązałki). Na początku lat 50. XX wieku władze przystąpiły do kolektywizacji polskiej wsi. Także w Zaliszczu powstała rolnicza spółdzielnia produkcyjna. Nie wszyscy gospodarze chcieli do niej wstąpić, bronili się przed „kołchozem” przede wszystkim ci, którzy mieli duże gospodarstwa (nazywano ich kulakami). Władze stosowały wobec nich represje, wymierzano im bardzo wysokie podatki i zobowiązania rzeczowe.

W lutym 1951 roku wieś zelektryfikowano. W roku szkolnym 1959/60 rozpoczęto budowę – przy wsparciu Huty Szkła „Nadbużanka” w Dubecznie – szkoły-pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego. 11 grudnia 1962 roku nowy obiekt oddano uroczystie do użytku. Ale nowy budynek służył wsi zaledwie 15 lat – w 1976 roku szkołę zamknięto z powodu bardzo małej liczby uczniów (uczyło się w niej wówczas zaledwie 9 dzieci). Budynek wzniesiony wielkim wysiłkiem miejscowej społeczności, pozbawiony opieki, stał się ruiną. W 1992 roku Zaliszcze telefonizowano. Od 1996 roku mieszkańcy wsi mają wodę bieżącą z sieci wodociągowej.

PODEDWÓRZE to siedziba władz gminy, mająca 465 mieszkańców i 111 domów, w tym 14 niezamieszkałych. Wieś ma niezłą infrastrukturę – znajduje się tu Urząd Gminy, biblioteka gminna, poczta, bank, sklepy, kiosk „Ruchu”, przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum, ośrodek zdrowia, lecznica dla zwierząt, Ochotnicza Straż Pożarna. W centrum wsi, na skrzyżowaniu dróg Wisznice-Uhnin i Mosty-Jabłoń, wybudowano rondo, na środku którego stoi murowana kapliczka z 1646 roku, najstarszy zabytek tego typu w pow. parczewskim.

Powierzchnia ogólna wsi wynosi 1388,5 ha, w tym: użytki rolne 1265 ha (grunty orne 880 ha, sady 3 ha). Rolnicy z Podedwórza uprawiają pszenicę (181 ha), pszenżyto (145 ha), jęczmień (140 ha), żyto (27 ha), owies (22 ha), ziemniaki (37 ha), rzepak (64 ha) i warzywa (4 ha). Hodują również bydło (309 sztuk), trzodę chlewną (1041 sztuk) i owce (3 sztuki).

Podedwórze to wieś ulicówka, gospodarstwa są położone blisko siebie. Przeważają domy murowane, parterowe, choć jest też sporo domów piętrowych, krytych blachą lub blachodachówką. Niewielka liczba domów drewnianych to skutek groźnego pożaru, jaki wybuchł we wsi 10

października 1961 roku, w dniu uroczystego otwarcia Kanału Wieprz-Krzna. Spłonęła wtedy niemal cała wieś – 30 budynków mieszkalnych i ponad 70 inwentarskich oraz stodoły ze zbiorami. Z tego względu w Podedwórzcu nie ma też ani jednej studni z żurawiem.

Nazwa „Podedwórze” zaliczana jest przez językoznawców do nazw kulturowych. Wskazuje ona, że miejscowość ta była położona w pobliżu dworu – grodu lub należała do dóbr ziemskich, których siedziba znajdowała się w pobliskim grodzie. W XVI wieku słowo „dwór” oznaczało m. in. „*dom mieszkalny, budynek, siedziba szlachcica właściciela majątku ziemskiego*”, a także „*pałac, zamek, rezydencja, siedziba zwierzchnika*”. Dosłownie „podedwórze” oznaczało plac położony przed dworem.

Historia Podedwórzca jest ściśle związana z wsią Opole. Obie stykające się ze sobą miejscowości, tworzą wspólne terytorium osadnicze. W średniowieczu istniał tu gród i osada Opole, przez którą przebiegał szlak komunikacyjny, będący częścią głównego traktu handlowego (tzw. bużańskiego), ciągnącego się wzdłuż rzeki Zielawy. Takie położenie Opola sprzyjało rozwojowi grodu w XI-XIII wieku, jako ośrodka handlowego i centrum osadniczego.

Po raz pierwszy Opole wymieniono w źródłach w XV wieku. Dobra Opole leżały w granicach powiatu brzeskiego w koronnym woj. podlaskim, a od 1566 roku w woj. brzesko-litewskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do 1510 roku dobra były własnością królewską i wchodziły w skład Starostwa Brzeskiego. W tymże roku król nadał Tworzanowi Dremlikowi, swojemu dworzaninowi, 4 żrebia dołączone do włości Opole. Dremlik w 1515 roku sprzedał je Sapieszce, od którego z kolei w 1528 roku majątek kupił Fedor Swetosza. Tenże Swetosza w 1518 roku odkupił 8 żrebia w sele Opole od Michała Wasylewicza, notariusza królewskiego (daty nadania przez króla dóbr Opole Michałowi Wasylewiczowi nie znamy). Najwyraźniej Swetosza chciał stworzyć większe skupisko majątków z centrum w Opolu. Zrezygnował jednak z tego i za cenę 500 kóp groszy sprzedał dobra opolskie Sidorowi Wasilewiczowi Kopciowi, synowi Wasyla Iwanowicza – bojara smoleńskiego i od 1511 roku dworzanina królewskiego.

Sidor Wasylewicz Kopeć zaczynał karierę jako pisarz w kancelarii króla Aleksandra Jagiellończyka. Od króla otrzymał liczne nadania ziemskie na Litwie. Po śmierci króla Aleksandra w 1506 roku pracował w kancelarii kolejnego monarchy- Zygmunta I Starego. Szybko stał się specjalistą od spraw ruskich w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, wystawiał ruskie dokumenty na dworze królewskim. Jednocześnie pomnażał swój majątek – dzierżawił liczne dobra królewskie, otrzymywał od króla darowizny królewskie i kupował dobra ziemskie, między innymi po 1528 roku Opole. Ożenił się z Marią, córką księcia ruskiego Kroszyńskiego, która wniosła

mu w posagu liczne wsie. Zmarł w 1531 roku zostawiając licznym dzieciom wielki majątek.

„Jeszcze za swego życia układał się on z Wasylem Połubińskim o małżeństwie swej córki Rainy z synem ostatniego Iwanem” – pisze Alina Wawrzyńczyk w pracy „Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku”. Intercyza ślubna doszła jednak do skutku dopiero po śmierci Kopcia w 1533 roku. Na tej podstawie Kopciowa zobowiązała się dać 1330 złp oraz *„imene na Podliaszi na imia Opole i Rusiły a priselki i z hranicami, jak nebożczik pan Kopot za piatsot kop hroszej kupił”*. Synowie Kopcia po dojściu do pełnoletności mogli jednak wykupić majątek Opole i Rusiły za 500 kop groszy. Na podstawie tej umowy Połubiński po ślubie z Kopciówną przejął wymienione majątki. Ale szwagrowie – bracia Rainy – wytoczyli mu sprawę w sądzie. Najstarszy z nich Fedor oskarżył w 1541 roku księcia Iwana Połubińskiego, że zabrał Opole i Rusiły zapisane przez Kopcia wszystkim dzieciom. Wyrok wypadł na korzyść Połubińskiego, podkreślono jednak przysługujące Kopciom prawo spłaty, która też prawdopodobnie nastąpiła i majątki wróciły do tej rodziny. W 1555 roku jako właściciele Opola i Rusił występują Fedor, Iwan i Wasyl Kopciowie.

W 1521 roku włość Opole obejmowała 12 wsi: Opole, Rusiły, Grabówka, Mosty, Koniuszki, Hołowno, Zaliszcze, Kalinki, Lubiczyn, Horostyta, Zahajki i Lipówka. Opole było głównym ośrodkiem rodu Kopciów w pow. brzeskim województwa brzesko-litewskiego. Gospodarka folwarczna przynosiła rodowi znaczne zyski uzyskiwane ze sprzedaży zboża spławianego Bugiem do Gdańska. W 1570 roku gwałtownie pogorszyła się sytuacja majątkowa włościan w tych dobrach – zostali obrabowani przez urzędnika, wójta majątku i służbę włodawską.

Na przełomie XVI i XVII wieku dziedzicem dóbr opolskich był Łukasz Wasylewicz Kopeć, dworzanin królewski i podkomorzy brzeski, od 1615 roku kasztelan brzeski, mąż Katarzyny Firlejówny, wojewodzianki krakowskiej. Po śmierci Łukasza w 1621 roku dobra opolskie objął jego syn Aleksander, także kasztelan brzeski. Ożenił się on z Anną Noskowską, podkomorzanką lubelską, z którą miał syna Franciszka Aleksandra, kolejnego dziedzicę dóbr opolskich z rodu Kopciów. W 1690 roku wziął ślub z Katarzyną Stetkiewiczówną, podkomorzanką orszańską. Ich potomkami byli synowie Hrehory i Franciszek. Po śmierci ojca właścicielem dóbr Opole został Hrehory Kopeć, który zmarł bezpotomnie w 1720 roku. Po nim Opole trafiło w ręce jego siostry Franciszki z Kopciów, dwukrotnie zamężnej. Jej pierwszym mężem był książę Szymon Drucki Lubecki, a po jego śmierci mężem Franciszki został Karol Załuski, kuchmistrz litewski. Franciszka Załuska zmarła bezpotomnie 10 listopada 1756 roku. Była ostatnią dziedziczką Opola z rodu Kopciów, trzymającego te dobra w swoich rękach przez 250 lat.

Od spadkobierców Franciszki dobra Opole odkupił strażnik wielki koronny Józef Sierakowski, syn kasztelana bełskiego. Józef Sierakowski wydał w 1766 swoją córkę Urszulę za Kajetana Bentkowskiego herbu Prawdzic. Po Kajetanie Bentkowskim dobra Opole trzymał jego brat Roch, cześnik gostyński. Roch Bentkowski miał z żoną Julianną z Sieniutów czterech synów: Ignacego, Wincentego, Adolfa i Kazimierza. Po Bentkowskich kolejnymi właścicielami Opola zostali w 1801 roku Szlubowscy, natępnie Zalescy od 1874 roku, a po nich Zabiełłowie od 1880 roku.

Teren obecnej parafii Opole-Podedwórze w przeszłości był zamieszka-ny przez ludność zróżnicowaną wyznaniowo. W XV-XVI wieku powstały tu dwie parafie prawosławne: w Hołownie i w Opolu (po Unii Brzeskiej w 1596 roku stały się parafiami unickimi). Cerkiew prawosławna w Hołownie została erygowana w 1482 roku, a w Opolu – w 1521 roku. Duchowny obejmujący cerkiew opolską stwierdził, że ludzie osadzeni na trzech włókach (w trzech polach) należących do cerkwi opolskiej zmarli wskutek zarazy. Z tego powodu cerkiew przez dłuższy czas pozostawała nieobsadzona. Pop opolski otrzymał dziesięcinę w wysokości kopy żyta od każdej włóki „*służnej i czynszowej*” w całej włóci Opole.

W 1634 roku Aleksander Kopeć ufundował w Opolu kościół w obrządku łacińskim (z tym faktem związana jest kapliczka z datą 1646 stojąca obecnie w centrum Podedwórza). Drewniana świątynia służyła wiernym do początku XIX wieku.

Nowi, od 1801 roku, właściciele dóbr opolskich – Ignacy i Jan Szlubowscy, wybudowali w latach 1805-1811 klasycystyczny, murowany kościół pw. Zwiastowania NMP, z przeznaczeniem na rodzinną kaplicę grobową (konsekrowany przez biskupa lubelskiego Wojciecha Skarszewskiego). Kościół ten, a wraz z nim parafia, stał się szeroko znany z powodu dyskusji w rosyjskim parlamencie – Dumie, jaka miała miejsce po odebraniu świątyni katolikom w 1875 roku i przekazaniu jej administracji prawosławnej. Po zawałeniu się starej, drewnianej cerkwi unickiej (ok. 1808-1810 roku) władze kościelne przekazały unitom drewniany łaciński kościół fundacji Kopiców, a rzymscy katolicy, za zgodą Szlubowskich, zaczęli odprawiać nabożeństwa w ich kaplicy pałacowej (którą potomkowie fundatorów nadal uważali za swoją własność). Po zniesieniu Unii w 1875 roku kościół stał się schronieniem dla unitów, którzy nie chcieli uczęszczać do cerkwi prawosławnej. Dla władz carskich był to główny powód jego likwidacji. W wyniku podjętych środków represyjnych katolicy opolscy zostali przyłączeni do kościoła w Sosnowicy, odległej o 20 wiorst od Opola. Na mocy carskiego ukazu z 22 lutego 1890 roku została zniesiona rzymsko-katolicka parafia opolska, a jej majątek przekazano miejscowej parafii prawosławnej. Przez kilkanaście lat dawna kaplica Szlubowskich stała opuszczona i po-

zbawiona opieki. Katolicy wiele razy podejmowali próby jej odzyskania, ale nie przynosiły one rezultatu. Rekompensatą za jej zabranie była zgoda rządu carskiego na budowę w Opolu nowego kościoła katolickiego, który powstał w latach 1910-1914 staraniem księdza Ludwika Zaorskiego. Zaprojektował go Zygmunt Zdański, architekt z Siedlec, a pieniądze na jego budowę pozyskano od właścicieli okolicznych majątków i ze zbiorów przeprowadzonych wśród miejscowej ludności.

Po I wojnie światowej wznowiono w Opolu parafię łacińską z ośrodkiem w nowym kościele, zwanym „czerwonym”. Kościół Szlubowskich, „biały” został rekonceyliowany w 1918 roku i służył jak kaplica. Do parafii opolskiej należą miejscowości: Opole, Podedwórze, Bojary, Grabówka, Hołowno, Kaniuki, Mosty, Niecielin, Piechy, Rusiły, Zahajki i Zaliszcze. Parafia ma wezwanie Podwyższenia Krzyża Św.

W okresie I wojny światowej wielu mieszkańców Opola-Podedwórza zostało wywiezionych do Rosji. Wielu też brało udział w działaniach wojennych, a pamięci tych, którzy zginęli, poświęcony jest pomnik znajdujący się w centrum Podedwórza.

W okresie międzywojennym mieszkańcy Podedwórza-Opola żyli biednie, utrzymując się z uprawy roli. Domy były małe, drewniane, z glinianymi podłogami i prymitywnym wyposażeniem. Najważniejszy był komin, piec zwany „grubą” i piec chlebowy. Mieszkańcy ubierali się w stroje płócienne i wełniane, kobiety nosiły spódnice zwane „piehulami”, a mężczyźni spodnie z płótna oraz sukmany, koszule ozdabiano „peryborami”.

Okupacja hitlerowska w Podedwórze rozpoczęła się od wprowadzenia niemieckiego aparatu administracyjnego i wojskowego. We wsi funkcjonował posterunek policji. W okolicy działała partyzantka. Kilkunastu mieszkańców wsi poległo w bezpośredniej walce z wrogiem, w wyniku obław i pacyfikacji lub walk partyzanckich, kilkunastu zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy. W centrum Podedwórza stoi pomnik upamiętniający walkę z hitlerowskim najeźdźcą.

Jeszcze kilkanaście lat temu Podedwórze było znane przede wszystkim z Państwowego Ośrodka Maszynowego, jednego z większych takich zakładów na terenie byłego województwa białkopodlaskiego. POM wykonywał nie tylko usługi dla rolników z okolicznych gmin, ale też współpracował z wieloma zakładami w kraju (produkowano tu m. in. podzespoły do Ursusa). Na początku lat 90. podjęto decyzję o likwidacji POM (w sytuacji, gdy nie miał on ani złotówki zadłużenia). Majątek został sprzedany, część pracowników wyjechała. Wielu wykwalifikowanych fachowców pracujących w POM było rolnikami w Podedwórze i okolicy. Nadal cieszą się oni w okolicy renomą najlepszych mechaników.

W 1990 roku, na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym, Podedwó-

rze uzyskało prawo do posługiwania się własnym herbem. Przy opracowywaniu herbu nawiązano do tradycji historycznych terenów wchodzących w skład gminy oraz do nazwy Podedwórze (jako miejscowości położonej niedaleko lub należącej do dworu – gródka) oraz do przypuszczalnego dworu – grodu, który znajdował się w Opolu. Gródek umieszczony w herbie Podedwórze to budowla o charakterze obronnym, zwieńczona strażnicą nakrytą stożkowym dachem, z otwartą bramą. W bramie oraz powyżej budowli zostały umieszczone trzy krzyżyki. Są one nawiązaniem do krzyżyka, który znajdował się w herbie Kopciów, mogą też być odczytywane jako symbol trzech parafii i trzech kościołów znajdujących się na tym terenie i zgodnego współistnienia katolików, unitów i prawosławnych.

W języku heraldyki herb jest opisywany następująco: w polu czerwonym gródek srebrny (biały) z trzema takimiż krzyżykami greckimi luzem, dwoma od czoła, trzecim w otwartej bramie.

W Podedwórze działa Stowarzyszenie na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego, które zajmuje się ochroną dziedzictwa kulturowego i prowadzi Ośrodek Edukacji Regionalnej w Hołownie. Stowarzyszenie to opracowało i oznakowało trzy trasy rowerowe (pod nazwą „*Na dwóch kółkach za bobrem i bocianem*”), przebiegające przez najbardziej malownicze zakątki gminy i liczące łącznie 85 km długości. Pod patronatem Stowarzyszenia działa zespół wokalny „Wrzeciono” (jego nazwa pochodzi z pieśni „Prząśniczka” Stanisława Moniuszki), który prezentuje stare pieśni i przyspiewki ludowe oraz dawne, zapomniane już zwyczaje, stare wróżby andrzejkowe, nietypowe kolędy sięgające XIV i XV wieku, czerpie też z folkloru ukraińskiego. Zespół powstał w 1999 roku i już osiąga znaczne sukcesy w przeglądach zespołów obrzędowych. W 2001 roku znalazł się wśród 12 najlepszych zespołów w kraju; na XVIII Ogólnopolskim Sejmiku Wsi Polskiej w Tarnogrodzie otrzymał nagrodę Polskiego Radia SA za obrzęd „*Andrzejki na Podlasiu*”.

Zabytki

- Kościół filialny pw. Zwiastowania NMP (tzw. „biały”) murowany, w stylu klasycystycznym. Został ufundowany przez Szlubowskich – ziemiańską rodzinę właścicieli dóbr opolskich. Wzniesiono go w latach 1805-1811 według projektu Piotra Aignera. W krypcie kościoła spoczywają szczątki generała kościuszkowskiego Filipa Haumana – jednego z przywódców Insurekcji Warszawskiej. Z kościołem tym wiąże się ciekawostka historyczna – spór w rosyjskim parlamencie Dumie.
- Kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża Św. (tzw. „czerwony”), wybudowany w latach 1911-1914 w stylu neogotyckim. Posiada trójnawowy korpus, z przodu znajdują się dwie wieże z rozbudowanymi hełmami, piękna rozeta oraz szczyt. Natomiast z tyłu, przy prezbiterium,

umieszczono dwie okrągłe baszty (nawiązują one do kościołów obronnych). Wnętrze jest ciekawie dekorowane, z mistrzowsko wykonanymi filarami, kapitelami, sklepieniami oraz pięknymi, drewnianymi ołtarzami.

- Kapliczka murowana z 1646 roku z wizerunkiem Jezusa Frasobliwego (zwana „Świętym Janem”). Upamiętnia ona założenie przez Aleksandra Kopcia w 1643 roku parafii rzymsko-katolickiej. Jest to najstarsza kapliczka w powiecie parczewskim.
- Zabytkowa dzwonnica z 1810 roku (przy kościele „białym”), murowana. W latach 60. XX wieku została częściowo spalona, a następnie odbudowana.
- Dawny magazyn gorzelnii wybudowany w końcu XIX wieku. W 1926 roku został on adaptowany na młyn, obecnie nieużywany.
- Drewniane, pożydowskie domy.
- Fragmenty muru, fosy oraz dawnego parku – pozostałości po ośrodku dworskim, który nie przetrwał do naszych czasów.

Pomniki w Podedwórze

- pierwszy z nich upamiętnia żołnierzy poległych w latach 1919-1920,
- drugi – walkę z hitlerowskim najeźdźcą,
- trzeci pomnik, znajdujący się obok kościoła „białego”, powstał w II połowie XIX wieku. Wzniesli go bracia Szlubowscy na cześć rodziców – fundatorów tegoż kościoła.

Najbardziej atrakcyjny pod względem turystycznym jest obszar położony w północno-wschodniej, wschodniej i południowo-zachodniej części gminy. Przeważają tu lasy, zbiorniki wodne, łąki, tu też znajduje się większość walorów pozaprzyrodniczych gminy (kościoły, pomniki, kapliczki, obiekty użyteczności publicznej i miejsca handlu).

Nieco mniej atrakcyjne są obszary zachodnie i południowo-wschodnie, gdzie występuje mniejsza różnorodność walorów przyrodniczych (zbiorniki wodne) i niewielka liczba walorów przyrodniczych (nieliczne obiekty sztuki ludowej).

Najmniej atrakcyjne są tereny położone w jego części południowej, północnej oraz centralnej. Znajdują się tu przede wszystkim grunty orne oraz zabudowania gospodarskie, a także obiekty sztuki ludowej, brak jest natomiast walorów przyrodniczych, bądź występują one w niewielkiej ilości.

Teren gminy może być atrakcyjny turystycznie. Występują tu zarówno walory przyrodnicze (las, łąki, zbiorniki wodne), jak i pozaprzyrodnicze (kościoły, kapliczki, krzyże, zabytki architektury, m. in. pomniki, stare chaty, dzwonnica, budynek dawnej gorzelnii, obiekty sztuki ludowej – wiatrak,

kuźnia, studnie z żurawiem, a także miejsca handlu i użyteczności publicznej oraz szlaki rowerowe). Obszar ten może być atrakcyjny przede wszystkim dla turystów, którzy pragną odpoczynku w czystym środowisku naturalnym, z dala od wielkich miast, potrzebują ciszy, spokoju, kontaktu z przyrodą, interesują ich tradycje ludowe i wiejskie środowisko kulturalne. Barierą w tym względzie może być, niestety, stan zagospodarowania turystycznego, który nie jest tu wystarczający – przede wszystkim brak jest jakiegokolwiek bazy noclegowej oraz gastronomicznej. Nie ma także punktu informacji turystycznej, w którym można byłoby uzyskać informacje o terenie. Szlaki rowerowe nie są oznakowane, a stan lokalnych dróg pozostawia wiele do życzenia.

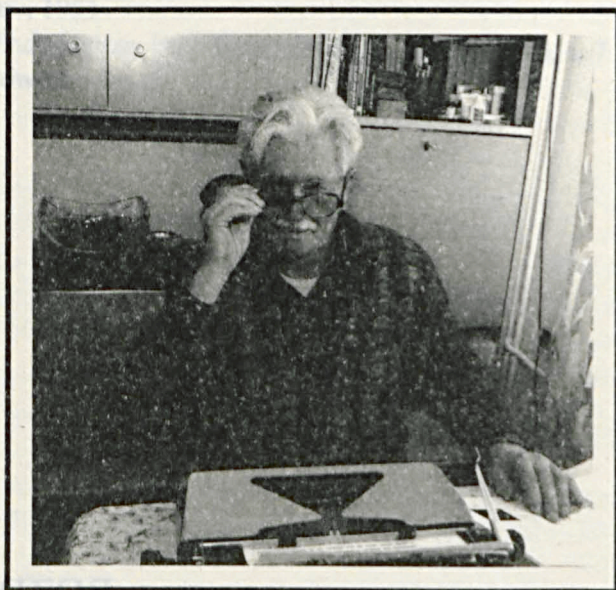
Niewątpliwym plusem jest funkcjonowanie w gminie stowarzyszeń (Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania i Rozwoju Wsi Lubelskiej oraz Stowarzyszenie na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego), które zajmują się ochroną dziedzictwa kulturowego oraz starają się zachęcać mieszkańców wsi do działań podnoszących atrakcyjność ich miejscowości (m. in. wydano foldery, opracowano ścieżki rowerowe).

Literatura

- Arasymowicz S., Duklewski W., Grabowski W., Jurzyk A., Kasprzyk A., *Biała Podlaska i Południowe Podlasie – przewodnik turystyczny*, Biała Podlaska, 1998
- *Był niegdyś POM...*, [w:] Dziennik Wschodni 12.08
- Chlebowski B., Walewski W. (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa, 1895, t. VII
- Gmitruk J., *W obronie swej ziemi*, Słowo Podlasia, 1980 nr 22
- Konopka M. (red), 2001, *Każde miejsce opowiada swoją historię, czyli rzecz o dziedzictwie wiejskim*, Fundacja Fundusz Współpracy, Poznań 2000
- *Kronika OSP w Podedwórze* (maszynopis powielany)
- Kryński A., Niedźwiedzki W. (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1908, t. VI
- Niesiecki T., *Herbarz polski*, t. VIII, Lipsk, 1841
- Powszechny spis ludności i mieszkań z 20 maja 2002, zestawienie zbiorcze dla gminy Podedwórze, arkusz nr 1
- Powszechny spis rolny z 20 maja 2002, zestawienie zbiorcze dla gminy Podedwórze dla indywidualnych gospodarstw rolnych, formularz R1, arkusz nr 1
- *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1972
- Szlubowski B., *O kościół w Opolu. Rozprawy w Izbie Państwowej Petersburskiej nad interpelacją Koła Polskiego*, Warszawa, 1910

- *Trasy rowerowe Podedwórze i okolic*, folder wydany przez Stowarzyszenie na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego przy współudziale Fundacji Wspomagania Wsi
- Wasilewski T., *Kopeć Sidor Wasylewicz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967-1968
- Wawrzyńczyk A., *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław, 1951
- *W gminie Podedwórze*, [w:] *Słowo Podlasia*, 1995, nr 40, s. 7
- www.podedworze.wp.pl

Pro memoria



Apolinary Nosalski

(1930-2005)

Apolinary Nosalski – nauczyciel, literat, regionalista

Apolinary Nosalski urodził się 22 czerwca 1930 roku w rodzinie rolniczej we wsi Brudno koło Parczewa jako syn Jana Nosalskiego i Franciszki z domu Panasiewicz. Po ukończeniu w 1944 roku Szkoły Powszechnej w Koczergach, w tajnym komplecie prowadzonym przez Jana Filipowicza, kontynuował naukę w gimnazjum w Parczewie, następnie w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Milanowie, w którym w 1950 roku otrzymał świadectwo maturalne. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1950 roku i wytrwał w niej 36 lat. Pracując uzupełniał wykształcenie pedagogiczne. W 1955 roku uzyskał kwalifikacje pedagogiczne w Państwowym Liceum Pedagogicznym, w 1961 roku – dyplom Państwowego Studium Nauczycielskiego w Lublinie (filologia polska), w 1977 roku ukończył studium metodyczno-przedmiotowe z języka polskiego. Pracę nauczycielską rozpoczął w Szkole Podstawowej w Łukówcu (Lubartowski). Po odbyciu służby wojskowej (1951-1953) pełnił obowiązki kierownika Szkoły Podstawowej w Woli Skromowskiej (1953-1957) i Tulnikach (1957-1958), po czym powrócił do Miłkowa i pracował tu jako nauczyciel języka polskiego do czasu przejścia na emeryturę w 1985 roku. W czasie pracy nauczycielskiej organizował życie kulturalne w środowiskach wiejskich, prowadził zespoły teatralne.

Apolinary Nosalski rozpoczął twórczość literacką od wierszy dla dzieci, gdyż z dziećmi pracował na co dzień, wnikliwie je obserwował, a jako nauczyciel i wychowawca bardzo dobrze je rozumiał. Debiutował w 1968 roku wierszem „W lesie”. Pierwsze teksty ukazywały się na łamach prasy lubelskiej m.in. w tygodniku „Kamena”. Jak wspominał w jednym z wywiadów, pisać zaczął jeszcze w parczewskim gimnazjum.

Walory kształcące i wychowawcze, artyzm wierszy A. Nosalskiego sprawiły, że jego utwory publikowano w siedmiu podręcznikach języka polskiego dla szkół podstawowych, w najbardziej poczytnych czasopiśmie dla dzieci takich, jak „Świerszczyk”, „Płomyczek” i „Płomyk”, w radiu, wydawnictwach polonijnych, czeskich i słowackich.

Pan Apolinary był twórcą wszechstronnym, autorem nie tylko wierszy dla dzieci, ale także piosenek do nich adresowanych, opowiadań i powieści dla młodzieży oraz czytelników dorosłych. Przez wiele lat dokumentował

historię Ziemi Parczewskiej, a także folklor naszego regionu. Spisane przez A. Nosalskiego opowieści znad Piwonii i Konotopy oraz dzieje Parczewa na trwałe weszły do programu edukacji regionalnej w szkołach powiatu parczewskiego. Jego teksty znalazły się również w repertuarze Parczewskiej Kapeli Podwórkowej „Taaka Paka”, a legendy inspirowały rzeźbiarzy na plenerze w Jabłoniu.

Dorobek literacki A. Nosalskiego jest bardzo bogaty. Należałoby tu wymienić szkice historyczne *Z dziejów Parczewa* (1988), opowiadania: *Opowieści znad Piwonii* (1977, 1988), *Opowieści o Rynku parczewskim* (1986), *Opowieści znad Konotopy* (2002); powieści: *Prawdę w oczy* (1978), *Przyjazd króla jegomości* (1980), *Słońce nad basztą* (1984), *Droga* (1998), zbiory wierszy dla dzieci: *Fiacik* (1987), *O dwunastu braciach* (1988), *Przydrożna jarzębina* (1991), *Księżycowe litery* (1991), *Księżycowe bajki* (1991), *Wesołe wiersze* (1992), *Tańczące rymy* (1993), *Moja Ojczyzna* (1994), *List do lata* (2001).

Za swoją twórczość i aktywność społeczną był wielokrotnie nagradzany na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim, m.in. w konkursach: Szkoła i nauczyciel w służbie Polski Ludowej (Lublin, 1973), III Ogólnopolski Konkurs Piosenki Dziecięcej – Kamień (Kamień Pomorski, 1975), Moje Podlasie (Biała Podlaska, 1984), za powieść o tematyce współczesnej pt. „*Droga*” (Lublin, 1988), w kilku edycjach Konkursu Poetyckiego im. E. Szelburg-Zarembiny ph. Wiersze Dzieciom (Chełm 1990, 1992, 1994, 1996), w IV Konkursie Poetyckim o Buławę Hetmańską za „*Księżycowe Litery*” (Białystok, 1991), w konkursie historyczno-literackim z okazji 90-lecia ZNP (Biała Podlaska, 1995). Za powieść „*Słońce nad basztą*” otrzymał w 1986 roku nagrodę im. B. Prusa. Odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983), Złotym Krzyżem Zasługi (1975), Odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1978) i Za Zasługi dla Województwa Białokopodlaskiego (1982).

Apolinary Nosalski brał udział w pracach Podlaskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Od 1978 roku należał do Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie, zaś od 1986 roku także do Podlaskiego Klubu Literackiego „Maksyma” w Białej Podlaskiej. W marcu 1984 roku został członkiem Związku Literatów Polskich. Był również członkiem zarządu Parczewskiego Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury i od pierwszego numeru – w zespole redakcyjnym miesięcznika społeczno – kulturalnego powiatu parczewskiego „Ziemia Parczewska”. Od 1990 roku współredagował miesięcznik „Życie Parczewa”. Apolinary Nosalski często brał udział w pracach komisji konkursowych (konkursów literackich i recytatorskich), służył radą młodym twórcom oraz uczestniczył w spotkaniach autorskich z najmłodszymi czytelnikami.

Nasz regionalista

Codziennosc życia i pracy Apolinarego Nosalskiego nie była usiana różami. Musiał zmagać się z wieloma przeciwnościami. Czynnie uczestniczył w budowie „szkoły 1000-lecia” w Miłkowie. Udostępnił sale szkolne na zorganizowanie Izby Pamięci Narodowej, której kustoszem był Władysław Siwiec. Chętnie witał wycieczki z okolicznych szkół zwiedzające ten regionalny skansen. Z pasją opowiadał o przeszłości historycznej miejscowości, sztuce sakralnej, zabytkach, archiwalnych zapisach.

Czynnie uczestniczył w życiu środowiska wiejskiego w Miłkowie. Był chętnie zapraszany przez „ziomków” na uroczystości weselne, rodzinne, państwowe, kościelne. Prezentował swój dorobek twórczy na konferencjach rejonowych nauczycieli powiatu parczewskiego. Nie było szkoły w powiecie, której by nie odwiedził. Publikując powieści historyczne, tomiki poezji, zbiory podań, opowiadań i legend, zaskarbił sobie uznanie i podziw za swą tytaniczną pracę regionalisty.

W rozmowie był serdeczny, bezpośredni, przychylny rozmówcy. Ciekawy był świata i jego losów. Martwiły go wojny toczone na różnych kontynentach i współczuł każdemu nieszczęściu ludzkiemu. Przyroda była tłem jego bytowania. Zachwycał się każdą porą roku i swoście ją przeżywał, dając temu wyraz w tekstach poetyckich. Istniał w świecie realnie baśniowym i wszelkie przeżywanie radości i smutków prezentował w swojej poezji. Traktował „świat” jako twór Boży, który ze swej natury jest celowy i dobry, jedynie niszczy go „podłość ludzka”.

Uważał że ciało człowieka jest świątynią Boga i Duch Boży w nim mieszka – stąd wielki szacunek dla każdego człowieka.

Cieszył się nowym domem wzniesionym na działce odziedziczonej po swoich rodzicach. Zachował resztki „starego sadu”, sąsiedował przez miedzę z bocianią rodziną – zwiastunem wiosny i symbolem polskości.

Pozostawił bogatą spuściznę swego dorobku twórczego – skarbnicę, z którą należy rzetelnie obcować. Powstała już praca magisterska omawiająca twórczość literacką naszego regionalisty. Należałoby upamiętnić jego dorobek, organizując Izbę Pisarza.

W kondukcje pogrzebowym za trumną Apolinarego Nosalskiego szli wszyscy mieszkańcy Miłkowa, Brudna, przyjaciele, rodzina, nauczyciele, koledzy, przedstawiciele władz powiatowych, oświaty i kultury, współpracownicy pism regionalnych „Ziemia Parczewska” i „Życie Parczewa”,

przedstawiciele Związku Literatów Polskich z Lublina, okoliczni mieszkańcy wsi, rzesze parczewiaków.

Apolinary Nosalski spoczął w rodzinnym grobowcu, w starej części cmentarza parafialnego w Parczewie.

Wiktor Gadomski

Apolinaremu Nosalskiemu – „pro memoria”

*Wielką stratę poniosła parczewska kultura,
Wiosna – zawsze tak piękna, zda się dziś ponura
Oto, w ten smętny czwartek – kwietnia, czternastego
Zbrakło pomiędzy nami Pana NOSALSKIEGO,
Chociaż wiek miał stateczny – nie był bardzo stary,
Przeżył wieku trzy ćwierci Pan APOLINARY,
Mógłby żyć znacznie dłużej... dostojnie, pomалу,
Wszakże serce osłabło – doznało zawatu,
Serce, z którego hojnie wszyscyśmy czerpali,
Bośmy Go **literatem** pośród siebie znali
Był On **piewcą Parczewskiej**, urokliwej Ziemi
Wzruszał wszystkich do głębi utworami Swemi
Z równą swadą władając poezją i prozą
Stał się nam **literacką, parczewską precjozą**
Znad Piwonii – tom pięknych Jego opowieści
Nadal swoim powabem czytelników pieści,
One – z opowieściami i znad Konotopy
To parczewskie dziedzictwo do nowej Europy
A cudowne wprost wiersze dla dziatwy pisane?
I w niejednym tomiku przez Niego zebrane
Przez pół życia w Miłkowie był nauczycielem,
Szanowanym, serdecznym, drogim Przyjacielem
Zacny druhu – śpij wiecznie w Swej cichej mogile,
Postać Twoją szlachetną wspominamy mile,
I jak Ojca żegnamy, jak drogiego Brata...
Dla parczewskiej kultury ogromna to strata!*

Parczew, 14 kwietnia 2005r.

Poeta „Świerszczykowy”

Leży przede mną nieduża, skromnie wydana książeczka z wierszami dla dzieci: „*List do lata*” Apolinarego Nosalskiego. Jej wydawcą jest Naczytelni Klub Literacki w Białymstoku. Jeszcze jedna cenna inicjatywa daleko od stolicy. A warto było pomóc poecie dobrze znanemu m.in. ze „Świerszczykowych” łamów. Dziś w tym piśmie nie odnajdziemy dawnych autorów. A szkoda, gdyż nie tracą weny, ba, piszą coraz lepiej. W tomiku „*List do lata*” znajdują się wiersze o przyrodzie, dziecięcych zabawach, szkole, mieście... Wydawałoby się, tematy dostatecznie wyeksploatowane. Ale pod piórem prawdziwego poety wszystko może stać się srebrem, jeśli nie złotem. I tak jest w tym wypadku. Ich autora, Apolinarego Nosalskiego, z pewnością można nazwać poetą „Świerszczykowym”, co nie jest przyganą. Przecież świerszcz to artysta znakomity. Wystarczy wsłuchać się w jego muzykę, lub przypomnieć sobie, co o nim pisali tacy poeci, jak np. Józef Czechowicz.

U Tadeusza Chudego w wierszu „Świerszcz”, zadedykowanym Bolesławowi Zagale, czytamy: „*pod świerszczykowym oknem / świerszcz obok świerszcza / w najgłębszej ciszy / zbiera się orkiestra*”. I świerszcza pod swoim oknem odkrył też Apolinary Nosalski, który mu w ucho sący proste i melodyjne wierszyki (...).

(*Poezja i Dziecko*, nr 1/2003)



Apolinaremu Nosalskiemu KOLEŻEŃSKIE EPITAFIUM

*Wieść przyszła nagle, niespodziewanie:
Odszedł poeta, co region sławił!
Czy to już pora? Czy nie za wcześniej?
Przecież niedawno tu z nami bawił!*

*Trochę nieśmiało, skromnie, wstydliwie
we wszystkim czynnie chciał uczestniczyć,
a Jego zasług, osiągnięć, pracy,
nie da się w krótkim wierszu wyliczyć.
Najpierw sam poznał drogi powiatu
i smak belferki, i czasy trudne.
I zastanawiać się kazał dzieciom,
Czy Miłków miły, a w Brudnie brudno?*

*Zmagać się z piórem niełatwa sprawa
radość o kwiatach, słonku, wietrzyku,
ulotność zjawisk z wielkim humorem
w prostym do dzieci zawrzeć wierszyku.*

*Uczył polskiego, historii, śpiewu
zawsze obecny, przygotowany,
czy konferencja, prelekcja, wykład
wszem ważnym sprawom w służbę oddany.*

*I ciągle jakiś wewnętrzny przymus
Kazał Mu pisać, zbierać, notować,
by opowieści o tej krainie
w ludzkiej pamięci wiernie zachować.*

*Jakże to teraz, Poldku, bez Ciebie
Będzie przebiegać parczewska wiosna,
jesień, dożynki, różne imprezy?
Przecież na stałe w ten pejzaż wrosłeś!*

*Kto na spotkanie przyjdzie z młodzieżą,
podpisze książkę, da dedykację,
zajrzy na stadion, Domu Kultury,
z kimś porozmawia i przyzna rację?*

*Mała Ojczyzna, którejś poświęcił
Każdą myśl twórczą swej głowy siwej
Zachowa wierną pamięć o Tobie,
choć Cię zabrakło już pośród żywych.*

Z ogromnym żalem – WSPANIAŁEMU KOLEDZE

Tadeusz Zaorski

Pamięci Pana Apolinarego Nosalskiego

*Są na świecie i pośród nam bliskich,
Ludzie, których zastąpić nie można.
Gdy odchodzą, to wokół nas wszystkich
Jakaś pustka się tworzy przemożna.*

*W cichej wiosce, w parczewskim powiecie,
Widzę swoją przez lat pracy wiele,
Przekazałeś młodzieży i dzieciom,
W nauczaniu swym sumiennym dziele.*

*To Twój talent zamknięty w przekazach
Pięknych książek, wzruszających wierszy,
Dał nam poznać jak można w wyrazach,
Zamknąć baśnie i czas dawno przeszły...*

*W oczach moich na zawsze zostanie,
Twoja postać, wás sumiasty siwy,
I łagodne, serdeczne spojrzenie,
Gdyśmy dziejów wspominali dziwy.*

*Twe odejście żal serdeczny budzi,
Bo Ty byłeś postacią tej miary,
Że w pamięci mej i wielu ludzi
Pozostanie – Pan Apolinary!*

(16.04.2005)

Zainteresował mnie pan Nosalski

I miejsce w konkursie krasomówczym „Moja mała ojczyzna” i „Moja ulubiona książka”, zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 2 w Parczewie

Niedawno przypadkowo wpadła mi w ręce książka Apolinarego Nosalskiego „Z dziejów Parczewa”. Początkowo nie zwróciłam na nią uwagi. Z pewnością nudy – pomyślałam. Jednak po chwili zauważyłam barwne ilustracje i zdjęcia. Postanowiłam je obejrzeć. W trakcie tego oglądania zaczęłam czytać tytuły rozdziałów i wtedy okazało się, że to nie są nudy, ale historia naszego miasta, jakiej jeszcze nie znałam. Co, patrzycie na mnie z pobłażaniem i wyższością? Chcielibyście powiedzieć: *Wiemy, wiemy. Jeleń, który wskazał drogę królowi, prawa miejskie w 1401 roku, Władysław Jagiełło... itd.*

A czy wiecie, jak gwarно i tłoczno było na parczewskim Rynku zwłaszcza podczas sejmów i zjazdów polsko-litewskich? W XVI-wiecznym Parczewie znajdował się nawet zamek królewski z kilkoma basztami, kaplicą, mieszkaniami dla straży i składem broni. To właśnie na tym zamku odbyło się posiedzenie Senatu, podczas którego król Zygmunt August przyjął z rąk nuncjusza papieskiego księgę uchwał Soboru Trydenckiego.

Sama nie wiem, kiedy zaczęłam czytać wybrane rozdziały, które wprawiły mnie w coraz większe zdumienie. Otóż dowiedziałam się, że to właśnie na sejmie w Parczewie Kazimierz Jagiellończyk otrzymał elekcyjną koronę polską. Po latach, także w Parczewie, przyjmował posłów krzyżackich przed wojną trzynastoletnią. Ze zdziwieniem przeczytałam też, że w XV i XVI wieku w Parczewie znajdował się klasztor Augustianów, a na przełomie XVIII i XIX wieku także unicki klasztor sióstr Jozefatek.

A szkoły? – zastanawiałam się. Czy wtedy w Parczewie były szkoły? Otóż dowiedziałam się, że najwcześniejsza wzmianka o szkole pochodzi już z roku 1429, a więc w początkach istnienia miasta była w tu szkoła! Ponieważ w tamtych czasach jedynymi ośrodkami oświaty na naszych ziemiach były klasztory i parafie, była to z pewnością szkoła parafialna, początkowa, a uczyli się w niej tylko chłopcy. Dziewczęta do szkół elementarnych mogły uczęszczać dopiero 300 lat później, czyli w XVIII wieku.

Dopiero na końcu przeczytałam wstęp, w którym Apolinary Nosalski pisał: *„Nie jestem historykiem. Chodziło mi o zainteresowanie społeczeństwa, a zwłaszcza młodszego pokolenia, przeszłością miasta i regionu”*.

No cóż, jeśli chodzi o mnie, to się panu Nosalskiemu udało.

Wywiad z p. Apolinarym Nosalskim – poetą, prozaikiem, autorem książek dla dzieci i młodzieży – mieszkańcem „mojej małej Ojczyzny”

W naszym mieście od kilku lat organizowany jest konkurs recytatorski „Nasi literaci”. W tym roku uczestniczyłam w nim po raz pierwszy. Prezentowałam wiersz Apolinarego Nosalskiego pt. „Zima”. Przygotowując się do konkursu, poznałam wiele utworów poety, Jego twórczość bardzo mi się podobała.

Na lekcji języka polskiego w czwartej klasie uczestniczyłam w spotkaniu z panem Apolinarym Nosalskim. Moi koledzy i koleżanki zadawali mnóstwo pytań, ja również. Niestety, wtedy nie udało mi się zapytać poety o wszystko, co mnie interesowało.

Gdy dowiedziałam się o konkursie *„Moja mała Ojczyzna – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość”* organizowanym przez Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie i poznałam konkursowe kategorie pomyślałam, że wybierając kategorię literacką – dowiem się więcej o twórczości tego poety i pisarza-regionalisty. Stąd pomysł przyprowadzenia wywiadu z p. Apolinarym Nosalskim. Z umówieniem się na spotkanie nie miałam większych problemów, p. Nosalski jest sąsiadem mojej babci – mieszkającej w Brudnie koło Parczewa.

Ewelina Ostap: Czy w młodości, gdy myślał Pan o swojej przyszłości, było już tam miejsce na pisanie wierszy?

Apolinary Nosalski: *Ja... zacząłem pisać w gimnazjum (do gimnazjum chodziłem w Parczewie). Gdy uczyłem się w liceum w Milanowie, również*

je pisałem. Kiedy się ma „naście lat” – to jest okres takiej choroby, że tak powiem „poezjowania”. To przechodzi z wiekiem, ale mnie widocznie nie przeszło, widać jestem „nieuleczalnie chory” (śmieje się). W liceum byłem naczelnym redaktorem gazetki szkolnej „Sztubacka dola”. Tylko to nie była taka gazetka jak teraz, bo kiedyś nie było komputerów, drukarek i tych innych rzeczy. Wszystko musieliśmy pisać na maszynach do pisania. Ta gazetka ukazywała się na szkolnym korytarzu (była to gazetka ścienna). Tam właśnie zamieszczałem swoje wiersze. Byłem takim szkolnym poetą. Czasami się dziewczynom do pamiętnika wpisałem, bo chodziły za mną i prosiły... (śmieje się).

– Czy decyzja o pisaniu wierszy była tylko Pana, czy ktoś na nią wpłynął?

– To tylko moja decyzja. Ja taki jestem, zresztą – nie tylko ja. Uważam, że w życiu należy robić to, co się lubi. Pisanie wierszy jest sposobem, aby wyrazić to, co czuję. Dlatego je piszę.

– Jak doszło do tego, że pisze Pan wiersze?

– Trochę robię to z konieczności, bo, jak już wspomniałem, poprzez pisanie jest mi najłatwiej wyrazić to, co czuję. Poza tym, podobały mi się wiersze poetów, które omawialiśmy w szkole na lekcjach języka polskiego, więc chciałem spróbować czy tak potrafię. Gdy zostałem nauczycielem, pisałem wiersze na różne okoliczności, takie jak: choinka. Dzień Matki, Dzień Kobiet, itp. W czasopiśmie zamieszczano wiersze bardzo ideologiczne, które mi nie odpowiadały. Dlatego układałem inne – zależnie od potrzeb, satyryczne – nieraz całą szopkę na choinkę... Pisałem wiersze na dożynki w Miłkowie i Siemieniu, które bardzo podobały się ówczesnym władzom gminnym i powiatowym.

W końcu, jak nie byłem już taki młody, pracowałem w szkole kilkanaście lat, namówili mnie, żebym wysłał kilka swoich wierszy do gazety do Lublina. Wydrukowano je. Dowiedziały się o tym czasopisma dla dzieci, takie jak: „Świerszczyk”, „Płomyczek”, tam sam zacząłem je wysyłać. Wtedy stałem się poetą, prawie co tydzień pisałem jakieś wierszyki – przede wszystkim dla dzieci, ale nie tylko – bo i poważniejsze też. I parę złotych za to było (warunki w domu nie były najlepsze).

– A pamięta Pan tytuł swojego pierwszego wiersza?

– Ależ oczywiście, nawet na pamięć go znam, ale może nie dlatego, że pierwszy, ale tak się złożyło, że ja większość swoich wierszy umiem na pamięć. To był wierszyk „W lesie”. Mogę ci nawet przytoczyć z pamięci. Niedługo będzie okazja, aby go mówić, ponieważ przyjdzie maj. Recytuje:

W lesie święto –
Zaślubiny
Wiosny z majem.

*Cztery wiatry
W bigbitowych
Rytmach grają.*

*W sukniach mini
Tańczą brzozy
Białonogie.*

*Ze świerkami
Ubranymi
Staromodnie.*

*A po brzegach
Podstarzałe
Siedzą sosny.*

*I plotkują
Obrażone
I zazdrosne.*

To jest poezja. Moje wiersze pisałem tak, żeby dzieci mogły je zrozumieć, czegoś się nauczyć (stosuję środki poetyckie – animizacje, personifikacje, onomatopeje, np. podstarzałe sosny, świerki ubrane staromodnie itp.). A poza tym starałem się pisać tak, żeby dorośli też się nie nudzili – żeby mama, czytając wiersze swojemu Jasiowi, czy Małgosi, którzy jeszcze nie umieją czytać, sama się przy tym nie nudziła (śmieje się).

– Który z Pańskich wierszy podobał się Panu najbardziej?

– *To jest problem. Zapytano mnie kiedyś, która z moich książek podoba mi się najbardziej. Odpowiedziałem, że ta której jeszcze nie napisałem (śmieje się). To trudno powiedzieć... Często, gdy już napisałem jakiś wiersz, to zabierałem się od razu za drugi. Potem chętnie jeszcze bym w nim coś zmienił, ale już nie było można, gdyż zostały wydrukowany.*

– Ile wydano zbiorów Pana wierszy?

– *Gdyby je tak policzyć – to dziewięć. Wydawałem je w różnych miejscach – w Parczewie i w Białymstoku... Jeden z moich zbiorów ilustrowały pięcioletnie dzieci, były bardzo dumne z tego, gdy ukazał się drukiem.*

– Czy lubi Pan pisać? Czy sprawia to Panu trudność?

– *Jak bym nie lubił, to bym nie pisał. Jak mówiłem już wcześniej – trzeba robić to, co się lubi.*

– Skąd czerpie Pan pomysły do swojej twórczości?
 – *Przeważnie z tego, co nas otacza. Zazwyczaj tematem moich wierszy jest przyroda.*

– Napisał Pan „Opowieści znad Piwonii” i „Opowieści znad Konotopy”. Czy przewiduje Pan kontynuację tego cyklu?

– *To już jest całość, kontynuacji nie przewiduję.*

– A dlaczego zdecydował się Pan na pisanie legend?

– *Chodziło mi o region parczewski, w końcu tu się urodziłem. Chciałem go rozślawić. Parczew i jego okolice mają bardzo bogatą przeszłość historyczną.*

– Skąd czerpał Pan pomysły do książek „Opowieści znad Piwonii” i „Opowieści znad Konotopy”?

– *Ludzie zawsze opowiadali sobie tutaj jakieś opowieści, różne opowiadki krążyły po okolicy. Kiedyś, gdy nie było jeszcze światła, a nastaly długie jesienie czy zimowe wieczory, spotykano się w domach. Okazją do spotkań był tzw. „pierzak” (darcie pierza) czy „prządki” (babcie przedły na kołowrotkach). Przy wykonywaniu takich prac można było usłyszeć wiele interesujących opowieści, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. „Opowieści znad Piwonii” – w całości zasłyszałem od starszych ludzi. Trochę pozmieniałem, usunąłem. Jak trzeba było, to i romans wymyśliłem, np. w utworze „Siemieński staw”, aby było ciekawiej. Często w czasie spotkań z dziećmi w szkole, pytałem: „kto zna jakąś legendę związaną z regionem?” Gdy któreś z dzieci odpowiadało: „moja babcia”, od razu proponowałem: „prowadź mnie do niej”. Właśnie dzięki takim ludziom powstały „Opowieści znad Piwonii”. Pierwsze wydanie tego utworu ukazało się w 1977 roku. Książkę można było kupić w księgarniach w całym kraju.*

Kilka legend wysłałem do „Płomyczka”, jedną do „Świerszczyka”, wydrukowano akurat tę o „Jeleniu”. Potem postanowiłem zająć się historią – tą prawdziwą i tak doszło do napisania pierwszych powieści historycznych.

– Czy odczuwa Pan, że jest traktowany trochę inaczej niż inni ludzie i czy się to Panu podoba?

– *Tak, tak, czasem te autografy... Ale, gdyby nie ja, to byłby ktoś inny. Cieszę się, że to właśnie ja, że to właśnie mnie się przytrafiło. Sława? Z tego powodu do tej pory specjalnie nie przewróciło mi się w głowie.*

– Dostałam „specjalnie zadanie” od mojej Pani od języka polskiego, która wiedziała, że przygotowuję się do spotkania z Panem. Proszę mi powiedzieć, skąd wzięła się nazwa Parczew, wiem, że wcześniej brzmiała: „Parczów”.

– *Próbowałem dociec trochę na ten temat. Wyjaśniam ten fakt w książce „Z dziejów Parczewa”. Otóż, Parcz – to skrót staropolskiego imienia Parkosz, obecnie nie używanego. Parkosz musiał być pierwszym właścicielem czegoś tutaj i od tego wzięła się nazwa Parczów (należący do Parkosza, analogicznie – Miłków, Lubartów, Łuków itp.). Tak było najprawdopodobniej, bo inaczej nie da się tego wytłumaczyć (nazwa Parczów funkcjonowała jeszcze w XVIII wieku, w XIX – był już Parczew).*

Powiem Ci jeszcze coś, co często powtarzała moja babcia: „Parczew – to było wielkie miasto, to była stolica, a Lublin to była ulica” Czy wiesz, że tutaj odbywały się sejmy, gdy Polska była w Unii z Litwą? Skoro król tutaj przyjeżdżał, a więc Parczew – był jak stolica.

– Mam jeszcze jedna prośbę do Pana. Czy mógłby mi Pan podać przykłady słownictwa typowego wyłącznie dla naszego regionu (mogą to być jakieś zwroty, nazwy narzędzi, potraw itp.)?

– *Z tą mową tutejszą to jest ciekawie. Dawniej inaczej mówili w Koczergach, inaczej w Brudnie, inaczej w Miłkowie. Teraz to się wszystko wyrównuje, co prawda strona wschodnia mówi inaczej niż zachodnia. Pamiętam, jak kiedyś na targ przyjechali, to mówili „po chachlacku”, to znaczy językami – ni białoruskim, ni ukraińskim. U nas nie ma typowej gwary, jak np. gwara podhalańska czy śląska. Przykładem słownictwa charakterystycznego dla naszego regionu może być np. wyraz „rzemieniak” – rzemienny pasek do karcenia dzieci.*

– Jaki tytuł nosi ostatni Pana utwór?

– *Mój ostatni utwór to napisane w ubiegłym roku „Opowieści znad Konopty”.*

– To było ostatnie pytanie, jakie chciałam Panu zadać. Bardzo dziękuję za rozmowę. Życzę dalszych sukcesów literackich!

– *Ja również dziękuję!*

Wywiad przeprowadziła Ewelina Ostap,
uczenica klasy VI „B”

Szkoły Podstawowej nr 2 w Parczewie
pod opieką Joanny Czarnackiej
w dniu 21 marca 2003 roku

Dorobek literacki Apolinarego Nosalskiego

Szkice historyczne

„Z dziejów Parczewa” (1988)

Opowiadania

Opowieści znad Piwonii (1977,1988)

Opowieści o rynku parczewskim (1986)

Opowieści znad Konotopy (2002)

Znad Piwonii i Konotopy (2005)

Powieści

Prawdę w oczy (1978)

Przyjazd króla jegomości (1980)

Słońce nad basztą (1984)

Droga (1998)

Zbiory wierszy dla dzieci

Fiacik (1987)

O dwunastu braciach (1988)

Przydrożna jarzębina (1991)

Księżycowe litery (1991)

Księżycowe bajki (1991)

Wesołe wiersze (1992)

Tańczące rymy (1993)

Moja Ojczyzna (1994)

List do lata (2001)

Kalendarzowe historie (2004)

Apolinary Nosalski – Proza i wiersze

Plon niesiemy, plon...

Kończy się lato, które w tym roku było wyjątkowo upalne i suche. Pola po żniwach pustoszeją. Nastął wrzesień, pora organizowania dożynek i pierwszych siewów. A siew, wiadomo, to już zakładziny nowych przyszłorocznych żniw i – dożynek.

Dożynki na naszych ziemiach odbywały się od dawien dawna, od kiedy nasi przodkowie zaczęli zajmować się rolnictwem, siać i żąć zboże, czyli od zawsze. Dożynki to prastary słowiański obyczaj uroczystego zakończenia żniw, będący niejako ich ukoronowaniem. Już w czasach pogańskich wiązało się to z wierzeniami religijnymi. Obok radości z uzyskanych zbiorów wyrażono dziękczynienie składane bóstwom.

W dawnej Polsce co roku dożynki odbywały się po wsiach i dworach. korowód żeńców ubranych w barwne, odświętne stroje, śpiewając dożynkowe przyśpiewki i pieśni, niósł uwite ze zboża wieńce, które uroczysto składano dziedzicowi, a ten żeńców nagradzał i dziękował. Potem odbywało się ucztowanie. Społem pracowano przy żniwach, społem bawiono się.

Obchodzone 15 sierpnia kościelne święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czyli Matki Boskiej Zielnej, tradycyjnie ma u nas także dożynkowy charakter. Ludzie niosą do kościoła wiązanek ogrodowych kwiatów wraz z kłosami zbóż jako symbol zebranych plonów, by Bogu za nie podziękować. Potem ziarno z poświęconych w kościele kłosów jeszcze do niedawna wysypywano do ziarna tuż przed siewem.

Obecnie gminne czy też powiatowe dożynki, podobnie jak przed wojną, rozpoczynają się mszą świętą, często polową, odprawianą na wolnym powietrzu. Niezależnie od tego w kościołach odbywają się dożynki parafialne, również z wieńcami i procesją.

W czasach PRL władza nawiązując do ludowych zwyczajów, organizowała centralne dożynki na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, na które zapraszano głównie przodowników pracy i aktyw z całego kraju. Dożynki te miały charakter zdecydowanie polityczny. Najważniejszym punktem programu było godzinne przemówienie ówczesnego przywódcy partii Władysława Gomułki, transmitowane w radiu i telewizji, a następnie podawane w gazetach. Część artystyczną przygotowywały zespoły centralne. Potem, w czasach Edwarda Gierka, dożynki centralne organizowane były na terenie innych województw.

Po wioskach wtedy organizowano także dożynki gminne. Miejscowy amatorski zespół pod kierunkiem kogoś z nauczycieli, oprócz korowodu

dożynkowego i wieńca prezentował program artystyczny, głównie satyryczne przyśpiewki, krytykujące na przykład braki w geesowskich sklepach, trudności w zaopatrzeniu bądź inne niedociągnięcia w życiu wsi. Urządzano także wystawę plonów czy maszyn i sprzętu z kółek rolniczych. Gminne dożynki miały charakter festynu, w czasie którego obficie raczono się piwem, które w ostatnim dziesięcioleciu PRL nie było na co dzień dostępne.

Symbolem żniw i w ogóle rolnictwa zawsze był sierp w połączeniu ze snopem zboża. Zresztą od sierpa wywodzi się polska nazwa miesiąca – sierpień, w którym od wieków następowały żniwa. Dziś jednak ani sierpa jako żniwnego narzędzia, ani snopa zżętego zboża na polu nie uświadczymy. Sierp do żęcia zboża stosowany był powszechnie przez długie wieki. Dopiero na początku ubiegłego stulecia wyparty został przez kosę, której wcześniej używano tylko do koszenia trawy. Kosą nie cięto zboża z obawy, że się ziarno wymłóci.

Zastosowanie kosy było już dużym usprawnieniem. Ale i wtedy, nawet u kilkumorgowego rolnika, przy żniwach całą rodzina miała zajęcie. Gospodarz kosił, jego żona zbierała, a starsze dzieci robiły powrósł.

Dobry kosiarz mógł przez dzień wykosić najwyżej pół hektara, żniwa zatem ciągnęły się zwykle przez szereg tygodni. Nie zawsze też dopisywała pogoda. Zaczynano od koszenia żyta, podobnie jak dziś. Potem żęto pszenicę, następnie owies, grykę i proso, w miarę dojrzewania. Trzeba wiedzieć, że wszystkie te zboża, a także inne, siał dawniej każdy gospodarz, starając się być samowystarczalnym. Trzeba też wiedzieć, że jeszcze czterdzieści, trzydzieści lat temu mało kto na wsi miał jakąś konną żniwiarkę czy kosiarkę.

Przy koszeniu ostatniego zagonu żyta powszechnym zwyczajem było pozostawienie na polu garści nie skoszonej, którą zawiązywano u góry jako tzw. „kozę”, a następnie ozdabiano kwiatami.

Zboże za kosą trzeba było zbierać, robić powrósł, wiązać w snopki, zestawiać. Potem stało na polu kilka lub kilkanaście dni, zależnie od pogody. Dopiero gdy należycie wyschło, zwoziło się je do stodoły.

Żniwa oczywiście musiały odbywać się przy dobrej pogodzie, nieraz nawet w czasie największego upału, kiedy żar lał się po prostu z nieba. Na pole, jeśli znajdowało się dalej, zabierano ze sobą dzbanek z wodą, bo chciało się pić...

Po skoszeniu zboża ściernisko należało koniecznie jeszcze zagrabić, bo szkoda przecież każdego kłosa. Zgrabiało się oczywiście grabiami, takimi wielkimi, które ciągało się po ściernisku. Pamiętamy však powiedzenie: „każdy kłos ma wagę złota”. Szanowano więc każdy kłos, podobnie jak każdą kruszynę chleba. Wysypanie zboża na ziemię czy wyrzucenie kromki choćby zeschłego chleba na śmietnik było po prostu zbrodnią...

Nie tak dawno, jeszcze dwadzieścia lat temu, na polach w czasie żniw, gdzie tylko spojrzeć, bieleły rzędy kopek ustawionych ze snopków skoszo-

nego zboża. W niektórych wsiach nazywano je mendelkami, jeśli stawiano po piętnaście. A potem konne wozy, kopiasto wyładowane snopami, jechały całymi dniami do stodół, gdzie zwiezione zboże czekało na młóć.

Dziś takich widoków już się nie spotyka. Owszem, na początku lata falują jak niegdyś dojrzewające łany zbóż. A potem kombajn załatwia wszystko. Ot, i całe żniwa. Dzisiaj już nikt nie ujrzy na polu ozdobionej kwiatami „kozy”...

W latach osiemdziesiątych zaczął się rozpowszechniać brzydki zwyczaj wypalania na polu słomy po kombajnie, skutkiem czego dochodziło często do pożarów. Obecnie na szczęście tego się już zaprzestaje. Słomę zbiera specjalna maszyna i ubija w belki, które uprzątane są z pola.

Po żniwach pola pustoszeją jak dawniej. Zostają w ogrodach warzywa, w sadach owoce. Liście żółkną. Odlatują bociany, do odlotu szykują się jaskółki. Tu się nic nie zmieniło. Jak dawniej nastaje pora siewu oziminy.

I jak dawniej w barwnym dożynkowym korowodzie niesione są wieńce uwite z kłosów, a także bochen chleba z tegorocznego ziarna.

Od czoła korowodu rozlega się śpiew:

*„Plon niesiemy, plon
w gospodarza dom...”*

I płyną słowa dawnej, rolniczej pieśni, które są zawsze aktualne:

„Sprawiedliwie dzielcie chleb, ojcowie...”

Zły sen

*przekroczono granice
wtedy
oślepiło słońce
spopielala
potem niebo wystygło gwiazdy
niegdyś znajome świecą już tylko martwym
arka ostatnia
jeszcze
unoszą ponad ziemią
pary zwierząt
i ludzi
nie będzie wschodu słońca śpiewu ptaków o świetle
obudzić się obudzić*

Pieśń o Janie Pawle II

*Z Krakowa Go powołał Bóg
Na wzgórze watykańskie
I dał Mu siłę, aby mógł
Prostować ścieżki Pańskie.*

*I pośród burz przemierza świat,
Nawiedza kraje, kontynenty,
Boży apostoł, a nasz brat
Jan Paweł Drugi, Ojciec Święty.*

*Ref: Będziemy kroczyć drogą
Przez niego nam wskazaną
I te najprostsze prawdy
Na zawsze w sercach nam zostaną:
Prawdziwym być człowiekiem,
To kochać swoich bliźnich;
Prawdziwym być Polakiem,
To służyć Bogu i Ojczyźnie.*

*On w nowy wiek wprowadził nas
I w nowe tysiąclecie,
By chwały Bożej święty blask
Rozjaśnił mrok na świecie.*

*Ponosi nieustanny trud,
Gdy wokół świat od zła ciemnieje,
Aby ocalić ludzki ród
Przez wiarę, miłość i nadzieję.*

Ref: Będziemy kroczyć drogą...

(2002 r.)

*Rozpędzone dnia koło
do mety już dobiegło.
Do gniazd ptaki strudzone
wracają na przelaj przez niebo.*

*Mgła siwe płachty od rzeki
rozkłada na łąkach i polach,
by je potem zamienić
w pełne mroku jeziora.*

*Cicho po stopniach zmierzchu
noc zstępuje na ziemię,
by zdjąć ludziom i ptakom
dnia pracowite brzemie.*

(z tomu „Wiązanie światłem słowa”, 1997 r.)

Wielkanoc 1939

*Wesoły nam dzień się kołysał
w dzwonach świątecznych i wiwatach*

*Kto wtedy słuchał echa kroków
co narastały nieuchronnie*

*Wesoły nam dzień brzmiał w kościołach
kiedy śpiewali silni zwarczi*

*Z drewnianą halabardą strażak
upadł przed grobem u ołtarza*

Wybór

*Człowiek posiada wolną wolę
może wybierać albo-albo.*

*Wiedział to Piłat sąd sprawując:
Chcecie bym skazał Niewinnego?
przed zgromadzonym pytał tłumem.
Potem już tylko ręce umył.*

*Nikt bohaterem się nie rodzi
ani też łotrem, sprzedawczykiem.
Judasz jak inni szedł za Mistrzem
nim zdradę wybrał i srebrniki.*

*Dwóch łotrów było na Golgocie
którzy z Jezusem umierali
lecz tylko jeden z nich usłyszał:
Dziś jeszcze ze mną będziesz w Raju.
Proszę Cię, Panie, daj mi siłę
i umiejętność rozeznania
bym w samotności czy też w tłumie
wybierać dobro zawsze umiał.*

(Z tomu „A duch wieje kędy chce...”, 2001 r.)

8 Marzec

*Jeszcze kwiatów brak w ogrodach,
jeszcze ptaki nie śpiewają,
jeszcze zima. Jaka szkoda,
że ten marzec nie jest majem!*

*Lecz już wiosna niedaleko.
Wkrótce zima pójdzie sobie.
Grzeje słońko. A nad rzeką
kwitną baze na DZIEŃ KOBIET*

Na wakacje

*Już rzeka błękitem
z daleka nas wita.
Wierzby nad jej brzegiem
cienistym szeregiem
usiadły i moczą
zielone warkocze.*

*W krąg pachnie tatarak.
Wiatr usnął w szuwarach,
białe chmurki stoją
jak u wodopoju
i słońko po wodzie
pływa w złotej łodzi.*

Latem

*Lato czesze włosy jasne,
z pola złoto niosą pszczoły,
drogą wozy drabiniaste
wiozą słońce do stodoły.*

*Niebo karmi w dzień błękitem
młode boćki na stodołę,
a nocami aż do świtu
sieje gwiazdy w świeżą rolę.*

*Dojrzewają sady w pąsach,
wiatr strudzony śpi gdzieś w maku.
Starczy chleba, starczy słońca
i dla ludzi, i dla ptaków.*

Jesień

*W białej woalce, blade i zadumane słońce
przechadza się niechętnie nad pustym horyzontem.*

*Drogami wiatr bezdomny chodzi i gra na lutni
białym brzożom, co stoją zasłuchane i smutne.*

*Miedzianowłosa jesień w opustoszałych polach
z fartucha z mgły tkanego rozsiewa melancholię.*

*Chłodną, srebrzystą dłonią gasi ostatnie kwiaty
i wiesza po badylach nitki babiego lata.*

Czerwcową nocą

*Noc skrzydłami okryła las,
ciepła, czerwcową
i lśniłaby oczyma gwiazd
patrzy jak sowa.*

*Ciemno, własnych nie widać rąk,
kroki w mchu toną.
Jak iskierki zielone w krąg
światliki płoną.*

*Migotliwy w oddali blask
polanę złoci.
Czy to jedna ze spadłych gwiazd,
czy kwiat paproci?*

*Słysząc stamtąd harcerzy śpiew,
ognisko płonie.
Wyjdźmy śmiało spomiędzy drzew,
podejdźmy do nich.*

Przed odejściem lata

*Ledwie lipiec z pełnym koszem wiśni
odszedł w białym kapeluszu z kłosem
lato kończy fur kopiastych wyścig
i szykuje ptaki do odlotu*

*Jeszcze tylko śpiew skowronka z pola
z ostatnimi ma sprzątać snopami
granie świerszczy w ścierniskach przyorać
i odpłynie na skrzydłach bocianich*

Zima

*Jedzie, jedzie
w białym futrze
biała zima,*

*na kolanach
pełen śniegu
worek trzyma.*

*Cicho suną
kute lodem
białe sanie*

*poprzez pola
białym śniegiem
zasypane.*

*Białą drogą
galopują
białe konie.*

*Biała zima
sypie śniegiem
z białej dłoni.*

Zimowy kłopot drzew

Narzekały
drzewa w lesie,
że im suknie
skradła jesień.

Pośpieszyła
szara chmurka,
zrzuciła im
śnieżne piórka.

Lecz wiatr zdmuchnął
dla swawoli
białe piórka
gdzieś, na pole.

Stoją w lesie
drzewa smutne:
w co się ubrać?
Skąd wziąć suknie?
Mróz nad nimi
się uzałił
i srebrzyste
dał im szale.

Wspomnienie lata

Czy pamiętasz, miła, tamte wiśnie,
które wtedy obojeśmy rwali?
Wiatr zielony – gałęzie i liście
obwieszzone tysiącem koralików?

Naginałem ci gałąź do dłoni,
ty się w górę uniosłaś na palcach.
Wiatr ci wiśnie przypinał do skroni
i z sukienką twoją tańczył walca.

Śnieżyca

Tańczy śnieżyca
w białej chmurze
po drogach, sadach,
po podwórzach.

Zawraca w rytmie,
wciąż szalonym,
to w jedną,
to znów w drugą stronę,
spowita wirującą bielą,
a zasy u jej stóp
się ścielą.

Po zasypanych śniegiem
polach
tańczy od rana
do wieczora
i białym szalem
w krąg powiewa.
A wiatr
do tańca jej przygrywa
w konarach
starych lip i klonów,
gdzie ptaki kryją się
strwożone.

Wrzesień 1939

Wyszedł wrzesień na polskie zagony
i żołnierzy napotkał zmęczonych –
polnej gruszy cień im podarował.

Poprzez pola szedł wojną rozryte,
widział ludzi kulami zabitych –
pęki wrzosu wkładał im pod głowę.

Po ścierniskach, ugorach szedł siwych,
mijał krzyże i świeże mogiły –
przyozdabiał je liśćmi złotymi.

A gdy przeszedł wzdłuż całego kraju,
zasmucony usiadł na rozstaju
płacząc deszczem nad dolą tej ziemi.

Dla mojej mamy

Idzie srebrna nocka
we mgły owinięta.
Co dam mojej mamie
na jutrzejsze święto?

Chciałbym jutro rano
mamie podarować
srebrzysty naszyjnik
z rosy brylantowej.

Zdjąłbym z nieba księżyc
ze złocistym rożkiem
i zrobiłbym z niego
dla mej mamy broszkę.

Nasypałbym mamie
gwiazdek jak bursztynów,
by mogła codziennie
we włosy je wpinać.

Raniusieńko wstanę
i mamie przyniosę
bukiet polnych kwiatów
takich jeszcze z rosą.

Mama się uśmiechnie
zadziwiona trochę,
a ja wtedy szepnę,
że ją bardzo kocham.

Żniwa

Słońce wypilo
rosę z kielichów powoju,
ziemia czerstwieje
w zbożu jak w piecu chlebowym,
wiatr, zastuchany
w koncert żniwiarek drzemie,
świeże ściernisko
ostrzy się skwarem
snopy
całują
ziemię.

Taaka Paka

(słowa A. Nosalski, muzyka Z. Domański)

*Wierście ludzie lub nie wierście co się stało w naszym mieście
Dookoła było nudno, że aż strach.*

*Aż tu nagle gra muzyka to poleczkę, to walczyka
Rźnie kapela podwórkowa rach ciach, ciach.*

*Ref. Na podwórkach i ulicach Taaka Paka, Taaka Paka
Wszystkich bawi i zachwyca Taaka Paka jest.
Wszystkich cieszy rozwesela Taaka Paka, Taaka Paka,
To parczewska jest kapela Taaka Paka jest.*

*Co się dzieje nie do wiary, biegnie młody, biegnie stary
Dookoła ludzie biegną, że aż strach.*

*Na ulicy gra muzyka to poleczkę, to walczyka
Rźnie kapela podwórkowa rach ciach, ciach.*

Na podwórkach...

*Patrzcie ludzie co się stało całe miasto oszalało
Dookoła wszyscy tańczą, że aż strach.*

*Na ulicy gra muzyka to poleczkę, to walczyka
Rźnie kapela podwórkowa rach ciach, ciach.*

Na podwórkach...

*Teraz wierście lub nie wierście żyć wesoło w naszym mieście
Choć dokoła piszczy bieda, że aż strach.*

*Na ulicy gra muzyka to poleczkę, to walczyka
Rźnie kapela podwórkowa rach ciach, ciach.
Na podwórkach...*

*Więc pamiętaj bracie o tym kiedy jakie masz kłopoty
Kiedy życie ci obrzydnie, że aż strach.*

*Na podwórku przy kapeli zaraz będzie ci weselej
Rźnie kapela podwórkowa rach ciach, ciach.*

Na podwórkach...

W Parczewie nie jest źle

(słowa A. Nosalski, muzyka A. Kuzawińska)

Tyle różnych miasteczek i miast
Lecz najfajniej jest u nas w Parczewie
Kto nie widział Parczewa choć raz
Niech żałuje, bo o tym nic nie wie.
Tu błękitem uśmiecha się dzień
Nocą księżyc rozmawia z latarnią
Tu słowiki śpiewają najpiękniej
Tu jest świeże powietrze za darmo.

Ref. Więc niech żyje Parczew nasz
Najfajniejsze z wszystkich miast
I nie trzeba wcale kryć,
Że w Parczewie da się żyć.
Więc niech żyje Parczew nasz
Jeszcze raz i jeszcze raz
I niech każdy o tym wie,
Że w Parczewie nie jest źle.

Jeśli nawet wyjechałbyś stąd
Do najdalszych gdzieś miejsc Europy
Parczew będzie Ci się snił co noc
Targ przy Żabiej i brzeg Konotopy.
Po ulicy zapragniesz się przejść
Tak jak niegdyś do szkoły co rano
Dawnych śladów poszukać po mieście
Kiedy pierwszy raz był zakochany.

Więc niech żyje Parczew nasz...

Gdybym kiedyś miał jeszcze żyć raz
To wiadomo niech nikt się nie dziwi,
Że w Parczewie najmiłszym wśród miast
Bo tu ludzie mieszkają życzliwi.
Bo w Parczewie czy styczeń, czy maj
Życie fajne i pełne uciechy
Najpiękniejsze tu gwiazdy mrugają
I najmiłsze są dziewczyn uśmiechy.

Więc niech żyje Parczew nasz..

Parczewska Orkiestra Dęta

Historia muzyczna powiatu parczewskiego

Nie wiadomo kiedy zrodziło się muzykowanie w Parczewie i w regionie. Pierwsze wiadomości mamy z XIX wieku. W tabeli „*Profesje uprawiane w Parczewie w latach 1860, 1865*” występuje „*muzykant*”. W 1860 i w 1865 roku odnotowano, że w Parczewie mieszkało dwóch muzyków. Na początku XX wieku funkcjonowały już na terenie obecnego powiatu parczewskiego trzy orkiestry dęte: w Sosnowicy (była to orkiestra złożona z rybaków, w spektakularny sposób witała biskupa Franciszka Jaczewskiego podczas triumfalnego objazdu wizytacyjnego diecezji lubelskiej w 1905 roku, odgrywając hejnał z łodzi na wodach Jez. Czarne), w Milanowie (założona przez księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego) i w Parczewie.

Stan ten utrzymał się w okresie międzywojennym. W 1927 roku z inicjatywy Józefa Szumskiego powstała strażacka orkiestra dęta w Sosnowicy. Muzycy zarabiali na weselach i zabawach wiejskich, zbierając w ten sposób fundusze na zakup instrumentów. Podczas II wojny światowej życie muzyczne w powiecie zamarło. W 1944 roku reaktywowano orkiestrę dętą w Parczewie. W 1971 roku powstało w Parczewie Społeczne Ognisko Muzyczne, kształcące nowych muzyków. W 1975 roku powstała Parczewska Kapela Podwórkowa „Taaka Paka”, działająca przy Domu Harcerza (później przy Młodzieżowym Domu Kultury), założona przez Z. Domańskiego, J. Krzaczkę i T. Szczęcha.

W latach 80. i 90. XX wieku powstały w rejonie parczewskim kolejne orkiestry i zespoły muzyczne: orkiestra dęta POM w Podedwórzcu, zespół muzyczny Wiejskiego Domu Kultury w Ratajewiczach, kapela folklorystyczna SOM w Parczewie, zespół muzyczny PDK w Parczewie, zespół folklorystyczny MDK w Parczewie. W 1988 roku po raz pierwszy zabrzmiał hejnał parczewski – zegar umieszczony na wieżycie hali targowej bije 12 razy, po czym rozlega się Marsz Triumfalny z opery „Aida” Verdiego. W 1984 roku powstało Studium Muzyczno-Artystyczne przy Towarzystwie Muzycznym w Parczewie, kierowne przez Z. Domańskiego. Studium prowadziło w późniejszym czasie swoje filie w Kodeńcu, Przewłoczu, Podedwórzcu i Rossoszu. Kształciło dzieci i młodzież w kilku wydziałach instrumentów: fortepianu, skrzypiec, gitary klasycznej, akordeonu, instrumentów dętych oraz syntetyzatora (keyboardu).

Kulturę muzyczną kultywują w powiecie liczne zespoły folklorystyczne (taneczne, wokально-instrumentalne, śpiewacze): zespoły śpiewacze „Kalina” w Jabłoni, „Jarzębina” w Paszenkach gm. Jabłoń, „To my” w Orzechowie Starym gm. Sosnowica i „Jeziorzanki” w Jeziorze gm. Siemień; młodzieżowy zespół śpiewaczy „Kukułki” w Paszenkach; zespoły śpiewaczo-obrzędowe „Wrzeciono” w Podedwórzcu i „Hetmanki” w Sosnowicy; kapela folklorystyczna w Milanowie; Strażacka Orkiestra Dęta w Milanowie i Orkiestra Dęta Urzędu Miasta w Parczewie. Liczne zespoły wokalne, wokально-instrumentalne i zespoły taneczne działają w szkołach powiatu parczewskiego.

Historia orkiestry dętej w Parczewie

Nie udało mi się ustalić dokładnej daty powstania pierwszej parczewskiej orkiestry dętej. Prawdopodobnie istniała już przed 1910 rokiem, tak twierdzi córka naczelnika OSP Jana Czarnackiego. Instrumenty zakupiła hrabina Maria Czetwertyńska z Milanowie w prezencie dla strażaków w Parczewie. Straż Ogniowa w Parczewie powstała w 1907 roku. Na początku lat 20. XX wieku miała dwa oddziały: Ochotniczą Straż Pożarną na czele z Balińskim i Straż Ogniwą z Zaborowskim.

Opiekę nad instrumentami powierzono Gutewiczowi i Melerowiczowi. Orkiestra strażacka brała czynny udział w uroczystościach państwowych i kościelnych. Próby odbywały się w sali remizy strażackiej (dzisiaj w tym miejscu jest restauracja „Piwonia”) z częstotliwością dwa razy w tygodniu. Orkiestrę prowadził wówczas Gutewicz.

I wojna światowa przerwała rozwój orkiestry. Muzycy zaopiekowali się instrumentami, każdy przechowywał swój sprzęt we własnym zakresie.

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości przyjechał do Parczewa z Galicji nauczyciel Śliwiński, absolwent szkoły muzycznej. Uczył on muzyki i śpiewu w Szkole Powszechnej w Parczewie, a wieczorami prowadził naukę gry w orkiestrze dętej. Kilku jej członków miało już muzyczne doświadczenie z lat wojny, z gry w wojskowych orkiestrach, pozostałych kapelmistrz Śliwiński werbował wśród młodych strażaków oraz z przedwojennego składu orkiestry. W sumie na początku lat 20. XX wieku orkiestra parczewska miała blisko 20 muzyków. Byli to: Józef Bryk, Henryk Bryk, Stanisław Bloch, Stanisław Daszczuk, Stanisław Dąbrowski, Aleksander Dąbrowski, Henryk Gołacki, Stanisław Gołacki, Dominik Gołacki, Wicek Filimowicz, Aleksander Ignatowicz, Zdzisław Ignatowicz, Ryszard Kowalski, Dominik Oleszczyński, Pożański (imienia nie ustalono), Marcel Romaniuk, Polek Sarnowski, Stanisław Sarnowski, Jan Sarnowski, Szymon Sidor, Stanisław Świrszcz, Świrszcz (imienia nie ustalono), Antoni Wilczyński, Bolesław Wodziński (grał w orkiestrze carskiej), Tomasz Wojtal i anonimowy mieszkaniec Rudna.

Na próby orkiestry przychodziły też osoby przyuczające się u kapelmistrza do gry na konkretnym instrumencie z myślą o wykorzystaniu nabytych umiejętności później w orkiestrze (np. Franciszek Domański grający na tubie basowej). Większość muzyków mieszkała w Parczewie, część pochodziła z sąsiednich miejscowości (np. z Koczerg – Bolesław Wodziński). Kapelmistrz Śliwiński zorganizował także orkiestrę (kapelę) smyczkową. Sam grał na skrzypcach, komponował także utwory na orkiestrę dętą oraz smyczkową. Orkiestra działała przy Straży Pożarnej, odbywała próby w remizie strażackiej. Członkowie orkiestry zwolnieni byli z szarwarku (prac interwencyjnych różnego rodzaju, odrabianych przez mieszkańców na rzecz miasta).

Repertuar orkiestry parczewskiej w okresie międzywojennym obejmował marsze, piosenki ludowe opracowane na orkiestrę, pieśni kościelne, utwory okolicznościowe z okazji rocznic i świąt państwowych np. hymn państwowy, Rotę, pieśni legionowe i wojskowe. Orkiestra uświetniała uroczystości państwowe (np. 3 Maja, 15 Sierpnia, 11 Listopada), a także święta kościelne, patronów kościoła, odpusty, w dzień św. Floriana – patrona strażaków (4 maja), itd.

W latach 30. Śliwiński został przeniesiony służbowo do szkoły w Ostrowie Lubelskim. Członkowie orkiestry grali sami bez kapelmistrza, aż do wybuchu II wojny. Jeszcze na początku okupacji hitlerowskiej członkowie orkiestry zbierali się i potajemnie ćwiczyli. Gdy stało się to bardzo niebezpieczne, muzycy zdecydowali, że zaprzestaną prób i ukryją instrumenty przed skonfiskowaniem przez Niemców. Zakopali je w miejscowości Koczergi.

Część muzyków została powołana w szeregi Wojska Polskiego i walczyła we wrześniu 1939 roku w obronie zagrożonej Ojczyzny (m.in. Henryk Gołacki i Wincenty Filimowicz). Kilku członków orkiestry przebywało do końca wojny w obozach jenieckich, kilku zostało zesłanych na Sybir (Roman Kuber) lub wywiezionych na roboty w głąb Niemiec, a bracia Gołaccy: Stanisław i Dominik, aresztowani przez gestapo, zaginęli (co oznacza że prawdopodobnie zostali zamordowani). Niemcy aresztowali także dyrygenta Śliwińskiego (prawdopodobnie zginął w jednym z obozów koncentracyjnych). Kilku członków orkiestry walczyło w konspiracji (np. Tomasz Wojtal).

Po wyzwoleniu, w 1944 roku, orkiestra utraciła większość swoich instrumentów. We Włodawie stacjonowała wówczas jednostka wojskowa. Jeden z byłych członków orkiestry parczewskiej został zawodowym muzykiem w orkiestrze pułku włodawskiego. Wiedział, że instrumenty zostały ukryte w Koczergach, więc je wypożyczył, a raczej zabrał na rzecz wojska. Nikt nie śmiał odmówić wojsku, choć szybko okazało się, że instrumenty nigdy nie wrócą do Parczewa.

Mimo utraty większości instrumentów (ocalały tylko te, które muzycy mieli w swoich domach), ci z członków przedwojennej orkiestry, którzy odnaleźli się po wojnie, postanowili na początku 1945 roku reaktywować jej działalność. Najwięcej inicjatywy i zaangażowania w tym przedsięwzięciu wykazali długoletni członkowie orkiestry bracia Józef i Henryk Brykowie oraz Ryszard Kamiński. Wsparł ich Zarząd Miejski kupując część brakujących instrumentów. Wciąż ich jednak brakowało. Muzycy organizowali więc różnego rodzaju imprezy, z których dochód przeznaczali na zakup potrzebnych instrumentów.

Początkowo orkiestra ćwiczyła w sali plebani. Zespół liczył ponad 20 osób. W tym okresie orkiestra zapewniała oprawę muzyczną każdego większego święta kościelnego w parczewskiej parafii. Występowała podczas odpustów, dnia patrona parafii (św. Jana Chrzciciela), świąt Bożego Ciała, Bożego Narodzenia i in. Orkiestra występowała też na uroczystościach państwowych, składała hołd żołnierzom i partyzantom poległym w czasie II wojny światowej.

Na początku lat 50. ustabilizował się status orkiestry. Przeszła ona pod opiekę miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Kapelmistrzem został Tadeusz Urbani, najprawdopodobniej pracownik GS. Próby odbywały się w świetlicy GS. Członkowie orkiestry nadal koncertowali nieodpłatnie, grając z własnej chęci i zamiłowania do muzyki. Skład orkiestry utrzymywał się niezmieniony od czasu jej reaktywacji.

W latach 50. orkiestra jeździła w każdą pierwszą niedzielę po święcie Bożego Ciała do Siedlec. Budowano tam nowy kościół i orkiestra koncertowała paradyjąc w procesji po mieście. Fakt, iż tak bardzo była związana w Kościełem, stał się solą w oku ówczesnych, stalinowskich władz Parczewa. Zabroniły one kapelmistrzowi T. Urbanemu uczestnictwa orkiestry w uroczystościach kościelnych. Ale wśród członków orkiestry było tylko dwóch członków PZPR: Urbani i Wojciechowski, pozostali – bezpartyjni, nie lękali się manifestować swojej wiary i przywiązania do Kościoła. *„Po każdym graniu kapelmistrz musiał iść na spowiedź do partii. Mówił im – /.../ co ja mam zrobić, jak oni idą do kościoła, to ja z nimi muszę iść”* – opowiadał T. Urbani.

Wbrew decyzji władz muzycy nadal uświetniali swoją grą uroczystości religijne. W ramach represji Urbani został odwołany ze stanowiska kierownika i dyrygenta orkiestry. Instrumenty zarekwirowano i przekazano OSP w Sosnowicy (konfiskaty dokonał E. Wojciechowski). Orkiestra parczewska przestała istnieć.

Mieszkańcom miasta brakowało oprawy muzycznej w trakcie różnego rodzaju uroczystości. Mówiono o tym na zebraniach mieszkańców i posiedzeniach Miejskiej Rady Narodowej. Pod naciskiem opinii publicznej Pre-

zydium MRN w Parczewie zakupiło komplet instrumentów muzycznych. Nie udostępniono ich jednak członkom dotychczasowej orkiestry, bo nadal uczestniczyli oni w uroczystościach kościelnych i nie mieli zamiaru z tego rezygnować. Trwała więc swoista „zimna wojna” między władzami parczewskimi, a muzykami. Władze zdecydowały się na kolejny represyjny krok. Dopiero co zakupione instrumenty przekazano OSP w Milanowie. Okazało się, że stały się one instrumentami „przechodnimi”. Kiedy w 1975 roku utworzono województwo białkopodlaskie, Parczew i Milanów znalazły się w jego granicach. Nowo zorganizowana Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej zamarzyła sobie, że zorganizuje swoją własną orkiestrę dętą. A ponieważ władze nowych województw zupełnie nie liczyły się z tzw. terenem, komendant wojewódzki SP zabrał instrumenty strażakom z Milanowa, bez pytania ich o zgodę i o to, czyją własnością są instrumenty.

Podobny był los parczewskich instrumentów przekazanych onegdaj do Sosnowicy. Ta miejscowość znalazła się w 1975 roku w woj. chełmskim. Szefowie Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Chełmie postanowili zorganizować swoją reprezentacyjną orkiestrę dętą we Włodawie i bez pytania kogokolwiek o zgodę zabrali instrumenty strażakom z Sosnowicy i przekazali je do Włodawy (przejęcia, a w zasadzie konfiskaty sprzętu, dokonali Henryk Gołacki i Wincenty Filimowicz). We Włodawie *„...tam trochę pograli, byli dwa czy trzy razy na państwowych uroczystościach i więcej nikt ich nie widział. Kapelmistrz umarł, orkiestra się rozchwiała...”*

Mimo represji ze strony władz muzycy postanowili, że będą nadal się spotykać i ćwiczyć. Ich zapal, zaangażowanie i zacięcie muzyczne było silniejsze od strachu. Kierownictwo organizacyjne nad zespołem przejął Józef Bryk, w którego niewielkim, ale gościnnym i zawsze otwartym dla muzyków domu, znajdującym się vis a vis Bazyliki Mniejszej, spotykali się na próbach. Józef Bryk utrzymywał kontakt z kapelmistrzem z Ostrowa Lubelskiego Bolesławem Klementowiczem, od którego wypożyczał do przepisania orkiestrówki oraz różnego rodzaju nuty. W ważniejsze święta kościelne kapelmistrz z Ostrowa wspierał niewielki skład orkiestry parczewskiej swoimi muzykami. Muzykom parczewskim doskwierał znów brak instrumentów, ograniczający skład orkiestry. Józef Bryk i jego brat Henryk wpadli wówczas na pomysł zbiórki pieniędzy na zakup instrumentów. Sami przygotowali cegiełki, które rozprowadzali wśród m.in. członków kółka różańcowego. Zorganizowali też loterię fantową. Henryk Bryk miał konia, dzięki temu bracia jeździli po odpustach w okolicy i tam też organizowali loterie, pozyskując pieniądze na zakup instrumentów. W sumie zebrali ok. 10 tys zł.

W 1981 roku do parafii parczewskiej przyszedł ksiądz Mieczysław

Marczuk. Po objęciu funkcji proboszcza stanął przed zadaniem pilnego remontu kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela, m.in. przeciekającego dachu. Tymczasem w kasie parafii brakowało pieniędzy. Proboszcz dowiedział się, że bracia Brykowie mają gotówkę uzbieraną na zakup instrumentów dla orkiestry. Porozumiał się więc z muzykami i zaproponował im, by mu pożyczili pieniądze na remont kościoła, a gdy tylko uzbiera gotówkę, natychmiast odda im pożyczkę. Trudno było odmówić księdzu, ale tym samym wizja orkiestry grającej na nowych, własnych instrumentach, w pełnym składzie, znów oddaliła się. W dziejach orkiestry nie było to wszakże nic nowego, bez przerwy borykała się ona z różnymi problemami.

Odnotujmy także, iż na początku lat 60. powstała w Parczewie konkurencyjna orkiestra dęta kierowana przez H. Gołackiego. Miała około 15 muzyków (Ryszard Sz waj, Jacek Ignatowicz, Waldemar Niuewęgłowski, Zbigniew Golik, Roman Drozd, Zbyszek Sidort, Janusz Bonik, Marian Przekora, Stanisław Dejneka i Henryk Gołacki). Zespół ten ćwiczył m.in. w sali Osiedlowego Domu Kultury. Korzystał z instrumentów udostępnionych przez Urząd Miasta. Orkiestra okazała się efemerydą, działała tylko w latach 1960-62.

Ksiądz Mieczysław Marczuk dotrzymał słowa. Po ukończeniu remontu kościoła i zebraniu gotówki, zwrócił pożyczkę i zakupił orkiestrze 24 instrumenty.

Od 1970 roku przygotowaniem instrumentalistów i prowadzeniem orkiestry zajął się mgr Zygmunt Domański – absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie. W zorganizowanym przez niego zespole znalazła się część muzyków z poprzedniego składu orkiestry, dyrygent zwerbował też kilku nowych. W 1971 roku Z. Domański założył w Parczewie Społeczne Ognisko Muzyczne. Początkowo, dzięki życzliwemu stosunkowi ówczesnej dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 3 Elżbiety Jankowskiej, korzystano z sali i instrumentów szkolnych. Od 1974 roku starsi uczniowie Ogniska muzycznego rozpoczęli dodatkowo naukę gry na instrumentach dętych. Skład Młodzieżowej Orkiestry Dętej tworzyli w większości uczniowie Ogniska w wieku 14-20 lat – wychowankowie Z. Domańskiego – oraz kilka osób starszych z dawnej orkiestry parczewskiej. Młodzieżowa Orkiestra wystąpiła po raz pierwszy na uroczystości 1 Maja w 1976 roku, wykonując m.in. hymn państwowy, Międzynarodówkę i dwa marsze. Liczyła wówczas około 20 osób (skład orkiestry często się zmieniał).

Próby Młodzieżowej Orkiestry Dętej odbywały się dwa razy w tygodniu, w sali katechetycznej domu parafialnego. Orkiestra uczestniczyła także w uroczystościach kościelnych, uświetniając m.in. obchody Bożego Na-

rodzenia, Wielkiej Nocy, Bożego Ciała, święta Matki Boskiej Kodeńskiej, odpusty itd. Instrumentację pieśni kościelnych pisał sam dyrygent.

W 1976 roku ks. Marczuk zakupił brakujące instrumenty (m.in. Helikon Es i klarnety B), ufundował orkiestrze jednakowe stroje – niebieskie koszule, granatowe marynarki i szare spodnie, w których orkiestra prezentowała się efektownie na różnego rodzaju publicznych występach (od 1991 roku na czele orkiestry kroczył tamburmajor – Monika Gałęcka). Urząd Miasta także postanowił doposażyć orkiestrę w instrumenty i zakupił: tubę basową B, suzafon B i in.

W latach 80. i 90. orkiestra występowała na uroczystościach kościelnych, państwowych i strażackich. Brała też udział w licznych przeglądach orkiestr dętych, zdobywając m.in. laury na II Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Białej Podlaskiej i Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Radzynie Podlaskiej (2 miejsce) oraz na Ogólnopolskim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Siemiatyczach (wyróżnienie i dyplom). Orkiestra występowała gościnnie w Międzyrzeczu Podlaskim, na obchodach 520-lecie tego miasta. Uczestniczyła także w uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Parczewskiej „z Gruszką”, w obchodach 600-lecia Parczewa w 2001 roku oraz wielokrotnie w akcjach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Była też zapraszana przez wiele sąsiednich parafii na uroczystości kościelne (m.in. Czemierniki, Rossosz, Sosnowica, Tyśmienica). Koncertowała także w Domu Opieki Społecznej w Kalince.

Od 1998 roku orkiestra działa pod patronatem Urzędu Miasta w Parczewie. Finansowana jest z budżetu miasta. Dzięki inicjatywie burmistrza Stanisława Mrocza orkiestrze zakupiono reprezentacyjne ubrania: bordowe marynarki, białe koszule, krawaty, niebiesko-czarne i granatowe czapki. Urząd Miasta dokupił także nowe instrumenty: trzy saksofony alt., klarnet B, trąbkę oraz akcesoria – oliwki i stroiki.

Z powodu choroby kapelmistrza od 2001 roku prowadzenie orkiestry przejął jego syn – mgr Jacek Domański, absolwent UMCS (kierunek wychowanie muzyczne). Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Parczewie liczy obecnie 25 członków.

Członkowie parczewskiej orkiestry dętej w latach 1910-2006

Z powodu ciągłej rotacji muzyków nie można dokładnie ustalić okresu ich przynależności do składu orkiestry w poszczególnych latach. Dlatego też prezentuję skład orkiestry w okresach wyznaczonych szacunkowo:

Skład orkiestry OSP w Parczewie w latach 1910-1939

Bloch Stanisław

kornet

Bloch Bogdan

saxhorn tenor.

Bryk Henryk	kornet
Bryk Józef	kornet
Czech Henryk	kornet
Daszczuk Stanisław	kornet
Domański Tomasz	kornet
Filimowicz Wincenty	tuba basowa
Gołacki Henryk	kornet
Gołacki Stanisław	saxhorn tenorowy
Gołacki Dominik	saxhorn baryton.
Ignatowicz Aleksander	saxhorn altowy
Ignatowicz Zdzisław	bęben
Jerzowski Marian	saxhorn tenorowy
Kolada Jan	klarnet
Kuber Roman	czynele, bęben
Kusiuk Bronisław	kornet
Kowalski Ryszard	bęben
Kozłowski Stanisław	kornet
Markowski Jan	flet
Oleszczyński Dominik	saxhorn tenorowy
Pile Marian	saxhorn altowy
Pożański Jerzy	saxhorn altowy
Przekora Antoni	kornet
Romaniuk Marceli	kornet
Samowski Apolinary	tuba basowa
Samowski Stanisław	saxhorn baryton.
Samowski Jan	saxhorn altowy
Sidor Szymon	klarnet
Suchorab Wacław	tuba basowa
Swirszcz Stanisław	saxhorn tenor.
Wilczyński Antoni	kornet
Wodziński Bolesław	klarnet
Wojtal Tomasz	saxhorn alt
Wojciechowski Eugeniusz	bęben

Skład orkiestry po II wojnie światowej – do 1974 roku

Daszczuk Stanisław	trąbka
Bryk Józef	kornet (saxhorn alt.)
Bryk Henryk	kornet (saxhorn tenor.)
Bloch Stanisław	trąbka
Bonik Janusz	saxhorn altowy
Czech Henryk	trąbka
Daszczuk Stanisław	kornet

Dąbrowski Stanisław	brak danych
Dąbrowski Aleksander	brak danych
Dejneka Stanisław	kornet
Drozd Roman	saxhorn barytonowy
Golik Zbyszek	saxhorn altowy
Gołacki Henryk	kornet
Hwedyna Franciszek	tuba basowa
Ignatowicz Aleksander	saxhorn altowy
Ignatowicz Jacek	klarnet
Ignatowicz Zdzisław	czynele
Jerzowski Marian	trąbka
Klajda Tadeusz	tuba basowa
Kowalski Ryszard	bęben
Miciak Zygmunt	kornet
Niewęglowski Waldemar	saxhorn tenorowy
Oleszczyński Dominik	saxhorn tenor.
Pilc Józef	saxhorn alt.
Przekora Marian	bęben
Samowski Polek	tuba basowa
Samowski Stanisław	saxhorn baryton.
Samowski Jan	saxhorn alt.
Sidor Szymon	klarnet
Sidor Zbysław	waltornia
Szwaj Ryszard	saxhorn barytonowy
Wilczyński Antoni	kornet
Wojtal Tomasz	saxhorn alt.
Wodziński Bolesław	klarnet (saxofon tenor)
Zolkiewicz Robert	saxofon alt.

Skład orkiestry od 1974 do 1998 roku

Bloch Bogdan	saxhorn tenor
Bonik Jan	tuba basowa
Bójkó Artur	klarnet
Bryk Henryk	saxhorn baryton.
Bryk Józef	saxhorn alt.
Czech Leszek	saxhorn alt.
Czechowski Dariusz	saxhorn baryton.
Daciuk Roman	trąbka
Dąbrowski Stefan	saksofon tenor.
Domański Jacek	trąbka
Domański Marek	saxhorn baryton.
Dyć Jurek	trąbka

Gładun Antoni	saksofon tenor.
Ignatowicz Zdzisław	czynele
Kaczmarek Michał	tuba basowa
Klajda Krzysztof	tuba basowa
Klajda Marian	saksofon alt.
Kołodziejczyk Konrad	tuba basowa
Konstantynowicz Grzegorz	saksofon alt.
Kowalczyk Stanisław	puzon suwakowy
Kowalski Ryszard	bęben
Krzęstek Andrzej	trąbka
Łukasiewicz Mariusz	saxhorn tenor.
Nieściorug Bogdan	trąbka
Nazuliewicz Nolek	saksofon alt.
Oleksiuk Artur	tuba basowa
Parafmiuk Jerzy	saksofon tenor.
Piątek Krzysztof	saxhorn tenor.
Pilc Józef	saksofon alt.
Roziewicz Romek	trąbka
Rudko Robert	saxhorn tenor.
Sidor Zbigniew	waltornia
Soldacki Dariusz	saxhorn baryton.
Suchorab Bogdan	saksofon tenor.
Szczygielski Jakub	trąbka
Szwaj Ryszard	brak danych
Woźniak Bogumił	saxhorn alt.
Woźniak Wiesław	tuba basowa

Skład orkiestry od 1998 roku do chwili obecnej

Cur Grzegorz	trąbka
Chwedczuk Mariusz	saksofon tenor.
Dawidek Marek	saksofon alt.
Danilkiewicz Daniel	trąbka
Dejneka Jacek	gitara basowa
Gałęcka Monika	kornet (tamburmajor)
Gałęcki Paweł	klarnet (saxof. alt.)
Gałęcki Zbysław	saksofon alt. (klarnet)
Jastrzębski Paweł	saxhorn baryton.
Jastrzębski Piotr	saksofon tenor.
Kalisz Małgorzata	saksofon alt.
Kochanowski Krzysztof	klarnet (saxof. sopr.)
Kopiński Piotr	trąbka
Kopkow Aleksander	klarnet

Kowalczuk Marcin
Kowalski Ryszard
Kwiatek Grzegorz
Michaluk Damian
Nowicki Paweł
Nowicki Piotr
Pilinda Marek
Pliszko Tomasz
Raban Bartłomiej
Sawiuk Paweł
Szczepanik Kamil
Szostak Andrzej
Tymosiewicz Przemysław
Uścimiak Daniel
Woźniak Wiesław
Woźniak Stefan
Wróblewska Urszula
Zapała Krzysztof
Zubkowicz Paweł

puzon suwakowy
bęben wielki
kornet
trąbka
tuba basowa
kornet
trąbka
trąbka
puzon suwakowy
saxhorn tenor.
klarnet
instr. perkusyjne
perkusja
tuba basowa
tuba basowa
perkusja
saxhorn alt.
saksofon tenor.
trąbka

ROZDZIAŁ IV

VARIA

(opracowanie zespołowe – lata 50. XX wieku)

Z kroniki Szkoły Podstawowej w Chmielowie

Chmielów – historia wsi

Nazwa wsi Chmielów pochodzi prawdopodobnie od rośliny – chmielu, który w stanie dzikim wspina się na różne drzewa i krzewy w pobliskich lasach. Inna wersja nadaje nazwę wsi od atamana Kozaków – Chmielnickiego. Geograficzna nazwa wsi brzmi: Chmielów Wielki, wieś i folwark nad rzeką Piwonią, powiat włodawski, gmina Dębowa Kłoda, parafia Parczew. Wieś miała 1878 morgów roli, w tym 1047 morgów dworskiej, glebę żytnią, 32 domy, 221 mieszkańców, w tym 56 rzymsko-katolików. Rzeką Piwonia dzieli wieś na część północną zwaną „Litwą” i część południową zwaną „Koroną”. Według podania rzeka Piwonia stanowiła tu granicę Korony od Litwy, a za dowód służyć mają spotykane w niej duże kamienie, jakoby graniczne.

W roku 1827 Chmielów miał 31 domów i liczył 138 mieszkańców. Właścicielami wsi byli Bentkowscy, Kuczyńscy i Czarkowscy. Dobra Chmielów Wielki i Mały obejmowały w XVIII wieku obszar kilku wsi. Gdy właścicielami wsi byli Bentkowscy, obszar ten sięgał aż do Kodeńca włącznie. Rodzina Bentkowskich miała prawa i obowiązki kolatorskie na parafii unickiej w Kodeńcu.

Po uwłaszczeniu w 1864 roku powstały dwie miejscowości – wieś Chmielów i folwark Korona, a w 1929 roku – po rozparcelowaniu dworu – Kolonia Chmielów. Przez Chmielów biegnie starożytny gościniec, który ongiś miał prowadzić do Kijowa na wschód i Warszawy na zachód.

Powstanie Styczniowe

Bory otaczające Chmielów i sięgające aż pod Parczew w wieku XIX były w czasie Powstania Styczniowego terenem walk powstańczych z Rosjanami. Bardzo żywy udział w ruchu powstańczym brała miejscowa ludność wiejska. Po jednej z potyczek – prawdopodobnie grupy hen. „Kruka” – polegli powstańcy zostali pochowani na wzgórku nad rzeką Piwonią, na tzw. „Mogiłkach”. Na miejscu tym po obu stronach drogi zasadzono zagajnik sosnowy, lecz obecnie jest on wycięty. Na „Mogiłkach” wśród akacji stoją dziś dwa krzyże, jeden z czasów Powstania Styczniowego z datą 1863,

drugi zaś postawiony w 1918 roku przez miejscowych gospodarzy Słyszaków. Ze stromego zbocza „Mogilek” wysuwają się często z piasku kości ludzkie, wskazujące na istnienie zbiorowej mogiły.

Unia

Mieszkańcy Chmielowa to w większości byli unicy lub ich potomkowie. W okresie tzw. „wolności” po 1905 roku nastąpiło masowe przechodzenie tutejszych włościan na katolicyzm. W tymże czasie zdarzają się tu liczne wypadki chrztu dorosłych, a nawet udzielania jednocześnie chrztu i ślubu – przedtem „opornych” wobec władz zaborczych. O większych prześladowaniach unitów w Chmielowie – nie wiadomo. Obecnie prawie wszyscy mieszkańcy Chmielowa i Korony to katolicy – Polacy.

Chełmszczyzna

W okresie 1905-1914 po utworzeniu nowej guberni chełmskiej (w rzeczywistości gubernię utworzono w 1913 roku – przyp. red.) przesunięto granicę jej na zachód od Chmielowa, aż za rzekę Piwonię, po las „Przełocki”. Stały tam ongiś trzy krzyże. Mieszkańcy Chmielowa przy pomocy „łapówek” próbowali wyłączyć się z poddawanej rusyfikacji Chełmszczyzny, lecz im się to nie udało.

Rok 1918

W listopadzie 1918 roku, w okresie wypędzania okupanta niemieckiego, Chmielów nie pozostał obojętny. Samorządnie utworzono oddział Straży Obywatelskiej, uzbrojony w odebraną Niemcom broń. Straż ta pilnowała wsi od napadów włóczących się oddziałów niemieckich, które zostały tu rozbrojone znacznie później niż w centralnej Polsce. Pilnowała też wewnętrznego porządku i była organem wykonawczym miejscowej „Rady” wybranej przez ogół mieszkańców. Straż i Rada rozwiązały się po zorganizowaniu na naszym terenie władz państwowych i samorządowych, przy końcu 1918 roku (*podał Jerzy Czarkowski, Parczew*).

Szkoła

Pierwsza szkołka wiejska powstała w Chmielowie z początkiem XX wieku. Uczyl w niej jeden nauczyciel, Rosjanin, po rosyjsku. W czasie okupacji niemieckiej 1915-1918 roku zorganizowana była szkoła w pałacu dworskim, gdzie uczyły dwie nauczycielki. Później nauczycielem był Klechniewski Jan, student z Kijowa. W roku 1919 szkoła była 2-klasowa. Nauczycielami byli pp Partyka Włodzimierz i Kociołek. Szkoła mieściła się w budynkach wynajętych, raz w Koronie, to znów w Chmielowie. Uczęszczały do niej dzieci z Chmielowa, Korony, Marianówki, Czortówki, Mariampola.

W 1924 roku nauczycielem został pan Majewski Franciszek pochodzący z pow. puławskiego. W roku 1926 drogą składek (2,50 zł z 1 morga) przystąpiono do budowy budynku szkolnego z drzewa, na placu gromadzkim. Część drzewa z budynku pocerkiewnego w Uhninie użyto również do budowy. W roku 1927 dnia 29 czerwca w dzień częściowego zaćmienia słońca – odbyła się uroczystość poświęcenia budynku szkolnego. W nowym budynku zaczęła się rozwijać oświata nie tylko wśród dzieci, lecz młodzieży i starszych. Klasa stała się ogniskiem życia zbiorowego wsi, odbywały się tu różne zebrania, uroczystości, kursy, zajęcia świetlicowe, przedstawienia teatralne i inne. Staraniem p. Majewskiego zostało zakupione boisko, gdzie ogniskowało się życie sportowe młodzieży. Co święto i w niedziele boisko szkolne jest miejscem zbiórek młodzieży, gry w siatkówkę, tu odbywają się zabawy taneczne na wolnym powietrzu – tu również zbierają się starsi, aby się przyglądać życiu młodych. Plac szkolny został ogrodzony, pobudowano.

Lecz z braku funduszy dotychczas nie wykończono, cementowy budynek gospodarczy. Ogródkiem kwiatowym przy szkole opiekuje się diatwa szkolna. Również diatwa szkolna w różnych okresach zadrzewiła otoczenie szkoły przez posadzenie różnych drzew i krzewów. Pierwsze drzewa zostały posadzone w 1928 roku.

W czasie drugiej wojny światowej (1939-1945) działalność szkoły ograniczała się do nauczania dzieci szkolnych. Młodzież została pozostawiona sama sobie – co jej nie zawsze wyszło na dobre. Z ustaniem działań wojennych młodzież pozaszkolna znów powróciła do swych prac kulturalno-oświatowych. W 1944 roku został zorganizowany kurs w zakresie 7-miu klas szkoły powszechnej. Na kurs uczęszczało 41 uczestniczek i uczestników. Kurs ukończyło 40 osób. Pozostała świetlica, gdzie młodzież spędza zimowe wieczory przy godziwych rozrywkach i pracy oświatowej nad sobą. Zostały wznowione przedstawienia amatorskie. W 1941 roku przed inwazją niemiecką na Rosję szkoła była zajęta miesiąc czasu przez wojska niemieckie w związku z działaniami wojennymi. Dnia 22 lipca 1944 roku przez boisko szkolne w cztery strony świata przyjeżdżały czołgi rosyjskie i niemieckie – zostało przez nie uszkodzone ogrodzenie i studnia betonowa. Innych szkód w wojnie szkoła nie poniosła.

Spółdzielnia

Zimą 1936 roku gromadka gospodarzy na jednym z zebrzań postanowiła założyć spółdzielnię spożywców. Projekt był szybko zrealizowany, bo już 26 marca 1936 roku zostało zwołane pierwsze zebranie organizacyjne, gdzie na członków spółdzielni zapisało się 56 członków, został wybrany zarząd w osobach pp Majewskiego Franciszka, Bujalskiego Czesława i Koperczuka Wacława. Przewodniczącym Rady Nadzorczej został wybrany pan Bań-

kowski Stanisław, a sklepowym – p. Brzostowski Izidor. Sklep Spółdzielni został umieszczony w budynku p. Brzostowskiego Franciszka. Zapał członków w stosunku do nowozałożonej Spółdzielni był wielki. Każdy z członków zobowiązał się jechać (po dwóch) do Lubartowa – najbliższej hurtowni spółdzielczej po towary, zupełnie bezpłatnie. Odległość Chmielowa do Lubartowa wynosi 44 km. Uchwalono udział na 25 zł od członka – płatnych w kilku ratach nawet – brano od członków najniższe sumy, nawet 50 gr, aby powiększyć kapitał Spółdzielni, który w początkach wynosił zaledwie 300 zł.

Do wybuchu wojny Spółdzielnia rozwijała się pomyślnie, sprowadzono towary bezpośrednio z fabryk – zaczęto sprowadzać towary włókiennicze i galanteryjne pierwszorzędnej jakości, obok tańszych.

Wybuch wojny na chwilę tylko zahamował rozwój placówki. Gospodarz Spółdzielni, to jest Franciszek Majewski, pod gradem bomb jeździł nawet nocami po towar do Parczewa. W ciężkich dniach września Spółdzielnia rozwinęła swą działalność przede wszystkim w dziedzinie pomocy aprowizacyjnej tysiącom rzesz ludności cywilnej wędrującej „za Bug” i z powrotem. Powracającym żołnierzom przychodził Zarząd Spółdzielni z doraźną pomocą materialną przez przydział bezpłatny chleba i mięsa. Spółdzielnia w tym czasie rozprzedawała 1 wieprza dziennie. Z nadejściem okupanta ograniczono początkowo działalność spółdzielni z powodu braku towarów. W listopadzie 1939 roku zaczęto sprowadzać towary furmankami z Lublina i Lubartowa – i rozprzedawano go po cenie kilkakrotnie tańszej niż rynek prywatny. Prywatnie 1 kg soli kosztował 5 zł, w spółdzielni – 1 zł. W 1940 roku nadszedł do wsi pierwszy transport wysiedlonych Polaków z ziem zachodnich. Nieszczęśliwym natychmiast przyszła z pomocą doraźną Spółdzielnia przez bezpłatne dostarczenie im żywności. Przez cały okres okupacji Spółdzielnia stale opiekowała się wysiedlonymi dostarczając im bezpłatnie różne towary. Pomagała również materialnie partyzantom. Od 1941 roku sklep spółdzielni narażony był stale na rabunki towarów, lecz mimo rabunków stan majątkowy placówki stale wzrastał.

W roku 1945 został zakupiony i wybudowany drewniany magazyn, a na budowę właściwego budynku spółdzielczego zakupiono materiał budowlany w postaci 33 tys. szt. cegły.

W latach 1945-46 sklep spółdzielni został znów obrabowany na ogólną sumę 210 tys. zł. Mimo tak wielkiego rabunku Spółdzielnia nie załamała się i dalej prowadzi swą działalność, a w planie tej działalności na pierwszym miejscu stoi budowa własnego domu.

50 lat temu a dziś

Sięgając myślą wstecz o pięćdziesiąt lat możemy zauważyć wielkie zmiany w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym na lepsze. Tam, gdzie

dawniej stała karczma, a w niej właścicielem był Żyd, jest teraz dom spółdzielczy – własność całej gromady. Gdzie mieszkanie ludzkie było zarazem mieszkaniem inwentarza żywego, gdzie panował zaduch niemiły, obecnie ludzie tutejsi mają widne przynajmniej o dwóch izbach mieszkanie, w których wszelkimi sposobami starają się utrzymać porządek i czystość. Kiedyś wydeptywali ludzie ścieżki przez pola, ponieważ ulica wiejska tonęła w błocie na wiosnę i jesienią – obecnie przez wieś wiedzie wprowadzie ziemny, lecz suchy chodnik, oddzielony od ulicy słupkami i barierą.

Dawniej jadało się potrawy o małym urozmaiceniu – kapustę codziennie, a w niedzielę i święta jakąś namiastkę kawy i pierogi z kaszą, dziś i miejska kucharka nie powstydziałaby się gotować i przyrządzać takie potrawy, jakie na wsi przyrządzać potrafią.

Ubiór niewiast i mężczyzn uległ również przekształceniu – wprowadzie zatraczone zostały dawne ubiory ludowe, bo miejskie ubiory okazały się tańsze i praktyczniejsze, kiedy lud wiejski – który jest konserwatywny – łatwo zapomniał swoje dawne. Jeśli chodzi o kulturę życia codziennego, to stan jej również uległ poprawie w bardzo wielkim stopniu na lepsze. Jednym słowem tak kultura duchowa, jak i materialna wzrosła, dzięki pomocy szkoły, stykaniu się ludzi jednej okolicy i drugiej, ciągłym wędrowkom w okresach wojny, czytelnictwu i innym. Jeszcze przed drugą wojną światową byli we wsi ludzie, którzy poza najbliższe miasteczko nosa nie wysadzili. 50 lat temu przy domach i w obejściu gospodarskim rosły chwasty i inne zielisko, obecnie prawie przy każdym domu jest sad, ogródek kwiatowy i ogród warzywny.

Nad rzeką Piwonią rósł niegdyś przed latami las, jeszcze dziś całe koryto rzeki zawałone jest w poprzek kłodami dębów, olch (prawdopodobnie żyły tu bobry). Tu, gdzie dziś jest most na Piwonii między Chmielowem a Koroną, stał 50 lat temu młyn wodny, a łąki między tymi wsiami były zalane wodą, która tworzyła w tym miejscu staw.

Na rozstaju dróg Parczew-Włodawa i Kolano-Korona stał dwór z wielkim parkiem, gdzie rosły do niedawna potężne lipy, wiązy, brzozy. Lipa jedna przede wycięciem w 1929 roku liczyła sobie około 500 lat. W parku pobudowany był drewniany pałac, był tu również wielki ogród owocowy. Dwór został w 1928 roku rozparcelowany (a przed 1905 rokiem rozparcelowany został folwark Korona-Chmielów Mały). Po parku pozostały tylko ślady – został on wycięty w pień w 1929 roku przez obecnych właścicieli pp Makówków. Naprzeciw dworu stoi figura św. Jana Nepomucena z 1772 roku.

Podczas I wojny światowej Chmielów i Korona zostały częściowo spalone przez ustępujące wojska rosyjskie, a ludność częściowo – przeważnie Rusini – wyjechała do Rosji. Podczas działań wojennych w lipcu 1944 roku zostało spalone przez pociski zapalające 4 budynki.

Stare domy przeważnie miały dachy czterospadowe o małych okienkach, budowane obecnie nowe mają okna wielkie, a dachy dwuspadowe.

(podał kierownik szkoły w Chmielowie Franciszek Majewski)

Legendsy

Jedna z właścicielek Chmielowa (z domu księżniczka Sieniutówna) dla zagarnięcia majątku uwięziła swych dwóch małoletnich synów w piwnicy w sadzie (w tzw lamusie). Chcąc z nimi skończyć ostatecznie, nie pozwalała ich żywić – więc ludność miejscowa wiedzona litością, ukradkowo donosiła jadło przez małe okienko. Rozgniewana Sieniutówna rozkazała wyprowadzić dzieci do lasu i tam je zabić. Jakiś zakonnik uratował dzieci, a matka wyrodna poniosła podobno zasłużoną karę (piwnica-lamus istnieje dotąd w zupełnie dobrym stanie, jest własnością p. Makówki).

Jak niesie podanie w ziemne noce można spotkać na moście przechodzącym przez rzekę Piwonię na drodze do Parczewa – tajemniczą zjawę, „czarnego rycerza” jadącego konno na karym rumaku. Rycerz siedzi twarzą do ogona i w ten sposób odbywa swe przejażdżki. Nie czyni nic złego ludziom spotkanym po drodze.

Na pobliskich łąkach za to „złe” prowadzi na manowce i potrafi wciągnąć w bagno.

Na łąkach od strony Lubiczyna i Czortówki błąka się duch nieuczciwego geometry, który pokrzywdził ludzi przy pomiarach gruntów (może po uwłaszczeniu w 1864 roku). Ciągnie za sobą brzęczący łańcuch, a ogień bucha wokół niego wysoko, na wzrost człowieka.

(podał Jerzy Czarkowski, Parczew)

Ekonomia Parczew w czasach Królestwa Polskiego

Po śmierci synów ostatniego starosty parczewskiego Rocha Kossowskiego – jego spadkobierców, która zbiegła się w czasie z utworzeniem Królestwa Polskiego (1815 rok), władze państwa utworzyły tzw dobra narodowe, tj. majątki ziemskie, które w I Rzeczypospolitej stanowiły własność królewską (starostwa, królewszczyny) lub duchowną. Dobra te zaczęto wydzierżawiać za roczną opłatę czynszową. W latach 1816-17 nadzierżawcą Ekonomii Parczewskiej został Henryk Kamiński. Dzierżał on Klucz Uścimów składający się z wsi rządowych: Drozdówka, Gościńiec, Jedlanka, Maśluchy, Rudka Korybutowa, Uścimów i miasta Ostrów.

W 1818 roku nadzierżawcą Ekonomii Parczew został gen. lejtnant Filip Bronisz Haumann, jeden z przywódców Insurekcji Warszawskiej 1794 roku. Podpisał on z władzami Królestwa umowę na dzierżawę Klucza Uścimów na lat 12, do 1830 roku, za sumę 31,5 tys. złp. Do klucza należały w 1820 roku dwa folwarki: w Jedlance i Uścimowie, młyny wodne: Gościńiec, Kozera, Królik i Rudka Korybutowa, propinacja (karczmy): Gościńiec, Jedlanka z Drozdówką, Rudka Korybutowa, Uścimów z Maśluchami, 1320 morgów ziemi: 794 morgi gruntów ornych, 314 morgów nieużytków, 226 morgów łąk i 45 morgów pastwisk oraz rybołówstwo „dzikie” w 8 jeziorach i 4 stawach.

Drozdówka była wsią rządową należącą do parafii Ostrów. W tej katolickiej i polskiej wsi mieszkało 22 włościan półrolników i 3 chałupników oraz szynkarz prowadzący karczmę – Żyd Dawid Grynblat. Nie było we wsi szkoły.

Wieś Gościńiec leżała wśród lasów otaczających ją z trzech stron, z czwartej strony graniczyła z miastem Ostrów, odległym od wsi o 1/4 mili. Od Uścimowa – siedziby Ekonomii Parczew – dzieliła wieś odległość 1 mili. Była w niej karczma oraz młyn Kozera (o 2 kołach młyńskich).

Młyn Kozera stał przy stawie, w którym zbierała się woda płynąca od młyna szlacheckiego Bobrik do młynów rządowych Królik i Rudka (rzeka Bobrówka). Także w samej wsi był ongiś młyn, ale spłonął. Młyn ten stał

„przy wodzie idącej z jezior do młyna Bobrik powyżej położonego, skąd płynie na młyny Królik, Rudka i Kozera”. Spalony jesienią 1819 roku miał 2 koła młyńskie, dom młynarza o jednej izbie jednej komorze, chlewik, stodółka, tartak.

We wsi mieszkało 6 chałupników (Ignacy Bryk włościanin, Abram Wolfowicz – arendarz i karczmarz, Kazimierz Banachiewicz – młynarz, Herszko Abramowicz – dzierżawca jezior w Kluczu Uścimów, Roman – podleśniczy rządowy, Krzysztof Leszczyński – młynarz z Kozery. Wieś należała do rzymsko-katolickiej parafii Ostrów. W przeszłości przy młynie Kozera funkcjonował też tartak z sieczkarnią. Karczma zawałiła się w większej części „zeszłej zimy”.

Jedlanka folwark graniczyła z wsiami szlacheckimi Sosnowica i Głębokie oraz z wsią rządową Białka, należała do rzymsko-katolickiej parafii Ostrów i unickiej parafii Uścimów. We wsi była karczma ze stajnią za jezdnią, a w pobliżu jej – młyn Królik o 2 kołach młyńskich. Folwarkiem zarządzał Abrysiewicz – ekonom dworski. W Jedlance mieszkało 26 włościan półrolnych, 6 wolnych rolników i 5 chałupników. Sołtysem wsi był Antoni Brzozowski, radnym Kacper Duklewski, wśród rolników pojawiło się znane tu nazwisko Paweł Kapitan oraz Drabik (Jan, Andrzej, Tomasz, Oleśko i jego syn Szymon). Gajowym (wolnym człowiekiem) był Jakub Frąckiewicz. Chłopi z Jedlanki „od niepamiętnych czasów” płacili podatki księdzu w Ostrowie. Jedlanka była całkowicie katolicką i polską wsią.

Do folwarku Jedlanka należały czynsze od włościan ze wsi Jedlanka, Drozdówka i Rudka Korybutowa, karczmy Jedlanka i Rudka, młynów Rudka i Królik oraz rybołówstwa na 2 stawach i 2 jeziorach (Jedlanka i Gumienek).

Maśluchy miały 18 włościan półrolnych, 4 chałupników (w tym 2 posiadających role) i jednego szynkarza (karczma była w małej chałupce). Sołtysem wsi był Joachim Dziadko. Wieś należała do parafii unickiej w Uścimowie.

Rudka Korybutowa graniczyła od zachodu z wsią Tyśmienica, od północy z wsiami Buradów i Makoszka, od wschodu z Jedlanką. Należała do parafii Ostrów. We wsi był młyn o 2 kołach młyńskich i mała karczma – w małej chałupce Żyd serwował tylko gorzałkę. Sołtysem w Rudce był Jan Banachiewicz. We wsi mieszkało 8 chłopów czynszowych, 2 półrolnych i 4 chałupników.

Uścimów folwark rządowy miał aż 66 chłopów czynszowych półrolnych i 11 chałupników. Wieś miała charakter polsko-rusiński (większość była

Polaków). Był tu parafialny kościół unicki, szpital w którym mieszkało 2 dziadów kościelnych i karczma ze stajnią zajezdną. Ksiądz „ruski” miał swój folwark. Ongiś w Uścimowie był też trzeci folwark „Wójtostwo”, ale po spaleniu został włączony do folwarku głównego. Popem unickim w 1820 roku był Sylwester Gurski, dziadami kościelnymi – Błażej Osęka i Jan Suchorab, karczmarzem Abram Jankielewicz. W folwarku rządowym zatrudnieni byli ponadto: Józef Borysiuk – strażnik policyjny wiejski i Tomasz Kowalski – szewc. Inwentarz folwarku wymienia też nazwiska żebraka – Semena Petryszaka i dziada kościelnego Dymitra Petryszaka.

Do folwarku Uścimów należały czynsze w gotówce od mieszczan i Żydów z Ostrowa oraz włościan ze wsi Uścimów i Maśluchy, karczmy w Uścimowie i Gościńcu oraz szynku w Maśluchach, młynów w Gościńcu i Kozerze oraz z rybołówstwa na 2 stawach i 6 jeziorach.

W 1820 roku dzierżawcą Ekonomii Parczew był Józef Kozłowski (wydzierżawił Ekonomię od naddzierżawcy gen. Filipa Haumana)

Gen. Hauman mieszkał w „zamku” uścimowskim przez kilka lat. Później, z powodu starości i chorób przeniósł się do córki Joanny – żony Józefa Szlubowskiego, właściciela Opoła (Podedwórze). Zmarł tam w 1829 roku, nie doczekawszy końca umownego zakończenia dzierżawy Ekonomii Parczew (1830 r.).

Literatura

- *Archiwum Państwowe w Radomiu*, Zespół Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 13021 i 13022

Historia Szkoły Podstawowej w Kostrach

Wieś Kostry w gminie Milanów leży w malowniczej okolicy, wśród lasów, łąk i równin. Na północ od wsi rozciąga się kompleks leśny „Czarny Las”, a w nim znajduje się rezerwat przyrody. Od strony wschodniej rozciągają się wielkie połacie zielonych łąk, rozdzielające Kostry od Czeberak kanałem. Od strony zachodniej Kostry graniczą z wsią Milanów, a od południowej – rozciąga się las „Serwituty” i Kolonia Mogiłki (dawny folwark). Za tym lasem, w odległości 5,5 km od Kostr, leży powiatowy Parczew. Kostry leżą na skrzyżowaniu ważnych lokalnych dróg: Parczew-Międzyrzec Podlaski, Parczew-Wohyń-Radzyń i Radzyń-Jabłoń.

Przed II wojną w Kostrach miały siedzibę władze gminy Milanów. Budynek Zarządu Gminy został spalony w czasie okupacji. Spłonął wówczas także budynek 2-klasowej szkoły powszechnej. Wieś została ciężko doświadczona w czasie okupacji hitlerowskiej. Działały tutaj oddziały partyzanckie wszelkiej orientacji. W mieszkaniu p. Muszyńskich mieścił się lokalny sztab GL. Liczni mieszkańcy Kostrów zostali przez hitlerowców wywiezieni do obozów koncentracyjnych, kilku z nich zginęło.

Po wojnie dzieci z Kostrów uczęszczały do szkoły w Milanowie. W 1955 roku długoletnie starania rodziców zostały uwieńczone sukcesem i w Kostrach powstała placówka filialna szkoły w Milanowie z klasami I-II, mieszcząca się w Domu Ludowym. Pierwszym nauczycielem była Halina Bechta, która pracowała w Kostrach jeden rok. W 1956 roku rozpoczęła pracę Maria Kratiuk. Uczyła tu dzieci przez 2 lata. W 1958 roku podniesiono poziom organizacyjny szkoły do 7 klas. Z Milanowa przeniesiono do Kostrów Stanisława Kozioła, awansowanego na kierownika szkoły, zatrudniono też nowych nauczycieli: Stanisławę Łobejko, Halinę Żebrowską, Zbigniewa Żebrowskiego i Jana Palonkę. Dzieci nadal uczyły się w Domu Ludowym, w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Stąd we wrześniu 1960 roku, z inicjatywy kierownika Stanisława Kozioła, zawiązał się w Kostrach Społeczny Komitet Budowy Szkoły.

Na czele Komitetu stanął St. Kozioł, sekretarzem został Julian Korol (pracownik Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Parczewie), skarbnikiem – Mieczysław Witkowski, a członkiem m.in. Sołtys wsi Andrzej Chilimoniuk. Do pracy włączyli się wszyscy mieszkańcy wsi. Zebrane szybko pieniądze pozwoliły jeszcze we wrześniu 1960 roku rozpocząć budowę. Na uroczystość wmurowania kamienia węgielnego

zaproszono I sekretarza KW PZPR w Lublinie Władysława Kozdrę, co w ówczesnych warunkach gwarantowało niemal w 100 proc. sukces inwestycji (zapewnienie potrzebnych środków finansowych). Ale też zaangażowanie mieszkańców wsi w budowę nowej szkoły było ogromne. Społecznie pracowali przy wyrobie cegły u Antoniego Jelinka w Mogiłkach, sami wykonali wykopy pod fundamenty, zwozili materiały budowlane z Parczewa. W 1962 roku szkołę oddano uroczystie do użytku. Ogromną satysfakcję mógł odczuwać kierownik placówki Stanisław Kozioł, który wniósł wielki wkład w realizację tej inwestycji. Warto też dodać, że w 1960 roku, kiedy padło hasło budowy szkoły w czynie społecznym, kierownik Kozioł uruchomił też naukę dla dorosłych, umożliwiając licznym mieszkańcom wsi uzyskanie świadectwa ukończenia klasy VII.

Stanisław Kozioł był kierownik Szkoły Podstawowej w Kostrach do 1976 roku. W okresie budowy szkoły i w latach późniejszych trwała rotacja kadr nauczycielskich. W roku szkolnym 1963/64 odeszło z Kostrów małżeństwo Żebrowskich, a na ich miejsce przybyły: Józefa Lipińska – nauczycielka wychowania technicznego i prac plastycznych oraz Alina Witkowska ucząca geografii. W 1964 roku kadrę szkoły wzmocniła Maria Jedlinka – nauczycielka wychowania początkowego. W 1970 roku rozpoczęła pracę Irena Michaluk, nauczycielka wychowania fizycznego, a w 1971 roku – Anna Twarowska, nauczycielka jęz. rosyjskiego. Szkoła rozszerzała swoją ofertę oświatową – w 1975 roku prowadziła kurs dla rolników, a w 1976 roku zorganizowała klasę VIII dla dorosłych i jednocześnie prowadziła kurs specjalny dla rolników na prawo jazdy na ciągnik.

W związku z odejściem w roku szkolnym 1976/77 Stanisława Kozioła z Kostrów do Milanowa dyrektorem szkoły została Alicja Hładun. Od roku szkolnego 1977/78 funkcję dyrektora szkoły pełni Stanisław Lipka, jednocześnie rozpoczęła pracę jego żona Zofia, nauczycielka matematyki. W związku z utworzeniem gminnych szkół zbiorczych w 1977 roku obniżono stopień organizacyjny szkoły do sześciu klas, stała się ona Punktem Filialnym Gminnej Szkoły Zbiorczej w Milanowie. W ten sposób rozpoczęto realizację założonego przez władze PRL programu szkoły 10-letniej (na wzór radziecki).

W 1982 roku dyrektorem szkoły została Teresa Michaluk. W placówce utworzono klasę „O”. W szkole uczyło się wówczas 88 dzieci. W latach 80. następowały kolejne zmiany kadrowe. W 1984 roku grono pedagogiczne zasilili nauczyciele Franciszek Tarasiuk (biologia) i Eugeniusz Wysocki (wychowanie fizyczne). Z końcem roku szkolnego 1984/85 odeszła na emeryturę nauczycielka jęz. polskiego Stanisława Łobejko (ale pozostała w szkole pracując na 1/2 etatu). W 1987 roku zatrudniono Marię Końko – nauczycielkę w klasie „O” i Czesławę Łapiuk – nauczy-

cielkę jęz. polskiego, a w 1988 roku – Elżbietę Saluk, nauczycielkę wychowania przedszkolnego. Mimo kadrowych wzmocnień przed szkołą pojawiło się widmo likwidacji. Drastycznie zaczęła spadać liczba uczniów, co było efektem niżu demograficznego we wsi. W roku szkolnym 1990/91 placówkę w Kostrach opuściło zaledwie 3 absolwentów!

Mimo tego zagrożenia szkoła poprawiała warunki nauki i pracy. W roku szkolnym 1992/93, dużym wysiłkiem Komitetu Rodzicielskiego i wszystkich rodziców, założono w budynku szkolnym centralne ogrzewanie oraz instalację kanalizacyjną. W tymże roku rozpoczęła pracę Joanna Piasecka, specjalistka nauczania początkowego i katechetka Maria Borowicz. W roku szkolnym 1994/95 zwiększyła się liczba absolwentów szkoły – do 12 osób. Rozpoczęła wówczas pracę Bożena Cyranka – nauczycielka nauczania początkowego i katechetka Maria Szafran. Z kolei w roku szkolnym 1996/97 podjęła pracę Magdalena Mazurkiewicz – nauczycielka jęz. polskiego i Helena Iwańczuk – katechetka, a w roku szkolnym 1997/98 – Maria Karpińska – zajęcia korekcyjne i Ewa Brzozowska – nauczycielka w klasie I.

W roku szkolnym 1998/99 uczniowie z Kostrów, którzy ukończyli VI klasę, podjęli naukę w Gimnazjum w Milanowie. W kolejnym roku szkolnym szkołę wzmocniło 2 nauczycieli – Andrzej Turowski, specjalista zajęć korekcyjnych i Piotr Brągiel, nauczyciel jęz. angielskiego. Dzięki temu można było w szkole wprowadzić naukę jęz. angielskiego (od I klasy). W następnym roku szkolnym pracę w szkole podjęli nowi nauczyciele: Marta Caruk-Iwanejko, nauczyciel jęz. angielskiego i Anna Czuryło, nauczycielka w-f. W roku szkolnym 2001/02 w szkole zatrudniono jeszcze jednego nauczyciela jęz. angielskiego – Katarzynę Trykacz i nauczyciela informatyki – Lidię Wieczorek. Komitet Rodzicielski zakupił wówczas dwa zestawy komputerowe, a Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie dokupił trzy takie zestawy, co pozwoliło na zorganizowanie szkolnej pracowni komputerowej. W pozyskaniu komputerów pomógł szkole senator RP Krzysztof Głuchowski. Uczniowie rewanżowali się bardzo dobrymi wynikami w nauce. Po raz pierwszy przeprowadzony sprawdzian zewnętrzny wypadł bardzo dobrze – średnia szkoły była wyższa od średniej w pow. parczewskim.

1 września 2002 roku odeszła na emeryturę dyrektor szkoły Teresa Michaluk. Nowym dyrektorem została Halina Surowiec, która zaangażowała się aktywnie w pracę środowiskową. Zaaktywizowała działalność Komitetu Rodzicielskiego, a w efekcie wykonano wspólnie wiele działań na rzecz poprawy estetyki budynku i otoczenia szkoły, m.in. wymieniono okna w szkole, ułożono chodnik i nowe schody, ogrodzono budynek. Ożywiły się organizacje uczniowskie, włączając się w życie szkoły i wsi.

Notatki z pamięci

Inspiracją do rozpoczęcia pisania tych notatek były frapujące rozmowy z moim stryjecznym bratem z Parczewa Henrykiem Bartoszkim, o naszych latach dziecięcych i szkolnych spędzonych w Parczewie, o naszej rodzinie, wspólnych kolegach i znajomych, o samym Parczewie – rodzinnej naszej miejscowości, którą zawsze wspominam i będę wspominał do końca swojego życia z rozrzewnieniem. Wydarzenia te w wielu przypadkach odżywają w mojej pamięci ze szczególną wyrazistością, jakby miały miejsce przedwcześniej.

Czas okupacji

Mama moja Lucyna Bartoszek z domu Zakrzewska, córka Władysławy i Bronisława, opowiadała mi, że urodziłem się w 1941 roku w domu przy ul. Kościuszki. Z czasów okupacji pamiętam Niemca w mundurze, który dawał mi do zabawy pistolet, kule, a w zamian wypytywał gdzie jest mój tatuś. Podobno ojciec właśnie przyjechał z Kolana, gdzie się ukrywał przed hitlerowcami, i schował się na strychu. Na szczęście o tym nie wiedziałem, bo chyba bym o tym powiedział Niemcowi. Mama opowiadała mi, że hitlerowcy uwięzili w końcu ojca w Radzyniu. Pojechała ze mną na rękę do radzyńskiego gestapo prosić, aby wypuścili męża i ojca. W trakcie rozmowy Niemiec chciał uderzyć mamę w twarz, zamierzył się, ale dziecko na rękę powstrzymało go od wcześniejszego zamiaru. W końcu Niemcy wypuścili ojca. Pamiętam też koniec okupacji – sowieckie samoloty krążące nad Parczewem, wybuchy bomb i łuny pożarów. Ukryliśmy się przed bombardowaniem w dużym schronie ziemnym, wykopanym w rejonie ul. Nadwalnej.

Mieszkaliśmy wówczas w piętrowej kamienicy, przy głównej ulicy Parczewa, przylegającej do budynku w którym od lat jak pamiętam była i jest obecnie apteka. Na dole był sklep, w którym pracowali rodzice, na piętrze było nasze mieszkanie. W sąsiedniej kamienicy mieszkali Staniszewscy, Denekowie pochodzący z Gęsi oraz Andruszkiewiczowie wysiedleni przez Niemców z Bydgoszczy (po wojnie wrócili na Pomorze). Pamiętam dziecięce zabawy ze Zbyszkim Deneką, na podwórzu z tyłu kamienicy od strony ul. Nowej. Pamiętam też dni po wyzwoleniu, w których mieszkańcy miasta na wezwanie milicji składali na chodnikach broń i amunicję pozyskaną w czasie okupacji.

W 1947 roku stryj Józef Bartoszek zaproponował naszej rodzinie przeprowadzkę do jego domu przy ul. Szlacheckiej (obecnie ul. Mickiewicza 4). Naprzeciwko domu stryja znajdowały się ruiny budynku magistratu i duży plac, oddzielony od ulicy rzędem wysokich drzew. Bardzo często wyrastały pomiędzy drzewami pieczarki (chyba dlatego, że kiedyś ludzie przyjeżdżali do magistratu furmankami, a konie nawożyły grunt). Magistrat był spalony, wkrótce rozpoczęto jego odbudowę z przeznaczeniem na Liceum Ogólnokształcące. Powszechny był udział młodzieży w tych pracach. Materiały podwożono na plac budowy przechylnym metalowym wózkiem, jadącym po ułożonych prowizorycznie szynach.

Na ul. Mickiewicza, od strony ul. Wojska Polskiego, stało przed domem stryja kilka drewnianych zabudowań. W jednym z domów mieszkali Sarnecki, którzy mieli syna Janusza nieco starszego ode mnie, a za domem stryja mieszkała samotnie starsza pani Odżygóddz. Jej córka Płotnicka przeniosła się wcześniej z mężem i synem do Lublina. Pani Odżygóddz hodowała kury i sprzedawała jajka. Na stacji mieszkała u niej stara panna, która była krawcową. Z kolei u Błażewiczów kupowaliśmy mleko. Po przeciwnej stronie ulicy Szlacheckiej, prawie u zbiegu z ul. Wojska Polskiego, stał duży drewniany dom z werandą i ogrodem pana Leweandowskiego (stoi do dzisiaj). Chodziliśmy tam na orzechy włoskie. Pomiędzy tym domem a Liceum zbudowano później blok mieszkalny.

Przy głównej ulicy Parczewa – 11 Listopada – tuż za zbudowanym później budynkiem ośrodka zdrowia, stał duży drewniany budynek, w którym mieścił się dom kultury, odbywały się tam różne imprezy kulturalne, przez pewien czas było też w nim kino. Za tym budynkiem, w głębi, było boisko do piłki nożnej, na którym co niedzielę odbywały się mecze z drużynami z Lubartowa, Poniatowej, Biłgoraja, Lublina i innych miejscowości. Obok boiska stał długi drewniany magazyn zbożowy, z zadaszoną rampą, na której siedzieli kibice i dopingowali parczewską drużynę.

Chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 1, mieszczącej się w piętrowym budynku z czerwonej cegły u zbiegu ulic Kolejowej, Warszawskiej i Krzywej. Moimi kolegami byli: Stefan Wojtal, Jurek Sidor, Barbara Niedziałek, Zbyszek Krzewski, Stasiek Lipka, Andrzej Dziewulski, Zdzisław Zakrzewski, Tadeusz Domański, Andrzej Szczygieski, Jurek Kaczyński (syn lekarza z Kolejowej). Pieszko dochodzili do szkoły z Sowina koledzy, m.in. Stanisław Piotrowicz. Przy skrzyżowaniu tych ulic stał budynek milicji, w którym kiedyś mieściła się poczta. Obok niego był budynek ośrodka zdrowia.

Pamiętam dobrze pierwszą Komunię Świętą, pozowanie do zdjęć u pani Hemzaczkowej, w jej zakładzie przy ul. Kościelnej.

W centrum miasta, pomiędzy halą targową a dwupiętrową kamienicą Kaczyńskich, w miejsce rynku targowego urządzono skwer, na którym po-

sadzono drzewa, krzewy i kwiaty. Targowisko zaś urządzono w pobliżu ul. Bema. Ulice w mieście były wybrukowane tzw. kocimi łbami, a peryferyjne w ogóle nie miały bruku. Dopiero po utworzeniu powiatu parczewskiego wyasfaltowano główną ulicę miasta, wówczas już Zjednoczenia, a następnie prostopadłą do niej ul. Armii Czerwonej (Kościelną) i kilka innych.

W kilka lat po wojnie pocztę przeniesiono z budynku milicji przy ul. Wojska Polskiego, do kamienicy przy ul. Zjednoczenia, u zbiegu z ul. Kościelną (obecnie jest to kamienica firmy „Parster”). Przy ul. Nowej, naprzeciwko obecnej poczty, w podpiwniczeniu narożnej kamienicy, mieściła się piekarnia Szewczyków. Kupowało się tam codziennie znakomite pieczywo, a przed świętami rodzice nosili tam swoje ciasto do wypieku.

Most na ul. Warszawskiej był kiedyś drewniany. Na odcinku tej ulicy do skrzyżowania z ul. Kolejową, Krzywą i Wojska Polskiego, po jej obu stronach, stały ciągiem drewniane, parterowe budynki. W jednym z nich, na samym rogu z ul. Kolejową, był sklep spożywczy – teraz jest tu gmach Starostwa Powiatowego. Na placu przed szkołą zawodową urządzono boisko do siatkówki.

Taki zapamiętałem Parczew z pierwszych lat powojennych.

Galeria parczewska

Parczew poznałem w latach 1935-36. proboszczem był wówczas ksiądz Roman Wilde, o aparycji i manierach księcia. Jednocześnie był dość nowoczesny jak na tamte czasy, jeździł bowiem po mieście na rowerze (naturalnie w sutannie, w tamtych latach ksiądz nie mógł występować publicznie inaczej ubrany). Pomagał mu wikary ks. Radek, bardzo szczupły (podobno chorował), miał płonące oczy, szczególnie gdy głosił kazania. Był naprawdę dobrym mówcą.

W kolejnych obrazach z tamtych lat widzę lekarzy parczewskich. Doktor Zygmunt Tomaszunas, nazywałem go „dobrotliwym olbrzymem”, był zawsze spokojny i pogodny. Mieszkał i przyjmował w domu przy ul. Kolejowej, prawie na samym rogu z drogą wiodącą do Królewskiego Dworu. Był prawdziwym społecznikiem. Widziałem na własne oczy, jak dał ubogiemu choremu pieniądze na lekarstwo, które przed chwilą mu przypisał. Pan Tomaszunas był doskonałym lekarzem o ogromnej praktyce. Pomagały mu dwie kobiety: Aurelia Krupowa, wspañiała dyplomowana położna i pielęgniarka pani Korolewska. Doktor leczył mnie na groźną ówczesnie chorobę – dyfteryt, a także na reumatyzm, tak skutecznie, że mimo upływu dziesiątków lat nie mam deformacji stawów, ani zniszczonego serca. Doktor Tomaszunas miał dwoje dzieci: syna Stanisława i córkę Birutę zwaną popularnie Basią (obecnie prof. dr nauk medycznych Biruta po mężu Fąfrowicz).

Drugim lekarzem był dr Messis, wyznania mojżeszowego, również bardzo dobry lekarz. Mieszkał przy ul. Kolejowej (obecnie dom pp. Filipowiczów, a ongiś należał do pp. Sidorów). Moja matka spotkała go w 1944 roku na ulicy w Parczewie – był elegancko ubrany, w skórzany płaszcz i wyróżniał się wśród zabiedzonych, nieraz brudnych i ubranych w bardzo zniszczone mundury, żołnierzy radzieckich. Zapewne pełnił funkcję jakiegoś komisarza w Armii Czerwonej. Udał wówczas, że nie poznaje mojej mamy...

Pamiętam dwóch parczewskich aptekarzy. Magister Jabłoński, zwany przez znajomych Perciem, miał aptekę mieszczącą się na początku ul. Kościelnej, tam gdzie są obecnie dwa sklepy odzieżowe. Tuż przed wojną sprzedał tę aptekę mgr Roli. Drugi aptekarz – p. Kalicki, otworzył aptekę przed samą wojną. Wywieziony przez Niemców do Auschwitz, tam zginął. Aptekę prowadziła przez długie lata jego żona. W tym lokalu mieści się obecnie apteka p. Bąkowej.

Przed wojną w aptekach kupowało się leki przygotowywane przez farmaceutów według recepty przepisanej przez lekarza, a leki gotowe i inne medykamenty – w składach aptecznych. W Parczewie funkcjonowały dwa takie składy. Duży skład mieścił się w Rynku, w jedynej przed wojną w Parczewie dwupiętrowej kamienicy (obecnie jest tu apteka p. Mitczuków). Jego właścicielem był Feliks Kaczyński. Miał on dwoje dzieci, syna Mieczysława i córkę – chyba Jadwigę – która została żoną sędziego Strużaka. Drugi skład apteczny prowadził Mieczysław Sawicki, człowiek niskiego wzrostu, nieco przygarbiony. Zajmował on lokal przy ul. Kościelnej, na rogu Żabiej – dziś w tym budynku mieści się duży sklep z obuwem, SKOK i kancelaria adwokacka. Właściciel składu spoczywa na parczewskim cmentarzu.

Wspominam handlowców, wówczas zwanych sklepikarzami, pana Miturę i panią Cieplińską, właścicieli sklepów spożywczych w okolicach Rynku. W 1938 roku przyjechało do Parczewa dwóch Polaków z Poznańskiego: pan Miedziński prowadził zakład z rowerami (jego córka Maryla jest żoną Stanisława Waszkiewicza), a pan Ciesielski – sklep z materiałami, które wówczas nosiły nazwę „bławaty”.

Masarzami byli wówczas: potężnej postury pan Wąsik, mający swój sklep w Rynku i pan Pierożyński, mający masarnię na rogu ul. Warszawskiej i Żabiej. Pan Wąsik spoczywa w starej części cmentarza w Parczewie, przy głównej alei. Na pomniku zachowała się w bardzo dobrym stanie jego fotografia.

A propos fotografii – zajmowało się nią przed wojną małżeństwo Hemzaczków, mające swe atelier przy ul. Kościelnej, obok domu wieloletniego organisty parczewskiego pana Olszewskiego, który też jest pochowany na naszym cmentarzu. Pan Hemzaczek był człowiekiem bardzo bogatym, jak na tamte czasy. Miał cztery córki, z których znałem dwie mieszkające w Parczewie. Regina Uruska była żoną oficera WP, zamordowanego w Katyniu. Aleksandra Sierpińska została podczas okupacji wdową.

W Parczewie pracowało przed wojną dwu felczerów: Czechowicz o bardzo dużej praktyce ogólnolekarskiej i pan Siwczyk zajmujący się stomatologią (jego zięć Waszkiewicz został wywieziony w 1944 roku do łagru sowieckiego, a córka przez wiele lat prowadziła gabinet dentystyczny), który mieszkał w domu przy ul. Kościelnej. Dentystką była pani Sedlaczek, mająca gabinet na piętrze domu przy ul. Kościelnej.

Charakterystyczną postacią przedwojennego Parczewa był też fryzjer Wawruch, podoficer legionowy, wysoki, bardzo żywotny i zawsze wesoły. Klientów obsługiwał w zakładzie przy ul. Pierackiego (obecnie ul. Wojska Polskiego), w budyneczku między ówczesną pocztą (obecnie budynek Komendy Policji), a szkołą im. Stanisława Staszica, której kierownikiem był pan Bożyk (zginął w KL Auschwitz). Równie popularną osobą był kowal

pan Sadowski, który miał kuźnię nad rzeką Piwonią. Był to wspaniały fachowiec, mistrz w kuciu koni. A przed wojną koń był główną siłą pociągową i właściwie jego podkucie było doceniane nie tylko przez woźniców. Podkowa musiała się długo i dobrze trzymać na właściwie przyciętym kopycie, a gwoździe do podków należało tak wbić, by koń podczas ciężkiej pracy w transporcie czy na roli, lub szybkim biegu, nie kulał. Pan Sadowski obsługiwał wszystkie okoliczne dwory. Miał w kuźni specjalne urządzenie pozwalające podkuć nawet konia, który kopał podczas podkuwania.

Mam też pod powiekami widoki z przedwojennego Parczewa. Jeden jak z obrazu Józefa Brandta – konie, wozy, ruch, tłok. Tak wyglądał most na Konotopie w dzień targowy. Pobierano na nim myto, czyli opłatę za przejazd przez most. Wysokość opłaty zależała od ilości koni zaprzęgniętych do furmanki. Proszę sobie wyobrazić ulicę Warszawską, brukowaną tak zwanymi kocimi łbami, zwężoną głębokimi rynsztokami i most, na którym uwijali się poborcy myta. Tłok, krzyki, rzenie koni, świsty batów, turkot kół na kocich łbach – to były obrazy zwłaszcza z dni targowych, kiedy do Parczewa jechały chłopskie furmanki z okolicznych wsi.

Inny obraz to pejzaż, akwarela, choć związany z miastem, ale prawie wiejski. To droga do Królewskiego Dworu. Wiodła tam tzw. „maglownica”, tj. droga której nawierzchnię ułożyli Niemcy w czasie I wojny światowej z drewnianych bali. Długie na kilka metrów pnie drzew, ułożone w poprzek drogi, na bagnistym terenie, z czasem zaczęły gnić. W „maglownicy” pojawiły się dziury, nieraz trudne do przejechania. Przegniłe pniaki wymieniano, układając w ich miejsce nowe bale, ale była to syzyfowa praca. I właśnie taką drogę (dziś jest to ul. Władysława Jagiełły), która dotrwała do II wojny światowej, z dziurami wypełnionymi błotem i wodą, z bocznymi rowami też przeważnie wypełnionymi wodą, zapamiętałem oczami dziecka bardzo wyraźnie.

A potem przyszła wojna z jej okropnościami.

W pierwszym roku okupacji mieszkałem w Siemieniu i do Parczewa przyjeżdżałem z rodzicami rzadko. Potem, przez półtora roku mieszkaliśmy daleko od Parczewa. Stąd moje wojenne wspomnienia z Parczewa dotyczą drugiego okresu okupacji hitlerowskiej. Zaczynają się jesienią 1942 roku, kiedy to rodzice przeprowadzili się do Parczewa, do domu księdza Antoniego Hanicza przy ul. Kolejowej. Nic więc dziwnego, że pierwsze wspomnienia z tego okresu związane są z postaciami parczewskich księży. Pamiętam proboszcza Edwarda Jabłońskiego – był to niski, otyły duchowny. Zapoczątkował on wymianę ołtarzy w parczewskim kościele. Jego staraniem powstał ołtarz Świętego Antoniego. Ksiądz Jabłoński był muzykalny, ładnie grał na pianinie. Drugim, też muzykalnym księdzem, był w tym czasie Antoni Zaręba, kolega seminaryjny proboszcza Ja-

blońskiego. Ksiądz Zaręba bardzo ładnie grał na skrzypcach i pianinie, pięknie też śpiewał – miał bardzo niski, jakby aksamitny głos. Był też świetnym kaznodzieją, mówił piękną polszczyzną, z nutą patriotyzmu. W Parczewie w czasie okupacji znalazła się liczna grupa inteligencji z Poznania, wysiedlona przez Niemców. Kazania ks. Zaręby gromadziły wielu poznaniaków.

Poznaniakami byli dwaj znakomici lekarze wysiedleni przez Niemców do Parczewa. Dr Milewicz, wysokiej klasy chirurg, mieszkał w domu przy ul. Kościelnej (w którym mieścił się uprzednio gabinet felczera Czechowicza). Dr Piekarski mieszkał zaś w domu księdza Hanicza przy ul. Kolejowej. Z Poznania został też przesiedlony do Parczewa pan Radomski. Małego wzrostu, z obfitą czupryną, bardzo energiczny, doskonale mówiący po niemiecku, został dyrektorem (prezesem?) Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”. Prowadził Spółdzielnię bardzo dobrze. Nie wysługiwał się Niemcom, za jego rządów nie było aresztowań w Spółdzielni. Ale gdy Niemcy wycofywali się w lipcu 1944 roku z Parczewa, Radomski wyjechał z miasta. Nie bardzo było wiadomo dlaczego opuścił Parczew. Jego zastępcą był Jan Prosz, przed wojną pracownik ambasady polskiej w Berlinie (także poznaniak), wysoki, bardzo przystojny mężczyzna, lubiany przez pracowników Spółdzielni. Z kolei kierownik mleczarni – pan Jaworski, także poznaniak, chyba geodeta z zawodu, miał postawę, sposób poruszania się i wypowiadania, typowo wojskowy. Jak większość wysiedlonych mówił bardzo dobrze po niemiecku. O nim także nie mówiono nic złego. Nie wysługiwał się Niemcom. A to stanowiło o wartości człowieka w tamtych czasach. Nieformalnym zastępcą kierownika Jaworskiego był Władysław Michałowski, syn wicestarosty z woj. poznańskiego. Był on jakby ojcem dla kilku młodych chłopców pracujących w tym czasie w mleczarni, w tym i dla mnie. Pani Michałowski opiekował się nami, bronił przed bezwzględny traktowaniem nas przez starszych pracowników, którzy chętnie chcieli się nami wysługiwać.

Razem ze mną pracował w mleczarni kuzyn mojej przyszłej żony, syn oficera polskiego przebywającego w oflagu, a późniejszy doktor praw Uniwersytetu Poznańskiego i jego prorektor Janusz Szpunar.

Spółdzielnia „Rolnik” miała warsztaty mechaniczne, w których pracowało kilku członków AK, lub ludzi związanych z tą organizacją. Kierownikiem warsztatów był pan Rejwacki, więzień Auschwitz, zwolniony z tego obozu. Nic dziwnego, że pan Rejwacki bardzo bał się, by Niemcy nie wykryli, że w jego zakładzie działa konspiracyjna organizacja.

W moich wspomnieniach pojawiają się osoby urzędowe – burmistrzowie. Wysiedlony z Poznańskiego – Cherba, mieszkał w domu, gdzie był uprzednio Urząd Miasta i sąd. Nie był urzędnikiem proniemieckim. Kolejnym burmistrzem był volksdeutsch Warlikowski. Widzę dwóch żandarmów

niemieckich, urzędujących na stałe w domu p. Bonika przy ul. 11 Listopada, gdzie mieścił się ich posterunek (w piwnicy domu był areszt). Jednym z nich był Jegier chodzący stale z groźnym psem, a drugim – Rozner, zwalisty, wielki, o wyglądzie zwyrodnialca. Przed tym domem stoi do dziś figura Matki Boskiej.

Po drugiej stronie barykady byli działacze podziemia, akowcy: Mieczysław Jędruszczak, pracujący podczas wojny w warsztatach spółdzielni „Rolnik” i Mieczysław Jeske, wysiedlony z Poznańskiego. Pierwszy spisał po wojnie losy partyzantów w Parczewie i okolicy, bardzo dokładnie z udokumentowaniem historycznym, czym niewątpliwie zasłużył się potomności. Drugi był synem przedwojennego dyrektora banku w Poznaniu, po wojnie zamieszkał w Warszawie i budował cukrownie w kraju i za granicą.

Codzienną, cichą walkę z okupantem prowadzili parczewscy nauczyciele. Franciszek Pietruszewski uczył mnie w tamtym czasie matematyki, fizyki i chemii oraz łaciny. Pan Pietruszewski uczył przez wiele lat po wojnie w gimnazjum, a potem w liceum parczewskim. Był bardzo zasłużonym nauczycielem. Adam Wrzos (właściwie Stanisław Glinka) uczył mnie literatury polskiej i historii, ale był też komendantem grupy AK w Ochoży pod Parczewem.

Kończąc moją galerię ludzi związanym z Parczewem w okresie okupacji umieszczam w niej także piękną kobietę Halinę Andrzejewską. Była osobą bardzo nieszczęśliwą, bowiem została wysiedlona przez Niemców z rodzinnego domu w Poznańskim, a jej mąż – oficer WP – przebywał w oflagu. W Parczewie zajmowała się stomatologią. Jej syn Tadzik był moim kolegą w gimnazjum parczewskim. Po wojnie mąż pani Haliny wrócił z oflagu i państwo Andrzejewscy wyjechali do Kalisza.

Po wojnie co świątlejsi mieszkańcy Parczewa postarali się o otwarcie w mieście szkoły średniej – gimnazjum, którego dyrektorem została Eugenia Kiwior, przedwojenna polonistka. Moje powojenne wspomnienia związane są w oczywisty sposób z tą szkołą, której byłem uczniem. Mieściła się ona w dawnym dworku, na tzw. „Wróblówce” przy ul. Kościelnej, w ładnym parku. Młodzież parczewska hurmem ruszyła do szkoły. A ponieważ dworek nie był zbyt obszerny, to nauka musiała odbywać się na dwie zmiany.

W szkole dominowała pani Kiwiorowa, małego wzrostu, bardzo energiczna, doskonała polonistka. Drugą polonistką była Janina Adloph, stara panna, czasem trochę śmieszna, starała się przekazać nam zamiłowanie do języka ojczystego. O panu Pietruszewskim już wspomniałem – uczył chemii i fizyki oraz początkowo matematyki. Jego żona – nosząca wtedy nazwisko panieńskie Macioch – uczyła biologii i niemieckiego. Wielu uczniów

naszej szkoły wspomina ją jako bardzo mądrą wychowawczynię, umiejącą w latach powojennych poradzić sobie z dorosłą młodzieżą, która często do szkoły przychodziła wprost z partyzantki. Bardzo lubianą profesorką była Józefa Wnukowa, historyczka, późniejsza wieloletnia dyrektorka szkoły, żona przedwojennego oficera, który zginął w Katyniu. W naszej szkole uczyło się dwu jej synów. Z racji wieku i urzędu zachowała w stosunku do nas większy dystans niż pani Marcioch-Pietruszewska, ale w jej zachowaniu, wypowiedziach i sposobie bycia, czuło się absolutną humanistką. Powojenni uczniowie parczewskiego gimnazjum i liceum darzyła obie panie ogromną sympatią.

Spośród grona nauczycielskiego bardzo lubiliśmy naszego katechetę księdza Filipiaka. Grywał z nami czasem w siatkówkę, zawsze w sutannie.

A koledzy. W jednej ławce siedziałem z Miciem Janikiem, cichym, spokojnym, grającym na gitarze, mającym zacięcie aktorskie, dobrym matematykiem. Ożenił się potem z naszą koleżanką z klasy Zosią Podgrabińską, późniejszą lekarką, bardzo inteligentną, dobrą recytatorką, lubiącą literaturę, niestety, już nieżyjącą. Romek Gugel, bardzo dobry uczeń, skończył później Politechnikę Warszawską. Był pilotem. Niestety, też już nie żyje. Odszedł od nas Marian Chomicz, późniejszy ksiądz i wieloletni prefekt parczewski. Rysiek Zelek, z niższej klasy o ogromnym zacięciu aktorskim (tak granego Harpagona widziałem później tylko w bardzo dobrych teatrach). Jurek Bialic z niższej klasy, wybitnie zdolny uczeń we wszystkich przedmiotach, jego świadectwa miały najwyższą lokatę w całej szkole. Jurek Krupa – doskonały gracz piłki siatkowej, o specyficznym, bardzo wyrafinowanym poczuciu humoru. Wanda Kleszczyńska – bardzo dobra uczennica z wyższej klasy, z którą występowałem w recytacjach teatralnych. Basia Lato – czarniutka, śliczna dziewczyna, w której podkochiwaliśmy się prawie wszyscy.

Muszę koniecznie umieścić w galerii wóznego, pana Piaseckiego, który był tak inteligentny, że na klasówkach, w których celował nauczyciel pan Pietruszewski, czy egzaminach, potrafił nam podpowiedzieć zawsze błędnie rozwiązania matematyczne, które sam wykonał.

Oprócz ludzi pozostały z tamtych lat widoki i zdarzenia. Jeden bardzo przykry z lata 1944 roku – straszny pożar ul. Szlacheckiej (ob. ul. Mickiewicza). Pożar ogarnął kilka stodół pełnych zbiorów, a potem przeszedł na domy, przeważnie drewniane. Ogień gasiły nawet zawodowe jednostki straży z Lublina i Lubartowa. Mówiono potem, że pożar powstał od strzału z rakiety między stodołami, oddanego przez jakiegoś żołnierza jednostki Armii Czerwonej, stojącej właśnie na tej ulicy. Mieszkańcy miasta reagowali bardzo wrogo, tym bardziej, że w czasie pożaru oddział sowiecki, nie wziął udziału w gaszeniu ognia, lecz wycofał się z Parczewa.

Drugi obraz to nasze szkolne teatryki i zabawy. Wieczorki recytatorskie w formie żywych obrazów. Szczególnie utkwił mi obraz zabawy, którą urządziliśmy w parku przy szkole. Było to chyba w czerwcu. Pogoda była wspaniała. Pomiędzy drzewami rozciągnęliśmy lampiony. Były śpiewy i korowody po alejkach parku. W okresie wojny byliśmy pozbawieni tego rodzaju rozrywek.

Swoje wspomnienia o dawnym Parczewie kończę na 1946 roku. Chciałbym jeszcze przywołać obraz najstarszego przemysłowego zakładu pracy Parczewa, w którym przepracowałem kilkanaście lat. Huta szkła powstała z przekształconej krochmalni, niedługo po I wojnie światowej. Podczas II wojny wytworzono w niej także kamienne grabki. Bardzo ciekawie wyglądał spust roztopionego szkła w okresie remontu wanny. Wyłożony specjalnymi blokami kamiennymi kanał kończył się wykopanym dołem ziemnym. Gdy wszystko było gotowe, łącznie ze stojącą w pogotowiu ekipą strażacką, wybijało się u boku wanny hutniczej kilka bloków i kanałem płynęło jak lawa, wolno, półpłynne szkło, początkowo szybciej, potem coraz wolniej, krzepnąć po bokach, trzaskając i pękając z hukiem. Była to niebezpieczna operacja, bo lawa szklana miała temperaturę około 800-900 stopni Celsjusza.

Drugi widok z huty, który utkwił mi w pamięci, to wspinaczka po kominie bez żadnego zabezpieczenia. Ceglany komin miał wysokość ponad 30 m. Nie było na nim żadnych klamer, komin miał na sobie tylko jakby obręcze żelazne, skręcone z 2 stron na duże śruby. Odległość między poszczególnymi obręczami wynosiła około 2 m. Po przerwaniu wysięgnika piorunochronu umieszczonego na szczycie komina podjęto próbę naprawy. Kierownictwo huty znalazło takiego fachowca, który bez żadnego zabezpieczenia, mając tylko ze sobą drabinę żelazną z trzema bocznymi szczebelkami zakończoną hakiem, wszedł 30 m pionowo po tych wspomnianych obręczach. Naprawił piorunochron i szczęśliwie zszedł z komina. Był to dosłownie człowiek-mucha, jak z pokazów filmowych. Zapytany czy nie boi się takiej wspinaczki, powiedział, że trochę się boi i liczy się z tym, że kiedyś odpadnie z komina, że jego ojciec i stryj tak właśnie zginęli. Jaki był los tego człowieka – nie wiem.

Wychowanie przedszkolne w Milanowie

Według Anieli Łukasiewicz – najstarszej mieszkanki Milanowa, pierwsza „ochronka” w tej wsi powstała przed I wojną światową, w latach 1913-1914. Zorganizowała ją właścicielka dóbr w Milanowie księżna Maria Czetwertyńska z myślą o dzieciach służby folwarcznej. Argumentem, który przekonał władze carskie do wydania zgody na utworzenie „ochronki”, była prewencyjna funkcja zakładu. Księżna pisała we wniosku, że dzieci fernali znajdujące się pod ochroną, nie będą stanowić niebezpieczeństwa dla wsi, nie zaprószą ognia w czasie, gdy ich rodzice pracują w polu. Aniela Łukasiewicz uczęszczała do „ochronki” jako jedyne dziecko ze wsi – jej ojciec nie był fornałem, ale pracował w folwarku jako cieśla. Wspominała pobyt w tej placówce bardzo miło. Dzieciom czas upływał na różnorodnych zajęciach, śpiewie, zabawach, spacerach, prowadzonych przez zatrudnioną przez księżną „ochroniarkę”. Najprzyjemniejsze były oczywiście chwile otrzymywania prezentów, zwłaszcza na Gwiazdkę. Księżna przygotowywała dla dzieci skarpetki, czapki, szaliki, rękawiczki (własnoręcznie wykonywane na szydełku lub drutach przez jej córki), a także słodczyce.

W okresie międzywojennym księżna, już wiekowa staruszka, także dbała o dzieci z Milanowa. W latach 1930-35 organizowała „ochronkę” dla wszystkich dzieci z Milanowa, nie tylko dla dzieci służby folwarcznej. Dzieci uczęszczające do „ochronki” przynosiły ze sobą prowiant, a księżna zapewniała im fachową opiekę opłacając wykwalifikowaną przedszkolankę. Jednocześnie księżna Maria Czetwertyńska w każdy czwartek organizowała dla wszystkich dzieci wiejskich poczęstunek, udzielała też im różnorodnej pomocy. „Ochronka” zmieniła siedzibę – przeniesiono ją z dworu do budynku miejscowego szpitala.

Po śmierci księżnej „ochronka” przestała funkcjonować. Dzieci wiejskie pozostawały bez opieki przedszkolnej aż do 1946 roku. Wówczas to zaczęto organizować tzw „ochronki letnie”, aby zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i całej wsi, w czasie gdy rodzice pracowali w polu przy żniwach. Dzieci przynosiły ze sobą pożywienie, rodzice uiszczali też drobną opłatę.

W latach 1951-1952 „ochronki” zmieniły nazwę na przedszkole. Organizacją pierwszego w historii Milanowa przedszkola zajęła się Anna Mitura-Bokiniec. Placówkę ulokowano początkowo w Domu Strażaka, później wielokrotnie jeszcze zmieniała swoje lokum (mieściła się m.in. w budynku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, w Szkole Podstawowej, a także w budynkach prywatnych, m.in. u p.p. Syczyńskiej i Jarmoniuk). Wreszcie w grudniu 1967 roku na sesji GRN podjęto uchwałę o remoncie „Domu Strażaka” i przeznaczeniu go na siedzibę przedszko-

la. W 1972 roku ulokowano przedszkole w jednym pomieszczeniu „Domu Strażaka”, a następnie przedszkole rozgościło się w całym obiekcie strażackim. Radykalnie poprawiły się wówczas warunki pracy placówki. Zapewniała ona dzieciom nie tylko opiekę, ale i pełne wyżywienie – śniadanie, obiad i podwieczorek. Odpłatność za pobyt dziecka w przedszkolu zależała od zarobków rodziców. Placówka funkcjonowała w godzinach ustalanych w porozumieniu z rodzicami.

Dyrektorem była nadal Anna Mitura-Bokiniec. Od 1955 roku do pomocy miała kucharkę – Walerię Zień. Z biegiem lat zwiększała się liczba dzieci we wsi, przybywało wychowanków w przedszkolu. Dlatego też od 1974 roku zatrudniono jeszcze jedną nauczycielkę Jolantę Kandyba, a w następnych latach – kolejne przedszkolanki. Rotacja pracowników była w latach 70. i 80. dość duża. Pracowały wówczas w Państwowym Przedszkolu w Milanowie m.in. nauczycielki: Wiesława Milanowska, Anna Muszyńska, Anna Chomiuk, Grażyna Korniluk, Renata Borowiec, Ewa Daszko-Zmoszyńska, Helena Wyrwicz-Kwiatek, Maria Końko oraz w charakterze personelu pomocniczego: Antoni Mikulski, Ewa Muszyńska, Anna Frączkiewicz, Natalia Pierucka, Grażyna Wiśniewska i Zofia Pawlak. W 1990 roku odeszła na emeryturę Anna Bokiniec, po 37 latach pracy, wychowawczyni wielu młodych pokoleń z tej wsi. Dyrektorem placówki, która zmieniła nazwę na Przedszkole Samorządowe, została Helena Kwiatek. W 1994 roku placówka zmieniła swoją siedzibę. Po pożarze budynku Szkoły Podstawowej i w trakcie jej rozbudowy, przedszkole ulokowano w starym, wyremontowanym, budynku szkolnym. Pomogli w tym rodzice, jak zawsze czynnie wspierający funkcjonowanie placówki. W latach 1997-1999 przedszkole w Milanowie funkcjonowało w oparciu o własny, autorski, program pt „Dziedzictwo kulturowe w regionie”.

W 1999 roku odeszła na emeryturę Helena Kwiatek. Nowym dyrektorem placówki została Maria Końko. Wspierają ją w pracy nauczycielki: Jolanta Kandyba i Ewa Zmoszyńska oraz personel pomocniczy: Bożena Ragan, Maria Adamowicz, Anna Puła i Zofia Pawlak.

Do placówki w Milanowie uczęszczają dziś nie tylko dzieci z tej wsi. Przedszkole w Milanowie znane jest z nietuzinkowych inicjatyw. Dzieci wyjeżdżały np. do Domu Dziecka w Białce koło Radzyna oraz Domu Spokojnej Starości w Kalince, z myślą, że od najmłodszych lat muszą się przyzwyczajać do odczuwania satysfakcji z obdarowywania innych pamięcią, dobrym słowem i drobnym upominkiem. W przedszkolu dzieci uczą się kultywować tradycje podczas spotkań z okazji Dnia Babci i Dziadka, rodzinnych pikników i festynów dla całej społeczności gminy, święta polskiej niezapominajki, festiwalu piosenki dziecięcej. Codziennej pracy przedszkola towarzyszy hasło Janusza Korczaka: „*Bez pogodnego dzieciństwa całe życie jest kalekie*”.

Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w powiecie parczewskim

W końcu ubiegłego roku ukazała się niezwykle cenna publikacja traktująca o pow. parczewskim, będąca efektem pracy naukowców z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Obie te placówki kontynuują pionierskie w skali światowej dzieło dokumentacji zabytków budownictwa przemysłowego, rozpoczęte w 1958 roku z inicjatywy prof. Jana Pazdura z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, a przerwane w latach 70. XX wieku. Do poprzednich siedmiu tomów serii poświęconych poszczególnym województwom dołącza najnowsza publikacja inauguracyjna tom VIII, inwentaryzująca zabytki budownictwa przemysłowego w naszym, wybitnie rolniczym, regionie lubelskim. Zeszycem pierwszym w tym tomie jest wydawnictwo poświęcone powiatowi parczewskiemu.

Autorzy zeszytu Piotr Czepas i Marcin Kuropatwa w latach 2004-2005 przeprowadzili – przy pomocy studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego – badania terenowe powiatu parczewskiego. W 25 miejscowościach powiatu autorzy katalogu udokumentowali 39 zabytkowych obiektów przemysłowych lub ich pozostałości. Niewiele przetrwało więc zabytków przemysłowych, głównie ze względu na gruntowne zmiany techniki i technologii przetwórstwa rolnego. Jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej na terenie gminy Dębowa Kłoda pracowało 10 wiatraków i 2 młyny wodne. Dziś w gminie nie ma ani jednego wiatraka i młyna wodnego, a w całym powiecie parczewskim zachowały się tylko trzy – pozbawione skrzydeł – wiatraki.

Oto wykaz zabytków budownictwa przemysłowego w pow. parczewskim:

- *Amelin gm. Siemień* – kaszarnia (wł. W. Świerczewski – zakład jest okresowo czynny).
- *Białka gm. Dębowa Kłoda* – wiatrak kozłowy (pozostałości młyna wietrznego z 1937 roku).
- *Górki gm. Sosnowica* – wiatrak kozłowy z lat 20. XX wieku (pozostałości).
- *Jabłoń* – młyn motorowy z 1913 roku (wybudowany przez Joachima Giereja – obecnie w ruinie).

- *Koczergi gm. Parczew* – młyn wodny zbożowy „Kokwa” z przełomu XIX/XX wieku (rozebrany w połowie lat 70. XX wieku, pozostały po nim resztki).
- *Kolano gm. Jabłoń* – gorzelnia z 1905 roku, zaadaptowana po wojnie na pomieszczenia mieszkalne,
 - wiatrak kozłowy z pocz. XX wieku, pracował do 1959 roku korzystając wyłącznie z siły wiatru, po czym przebudowano go na śrutownik.
- *Lejno gm. Sosnowica* – młyn zbożowy wodny na rzece Bobrówce z 1924 roku (pozostałości).
- *Makoszka gm. Dębowa Kłoda* – smolarnia z lat 40. XIX wieku (zachowały się zarysy podstaw pieców oraz usypiska osmalonych cegieł).
- *Milanów* – gorzelnia dworska z II połowy XIX wieku (zakład jest czynny),
 - magazyn zbożowy z 1897 roku (obiekt dworski).
- *Milków gm. Siemień* – młyn wodny zbożowy „Czech” (pozostałości).
- *Parczew* – młyn motorowy na skrzyżowaniu ul. 11 Listopada i al. Zwycięstwa z 1916 roku (obecnie obiekt przedsiębiorstwa „Parbud”),
 - młyn motorowy przy ul. 11 Listopada wybudowany w 1938 roku (czynny nadal),
 - olejarnia i kaszarnia przy ul. 11 Listopada z 1947 roku (okresowo czynna),
 - olejarnia i kaszarnia z połowy lat 40. XX wieku przy ul. 1 Maja (nieczynna),
 - gręplarnia przy ul. Nowej (czynna była do lat 50. XX wieku),
 - rzeźnia przy skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II i Wojska Polskiego, wybudowana w 1924 roku (nieczynna),
 - huta szkła przy ul. Kolejowej, uruchomiona w 1922 roku (zakład jest nadal czynny).
- *Pieszowola gm. Sosnowica* – olejarnia założona po II wojnie światowej (zakład czynny okresowo).
- *Podedwórze* – młyn motorowy z początku XX wieku (od około 10 lat nieczynny),
 - tartak z początku XX wieku (nadal czynny).
- *Pohulanka gm. Parczew* – tartak z 1924 roku, zniszczony w wyniku pożarów w latach 40. XX wieku (zachowały się resztki fundamentów).
- *Przewłoka gm. Parczew* – młyn wodny zbożowy z przełomu XIX-XX wieku, spalony w czasie I wojny światowej (zachowały się resztki grobli),
 - wiatrak kozłowy z początku XX wieku (rozebrany w latach 70.).
- *Radcze gm. Milanów* – wiatrak kozłowy z 1921 roku (był czynny do 1967 roku).

- *Rudno gm. Milanów* – młyn motorowy z pocz. lat 50. XX wieku (obecnie w ruinie).
- *Rudzieniec gm. Milanów* – magazyn zbożowy zbudowany przez Czwertyńskich.
- *Siemień* – młyn wodny zbożowy na rzece Tyśmienicy wybudowany w 1899 roku (od kilku lat nieczynny).
- *Tulniki gm. Siemień* – młyn wodny zbożowy z XIX wieku (zachowały się pale i zarysy grobli),
 - młyn motorowy – wzniesiony w latach 50. XX wieku (rozebrany po kilku latach),
 - wiatrak koźłowy – wybudowany w 1917 roku, rozebrany w latach 70. XX wieku.
- *Uhnin gm. Dębowa Kłoda* – młyn motorowy wybudowany w 1925 roku (zniszczony w połowie lat 90. XX wieku przez pożar),
 - tartak – zbudowany w okresie międzywojennym (w stanie ruiny).
- *Władysławów gm. Siemień* – kaszarnia z okresu II wojny światowej (okresowo czynna).
- *Wyhalew gm. Dębowa Kłoda* – wiatrak koźłowy z poł. lat 30. XX wieku (pracował do 1957 roku, obecnie pełni funkcję rekreacyjną).
- *Zaliszcz gm. Podedwórze* – młyn motorowy wybudowany w 1929 roku (obecnie w ruinie),
 - wiatrak koźłowy – z około 1930 roku (rozebrany w większości w 2004 roku).
- *Żmiarki gm. Dębowa Kłoda* – młyn motorowy wzniesiony w 1957 roku (nadal czynny).

To niezwykle wartościowe wydawnictwo uzupełniają kolorowe zdjęcia i rysunki prezentowanych zabytków pow. parczewskiego. Zeszyt ukazał się przy finansowej pomocy Starostwa Powiatowego w Parczewie.

Ostatni właściciele jeziora Zagłębocze

W tomie XIII „Rocznika Białkopodlaskiego” ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł wspomnieniowy Jarosława Macieja Zawadzkiego pt. „*Rodzina Zawadzkich. Przyczynek do losów inteligencji podlaskiej wyznania unickiego*”. Opisuje on losy swojego przodka Stefana Zawadzkiego, absolwenta Instytutu Diaków w Chełmie, kształcącego w II połowie XIX wieku nauczycieli do szkół unickich w diecezji chełmskiej. Był on m.in. nauczycielem takiej szkoły w Sosnowicy (w 1874 roku), w Obszy koło Biłgoraja (na przełomie XIX i XX wieku) oraz w Zamłyniu (w 1910 roku) – wówczas wsi w gminie Wola Wereszczyńska w „ujeździe” włodawskim, a od 1975 roku – w gminie Sosnowica. Z jego rodziną związana jest historia jeziora Zagłębocze.

W II połowie XIX wieku właścicielką Jez. Zagłębocze w majątku Zamłyniec była Felicja z Ulaśińskich Rajkiewicz (1840-1900), pochodząca z tzw. porządnej rodziny z Kalisza. Jezioro nie miało wówczas funkcji rekreacyjnej, spełniało rolę produkcyjną. Łowiono w nim ryby i raki, które właścicielka majątku sprzedawała na targach w Łecznej i Włodawie. W pobliżu jeziora stał dwór.

Przed śmiercią Felicja Rajkiewicz zapisała majątek Zamłyniec swojej bratanicy Zofii Rajkiewicz. 22-letnia panna przyjechała z Kalisza nad Jez. Zagłębocze po śmierci stryjenki. Szybko poznała nauczyciela w oddalonej od Zamłynia o 10 km wsi Dratów Stefana Zawadzkiego. Zakochała się od pierwszego wejrzenia, mimo że on miał 50 lat i był już dwukrotnym wdowcem. Uczucie było tak głębokie, że kiedy Zawadzkiego władze przeniosły do szkoły w Obszy w pow. biłgorajskim, 150 km na południe od Zamłynia, panna pojechała za nim. W unickiej cerkiewce w Obszy wzięli ślub, tu ochrzczili swoje pierwsze dziecko. Od 1910 roku Zawadzczy zamieszkali już na stałe w dworze w Zamłyniu. Mieli 6 dzieci. Nadal sprzedawali ryby ze swojego jeziora.

I wojna światowa zniszczyła słodkie życie małżonków Zawadzkich nad Jez. Zagłębocze. W 1915 roku wycofujące się przed frontem niemiecko-austriackim wojska rosyjskie spaliły Zamłyniec, zgodnie ze swoją taktyką „spalonej ziemi”.

W 1919 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Zawadzczy sprzedali Jez. Zagłębocze aptekarzowi z Parczewa Feliksowi Kaczyńskiemu. Był on właścicielem jeziora do 1944 roku. W tymże roku, latem, spłonął dwór w Zamłyniu.

Jezioro stało się własnością państwa.

(S. J.)

Ciekawostki z okresu międzywojennego

Strajk w hucie

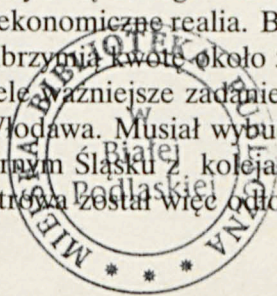
W lutym 1927 roku doszło w parczewskiej hucie szkła Jakuszewskiego do poważnego konfliktu między załogą a administracją fabryki. Związkowcy działający w hucie wywieszali swe ogłoszenia na murze huty. Nie podobało się to administracji huty i dla przykładu zwolniła z pracy jednego robotnika rozlepiającego plakaty. W odwecie robotnicy zorganizowali w dniu 25 lutego wiec protestacyjny, na którym ogłosili strajk. Przystąpiło do niego 250 pracowników huty. Ogłosili oni, iż strajk będzie trwał dotąd, dopóki administracja nie przyjmie z powrotem do pracy ich zwolnionego kolegi. Dyrektorzy Jakuszewskiego w końcu ulegli.

Pociągiem do Sosnowicy

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku samorządy lokalne podejmowały liczne inicjatywy mające na celu odrobienie zaległości cywilizacyjnych będących efektem ponad 100-letnich rządów rosyjskich zaborców. W 1923 roku Rada Miejska w Ostrowie wystąpiła do rządu z projektem przeprowadzenia linii kolejowej od przystanku Tarło koło Lubartowa (na szlaku kolejowym Lublin-Łuków) przez Ostrów-Sosnowicę do Włodawy. W związku z kompletnym brakiem dróg bitych w powiecie włodawskim, i utrudnioną wskutek tego komunikacją między zachodnimi gminami powiatu a jego stolicą – Włodawą, budowa linii kolejowej miała ułatwić życie mieszkańcom powiatu. A także przyczynić się do rozwoju gospodarczego powiatu, najbardziej doświadczonego przez I wojnę światową na Lubelszczyźnie.

Propozycję radnych z Ostrowa natychmiast i entuzjastycznie poparła Rada Gminy Turno (protoplasta dzisiejszej gminy Sosnowica). Także Rada Miejska we Włodawie przyłączyła się do tego wniosku.

Entuzjazm zgasiły jednak ekonomiczne realia. Budowa 1 km linii kolejowej kosztowała wówczas olbrzymią kwotę około 50 mln marek. A rząd polski miał przed sobą o wiele ważniejsze zadanie niż budowa linii Lubartów-Ostrów-Sosnowica-Włodawa. Musiał wybudować linie kolejowe, łączące sieć kolejową na Górnym Śląsku z kolejami w dawnej Kongresówce. Pomysł radnych z Ostrowa został więc odłożony ad acta.



- generale Filipie Haumanie, jednym z przywódców Insurekcji Warszawskiej w 1794 roku, pochowanym w kościele w Podedwórze,
- dziejach parafii rzymsko-katolickiej w Kodeńcu,
- losie przesiedleńców z Żywiecczyny, deportowanych przez Niemców do powiatu parczewskiego w czasie okupacji,
- losach Żydów parczewskich w okresie międzywojennym i podczas Holocaustu,
- stosunkach polsko-ukraińskich na terenie powiatu parczewskiego w latach 1918-1947,
- dziejach parafii prawosławnych w latach 1915-1947 w regionie parczewskim,
- historii Milanowa.

- generale Filipie Haumanie, jednym z przywódców Insurekcji Warszawskiej w 1794 roku, pochowanym w kościele w Podedwórzcu,
- dziejach parafii rzymsko-katolickiej w Kodeńcu,
- losie przesiedleńców z Żywiecczyny, deportowanych przez Niemców do powiatu parczewskiego w czasie okupacji,
- losach Żydów parczewskich w okresie międzywojennym i podczas Holocaustu,
- stosunkach polsko-ukraińskich na terenie powiatu parczewskiego w latach 1918-1947,
- dziejach parafii prawosławnych w latach 1915-1947 w regionie parczewskim,
- historii Milanowa.

